Cena egz. 20 groszy | *Dzisiejszy nakład 50.000 egzemplarzy.* | 32 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 111 | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 16 maja 1937 r. | Rok XXXI.

Duch świata i duch Boży.

Ojciec św. Leon XIII u schyłku życia swego wydał encyklikę o Duchu świętym, jego istocie i działaniu, która nawoływała świat chrześcijański, aby **czcił i wzywał Ducha świętego.** To wezwanie wielkiego Ojca Kościoła jest dziś tak samo aktualne jak w chwili wydania encykliki, znaczną część społeczności ludzkiej bowiem wziął w swe władanie **duch świata,** który ducha prawdy i miłości przyjąć nie chce czy nie może, bo „go nie widzi ani go zna“.

Duch Święty jest **duchem prawdy,** a w świecie panuje **kłamstwo i fałsz,** z których wyrasta nienawiść do prawdy, nienawiść do Kościoła, nienawiść do wszystkiego co katolickie.

Duch Święty jest **duchem miłości** a świat nie zna prawdziwej miłości, jeno **egoizm,** którego przeklętym owocem jest **chęć zysku, żądza sławy, walki klasowe i wojny.**

Duch świata przeciwstawia się Duchowi Bożemu. Na iluż to przykładach widzimy ślady tej walki? Stwórca dał ludziom rozum, aby go używali do poznania prawd, pogłębiania wiedzy, dźwigania się na coraz wyższy poziom bytowania.

A jak ten dar Boży ludzkość wyzyskuje?

Chlubimy się postępem. A cóż on ludzkości daje? Każdą zdobycz nauki wyzyskuje się dla celów niszczycielskich. Spójrzcie na samolot, który błyskawicznym lotem przeszywa przestworze. Toć to „triumf myśli ludzkiej“. A jakiež jest jego przeznaczenie w pierwszym rzędzie i w coraz większym stopniu? Będzie on rzucał bomby, które rozbiją i spalą inne dzieła rąk ludzkich a ludzi samych, często bezbronnych, zmasakrują, zatrują, rozszarpią. Czyż to nie przeznaczenie szatańskie?

Geniusz ludzki stworzył komunikację iskrową poprzez oceany i kontynenty. Przenosimy drogą radiową obrazy. Podróżujemy pod ziemią, na ziemi, na wodzie i w powietrzu. Poznajemy drobnoustroje, będące źródłami trapiących ludzkość chorób. Ale równocześnie całe sztaby pracują, myślą nad tym, **jak każdą zdobycz naukową wyzyskać dla celów wojny,** która ludzkości może przynieść zagładę. Dzięki duchowi świata nowocześni ludzie stają się dla samych siebie tak niebezpieczni, że — o ile się od ducha tego nie odwrócą — wzajemnie się wytępią a wraz ze sobą całą cywilizację. Tylko dzięki temu, że nie ma sił duchowych, któreby należyte zużycie sił materialnych kontrolowały, któreby wymuszały poszanowanie zasady, że **ludzie są ważniejsi niż maszyny,** że **pielęgnowanie walorów duchowych człowieka jest ważniejsze niż gromadzenie bogactw.** To są prawdy uznane. Tak mówi religia, której jesteśmy wyznawcami. A jednak wzrost moralności i wzrost uczuć religijnych nie stoi w żadnym stosunku do rozwoju potęgi materii, tak że np., produkując dobra doczesne, umiemy bezdusznie patrzeć na śmierć głodową bliźnich.

Pewien filozof hinduski, który przybył na uroczystości koronacyjne do Londynu, odpowiedział przedstawicielowi jednego z pism angielskich, pytającym go, co sądzi o postępie technicznym w zachodniej Europie? — „Umiecie fruwać jak ptaki i pływać nawet w stalowych statkach jak ryby, — ale nie wiecie, jak na ziemi żyć“.

Tak jest, **nie umiemy żyć w duchu Bożym.** Opanował nas duch świata. I czyż możemy się dziwić skutkom? Czyż nie musiało się stać tak, że mimo postępu techniki **zanika radość życia,** że coraz wszechwładniej ogarnia ludzkość **zwątpienie i bezradność,** że coraz częściej słyszy się głosy **o bankructwie ducha i rozumu ludzkiego,** który nie umie znaleźć takiego ustroju dla świata, by ustrój ten zabezpieczył ludziom byt i zadość uczynił najskromniejszym potrzebom; skoro **duch świata** stara się za wszelką cenę przeszkodzić działaniu Ducha Świętego, działającego przez Kościół, **szydzi i gardzi dziełem Ducha Świętego** i wszystkie swe siły wytęża, by nie dopuścić ludzkości do korzystania z tych łask, jakie spływają na szczerych wyznawców nauki Chrystusowej.

W dniu Zesłania Ducha Świętego Kościół Katolicki odsłania strapionej ludzkości **sztandar nadziei:**

„Czcijcie i wzywajcie Ducha Świętego!“ bo **„owoc tego Ducha jest** — jak mówi apostoł Paweł — **wesele, pokój, cierpliwość, dobroć“.**

Otwórzmy więc dusze nasze natchnieniom Ducha Bożego. Oto droga do odnowienia oblicza ziemi i charakteru ludzi.



CZAR ZIELONYCH ŚWIĄT

Wśród spraw codziennych zamętu i gwaru,
Wśród trosk, co każdy zapełniają kąt,
Któż nie zachłysnął się słodyczą czaru
Zielonych Świąt?

I czyjaż dusza szczęściem nie rozdzwania,
Gdy raz do roku w ten wiosenny czas
Do człowieczego przychodzi mieszkania
Łąka i las?

Bo wraz z drzewkami na ten dzień ściętymi
I z tatarakiem na podłogach chat
Przychodzi cudna wiosna polskiej ziemi
W nasz szary świat.

I swą zielenią i swymi kwiatami
Budzi nadzieję nową w głębi dusz
I mówi o tym, że co jest za nami,
Przetrwane już.

I że nas teraz lepsza przyszłość czeka
Gdy zwyciężymy już nieufność swą,
I człowiek w duszę spojrzawszy człowieka
Zrozumie ją.

I jeden wyjdzie drugiemu naprzeciw,
Chlebem witając go u swoich drzwi,
Bowiem jesteśmy jednej matki dzieci
I krew z jej krwi.

A kiedy zgoda ową złość wymiecie,
Co Tobie skacze do ócz i do lic,
Będziemy siłą, której na tym świecie,
Nie zmoże nic.

Taki jest dzisiaj myśli moich wątek.
Cóż więcej można w skromne rymy tchnąć?
Zrozum człowiecze czar Zielonych Świątek
I lepszy bądź!

Henryk Zbierzchowski.

Radosne Święta Zielone

w powodzi tataraku, brzeziny i kwiecia

Po Bożym Narodzeniu i Wielkiej Nocy, Polacy najuroczyściej obchodzą Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Święta. Jest to obrzędowe powitanie nowego lata przez roinika i pasterzy. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza mai się gałązkami wierzbiny i brzeziny, drzewkami brzozy, jesionu lub świerku. Podłogi i ziemię **zaściela się zielonym tatarakiem, kwiatami, zielem wodnym.** Zapach tej zieleni przepełnia kościoły, mieszkania i podwórza. Wieśniacy biegają z pochodniami po polu, palą ogniska. Ogień ten ma moc odwracania zarazy i chorób od bydła. W powiecie sieradzkim gospodynie, pragnąc mieć dużo nabiału, okadzają szkopek święconym zielem. Gotują to ziele noc całą, a przed świtem wybiegają ze szkopkiem na głowie, **aby na krzyżowych drogach zebrać potrzebną rosę,** — i mówią po trzykroć: „Cudzego nie chcę, a swego nie dam". Wróciwszy przed wschodem słońca do chaty, **mieszają odwar z ziół z rosą zebraną,** posypują mąką i dają krowom, mówiąc: „I mleko będzie, i czarownica nie odbierze". (Według bowiem wierzeń ludu, czarownice do dnia zbierają rosę, włócząc powązkę do cedzenia mleka po pastwisku, gdzie pasie się bydło, — i odbierają krowom mleko).

W Zielone Święta wieśniacy obchodzą granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną. Młodzież wioskowa zajmująca się pasterstwem, oprowądza po wsi przystrojonego w zieleń wołu i otrzymuje wszędzie podarki na biesiadą, którą potem wyprawia pod gołym niebem.

Jak to dawniej bywało.

Dawniej obchodzono Zielone Świątki o wiele uroczyściej niż dzisiaj. **Do połowy X wieku święcono je, podobnie jak Wielkanoc, przez cały tydzień.** Przed wiekami uroczystości kościelne w Zielone Święta obfitowały w **najróżniejsze efekty, działające na wyobraźnię wiernych.** W czasie śpiewania „Veni Creator" walono w bębny, **z pod sklepienia rzucano zapalone pochodnie lub czerwone róże, czasem puszczano białe gołębie — symbol Ducha Świętego.** Wszystkie te praktyki, sięgające swym początkiem rozmiłowanego w symbolistyce średniowiecza, nastręczały sposobność do wielu nadużyć, to też Kościół, stając w obronie powagi obrzędów religijnych, musiał tych efektów zakazać.

Z Zielonymi Świętami związanych było dawniej wiele zwyczajów ludowych. I tak np. w Krakowskim i Kieleckim **palono ognie czyli sobótki już w Zielone Świątki, zwłaszcza w drugi dzień świąt.** Tutaj też zioła, które gdzie indziej zbierają i święcą na św. Jana, zbiera się i święci dopiero na 15 sierpnia, w dzień Wniebowstąpienia, przez lud nazywany świętem Matki Boskiej Zielnej.

W Wolbromiu przed Zielonymi Świątkami ustawiano „sobótkę" — olbrzymi stos z drzewa i słomy wysoki kilka metrów. W drugi dzień świąt wszyscy gromadzili się koło stosu i wieczorem podpalali „sobótkę"; **dokoła ognia biegano, śmiejąc się i krzycząc.** Pieśni żadnych jednak nie śpiewano. W całej okolicy od zmierzchu do północy widać było płonące stosy.

W okolicy Proszowic zapalali chłopcy pęczki słomy zatknięte na długich żerdziach i biegali z nimi po polach, starając się jeden drugiemu słomę z żerdzi strącić. Podanie mówi, że **ognie te palono na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego w postaci języków ognistych.**

W Kieleckim chłopcy nie biegali, lecz konno jeździli po polach z zapaloną słomą. Pod Miechowem na wzgórzach za wsią zapalano ogromne stosy nazbieranych uprzednio gałęzi, śpiewano, pito i tańczono do północy, po czym ze śpiewem wracano do domów.

W niektórych wsiach koło Bielska **wiły dziewczęta wielkie wieńce na obręczach** i zawieszały po trzy na krzyżach przydrożnych; w innych znów palono po świętach za wsią pod krzyżami brzeziny, którymi przedtem domostwa były umajone. Płonące stosy świeciły się — hen, daleko ku Beskidom i Babiej Górze.

Zabawy ludowe na Bielanach pod Warszawą i pod Krakowem

Do niedawna Zielonę Świątki były synonimem radości i zabawy dla ludności Warszawy. Kto żył przenosił się na święta na Bielany, ulubione i tradycją uświęcone miejsce wycieczkowe. Pełne uroku maleńkie domki, zajmowane ongiś przed kasatą **klasztoru Kamedułów** przez poszczególnych „białych braci" (stąd nazwa Bielan) potęgowały miły nastrój tego zakątka, w którym w Zielone Święta było rojno i hałaśliwie. Bawił się beztroski ludek warszawski, śmigały w powietrzu **karuzele, huśtawki, diabelskie młyny, bujające łódki itd.** Wędrujący kramikarze wrzeszczeli, zachwalając swój towar, grała muzyka, hałasowały dzieci. Pod wieczór zjeżdżała cała arystokracja w powozach i karocach, prezentując piękne nowomodne stroje wiosenne. Mężczyźni nie ustępowali pod tym względem damom; w nowiutkich z pod igły frakach krążyli na koniach dokoła powozów, zajmowanych przez stołeczne wytwornisie.

Zabawy i uroczystości na Bielanach warszawskich nabrały szczególnego splendoru, odkąd **stałym ich uczestnikiem bywał król Stanisław August wraz z dworem, biorąc żywy udział w zabawie i sam święcąc przykładem wesołości i beztroski.**

Również ludkowi krakowskiemu tradycja nakazywała spędzać Zielone Święta na Bielanach pod klasztorem Kamedułów. Klasztor ten i kościół, malowniczo wśród starych dębów położony na wzgórzu, widoczny już jest z daleka pątnikom, zmierzającym gościńcem krakowskim do Alwerni. **Dawnymi laty Krakowianie podążali na Bielany w Zielone Świątki tak gorliwie i tak tłumnie, iż całe miasto wydawało się prawie wymarłe.** Całe rodziny zabrawszy koce, namioty, parasole, obozowały przez cały dzień na samych Bielanach lub w pobliskich lasach, roztarasowując się z dzieciarnią, z przywiezionymi prowiantami i napojami. Harmonijki, katarynki grały skoczne melodie, ludek tańczył, bawił się do później nocy.

„Chodzenie z królewną" „Król pasterzy"

Do zaginionych zwyczajów należy znane do niedawna **na Mazowszu i na Podlasiu,** a dawniej w całej Polsce, tzw. **„chodzenie z królewną".** Podczas Zielonych Świątek dziewczęta z całej wioski wybierały „królewnę" małą dziewczynkę 4—6-letnią. Ubierały ją w jasną sukienkę, przepasywały niebieską lub czerwoną wstęgą, głowę jej ozdabiały koroną z zieleni — ruty, barwinku i lilij, **zasłaniając głowę chustką tak, aby nikt nie widział oblicza „królewny".** Prowadziły ją cztery starsze dziewczyny w męskim przebraniu, grające rolę marszałków. Orszak złożony z samych dziewcząt obchodził ze śpiewem granice pól wioski. Spotkanie wśród pól z młodzieńcami, którzy czekali z miodem, dawało początek pląsom i zabawie, ku uciesze świętującego ludu.

Na Kujawach znów, w okolicy Gopła i Kruszwicy, rozpowszechniona była zabawa pod nazwą „król pasterzy". Zabawa polegała na tym, że „królem pasterzy" zostaje ten z pasterzy, który w pierwszym dniu Zielonych Świąt najwcześniej przypędzi bydło na umówione miejsce na pastwisku. Skoro przybyło kilku równocześnie, urządzano wyścigi celem rozstrzygnięcia. Ostatni zaś z przybyłych otrzymywał nazwę **Pochwista** i musiał za karę strzec sam bydła z całej wioski przez trzy dni (!), podczas gdy inni oddawali się zabawie. Przez trzy dni ucztowano, śpiewano i tańczono. Co wieczór przez wioski ciągnęły barwne pochody rozochoconych pasterek i pasterzy przy dźwiękach fujarek i piszczałek, co wieczór karczma aż się trzęsła od swawolnej hulanki.

W pobliżu Wrocławia, w Lastkowicach i innych wsiach polskich parobcy pasący konie, urządzali w pierwszy dzień Zielonych Świątek wyścigi, które zaczynały się od jeziorka zwanego Próchnikiem. Kto pierwszy stanął u mety, zostawał królem, kto ostatni — „Rochwistem". Wracali potem wszyscy do domu, z „królem" na czele, **„Rochwista" zaś wieźli na dwukołowym wózku, przybranym zielenią;** wstępowali do każdego gospodarza ze wsi, prosząc o dary na ucztę wieczorną. „Rochwist" spełniał w tej zabawie rolę błazna królewskiego, miał za zadanie bawienie króla i całej gromady, co chętnie spełniał, — schodził z wózka, zataczał się, wywracał koziołki itp.

„Smolarz".

Większość tych zwyczajów zupełnie zanikła; z niektórych zaledwie szczątki do dziś pozostały. I tak — w pow. siedleckim w drugi dzień Zielonych Świąt **gromada chłopców, wołając „Roduś! Roduś!" pędzi po wsi wołu, na którym siedzi przywiązany bałwan ze słomy w czapce, siermiędze i butach.** W Tykocinie na wołu sadza się bałwana z kory olchowej. Na Mazurach pruskich wołu obwieszonego zielonymi wiankami wyganiają ze stadem w pole.

W powiecie krotoszyńskim w drugi dzień Zielonych Świątek, po powrocie bydła z pastwisk, chłopcy łapią **pastuszka, który pierwszy na wiosnę wypędził z obory bydło w pole, smarują mu twarz smołą,** po czym okrytego płachtą sadzają na półwoziu. Wożą go tak po wsi z muzyką od gospodarza do gospodarza, a uderzając z lekka zielonymi rózgami brzozowymi i trzaskając nad nim z batów wołają: **„Wieziema smolarza a do gospodarza".** W końcu zawożą „smolarza" do wody i wywracają, ażeby się obmył, — po czym następuje wesoła zabawa w gospodzie.

Tak oto lud polski wita radośnie nadchodzące nowe lato!

(Bar.)

Zesłanie Ducha Świętego.



Obraz Albrechta Dürera.

Poezja wiosny.

Czemu poświęcę dziś rymy,
Jaki obiorę dziś temat,
Gdy wszystko na co patrzymy,
To najpiękniejszy poemat.

Nie dziw, żem stracił ochotę
Na sztukę rymów kochaną —
Czy znajdę słowa tak złote,
Jak słońce jest dzisiaj rano?

Czy znajdę rym tak błękitny,
Jak dzisiaj jest błękit nieba?
Wiosna ma czar nieuchwytny,
Psuć go opisem nie trzeba.

Jeno swe oczy otworzyć,
Które mgła troski przesłania
I pić szczęśliwość przestworzy
I radość wszechrozkwitania.

Tą ziemię w szacie zielonej
Co nowe zaczęła życie,
I niebo to niezgłębione
W swoim przeczystym błękicie.

Czy da się zamknąć to w słowie,
Co z nieba na duszę spływa?
Wiosnę już mamy panowie!
A to poezja jest żywa.

Henryk Zbierzchowski.

Na Świątki — na Zielone!

MOTYWY LUDOWE WIELKOPOLSKIE

(NOWELA).

— Oj! Na świątki, na zielone
Pojadę w dalekie strony!
Oj pojadę w imię Boże
Na Pałuki, na Pomorze —
Oj, Co się też mocno cieszę —
Moje gąski jem zawiezę....

— Wy ciągej od rana do nocy jedno i to samo, a łociec jeszcze może powi „nie" i co zaś?

— Tatyniek nie tacy — szak?...

— Jo ci już ta tego słowa dotrzymie com gu doł, ale pecie może ci inksze się przytrafić, zaś co? Zaś bydziesz ryczeć, dokazować — cołkie świynta nom popsujesz...

— Wej! Coby się ta mioło przytrafić takiegu? Nowiyncy dyszcz, abo śnig — to co? Żem nie ze szekulady pecie....

Ale nic się nie przytrafiło.

W wigilię Świątek, rano, śliczna Julisia Mentalików, szesnastoletnia jedynaczka, stała na środku izby gotowa do drogi.

Bogaty strój dziewczęcia z krobskiego powiatu — z t. zw. Biskupizny — troskliwa i dumna z swej latorośli matka skompletowała pięknym nowym fartuchem „z szczyrego niedwabiu" w róże i zielone rózgi na kremowym tle. Wspaniałą pluszową chustę swoją dała jej „na rękę" od zimna, w razie gdyby pogoda nie strzymała.

Ulisia zabierała jako prezent dla nieznanych krewnych kosz z sześcioma gąsiętami — niezaprzeczalną własność swoją — przychowek od „powsinogi".



Tak i z tą wycieczką zielonoświąteczną.

Nie spoczęła, aż uzyskała aprobatę planu, jeszcze na szkolnej ławie przez siebie wypracowanego, że ponieważ na Pomorzu krewni ojca mają gospodarstwo rolne, więc trzeba się z nimi bliżej poznać.

Gdy już pozwolenie rodziców miała zapewnione i napisany przez ojca do rodziny Pogodów list polecający w kieszeni, kwestię podarku rozstrzygnęła sama.

— Co tam placek, abo syr, abo masło. Kiej takie bogate, co jem ta po tym! Weznę moje gąszczole! Byndom mieć na chów przypomni po biskupiński gyńsi pamiuntke...

Wsadziła gąsięta w najparadniejszy koszyk od miasta, w doniczkę nakruszyła chleba z pokrzywami, włożyła garść zielonej oźminy, zamkła, a na wieku przytwierdziła swój podróżny, obfity w specjały prowiant.

Przedsiębiorcza i przezorna jak była, wiedzieli ojcowie że wszędzie da sobie radę, mając zresztą piśmienne wskazówki, co, gdzie i jak.

Śliczna wiochna ściągała na siebie oczy psażerów wszystkich pociągów zapchanych ludźmi — gotowych do drogi na poznańskim dworcu.

Podziw dla pięknego stroju biskupińskiego wzmagał się oczywiście w miarę zbliżania się do Bydgoszczy.

Ulance aż nieprzyjemnie było, że tak jej się ludziska przyglądają, ale właśnie dlatego hardo podnosiła śliczną główkę z dwoma biczami warkoczy, połyskujących „dyby je z mosiądzu ulał" i kokieteryjnie poprawiała bandy swej kunsztownie wypracowanej szopki tiulowej.

Świetnie dawała sobie radę z podróżą i z gąsiętami, które na większych stacjach wodą poiła, żeby nie pomdlały z gorąca.

Interesował się nimi cały przedział, ale dziewczę, pamiętne przestróg matki, trzymało się z daleka od „obcy gowiedzy".

W Bydgoszczy, gdzie trzeba było czekać całą godzinę na pociąg do Maksymilianowa, w poczekalni 3-ej klasy przysiadła się do naszej Julisi jakaś młoda kobieta z chłopczykiem. Jechały razem od Gniezna i poznajomiły się.

Półtoraroczne dziecko — mając w pociągu całą uwagę skupioną na koszyku z rozszczebiotanymi gąsiętami, wkrótce zaprzyjaźniło się z Julisią, więc radość z odnalezienia w poczekalni sympatycznej „cioci" nie miała granic.

W pobliżu ich stolika siedziało trzech młodych ludzi z wiejskiego stanu — jak ich, pomimo miejskiej odzieży nasza wiochna na oko otaksowała. Dyskretnie acz ciekawie przyglądali się ślicznej dziewczynie.

Ulanka zachowywała pełną godności powściągliwość w spojrzeniach i słowach, ale nie mogła zapobiec gadatliwości przygodnej towarzyszki. Więc dowiedziała się, wcale tego nie ciekawa, że młoda kobieta jedzie z dzieckiem na święta do rodziców mieszkających w Solcu Kujawskim.

Jedzie w wielkiej obawie, że jej nie przyjmą, gdy zobaczą dziecko — nieślubne — o którego istnieniu nie wiedzą wcale...



Ulanka nie mogła pojąć takiej otwartości, tym więcej, że obca kobieta — nie owijając słów w bawełnę, opowiadała swoje przeżycia głosem, który przy sąsiednim stole mógł dobrze być słyszany.

Dziewczę zauważyło że jeden z młodych ludzi słucha pilnie — zwłaszcza tego, co ona sama mówi.

Więc na złość — mówiła tyle co nic. Zaś żeby nie myślał, że ją coś więcej łączy z matką nieślubnego dziecko, jak przygodna znajomość, przybrała pozę po biskupińsku ustrojonej księżniczki i w miarę głośno informowała matkę chłopca, że jedzie odwiedzić nieznanych sobie krewnych w Żołędowie...

Krótko przed odejściem pociągu do Maksymilianowa poprosiła towarzyszkę, ażeby dała baczenie na jej bagaż i wyszła.

Gdy za parę minut wróciła, ku swemu wielkiemu zdziwieniu tylko chłopca zastała przy stole. Matka dziecka znikła, a z nią kosz z podarkiem dla krewnych.

Młodzi ludzie już przedtem się wynieśli.

Bystra jak była, od razu pojęła co się stało. Złodziejka po prostu zostawiła swoje nieślubne dziecko na jej głowie!...

Co tu robić — co począć?!...

Bydgoszcz—Laskowice—Tczew sygnalizuje tablica, wyświetlająca nazwy, 5 minut przed odejściem każdego pociągu.

Ulanka musi się zdecydować i — decyduje się.

Nie weźmie chopca, to gotowi ją zmusić do tego ci, co ich widzieli razem. Posterunek przecież wciąż kręcił się po sali.

Dziecko, stropione nieobecnością ich obu, już zastała płaczące. Niedarmo na kolana jej się wdrapał mały sierota i za szyję objął.

Co tu robić? Zabierze go — wola Boska.

— — — — — — — —

W Maksymilianowie wysiadła, wzięła małego Kubusia na rękę i odważnie kroczy do Żołędowa, poinformowawszy się o kierunku drogi.

Szło jej się ślicznie po szerokiej, polnej drodze, starymi wierzbami wysadzanej. Żaby rechotały gdzieś na łące — tak samo jak w Domachowie — słońce zachodziło za sosnowy las, co zaraz za wsią się zaczynał. Wieś, szeroko rozłożona, cała w kwitnących sadach i kościółek w wieńcu drzew, jak tylko na górkę wyszła, miała wciąż przed sobą.

Chłopiec miejscami szedł, miejscami na ręce go niosła.

— Niechta. Pobawie w Żołędowie z jaki tydzień, a zaś mizernego sirote ze sobom do Domachowa powieze... Łociec nieraz nomeńci że mu chłopca potrza — niech mo.

Swoim zwyczajem — filut dziewczyna, nie namyślała się długo, co krewniakom powie.

— Co jem sie ta byde długo sprowiać. Ani jo ich nie znom pecie, ani óni mnie.

Powie, że wyszła zamąż, że Kubuś to synek.

Jacyś mężczyźni ją minęli. Dziewczęciu zdawało się, że to ci z dworca w Bydgoszczy, ale przeszli, zajęci rozmową, jakby jej nie widzieli. Gospodarstwo Pogodów, które jej wskazano we wsi, przedstawiało się wspaniale oczom Ulanki. Ogród okolony był żywopłotem, dom pokaźny, biały, przy domu kępa brzóz i parę świerków. „Dyby jaki dwór..." pomyślała z zadowoleniem. Na ławce pod bzem leżał snop tataraku, świeżymi plackami pachniało przed domem.

Drzwi do sieni stały otworem. Na prawo, w paradnej izbie, młody chłopak stał na ławce z naręczą gałęzi brzozowych — obrazy niemi mait.

— Niech będzie pochwalony! Witejcie wszyscy razem!...

Chłopak — urodziwy typ kmiecia Pomorzanina — lat około 25 — mało ze stołka nie spadł, gdy się obrócił.

Oniemiał. Ani „na wieki" nie odrzekł.

— Wuja to, czy nie wuja? — pytało dziewczę zażenowane nieco, wyciągając rękę na powitanie. Może nie zgadłam, bo wuja majom być starzy już — wujenka tyż... a wyście pewnie syn, abo co...

— Dziywcze kochane — skądeśty — coś ty za jedna! — pytał, biorąc w obie dłonie rękę Ulanki i przytrzymując ją

— Z Domachowa — z pod Krobi — za Poznaniem... Mentalik Julianna. Mojego ojca cioteczny brat — Pogoda — ma tu gospodarstwo mieć... mam do niego pismo od tatula...

Podał jej krzesełko — sam na desce od okna przysiadł.

Patrzał wciąż na dziewczynę, jak na cudną zjawę w tej młodą zielenią pachnącej izbie.

— Trafić żeś dobrze trafiła, ino żeś ojców moich nie zastała w domie. Pojechali do córki — niby do moi siostry, Jadwisi, ale w trzecie świento bendą nazad. A ten kozoczek to twój brat?...

Ulanka już się przygotowała na podobne pytanie.

— Nie—e... to mój synek.

„Synek" bawił się gałązkami brzozy. Słysząc, że o nim mowa, zaczął pokrzykiwać „mama ada! ciocia bebe... ima bulbul.."

— Sy—nek?! Wycedził niedowierzająco młody Pogoda. Jaki stary?...

— Putora.

— Toście się za wdowca wydali? — Sondował zgaszonym jakimś głosem

— Ale dzieta! Za chłopoka. Wnet byńdzie dwa lata jak ślubowałam — pochwaliła się bez zająknięnia.

Zaambarasował się, krząknął — widać było, że się namyśla co powiedzieć.

— Ani wie wiem jak sie nazywacie...

— Ady mówiłam jak weszłam, że Mentalik Julianna.

— Po rodzicach, czy... po...

— Po rodzicach — wyrwało jej się bez zastanowienia.

Podrapał się w głowę — posmutniał do reszty.

— Mówiliście, że macie list...

— Mam. Do wuja adresowany — wej — to tysz wujowi go oddam.

Milczał długą chwilę, wreszcie trzeba było odezwać się znowu do ślicznego zjawiska, które najspokojniej rozglądało się po izbie.

— Doma jak wołają na was?...

— Matka mi mówiom Ulana, abo Ula, a tatuś to na imię „Uliczka" wymyślili.

Roześmiali się jak na komendę — lody były złamane.

— Uliczka mnie tatuś bez to przezywajom, że ino wcionż patrze, jak sie za niom wydostać, a polecieć na pola — na szerokie jak nasza Polska cała...

— To ja tysz moge Uliczka mówić?...

— A mówcie...

W tej chwili ukazała się we drzwiach kobieta w średnim wieku — służebna widać, wykiwała Antka do progu i przyciszonym głosem oznajmiła, że ktoś chce z nim pogadać parę słów.

Przed domem stał chłopak w wieku Antka Pogody. Przywitali się po przyjacielsku.

— Dostałeś gości na świynta... Fajne dziywcze — żywy bukiyt ziela — ino na utorz postawić!

— Nie żodne dziywcze — brzmiała smętna odpowiedź. — Pecie chłopca mo... A ty dzieś jom widzioł?...

Wydało się wszystko!

— To u was w Biskupiźnie menżatki we warkoczach chodzom?...

— A chodzom... jak je chtóra ma... Mojemu chłopu sie tak podoba...

Smarkulo! — mówiły oczy Antka. — jakbym ja ci „chłopa" sprawił, toby ci się odechciało kpinkowania z ludzi!...

Zdemaskował ją.

Dziecko oddali pod opiekę starej służebnej, zastępującej gospodynię w chacie. O tym co zrobić z małym Kubusiem, mieli zadecydować Pogodowie, po powrocie od córki. Tymczasem jeszcze przed ich powrotem zjawiła się całkiem niespodzianie matka Kubusia wraz z koszykiem Ulanki — próżnym oczywiście. Przeprosiła, zapłaciła za gąsięta, podziękowała i zabrawszy dziecko, poszła sobie, uszczęśliwiona, że dzięki zastosowanej przezorności zdołała przygotować i przebłagać rodziców.

Pieniądze otrzymane za swój przychowek, złożyła Ullisia do skarbonki w kościele, na intencję jej samej tylko wiadomą...

Zielone święta w chacie Pogodów upłynęły wśród duchowego rozanielenia dwojga na śmierć i życie zaprzyjaźnionych dzieci Bożych — tak w tętno własnych serc zasłuchanych, że gdy po tygodniu młody Pogoda odwiózł Ulankę do rodzinnego Domachowa, to wrócił zaręczony na piękny, złoty pierścień z Matką Boską Borecką.

ALINA PRUS-KRZEMIŃSKA.

Na majówce



— No, w tej pozie jeszcze się nie fotografowałem...



— Czy ja ciągle mam być ciuciubabką?



— Nie wiedziałem, że bez orderów na piersi można się też tak dobrze czuć...



— Tylko mi nie zawracaj głowy komunizmem! To dobre na Kremlu, ale nie tu!



List z grodu podwawelskiego.

Kraków, w maju.

Wiosna w Krakowie należy od lat kilku do najniespokojniejszych pór roku. Wiosenne niepokoje w podwawelskim grodzie stoją w ścisłej łączności z zagadnieniem bezrobocia, które tutaj jest wcale duże. Kraków miasto pamiątek, emerytów i młodzieży szkolnej dysponuje mniejszymi stosunkowo możliwościami zarobkowego zatrudnienia swych obywateli, niż inne ośrodki, w których przemysł i handel jest lepiej rozwinięty. Większość krakowskich bezrobotnych (a jest ich wraz z rodzinami kilkanaście tysięcy) po przetrwaniu ciężkiego okresu zimowego, otrzymuje zatrudnienie w przeważającej liczbie w budownictwie, względnie w przemysłach pokrewnych tej gałęzi. Gdyby w Krakowie panowały stosunki podobne jak w innych ośrodkach, ten stan rzeczy nie pociągałby za sobą specjalnych komplikacyj.

Wiadomo jednak, że w Krakowie najlepiej ze wszystkich miast czują się socjaliści.

Mają tu grunt bardzo podatny dla swej bardzo często antyspołecznej działalności. Był czas kiedy **Kraków był uważany niemal za twierdzę polskiego socjalizmu,** który chcąc pokazać swą siłę

nie zawahał się w listopadzie 1923 roku podburzyć tłumy przeciw polskim ułanom.

Gdy nastała era sanacyjna wielu towarzyszy otwarcie lub chyłkiem przystało do nowego obozu i zaczęło w nim odgrywać poważną rolę. Sympatie tych uciekinierów pozostały nadal po stronie socjalistów. Nie zapomnieli o swych dawnych towarzyszach partyjnych do tej pory i nadal ich popierają na każdym kroku, zwalczając równocześnie tych, którzy pracują nadal nad wyzwoleniem Krakowa z pod wpływu czerwonych. Bardzo często cierpi skutkiem tej krótkowzrocznej polityki niektórych sanatorów interes państwa i społeczeństwa. W interesie państwa jest jak najwcześniejsze zatrudnienie z wiosną bezrobotnych, uruchomienie budownictwa, a przez to umożliwienie pracy zakładom związanym z przemysłem budowlanym. Tymczasem w Krakowie przyjęło się, że **sezon budowlany zaczyna się niemal z reguły strajkiem,** wywołanym **oczywiście przez socjalistów.** Podobnie jak lat poprzednich i tego roku zastrajkowali w Krakowie murarze i inni robotnicy budowlani. Co gorsza strajk ogłosili również robotnicy cegielniani. Te dwa strajki wywołane przez socjalistów sparaliżowały na okres 1 miesiąca cały ruch budowlany w Krakowie, który jak zaznaczyłem jest tutaj najważniejszym czynnikiem rozładowania bezrobocia.

Strajk w cegielniach został zażegnany. **Robotnicy uzyskali podwyżkę, która jednak ani w części nie wyrówna im strat poniesionych w czasie kilkutygodniowego wstrzymywania się od pracy.** Według obliczeń robotnicy dwóch tylko największych cegielń krakowskich

stracili skutkiem lekkomyślnie przez czerwonych agitatorów wywołanego strajku około 50 tysięcy złotych.

Oczywiście do tej dotkliwej straty byłoby nie doszło, gdyby robotnicy pracowali, a równocześnie prowadzili pertraktacje o zawarcie nowej umowy zbiorowej.

W zatargu budowlanym podburzeni przez socjalistów robotnicy odrzucili wprawdzie orzeczenie komisji arbitrażowej i postanowili dalej strajkować, po dwudziestu czterech godzinach rozmyślili się jednak i zapowiedzieli, że przystępują do pracy równocześnie zaś wnoszą do Ministerstwa Opieki Społ. odwołanie od orzeczenia komisji.

Ściśle z tymi sprawami łączy się kwestia funduszów na budownictwo mieszkaniowe w Krakowie. Tego roku po macoszemu obszedł się z Krakowem Bank Gospodarstwa Krajowego. Zamiast potrzebnych czterech milionów zł kredytów na pożyczki dla budujących nowe domy przyznał tylko 300.000 zł. W roku ub. Kraków otrzymał z tego źródła 2 miliony zł. Różnica w porównaniu z rokiem ub. naprawdę rażąca. Strajki cegielniany i budowlany, oraz obcięcie kredytów na budownictwo mieszkaniowe w Krakowie to

chmury, które zjawiły się na pogodnym niebie krakowskiej wiosny, chmury które niełatwo będzie rozwiać.

* * *

Uwagę krakowskiej opinii publicznej odwraca od tych niekorzystnych wydarzeń sprawa, której zakres zainteresowania obejmie wkrótce całą Polskę Myślę o sądowym epilogu

słynnego marszu inż. Doboszyńskiego i 49 towarzyszy na Myślenice,

wykonanym w czerwcu ub. roku. Zbliża się rocznica tych wydarzeń, a wraz z nią termin rozprawy sądowej. Najpierw staną przed sądem towarzysze inż. Doboszyńskiego. Rozprawa ich rozpocznie się już 19 maja. Inż. Doboszyński odpowiadał będzie przed sądem przysięgłych dopiero w połowie czerwca. Rozdzielenie sprawy przywódcy myślenickiej wyprawy od sprawy towarzyszy spotkało się ze sprzeciwem obrony, który to sprzeciw sąd odrzucił. Ale obrońcy nie dają za wygraną. Mają zamiar interweniować w tej sprawie u Ministra Sprawiedliwości, by spowodował połączenie obu procesów. Równocześnie obrona czyni gorączkowe przygotowania do samej rozprawy, przepisuje akta, które zawarte są w 16 dużych tomach, odbywa konferencje z inż. Doboszyńskim, 16 jego towarzyszami przebywającymi w więzieniu i z 33 odpowiadającymi z wolnej stopy. Tymi wszystkimi szczegółami interesuje się wybitnie prasa miejscowa, wszystko skrzętnie notując, ku niezadowoleniu pewnych sfer, niechętnie patrzących na rozgłos, którego sprawa nabiera.

* * *

Inną sądową sensacją krakowską jest rozprawa przeciw 24 młodym chłopakom, oskarżonym o bicie żydów. Sama sprawa nie zwróciłaby większej uwagi, gdyby nie pewien szczegół. Przybyli na rozprawę sprawozdawcy krakowscy z niemałym zdziwieniem zauważyli, że na ławie obrońców, obok kilku adwokatów narodowców, zajął miejsce żyd. W pierwszej chwili przypuszczano, że adwokat ów występuje w imieniu poturbowanych żydków z żądaniem odszkodowania, tymczasem okazała się, że podjął się on obrony trzech z pośród oskarżonych. Adwokat-żyd podejmujący się obrony chrześcijan, oskarżonych o bicie żydów, to doprawdy widowisko niezwykłe, nawet w zażydzonym po uszy Krakowie.

ak.

Tragiczny zgon Kuzynki Króla

w czasie londyńskich uroczystości koronacyjnych.

Londyn. Podczas uroczystości koronacyjnych wydarzył się tragiczny wypadek który pogrążył w żałobie rodzinę jedynej siostry króla Jerzego, księżnej Mary, noszącej tytuł: Princes Royal.

Siostrzenica księżnej 4-letnia Charmion Joan Hamilton Russel wpadła do 25-metrowego otworu windy w domu lorda Pearsteck w Carlton-Gardens, skąd miała przyglądać się uroczystościom koronacyjnym.

Tragiczny wypadek wydarzył się w chwili, kiedy ojciec jej, Gustaw Hamilton Russel, który był paziem Princess Royal, podawał jej koronę książęcą.

Małą Joan przewieziono bezzwłocznie do szpitala, gdzie zmarła wskutek odniesionych obrażeń.

Ojciec dziecka został zawiadomiony o nieszczęściu po zakończeniu ceremonii koronacyjnych, matka dziewczynki została wezwana do łoża umierającej córeczki.

Można sobie wyobrazić ból matki, która musiała odejść od konającej dzieciny i brać nadal udział w uroczystościach koronacyjnych, aby nie stwarzać wrażenia, że podczas koronacji wydarzyło się nieszczęście.

Najlepsza matka Ameryki.



Oto p. Gray, która uznana została za najlepszą matkę Ameryki w r. 1937. Trzej jej synowie doszli do wielkich zaszczytów. Zamieszkują oni w Ohamie w stanie Nebraska.

Z. LAUBERT-KUŁAKOWSKA.

Gdy wiodła mię dłoń matki...

Choć dawne sny dziecięctwa mojego się [prześniły,
wspomnienie spaceru z matką tkwi zawsze [we mnie żywe...

Wchaniały małą istotkę ulic bezdenne per- [spektywy,
a wszystkie tworzyły labirynt jakiś zawiły,
jakąś łamigłówkę, kierunków zagadkę,
w której ostoją pewną była tylko — mat- [ka!...

Lecz choć latarnie wonczas były tak wy- [sokie,
tak dalekie ulic tajemnicze zbiegi,
choć tak bezradne i niepewne me dziecięce [kroki
i tak nieżyczliwe kamienic szeregi, —
wszakże w tym mieście — jak świat tajem- [niczym,
ta obcość, dal i groza były mi wonczas [niczym
— wśród dróg tych krzywda nie groziła [żadna,
bo wiodła mię dłoń Matki — dłoń Matki [mej wszechwładna!...

Przed tą mocą promienną, co mroki prze- [cina,
jak wstęga się rozwijała ulic gmatwanina.
Zwycięska wychodziłam z obcości ogromu,
i zawsze na końcu
czekała mnie przytulność rodzinnego domu
i dzieciństwo w słońcu!...

. . . .

I dziś dążę...
A pryzmaty dróg różnych w mej duszy się [łamią,
jeno dziś tak łatwo zagadki ich nie roz- [wiążę —
bo oto dróg skrzyżowania często złudą ma- [mią
lub o ciszy wytchnienia częstokroć mi [kłamią, —
jeno dziś moja droga samotna i daleka...
— i nie wiem już, — jak ongiś, co mnie [u celu czeka?!...



(HUMORESKA)

— Powiedam pannie Katarzynie, zrobim se „majluf", że do końca żywota będziesz panna rzewniąco wspominać! — dowodził „galanty" kawaler pan Ignacy Wyrobek, trochę szofer, trochę ślusarz, i raz po raz bezrobotny.

— A cy ino tak na „fest"?

— „Szwajsowane", — panno Katarzyno! Moje słowo, to jak gwint... wtranżolisz, zakręcisz, mutereczką przyklepiesz, i trzyma choć przez tydzień, albo nawet do Zielonych Świąt. — A pan Jantoni?

— Antoś? — Owszem, lecz bynajmniej niestety, — chory nieboraczek. Nijaka okoliczność nie wyciągnie go z tak zwanych pieleszy; — powiadam pannie Katarzynie, tyfus na brzucho i szlus! Kto wi, czy do jutrzejszych nieszpor jeszcze strzyma w sobie decha; — aczkolwiek żałuję, ale musimy iść ino w pareczkę!

— Dobrze panie Ignaś, tylko na „p.".

— Na „p" panno Kasiu, do jutra.

Wczesnym raneczkiem (jakby niewątpliwie rzekł pan Ignacy), zanim jeszcze słońce zdążyło wychylić się poza linię horyzontu i radosnym uśmiechem powitać majową jutrzenkę, leśną ścieżyną kroczyło już troje ludzi.

Na wiosenną, świąteczną majówkę! Nie dalej, jak wczoraj, zapowiedział pan Ignacy, że wrócą dopiero w trzeci dzień Zielonych Świąt, — ale dziś natomiast, trudno było uwierzyć w ten zapał gorejący, co tak nagle przepadł... bezpowrotnie. Dziś wyraźnie toczył go robak zniechęcenia... robak, który miał wdzięczne imię Antoś Skręt, i który idąc przy boku panny Kasi, uśmiechał się teraz najbezczelniejszym na świecie uśmiechem...

Tego Skręta, to ja sobie skręcę — zaklinał się pan Ignaś Wyrobek; ale nie zdążył powziąć decyzji, czy zrobi to „podwójnym nelsonem", czy też „zwykłym krawatem", bo, niepewną sytuację przerwał sopran panny Kasi:

— Czy dalekoj jesce panie Ignaś?

— Kapinkę, — przejdziem jeszcze przez ten wzgórek, i już gotowe...

Jakoż wkrótce też z poza wzgórka wyłoniła się wstydliwie zaciszna polana, na której towarzystwo postanowiło „zabiwakować". Złożono pieczołowicie wszystkie akcesoria, począwszy od ustnej harmonijki, a skończywszy na smażonych kotletach, które według późniejszej krytyki „zapychających" się bez litości kawalerów, stanowiły pierwowzór sztuki i umiejętności kulinarnej panny Katarzyny... i czekano na zabawę.

Ale w rzeczy samej wszystko szło jak po grudzie...

Panna Kasia języczkiem: ani me, ani be, bo to przecież i ten kawaler i tamten „do wzięcia", — i mogłaby się broń Boże nieopatrznym słówkiem któremu narazić... Antoś Skręt znowu dusił w sobie szelmowski chichot, z powodu „psikusa", jaki wyrządził rywalowi, — a Ignaś, jak to Ignaś, choć konceptów miał co niemiara, jedną gnębił tylko myśl, jak „przygwoździć" tego Skręta. Już nawet zaczął go „piłować" słowami w rodzaju: faktycznie i notorycznie nie lubię skrętów i zakrętów — lub: panie Skręt, może być pan z Bożej łaski skręcił kark i kręgosłupek, ale wzbierające chmurzysko rozproszyły jeszcze w czas słoneczne słowa panny Kasi:

— Panie Jantoś, zrób pan do pioruna muzyczkę chyba panu tyfus nie wlazł w harmonijkę...

— O co to, — to nie panno Katarzyno, — alkohol to jest ważna medycyna, ktoby go tam wliwał w taką rzecz jak armonija.

— Toś pan był wczoraj „ululany"?

— E... gdzieby tam; — brak mi było trochę wjazdu i tylo. — Ale co zagrać dla królowej — do słuchu, czy co zagrać?

— Do drygu panie Jantoś, do drygu! Ale tylko tęgo lub jangielski walc!

Okowę leśną poczęły przebiegać królewskie tony odwiecznie demokratycznego walca, z czego skorzystał skwapliwie pan Ignaś prosząc do tańca na murawie...



— Panno Kasiu — szeptał jej przy tym z kawalerską fantazją, — życie bez kobity, to jest w ten sam deseń, jak ziemia bez słoneczka, czyli też obiad bez karmonady,

DR BRONISŁAW NAGEL.

Smętek - dola.

(PRZEDRUK WZBRONIONY).

Drukując drugi z cyklu artykułów dra Bronisława Nagla na temat zabobonnych wierzeń ludu pomorskiego, zwracamy uwagę na naukowy charakter tych dociekań, w których dr Nagel odkrywa wiele faktów dotąd etnografii nie znanych. Trud badacza jest tym większy, że opisywane zabobony są na Pomorzu przeważnie w zaniku, gdyż wiara chrześcijańska i kultura zwycięsko i ostatecznie wypierają te pozostałości z czasów pogańskich, gruntując nieomylne dogmaty w sercach i umysłach ludności. — Red.

Borowiacy i Krajniacy znają prócz wieszczego jeszcze innych demonów. I tak na południowym zachodzie Krajny spotykamy się z wilkołakiem, tj. człowiekiem, który staje się na kilka dni wilkiem, po czym znowu powraca do dawnej postaci. **Wierzenia o wilkołaku nie są już tak żywe i wobec tego nie tchną tak bezgraniczną dzikością** jak o poprzednio opisanych wieszczych.



Słup bramy wjazdowej M. Mędrowicz 2. VII 34.

Inny demon, to **zmora.** Zabobony związane ze zmorą, oparte są głównie o wątek duszenia śpiących ludzi. Przez wzgląd na zmorę istnieje nawet tabu (zakaz) wymawiania słów „Zdrowaś Maria" podczas chrztu, ponieważ przez mylne wypowiedzenie tych słów dziecko mogłoby się stać zmorą. Mamy również taką panią w bieli zwaną **południcą,** bo w południe chodzi przez pola — porywając dzieci i podrzucając w zamian własne brzydkie bachory. Wśród demonów w rodzaju straszków zbożowych wymienić należy **babę o marchewnych zębach, wilka o żelaznych nogach i baboka,** który zresztą niekiedy mieszka w studni. Dzisiaj straszy się nimi dzieci. **Wśród głupkawej czeredy najrozmaitszych diabłów mamy na północy kulawe diabły leśne** jak dzek, les, zaik itd. oraz diabła przeraźliwie piszczącego zwanego „piszczek" — na południu przeważa bies.

* * *

Wśród Kaszubów tylko jeszcze Słowińcy używają wyrażenia pradawnego „czerny bóg" na określenie nieczystego demona diabła. Znają także opowiadania o „belim bogu", który stoi w przeciwieństwie do czarnego bożka. Ale i nasz Kaszuba na polskim Pomorzu, gdy chce określić coś w sensie ogólnosłowiańskiej uosobionej „doli", tj. pogańskiego bożka, przeciwstawia wyraźnie jakoby bożka dobroczynnego szkodliwym demonom mówiąc często **„to nie je diacheł, le to je smętk".**

Dola rybaków Kaszubów jest związana z morzem — w morzu zaś mieszka **smętk.** U Borowiaków, których dola łączy się ściśle z lasem, smętk mieszka w lesie. Słowo smętk używają dziś już prawie wyłącznie z przyzwyczajenia, na ogół już nie uświadamiając sobie jego treści. I tak Borowiak przy najrozmaitszych okolicznościach mówi z przyzwyczajenia „czy ci smantek" lub „idź do smantka", **a kłusownik, który nie złowił zająca lub innej zwierzyny, niby pociesza się, mówiąc: „niech go smantek weźmie", co oznacza prośbę do smętka, aby on zwierzynę złowił.**

Oczywiście na Pomorzu nie ma już żywej wiary w „dolę" — „smętka" lub „dziadów", — **natomiast wspomniane przed chwilą czynności wykonują tutaj latalce, skrzaty, a przede wszystkim krasnoludki. Krzątają się więc krasnoludki na roli, w obejściu i około „chowy", tj. bydła i koni, pomagają ludziom w pracy, chronią ich od pożaru** itd., jednym słowem, pełnią tę samą rolę jak ruska „dola" względnie **litewskie „dziady".**

To też nauka etnografii stwierdziła, że w krasnoludkach itp. należy dopatrzeć się przeżytku dawnego kultu przodków **czyli kultu dziadów na Pomorzu.**

Owe krasnoludki mieszkają zdaniem ludu pod progiem domu, w stodole, w ogrodzie, pod krzakiem, pod płotem oraz w ognisku czyli mieszkają na tych samych miejscach, gdzie Wielkorusi względnie Litwini umieszczają swoich bożków względnie dziadów. **Nasi pogańscy przodkowie wyróżniali miejsca, gdzie zdaniem ich mieszkały owe dobre duszki domowe — różnymi ozdobami plastycznymi.** Ale i miejsca, gdzie lud umieszcza krasnoludki często wyróżniają się od innych w zagrodzie. I tak np. przy bramie wjazdowej stawiają rzeźbione słupy (por. fig. 1), nie uświadamiając sobie oczywiście znaczenia tegoż, czyniąc to już wyłącznie dla tradycji. Tak samo ozdabiają drzwi bogato, także okucia metalowe jak klamki (por. fig. 2 i 3) **malując ponadto drzwi na kolor czerwony, co jest śladem dawnych ofiar składanych mieszkającym pod progiem duszkom domowym. Kiedyś czyniono to po prostu w ten sposób, że krwią zarżniętej ofiary smarowano próg, odrzwia i drzwi.** Takie ozdobione drzwi spotyka się (często z motywem wschodzącego słońca) na najgłuchszych wsiach borowiackich, co szczególnie podpada, gdyż chałupy mają na ogół wygląd ubogi i nędzny.

* * *

Wiemy z artykułu o wieszczym, że nieboszczyka kładą niekiedy na drzwiach, wiemy wreszcie, że nieboszczyk wieszczy — wyprowadzony na próg — „rumieni się". W tym szczególnym wypadku unaocznia nam sformułowana wyobraźnia ludowa spotkanie się nieczystego i śmiertelnego demona z dziadem przodkiem czystym a czczonym kiedyś. **Od tamtego demona odgranicza i chroni się człowiek jak może, do dusz swych ojców modli się i zaprasza ich na ucztę wigilijną, zaduszną — „święci dziadowie chodźcie do nas wieczerzać".**

Nieszczęśliwy milioner.

W Nowym Jorku, w swoim wspaniałym pałacu, mieszka milioner, nazwiskiem Frick, dosłownie za kratami, w otoczeniu całego sztabu detektywów.

Przed 40 laty urządzono na Fricka napad, z którego udało mu się wyjść bez szwanku. Ale po tym przejściu popadł w chorobę nerwową. Bandyta został skazany na kilka lat ciężkich robót, oświadczył jednak po wyroku, że gdy zostanie zwolniony, zemści się na Fricku.

Od tej chwili milioner popadł w stan ustawicznego zdenerwowania i trwogi, której w żaden sposób nie mógł opanować. Swój luksusowy pałac kazał zaopatrzyć w mocne, żelazne kraty i zamki, służba otrzymała surowy rozkaz niewpuszczania nikogo obcego. W zupełnie wyjątkowych wypadkach i to w tajemnicy, opuszczał pan Frick swój pałac przez boczne wyjście.

Do teatru, czy na zebrania towarzyskie zupełnie nie uczęszczał, gdyż bał się wciąż, że zginie gwałtowną śmiercią.

Niebawem kończy się kara, którą bandyta odsiaduje, to też trwoga nieszczęsnego milionera wzrosła. Liczba detektywów została znacznie powiększona, a także... liczba lekarzy — neurologów...

Milioner Frick jest dziś naprawdę poważnie chory.



Ja wim, że urok cudownego maja powszechną frajdą ludziska nastraja, że w maju w głowach człeczych tyż zielono robi sie pono:

Jangliki, takie trzyźwe, mądre niby, a w maju uprawiają dziwne tryby, iż śmich nas zbira, jakie z nich dzieciaki abo dziwaki. Bo co to naród czasu nie zużyje — no i piniochów — **na koronacyje.** A poco? Żeby w jeden dzionek było hucznie i miło.

Będą im tyż to te skąpiarze, Szkoty wygarniać one kosztowne roboty, one parady, klejnoty, i szaty i insze straty.

A wszystko ino la jednego króla, chtóremu los sie równo, gładko kula; boć przecie miał być w królewskij odzieży Edzio, nie Jerzy.

Mają go za Ezawa poletycy, chtóremu wzion za miske soczewicy z błogosławieństwem pierworodztwa prawa ów brat Ezawa.

Aczkole ludzie takich letko ważą, co własnym szczęściem bliźniego obdarzą, to jednak wart jest taki człek uznania, co los odgania.

Ilu to świętych la duszy zbawienia wyzbyło się dostatków, sławy, mienia! A ilu bez majątek wpadło w grzychy i w żywot lichy!

Największe zbrodnie — jak w książkach czytamy — znają króleskie pałace i bramy: brat bratu życie zabirał z koroną we krwi zbroczoną. A czym la królów berło i korona, tym la zwyczajnych ludzi jest mamona abo dziedzictwo, abo kariera. Prawda to szczera!

To są błyskotki ludzkiego żywota. Alić co błyszczy — nie zawdy ze złota. I kwiat nie kużden, chocia i urodny, owocu godny. Żytko, pszeniczka nie lśni tak jak róża; a jakaż korzyść ze zboża jest duża! Tak to zewnętrzny pozór nieraz ludzi takoż u ludzi. Tetuł, ordery, honory we świecie piekne na chwile — jak majowe kwiecie; wszystko to wtedy i cenne i mocne, jak jest owocne.

Wole ja skromną pyrką być na grzędzie, niż dumnym dębem i rodzić żołędzie. Pyrki szak ludzie jedzą (bo są lepsze); żołędzie wieprze.

powiedam pannie, w kawalerskim stanie, człowiek schnie, jak oleander lub insza flanca bez tej wody.

To cemu się pan Ignaś nie obżenisz?

— A bo to mnie która chce?

— E... co by tam nie miała chcieć, — toć jesteś pan chłopak niezgorszy, — prześcipny, dla kobitów z szacunkiem, — jak należy, prosty, nie kalika — no nie?

— Notorycznie tak... aczkolwiek „dywidualnie" chodzi o to, czyby właśnie panna Kasia...

— Tere fere kuku, — spytaj się pan księdza, cy nam da dziś ślub, a cie będę kochać po samiutki grób — zanuciła panna Kasia i urwała, — albowiem Antoś Skręt raptem uciął w swym środku skocznego walczyka...

— No i cegoj pan nie gra dalej panie Jantoś?

Ale Antoś jakkolwiek słynął ze swoich niefrasobliwych żarcików z całą powagą wytarł rękawem harmonijkę i podał ją swemu domniemanemu rywalowi

— Zmiana broni, panie Wyrobek — chwyć się pan teraz za to, co gra, a my się z panną Kasią pokręcim.

W tej samej chwili jednak sejsmograf uczuć spowitych w niełamliwej, dyplomatycznej powłoce, zanotował wstrząs... Mimo, że słońce wzeszło i roześmiane było najmniej wiarygodnym zwiastunem jakowejś burzy, i mimo, że wdzięczne lica panny Katarzyny wskazywały na pogodę...

Pan Ignaś gwizdnął przez zęby z całym fasonem swoich przedmiejskich obyczajów, i utopiwszy ręce w kieszeniach, rzekł:

— Widzi mi się panie Skręt, co się panu coś nie widzi. — Chcesz pan do cholery okrutnej zabawiać pannę Katarzynę, czy nie?

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Mniej więcej to, panie szanowny, że jak panna Katarzyna ma średnią przyjemność pokręcić się w kółeczko, to wcale nie ze Skrętem, ino z inszą osobowością, — a jak się pan wcisłeś w lepsze towarzystwo, to zachowaj się pan nie jak świnia, tylko wręcz przeciwnie! — Ha!

— Panowie — zaczęła reflektować poważnionych panna Katarzyna — cy wobec damy się godzi obtłukiwać po gębie... Panowie!

— Aczkolwiek mi przykro; ale będziem zmuszone — odparł Antoś. — No siup! Pętaku, kim tu bliżej! —

Chociaż słowa ostatnie z jawną graniczyły już prowokacją, pan Ignaś nie dał się tak łatwo wyprowadzić z równowagi. — Zdjął marynarkę, powiesił na sękatym drzewku i z całym spokojem wyłuszczył swoje warunki.



— Przespierkę załatwim honorowo panie Skręt; — kobiecych oczów, faktycznie nie wypada brudzić widokiem guzów, albo inszej krawy. Rozstrzygniem sobie tak zwanym powolnym amerykańskim pojedynkiem. Kto będzie pierwszy pod spodeczkiem, — opuszcza towarzystwo... i już go nie ma! No lu!

Dwie pary rąk ująwszy się w twardy, silny uścisk, jęły czynić z ludzi widowisko... najpierw piętro, później parter, a im bliżej końca, tym większa gmatwanina, sapanie i syk, zduszony, wojowniczy syk. Serduszko panny Katarzyny waliło truchcikiem, z tym niewieścim wzruszeniem, że walka tych dwuch domorosłych keczerów, toczy się o nią... właśnie o nią.

Kochane, moje chłopaki — szeptała raz po raz i obserwując bitewne przedpole, dumnie oczekiwała zwycięzcy...

— Którny się nie da, będzie mój do śmierci! — wyrwała się raptem z okrzykiem, niepomna, że taki przedsmak nagrody, może ich obydwóch nadmiernie osłabić. — Mój... mój!

Snać jednak nie było sądzone, żadnemu z walczących, doczekać się miana triumfatora, bo na arenie zjawili się nowi aktorzy... Dwie zażywne jejmoście, dzierżąc w dłoniach tęgie, sękate kije, w zdecydowanym zamiarze zbliżały się do bojowiska.

— No nie mówiłam pani Wyrobkowej, że te nasze „szkopy" se majluft zrobili. —

— Na jeich nieszczęście!

— Na jeich! — Jakiem Skrętowa, — lij pani razem ze mną tylo co wlizie.

W huraganowym tempie spadł grad ciosów na dwa zwarte ciała...

— A masz majluft! — A masz kawalira udawać! — A masz Paniku... będziecie wy dzieciów pilnować i żony, — a masz, a miesz, a masz...

Dłużej już na to panna Katarzyna nie mogła spozierać; — nie wiadomo, czy z powodu miękkiego serduszka, czy z obawy o własną skórę zalała się przedwcześnie potokiem łez i szybko pobiegła ku miastu. Przez szereg dni następnych nie mogła się nadziwić nad przewrotnością duszy męskiej, a szczególnie tych „żyniatych", i poprzysięgła sobie, że jak w przyszłym roku wybierze się na majówkę, to ten „wentualny kawalir" musi jej udowodnić swój stan cywilny.

[H]enryk Turnowiecki.

Ach ta koronacja.

Wieczne zmartwienie, wieczna zgryzota,
że aż do życia odchodzi ochota,
moja pani złota.
A jeszcze przez tą koronację
wciąż nowe irytacje.
Na przykład mój stary
(wzór śledziennika, fujary)
odmłodził się nagle
(co nagle, to po diable)
i już od dwóch tygodni
nie może w domu
przysiedzieć spodni.
Nic nie mówi nikomu,
tylko jak wiatr pędzi do domu.
Ale dzisiaj nad ranem
kompletnie ululany
powiedział (co może wódka),
że była konferencja krótka
w sprawie (pani wie)... król Jerzy
ale kto mu tam wierzy...
Abo... moja najstarsza Jadzia
(co to wychodzi za Tadzia)
chce, żeby jej kupić koronkę
na koronacji pamiątkę.
I to... taką z Brukseli!
No, czy to ludzie słyszeli?
Boskie skaranie
przez to koronowanie,
istna męczarnia!
A najmłodsza dzieciarnia?
Mój Stachu berło wystrugał ze sosny,
Julek jest znowu o Basię zazdrosny,
a Basia
porzuciła Ignasia,
Ignaś Stachowi oddał jabłko złote,
a ja ich godzić wciąż mam robotę
Kłopotów przez Londyn i tak już mam furę
a jeszcze w dodatku nabiał idzie w górę.
Tyle tego złego
przez króla Jerzego
moja złota pani!
Ale... bym zapomniała, sprzedałam graty,
kupiłam aparat radiowy na raty
bo będą transmitowali
a mnie... **ciekawość... tak pali...**
Tak! moja złota pani.

K. Lessa.

Ks. dr. Z. Kozubski
prof. Uniwers. J. P.

Moc Ducha Św.

Wielką i doniosłą w swej treści jest tajemnica pierwszych Zielonych Świątek, a jej dziejowe znaczenie i wartość dla świata niezmierzone. Niezapomniana godzina dziewiąta dnia pięćdziesiątego po Zmartwychwstaniu Pańskim w głębi swej tajemnicy i w swym światowym zasięgu nie mniejszą jest niżli ostatnia wieczerza Pańska i śmierć Chrystusa na krzyżu. Bo chociaż działanie Ducha świętego na świecie tak dawnym jest, jak dawno istnieje człowiek i nie kto inny jeno On Duch Boży przemawiał przez Świętych i proroków Starego Zakonu, tym niemniej cud Zielonych Świątek oznacza nowe wydarzenie a od tej chwili obecność Ducha Świętego tak nową jest, jak nową jest obecność Syna Bożego w ludzkości od czasu tajemnicy Wcielenia. I przedtem był Bóg pośród ludzi, lecz nigdy w ten sposób jak od chwili Betlejemu, gdy z nieba zstąpił na ziemię; tak samo i Duch Święty ogrzewał swym ciepłem świat i ludzi, lecz teraz zstępuje osobiście na ziemię i w szczególniejszy sposób zamieszkuje w Kościele i duszach ludzkich, łącząc je z Bogiem przez miłość, którą stwarza, gdyż Sam jest Miłością, jaką Bóg Ojciec i Bóg Syn wzajemnie się miłują. I wtedy dopiero prawdziwe jest i pełne życie ludzkie, gdy Duch Boży mieszka w duszy i cudowną tajemniczą więzią człowieka sprawiedliwego w świątynię Boga zamienia, a nie zmieniając jego natury, jeno podnosząc ją, uzdolniając ją, wyżyny nadnaturalnego poznania i nadnaturalnej miłości prowadzi.

I dlatego to rozbrat z grzechem i światem, a równocześnie ciągłe obcowanie z Bogiem, należy do świętego obowiązku ludzi i dlatego nie chrześcijańską jest rzeczą prowadzić tylko życie wylane, oddane światu zewnętrznemu, a natomiast wypełnieniem chrześcijańskiej zasady jest działanie w świecie zewnętrznym z ciągłym powracaniem pośród pracy do wnętrza swej duszy, by pozdrawiać tego „słodkiego gościa" (dulcis hospes animae), łączyć się z Nim i u Niego wypraszać nowe siły życiowe i Jemu ofiarować wszystkie prace, wysiłki i ofiary, poniesione w świecie.

Ta wspólnota i jedność z Bogiem jest wiecznym posiadaniem, o ile dobrowolnie przez grzech nie zostanie ten związek zerwany. Ludzie pysznią się często naturalnymi zdolnościami, mówią chętnie o nich i odkrywają w sobie niezliczoną ilość możliwości, a przecież te wszystkie zdolności i siły i możliwości rozwoju i widoki na przyszłość noszą w sobie zaród upadku i właściwie z całą pewnością zdążają do końca, który wcześniej czy później musi nastąpić. Jedna jest tylko zdolność, która nie tylko istnieje, ale i trwać będzie na zawsze: uzdolnienie do synostwa Bożego. Gdy tedy duszę mieszkaniem i przybytkiem Bożym czynimy, tworzymy trwałą i nieprzemijającą budowę, pełnię duchowego życia, która ani samo nie zginie ani przez żadną moc ludzką wbrew woli człowieka nie może być zniszczone. W związku z tym pada nowe światło na słowa Chrystusa: „Co pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał a na duszy swej poniósł szkodę" (Marek 8,36); nastawienie do tych słów dzieli ludzkość a razem kulturę na dwa obozy a i życie poszczególnych ludzi na dwie niejako części, o nierównej wartości: cały bowiem czas ludzki poświęcony światu i jego wymaganiom bez uwagi na Boga, jest czasem straconym, gdy tymczasem czas poświęcony zbogaceniu duszy bożemi prawdami i bożą łaską, przynosi wiecznie trwające owoce, których domaga się Chrystus od swoich wyznawców (Jan 15, 16).

Jest to wielki zaszczyt dla człowieka, że właśnie w jego duszy Bóg stwarza przybytek świętości; ani świątynia zbudowana choćby z najpiękniejszego kamienia, ani nawet kościół poświęcony ani wreszcie cała przyroda stworzona nie są zdolnymi, by być naczyniem świętości Bożej, jeno człowiek sam i on jeden jest miejscem „odpocznienia Bożego" (Dzieje Ap. 7, 49).

Działanie Ducha Świętego w kościele i duszach ludzkich sprawia, że nauka chrześcijańska nie jest tylko wspomnieniem historycznym, bo przez Ducha Świętego wszystko to, co Chrystus zdziałał i głosił, żyje w Kościele i aktualizuje się po wszystkie czasy. Bo jeśli ośrodkiem i życiem Kościoła jest Eucharystia, to Jej przyczyną również Duch Święty, w podobnym znaczeniu, jak jest i przyczyną Wcielenia Bożego. Mocą Ducha Świętego — jak uczy stara kościelna tradycja — przemienia się chleb w ciało Pańskie a wino w krew Zbawiciela.

I jak kierował Duch Święty krokami pierwszych chrześcijan, wysyłał apostołów na dalekie misje świata, jak umacniał wyznawców w wierze i miłości dla Chrystusa, nadludzką moc i siłę wlewając w dusze, tak i dziś spełnia nadal dzieło uświęcenia, zbliżenia Chrystusa do ludzi, tym samym „odnowienia oblicza ziemi", która pod Jego boskim tchnieniem przestanie być targowiskiem i areną wzajemnej walki i nienawiści, ale oblecze się w miłość Bożą, jedyne źródło pokoju i radości, tych najwięcej upragnionych przez ludzkość wartości doczesnych, tworzących równocześnie zadatek niepożytego szczęścia w wiecznej miłości ponadziemskiej ojczyzny.

Z krainy czarnych diamentów.

Semicka zaraza na Śląsku.

(Korespondencja własna).

Katowice, w maju.

Przed dworzec w Katowicach zajechał stary, przedpotopowy „Ford". Z rozklekotanego wehikułu wyszedł rosły, barczysty mężczyzna w charakterystycznej maciejówce śląskiej i skierował się do holu. Rozejrzał się dokoła i nagle podszedł do dwóch żywo rozprawiających, miedzianobrodych hałaciarzy. Bez słowa złapał obu za kark i zaczął tłuc głową o głowę.

— Pierońskie szmaciarstwo, pierzyńskie wance, chachary! — wykrztusił wściekle przez zęby.

Zajście rychło zlikwidowała policja.

Ta antysemicka demonstracja poczciwego „pierona" ma swoją wymowę. Rozpacz człowieka ogarnia, gdy się patrzy na tego pasożytniczego polipa, który rósł na zroszonej krwią Ślązaków ziemi i zapuściwszy głęboko macki, ssie najżywotniejsze soki z tutejszego społeczeństwa.

Przerażające są cyfry statystyki:

W Katowicach tzw. „wielkich" 44,6% przedsiębiorstw znajduje się w rękach żydowskich, w śródmieściu 51%. Handel hurtowny niemal w całości opanowany jest przez żydów: w branży żelaznej dzierżą 80%, w branży galanteryjnej 95%, w branży owocowej 100%!

To też żydzi zaczynają wywierać swoje piętno na wyglądzie miast śląskich. W Katowicach ulica Młyńska i Mariacka upodabniają się coraz bardziej do ghet żydowskich na Stradomie lub Kazimierzu w Krakowie.

Żyd na żydzie!

Na dworcu podmiejskim z odrazą patrzy się na niechlujną, rozszwargotaną, czosnkiem cuchnącą ciżbę żydowską przy nadejściu rannych pociągów z Będzina i Sosnowca. Mahabeusze są już tak rozzuchwaleni i pewni siebie, że gardłują swoim plugawym charkotem na cały głos, rozpychając się bezczelnie na chodnikach. Dawniej, gdy tu przyjeżdżali, przystrzygali brody i starali się wyglądać cywilizowanie. Dziś nie zadają sobie już tego trudu: w wyświechtanych, świecących od brudu chałatach, w ochlapanych butach, z pejsami i brodami rozwichrzonymi, paradują po mieście, nic sobie nie robiąc z nikogo.

Zachowują się prowokacyjnie na każdym kroku a potem krzyczą, że dzieje im się krzywda. W ubiegłym tygodniu

policja przyłapała dwóch żydków przy zasmarowywaniu okna wystawowego własnego sklepu.

To już ich metoda: zainscenizować gwałty i pogromy a potem podnieść rwetes i mobilizować opinię całego świata. Niestety tylko jeszcze u nas alarmy żydowskie robią wrażenie, bo gdzie indziej dawno już przeszli nad takimi alarmami do porządku.

Jeszcze jedna sprawa: gdzie żyd czuje przewagę, tam

bezczelność jego nie zna granic.

W tych dniach wracała pociągiem tutejsza młodzież szkolna po odwiezieniu wycieczki młodych Bułgarów do Krakowa. W przedziale dla niepalących razem z chłopcami i dziewczętami siedział brodaty „arab" i palił w najlepsze. Kiedy jeden z harcerzy w grzeczny sposób zwrócił żydłakowi uwagę, że w przedziale nie wolno palić, żyd brutalnie uderzył chłopca w twarz. Takie zajście musiałoby się zdarzyć o miedzę stąd, po drugiej stronie granicy! Na pewno nie skończyłoby się tylko na spisaniu protokółu...

Akcja antyżydowska na Śląsku ogranicza się do tej pory do kolportowania czasopism i ulotek antyżydowskich. Tupet i bezczelność żydów charakteryzuje najlepiej fakt, że wszystkie tego rodzaju pisma propagandowe są zdzierane lub zasmarowywane smołą prawie natychmiast po rozwieszeniu. W ostatnim czasie było wprawdzie kilka zorganizowanych wystąpień kupiectwa śląskiego; na jarmarkach w Wodzisławiu i Mikołowie kupcy chrześcijańscy wykupili wszystkie miejsca, nie dopuszczając żydów do otwarcia kramów. Na ogół jednak odczuwa się brak jednolitej, zorganizowanej akcji, która by przyczyniła się do skutecznego zatamowania zalewu semickiego na Śląsk.

T. B.

Poco szliśmy na Ukrainę?

Rewelacyjny odczyt gen. Kutrzeby o wyprawie kijowskiej.

Dnia 10 maja br. upłynęło 17 lat od dnia, gdy wojska polskie wkroczyły do Kijowa. W rocznicę wyprawy kijowskiej omówił jej przyczyny w odczycie radiowym generał Tadeusz Kutrzeba, szef sztabu I armii w owym czasie. Gen. Kutrzeba omówił sprawy, o których dotąd milczano, gdyż **marszałek Piłsudski nakazał ze względów kurtuazyjnych utrzymanie milczenia przez 10 do 15 lat. Czas ten już minął...**

Kutrzeba, dając świadectwo prawdzie historycznej wyjaśnia to, co dotąd osłonięte być musiało tajemnicą.

Dlaczego poszliśmy w 1920 r. na Ukrainę?

Na to pytanie gen. Kutrzeba daje taką odpowiedź:

„W lutym 1920 r. **Rosja zaofiarowała nam pokój**, a uczyniła to dlatego, że potrzebowała pokoju do konsolidacji wewnętrznej i wojskowej. Władza sowiecka była jeszcze zbyt krucha, a Rosja sądziła, że państwa zachodnie szykują się do jakiejś „wyprawy krzyżowej" z zamiarem zniweczenia rewolucji komunistycznej.

Ponadto wróg wewnętrzny kontrrewolucyjny w postaci resztek armii Denikina zagrażał również ustrojowi sowieckiemu.

Więc Rosja pragnęła pokoju, żeby skrzepnąć na siłach bez których swych dalekosiężnych planów przeprowadzić nie mogła.

Piłsudski w szczerość pokojowych zamiarów Sowietów nie wierzył. Widząc bowiem transporty wojsk rosyjskich na front polski oraz obserwując silną propagandę komunistyczną, szerzoną przez Rosję na kresowych ziemiach polskich, sądził Piłsudski, że Sowiety przygotowują się do uderzenia na Polskę, ale dopiero wtedy, gdy zgromadzą potrzebne do ofensywy siły.

Poza tym **nie sądził Piłsudski, aby Rosja zechciała nam dobrowolnie przyznać te granice, które nam dla trwałego pokoju potrzebne były.** Był on zdania, że chcąc mieć Polskę o odpowiednim obszarze i odpowiednich granicach, należy ją wywalczyć, a nie otrzymać jakby w formie dobrowolnego daru z rąk rosyjskich.

Dlatego

Piłsudski ofiarowanego pokoju nie przyjął.

nie godząc się na pokój. Piłsudski przygotowuje więc dalszą wojnę i zamierza prowadzić ją w taki sposób, aby Rosja musiała ją przyjąć natychmiast, czyli nie mając jeszcze dostatecznej ilości zorganizowanego i zebranego wojska.

Piłsudski pragnie się bić z Rosją, zanim ona zorganizuje swe siły wewnętrzne i zbrojne, w rozmiarach, które by przewyższały nasze skromne ówczesne możliwości. **Aby zmusić Rosję do natychmiastowej wojny, wyznacza Piłsudski, jako kierunek uderzenia polskiego Kijów,** słusznie spodziewając się, że trafi tu najszybciej w podstawy obrony rosyjskiej, w bogate źródła zboża i surowców, a co więcej w teren, na którym powstała już Ukraina Ludowa, siłą zduszona przez Sowiety.

Na obszarach tych, zdobytych przez armie polskie, **mogłaby być ponownie powołana do życia Ukraina Ludowa pod przewodnictwem atamana Petlury,** broniąca następnie swej państwowej niepodległości.

Z tych przyczyn dochodzi do tzw. wyprawy kijowskiej.

Jakie cele miała wyprawa na Kijów?

„Celem strategicznym było **zmuszenie Rosji do natychmiastowej dalszej wojny** nieskonsolidowanymi siłami, w celu ułatwienia nam wywalczenia pokoju, odpowiadającego naszym potrzebom.

Celem operacyjnym było **rozbicie operujących na Ukrainie armii rosyjskich, dojście do Dniepru** oraz sformowanie przy udziale wojsk polskich armii ukraińskiej, która by następnie wzięła na siebie zadanie obrony Ukrainy przed najazdem sowieckim. Zbędne wówczas na Ukrainie armie polskie, po zluzowaniu — przez nowopowstałą armię ukraińską byłyby wolne do rozstrzygającej walki z głównymi siłami sowieckimi, gdziekolwiek by się one ujawniły.

Wreszcie

celem politycznym wyprawy kijowskiej było umożliwienie ponownego utworzenia Ukrainy Ludowej,

naturalnej sojuszniczki Polski, w obronie przeciw zaborom Rosji. W sumie wyprawa kijowska miała nam ułatwić zwycięstwo nad Rosją i umożliwić uzyskanie pokoju, zabezpieczającego nas trwale.

Do pełnej realizacji tych śmiałych zamierzeń Piłsudskiego nie doszło. Na skutek zbiegu okoliczności i własnych naszych błędów, nie zdołaliśmy się utrzymać na Ukrainie tak długo, jak było zamierzone.

Ówczesne błędy nasze powstały na tle mylnej oceny doświadczeń wojny światowej w zastosowaniu do naszych skromnych warunków technicznych i dużych przestrzeni, które musieliśmy w roku 1920 bronić małymi siłami".

Mimo ostatecznego niepowodzenia — oświadczył gen. Kutrzeba — **„historycznym i niezapomnianym faktem jest, że wojska polskie w r. 1920 stały nad Dnieprem".**

Dodać tu trzeba, że gen. Kutrzeba losy wyprawy na Kijów obszernie i wszechstronnie opisał w wydanym ostatnio dziele pt. **„Wyprawa Kijowska".**

Z kraju.

Żydzi zamalowali okna... żydom. W Katowicach ujawniono zwykłą prowokację żydowską, mającą na celu rzucenie oskarżeń na narodowców. Patrol policyjny na ul. Mielęckiego w Katowicach zatrzymał dwóch żydów: Wilhelma Grünpetera i Bernarda Krasera, którzy zamalowywali swoim współwyznawcom okna farbą i smołą. Przy obu znaleziono puszki z farbą i pędzle.

W Łodzi rozwiązano niemiecki związek towarzystw gimnastycznych. Starostwo grodzkie w Łodzi od pewnego czasu zwróciło uwagę na działalność związku niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych w Łodzi, mieszczącego się przy ul. Żeromskiego 73. Stwierdzono, że działalność tego związku była niezgodna ze statutem. Mianowicie w związku tym uprawiano politykę niezgodną z interesami państwa. Na mocy decyzji władz administracyjnych lokal wspomnianego związku zamknięto i działalność jego zawieszono.

Produkcja węgla kamiennego i ropy spadła. Biorąc dane, począwszy od roku 1925, w którym produkcja węgla wyniosła 29.008.000 ton, notujemy stopniowy wzrost do 46.236.000 ton w r. 1929. Lata następne wykazują już spadek, gdyż w r. 1930 produkcja (w tysiącach ton) wynosi 37.506, 1931 — 38.265, 1932 — 28.835, 1933 — 27.339, 1934 — 29.233, 1935 — 28.545, 1936 — 29.747. Podobnie ma się rzecz z produkcją ropy. W roku 1935 wynosiła (w tys. ton) 812, w następnych 11 latach 796, 123, 143, 675, 663, 631, 557, 551, 529, 515, dochodząc w roku 1936 do 511.000 ton.

Powstaje nowy las na Wileńszczyźnie i wzrasta zatrudnienie robotników. Na terenie wileńskiej dyrekcji lasów państwowych w bieżącym roku gospodarczym zostaną dokonane zalesienia na obszarze 8.000 ha, kosztorys prac leśnych wynosi około 460.000 zł. Wskutek poważnego nadmiaru sadzonek i nasion sosny w niektórych nadleśnictwach, dyrekcja lasów państwowych w Wilnie uzyskała poważny kredyt w wysokości 90.000 zł na odnowę lasów. Z kredytu tego dodatkowo będzie zalesiony teren ponad 800 ha, pewna część pójdzie na pokrycie wzrostu kosztów robocizny, która podskoczyła o około 20%. Ponieważ do nowych prac potrzebni będą robotnicy, nadleśnictwa poczynią odpowiednie uzupełnienia.

W stolicy więcej dorożek samochodowych — mniej konnych. Wydział przemysłowy zarządu miejskiego Warszawy na dzień 1 bm. zarejestrował 1.879 dorożek samochodowych (w tymże czasie ub. r. 1.727), dorożek konnych 1.779 (w ub. r. 1.733). Również na dzień 1 bm. wydział przemysłowy zarządu miejskiego zarejestrował 2.774 powożących dorożkami konnymi (w ub. r. 2.895), 1.950 powożących wozami konnymi (w r. ub. — 2.399).



NAJCZARNIEJSZA GODZINA FRANCJI

Rewolta armii francuskiej w r. 1917 — Napisał **H. Kończak.**

W szalonym napręženiu przechodziła noc z 15 na 16 kwietnia. Po nawalnicy ognia artyleryjskiego nastąpiła dziwna jakaś—, głucha cisza, nienaturalna, niepokojąca żołnierzy, denerwująca swym spokojem po huraganie, który co dopiero przewalił się po okopach niemieckich.

Zdziesiątkowane pułki westfalczyków i brandenburczyków, widząc beznadziejność sytuacji, zachowywały stoicki wprost spokój. Zgubieni w szalejącym orkanie, wiedząc, że nikt nie usłyszy ich sygnałów alarmowych, zawzięli się, aby osłabić falę, która ich zalewała jednych po drugich i woleli śmierć lub niewolę, niż ratunek, który mogli znaleźć w odwrocie...

W tym czasie za linią francuską podążały oddziały szturmowe ku okopom. Gorący apel naczelnego wodza towarzyszył wojsku: L'heure est venue! Confiance! Courage! Vive la France! (Godzina wybiła! Zaufania! Odwagi! Niech żyje Francja!).

Początkowo na samochodach ciężarowych, później pieszo, w małych kolumnach, wykorzystując wszystkie ścieżki wiodące na front, zbliżały się dywizje, pułki, baony do linii wypadowych. 42 świeże, wypoczęte dywizje rzucą się z impetem od Laffau do wzgórz Szampanii na 15 zdruzgotanych i dziesiątkowanych dywizyj niemieckich. Czy można tu wątpić o zwycięstwie?

Zbliża się godzina 4 rano. Na pozycjach artylerii francuskiej stoją przy armatach kanonierzy, mijają ich ciągle długie kolumny piechoty, posuwające się do pierwszych linii...

W ogniu 5.000 armat.

Jest godzina 4. 5.000 armat zionęło raz jeszcze ogniem, 1.000 minomiotaczy rozdarło swe paszcze. Ze strasznym zdziwieniem patrzy przygotowana do szturmu piechota, stojąca na skraju, okopów, na okopy niemieckie, tonące w dymie i w morzu płomieni. Z przeraźliwym rykiem i grzmotem pękają granaty i miny francuskie.

Gdy się to dzieje, otrzymują sztaby armii niemieckiej następujące telefonogramy: „Jak nas źródło miarodajne informuje, atachés wojskowi Francji i Anglii oświadczyli na pewnym bankiecie w Hadze, że dnia 16 kwietnia o wschodzie słońca rozpoczną Francuzi ofensywę".

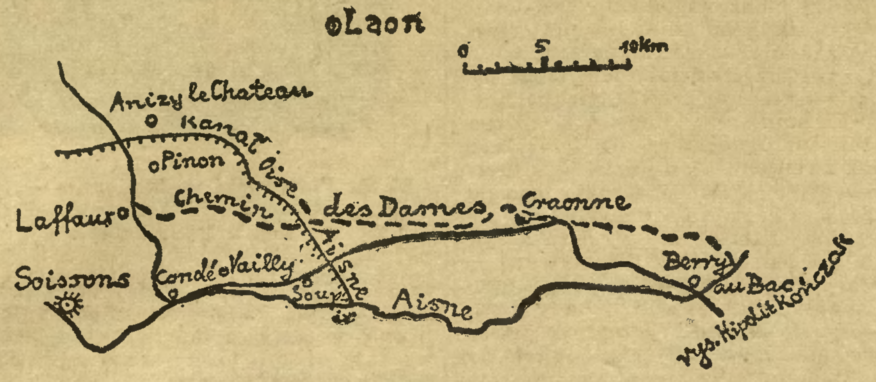
Ostatnia zasłona tajemniczości spadła. Drobnostką było już teraz stwierdzić, który to odcinek frontu wchodził w rachubę. W najszybszym tempie zawiadomiono sztaby oddziałów frontowych i zaalarmowano odwody. Z całą precyzją przygotowano się do odparcia natarcia. O godzinie 5 rano obrzuciła artyleria niemiecka przepełnione oddziałami szturmowymi okopy francu-



skie pierwszej linii ogniem huraganowym, szerząc straszne spustoszenie wśród Francuzów. Pułk Senegalczyków, zbliżający się akurat do linii, uchwycony zostaje przez ogień artylerii i traci w kilku zaledwie minutach 356 ludzi. Żołnierz francuski drogo musiał opłacić lekkomyślność haskich atachés wojskowych...

Artyleria francuska zaś bombardowała dalej nieustannie okopy niemieckie, tworząc „strefę śmierci", w której żaden oddział nie mógł się utrzymać. Huragan stali, żelaza, szrapneli i gazów trujących spadł na niemieckie linie, schrony, lasy, wąwozy, miażdżąc wszystko, zmieniając odcinek w plac rzezi, zatruwając powietrze. To też z trudem i powoli tylko przebijało się światło wschodzącego dnia poprzez chmury dymu i gazów. W ostatnich minutach przed 6 wzrasta nawalnica ogniowa, by punktualnie o godzinie 6 przewalić się z pierwszej linii okopów niemieckich na dalsze tereny drugiej i trzeciej linii. Leniwie pełznie wałec ogniowy naprzód. Z okopów z pod Soupir, Chavonne, Berry au Bac i Sapigneul ruszyły błękitne francuskie fale szturmowe do ataku, na szerokości 40 kilometrów, przeciw dymiącym liniom niemieckim.

Od kilku już miesięcy czekała cała Francja na ten moment. Niemcy znów od dni 10 wiedziały, co ich czeka i na co muszą być przygotowani. Tej godziny dwa narody wstrzymały oddech.



Bitwa o Chemin des Dames w kwietniu 1917

Natarcie się załamuje.

W dwóch godzinach, między 8 a 10 rano, zmieniły się losy tej bitwy. Na płaskowyżu i stromych, północnych zboczach Chemin des Dames rozgrywa się tragedia. Dopiero tutaj przychodzi do głosu niemiecka artyleria, mając wolne pole obstrzału. Z zapartym tchem śledzą niemieccy oficerowie obserwacyjni przelewające się po płaskowyżu fale czarnych i białych Francuzów. W dziesiątkach bloków betonowych i mało widocznych kazamat czają się ciężkie karabiny maszynowe, a przy nich opanowani strzelcy, czekający chwili dogodnego obstrzału. Piechurzy, ukryci w grotach skalnych, przepuścili czołówki francuskich szturmówek, czyhając na lepszy połów — na główne oddziały szturmowe.

Nagle rozwarło się piekło. W bezpośrednim obstrzale zmiatają armaty polowe grzbiet nagiego wzgórza. Haubice z pod Bove grzmocą z nieba granatami po szeregach napastników, szrapnele gnają ich wprzód, zapora granatów eksplozyjnych odrzuca znów do tyłu. W rozsypkę poszła pierwsza linia szturmujących. Lecz następuje już druga i trzecia linia Francuzów, spodziewających się, że okopy niemieckie zajmą z karabinem na pasku.

Lecz jakież było ich zdumienie i rozczarowanie, gdy ujrzeli, że wszędzie na ich drodze Niemcy powstają z gruzów i — obdarci, wyczerpani, ale mimo wszystko groźni, bronią ruin wszystkich swoich punktów oporu...

Panika wśród Francuzów.

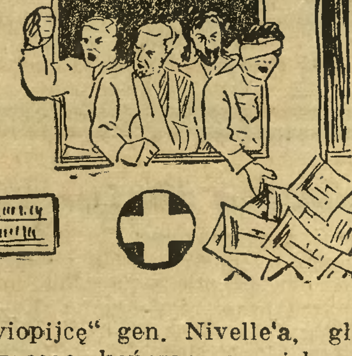
Wśród Francuzów powstaje panika. Pierwsi załamali się Senegalczycy. Tych synów lasów dziewiczych, tak groźnych w walce wręcz, nie można już powstrzymywać. W panicznym strachu gnają oni do tyłu, porywając za sobą rezerwy i zatrzymują się dopiero w wiosce Courlandon, gdzie znajduje się główny francuski punkt opatrunkowy. Szturmują tam pociągi sanitarne, wzniecając popłoch i zamieszanie wśród rannych i personelu sanitarnego. Dopiero energiczne wystąpienie żandarmerii polowej zaprowadza wśród oszalałych z trwogi murzynów ład i porządek...

Natarcie czołgów, które nastąpiło zaraz po załamaniu się ataku I korpusu, poniosło również fiasko. Z pięciu eskadr czołgów, prowadzonych z rozmachem przez dzielnego majora Bousseta w kierunku Jonvincourt, zgruchotała artyleria niemiecka dnia pierwszego 57 maszyn tak, że pozostały z nich jedynie szkielety, 64 czołgi zaś unieruchomiła. Z załogi zginęło 33 oficerów i 147 szeregowych. Padł także i dowódca eskadry, bohaterski major Bousset...

Na dworcu północnym Paryża.

Ludność Paryża nie wie jeszcze nic o niefortunnym przebiegu ofensywy, gdy drobny napozór incydent okazał się groźnym w skutkach. Tuż przed dworcem północnym Paryża stoi dnia 18 kwietnia pociąg szpitalny, czekając na sygnał wjazdowy. Lotem błyskawicy rozniosła się po Paryżu wieść, że przywieziono pierwszych rannych z pod Chemin des-Dames, i rychło zbiegły się, chcąc ujrzeć bohaterów, tłumy Paryżan, a wśród nich kilku reporterów miejscowych dzienników. Jeden z reporterów przyniósł cały plik gazet, przeznaczonych na front, a przedstawiających na stronie tytułowej strzelca francuskiego w chwili, gdy z uśmiechem na twarzy, papierosem w ustach i karabinem pod pachą przekracza zdobyte właśnie okopy niemieckie. Gazety te powrzucał ów reporter przez otwarte okna do wagonów pociągu szpitalnego.

Nagle staje się coś nieoczekiwanego. Z pustych dotąd okien pociągu wychylają się ranni i z oburzeniem wyrzucają z przedziałów gazety, rzucając przekleństwa na „niemądrych pismaków"



i „krwiopijcę" gen. Nivelle'a, głównodowodzącego, kończąc wyzwiska okrzykiem: „Precz z wojną!".

Jak bańka mydlana prysnął entuzjazm zebranej publiczności, która rychło przyłącza się do okrzyków antywojennych rannych żołnierzy. Komendant dworca, widząc na co się zanosi, daje rozkaz odjazdu pociągu, który wśród gwizdów i wycia tłumu opuszcza dworzec północny...

Rebelia na froncie.

Mimo niepowodzenia ofensywy i tak krwawym odparciu ataków, gen. Nivelle postanawia kontynuować natarcie. Dnia 30 kwietnia w godzinach rannych, 6 świeżych dywizyj — w sile 60.000 bagnetów — ponowiło ofensywę, zadawalając się bardzo drobnymi sukcesami...

Na południowym przedmieściu Svissons leży w połowie maja brygada piechoty, czekają nocy, by ruszyć ku fron-

Ciąg dalszy na stronie 10-ej.



Leżą przedemną materiały ciekawe. Materiały dotyczące handlu bronią. Są one pewne, bo urzędowe. (Oczywiście w relacji niemieckiej i o ile jej można wierzyć). Zestawił je bowiem Niemiecki Instytut badania koniunktur i cen. Materiały ciekawe — powiedziałem, bo według nich można się trochę zorientować w nasileniu ogólnoświatowych dążeń zbrojeniowych.

Na handlu bronią „rozmaici" porobili kokosy. Że wspomnę choćby tylko największego z handlarzy — **Bazylego Zacharowa,** który zostawił po sobie grube miliony zarobione na spekulacji bronią.

Bo **handel bronią jest specjalnego typu handlem.** Podczas gdy ogólnie w stosunkach handlowych kryzys dał się porządnie we znaki, podczas gdy wskutek kryzysu kurczyły się obroty handlowe na całym świecie, nie można tego powiedzieć o handlu bronią. **On nie odczuł kryzysu,** nie przejawił się w nim kryzys w postaci kurczenia się obrotów. Przeciwnie **obroty w handlu bronią wzrastają stale i to wzrastają stale od 1932 roku.**

W roku 1936 wywóz broni był o 4 proc. większy niż na przykład w roku 1929. A przecież ogólnoświatowe obroty handlowe na tej samej przestrzeni czasu skurczyły się. I to skurczyły się poważnie, bo o całych 40 proc. Ten stosunek stanie się dla nas jeszcze wyrazistszy, jeżeli zważymy, że dane statystyczne traktują, rzecz jasna, tylko o tzw. legalnym handlu broni.

A przecież istnieje także handel nielegalny i to w poważnym stopniu. I tego handlu **nie „zdołano" pomieścić w statystykach.**

Jakkolwiekby jednak było, niemieckie statystyki dowodzą całkiem wyraźnie, że Belgia, Francja, Anglia, Włochy, Stany Zjednoczone A. P. i Czechosłowacja (a Niemcy?) robią wcale nie złe interesy na handlu bronią i amunicją. (O sobie oczywiście nie mówią).

Raporty Niemieckiego Instytutu badania koniunktur i cen dowodzą na wykresach, że np. w okresie ogólnoświatowego spadku cen, ceny broni absolutnie nie uległy jakiejkolwiek zniżce. Przeciwnie nawet, bo od 1929 roku daje się zauważyć stała tendencja zwyżkowa. Co jest tego przyczyną? Najprawdopodobniej dużą w tym rolę gra moment podniesienia się jakości wyrabianej broni.

Stosunek obrotów poszczególnymi rodzajami uzbrojenia uwidoczniony jest w takim zestawieniu:

	1913	1929	1936
Broń i amunicja	81	56	55
Okręty wojenne	16	17	1
Samoloty	3	27	44
Ogółem	100	100	100

Nie trudno się chyba zorientować, że obroty handlowe samolotami wzrastają kosztem innych środków uzbrojenia. Bardzo ciekawa jest pozycja handlu okrętami wojennym. Ta gałęź handlu bronią stopniowo zamiera.

Jeżeli chodzi o przodowanie w handlu bronią, to w grę wchodzą trzy państwa, a mianowicie: Anglia, Francja i Stany Zjednoczone. Te ostatnie wywożą około trzech czwartych ogólnie wyrabianego materiału wojennego. W ostatnich czasach do czołówki zbliżyła się i Czechosłowacja. Jej udział w światowym handlu bronią wzrósł ostatnio poważnie, dochodząc do 10 proc.

Jeżelibyśmy chcieli przyjąć za 100 wielkość obrotów handlowych bronią w roku 1929, sytuacja w latach następnych wyglądałaby następująco, 1930 — 88, 1931 — 62, 1932 — 63, 1933 — 67, 1934 — 87, 1935 — 94, i 1936 — 104.

Jak widać w dwóch ostatnich zwłaszcza latach koniunktura wzmogła się znacznie. Nic w tym dziwnego przecież są to lata wojen abisyńskiej i hiszpańskiej, no i...

Henryk Bzyl.

Latający Holender.

Znany dziennikarz holenderski Jack Beckwort zamierza śladem swych szwedzkich kolegów dokonać lotu dokoła świata.

Backwert wystartuje do lotu w drugiej połowie maja z lotniska w Hadze. Trasa lotu biegnąc będzie poprzez Berlin, Wiedeń, Ateny i Aleksandrię do Indii holenderskich. Kolejno stamtąd Backwort uda się do Hongkongu i ponad Oceanem Spokojnym przez Manillę, Honolulu do San Francisco. Z kontynentu północno-amerykańskiego uda się dzielny dziennikarz do Pernambuco, by na pokładzie niemieckiego sterowca „Graf Zeppelin" powrócić via Frankfurt do Hagi.

Amerykański koncern Hearst zobowiązał się wzamian za nadesłanie depesz z przebiegu lotu poświęcać co tydzień całą kolumnę w swych wydawnictwach opisom Holandii i jej kolonii.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

Kultura codzienności.

To jest pewnie najważniejsza, ale i najtrudniejsza sprawa w każdej uprawie kulturalnej: **aby kultura była na co dzień,** nie od święta, aby pewien poziom, standart kulturalny, obowiązywał we wszystkich przejawach życia. Zanadto już przyzwyczailiśmy się traktować sztukę jako zjawisko oderwane od życia, celebrowane przez wybranych, robione na pokaz.

Kultura w takim powszechnym ujęciu — to tomik niezrozumiałych wierszy, tomik często nierozcięty, ale leżący na reprezentacyjnym miejscu, a jednocześnie podniosłe rymy Własta, wyśpiewywane na popularne melodie tangowe. To dyskusje o Ingardenie i teorii badań literackich Kridla, a zarazem — lektura brukowych romansów, wydawanych w zeszytach, bardzo kolorowymi okładkami wabiących oko. To futuryzm i pełen pogardy grymas: — Matejko, ależ to kicz! — a jednocześnie mdłe oleodruki na podartych tapetach we własnym pokoju. To narzekanie na to, że społeczeństwo nie doceniło Szymanowskiego we właściwym czasie, a przy tym zamykanie głośnika radiowego, gdy w programie jest przypadkiem muzyka choć trochę poważniejsza. To rzucanie gromów na teatry za lekceważenie tzw. wielkiego repertuaru, a jednocześnie — chodzenie do teatru wyłącznie na produkcje rewiowe i żywiołowe oklaskiwanie byle jakiego szmoncesu.



M. Turwid — Generał Haller — (olej)
(Plastycy bydgoscy, wydawnictwo Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy).

Nigdzie chyba tak bardzo, jak we wszystkich sprawach kulturalnych, **praktyka życiowa nie odbiegła od deklamacyj teoretycznych.** I dlatego właśnie praca kulturalna musi się zacząć nie od ustalania jakichś niebotycznych rekordów i wznoszenia gmachów reprezentacyjnych, ale od podniesienia na odpowiedni poziom spraw codziennego życia, ukulturalnienia drobiazgów, rozszerzenia kultury estetycznej i artystycznej. Trzeba skończyć z krótkowzroczną i do niczego nie prowadzącą **polityką kwiatków przy kożuchu.** Trzeba najpierw uporządkować kożuch, bo inaczej kwiatki będą zawsze humorystycznym nieporozumieniem.

Bardzo dużo jest w tym względzie do zrobienia. Starczy spojrzeć na witryny sklepowe, gdzie mają być przedmioty, które z natury rzeczy pewien poziom estetyczny obowiązuje. Ileż tam jest tandety, w którą nieraz włożono dużo pracy, ale której wartości artystycznej nikt nie kontroluje. Rezultaty są o tyle przykre, że **gust szerokich mas kształci się przede wszystkim na tych drobiazgach,** a nie w muzeach i galeriach, do których jeszcze niestety bardzo mało osób dociera. I aby tym niewątpliwym szkodom przeciwdziałać, **nasuwa** się oczywisty obowiązek pracy kulturalnej właśnie na tym codziennym odcinku. Każdy przejaw tej pracy zasługuje na zanotowanie i naśladowanie.

* * *

Drobiazgi artystyczne — t. zw. **„pamiątki".** Ludzie, zwiedzający obce miasto, chętnie utrwalają swoje wrażenia przy pomocy drobnych przedmiotów, które następnie na honorowych miejscach zdobią mieszkania i apartamenty. Właśnie — o to chodzi, aby na prawdę zdobiły, aby to rzeczywiście były drobiazgi **artystyczne.**

Jak jest w praktyce — szkoda gadać. I dlatego zamiast rzucać gromy na dotychczasowych wytwórców — ludzi nie raz najlepszej woli ale słabej orientacji artystycznej, pożyteczniej będzie stwierdzić dobry, przykład: Chrześcijańska Liga Pracy w Bydgoszczy zorganizowała za pośrednictwem Rady Artystyczno - Kulturalnej **konkurs zamknięty dla artystów-plastyków na projekty artystyczne „pamiątek" regionalnych.**

Dobry początek został zrobiony i może wkrótce już z młodzieżowych warsztatów pracy wyjdą przedmioty, które przyczynią się do rozszerzenia kultury estetycznej wśród mas.

* * *

„Pocztówki" — opatrzone „widoczkami", malowankami wędrują po świecie. Dobrze jeszcze, jeśli strona reprezentacyjna „pocztówki" ogranicza się do dobrej fotografii krajoznawczej. Dużo gorzej, gdy taka pocztówka służy jako pole do popisu i nieokiełzanych przez nikogo harców domorosłych mistrzów pędzla. Brzydota przeważnej części tych „pocztówek" jest nieprawdopodobna. Dobry smak poddawany jest torturom, przeciw którym nikt nie protestuje. **Brzydocie żadna cenzura nie zaradzi i dlatego jedynym przeciwdziałaniem może być propaganda rzeczy na prawdę pięknych.**

I znowuż notujemy: Rada Artystyczno-Kulturalna w Bydgoszczy wydała serię pocztówek z reprodukcjami dzieł wybitnych plastyków bydgoskich. Znaczenie tego pociągnięcia jest podwójnie doniosłe: tania, a artystyczna „pocztówka" wypiera z rynku tandetę i jednocześnie dokonywuje się doskonała propaganda dorobku kulturalnego Bydgoszczy. „Pocztówki" Rady Art.-Kult. naprawdę dobrze repezentują plastykę bydgoską, przynosząc reprodukcje, od pięknej „Madonny" Maksymiliana Piotrowskiego począwszy, na najlepszych dziełach współczesnych artystów: Turwida, Brzęczkowskiego, Rupniewskiego, Frydrycha, Mokrzyckiego, Fr. i T. Gajewskiego, Trieblera — skończywszy.

* * *

Książki na codzień — te, co się czyta do poduszki, w pociągu, dla rozrywki, dla wytchnienia. Nie ta najwyższa klasa artystyczna, nie dzieła laureatów Nobla, ale **beletrystyka** w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W tej dziedzinie tandeta ponoszy się najbardziej. Anonimowe, przeważnie żydowskie, wydawnictwa zasypują rynek lichymi tłumaczeniami i ta lichota — z braku konkurencji — jest strawą duchową mas.

Nareszcie jednak mamy i tu konkurencję: **w Poznaniu** rzutki księgarz Stefan Dippel rozpoczął wydawnictwo, które wypełnia dotkliwą lukę. Nowa placówka wydawnicza tak mówi o sobie: „Wydajemy przede wszystkim książki autorów polskich, kierując się tym przekonaniem, że w Polsce dużo jest utalentowanych pisarzy czekających na wydawcę i wierząc, że w ten sposób przyczynimy się do wyparcia zalewającej rynek księgarski tandety bezwartościowych przekładów. Nie nadając naszemu wydawnictwu żadnych ram zwężających kierunek rzeczowy czy ideowy dzieł nakładowych, biorąc za miarę wartości książki przede wszystkim talent autora, będziemy wszakże dbać o to, by **nasze wydawnictwa były moralnie zdrowe".**



M. A. Piotrowski — Madonna — (olej)
(Wydawnictwo Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy).

Pierwsze trzy książki, które już się ukazały, całkowicie realizują te zapowiedzi. Powieści Wielkopolan: **Antoniego Kawczyńskiego** „Dannemora" (powieść o Gdyni) i **Stefana Balickiego** „Ludzie na zakręcie" oraz powieść Wilnianina **Tadeusza Łopalewskiego** „Prawo przyjaźni" (W Bydgoszczy u Gieryna) — swą wartością artystyczną wysoko wyrastają ponad miarę stawianą beletrystyce.

* * *

Na jedno warto zwrócić uwagę: zanotowane tu przejawy uczciwej pracy kulturalnej od podstaw mają miejsce **w jednym regionie — wielkopolskim.**

Kronika literacka.

Międzynarodowy konkurs na utwór poetycki w języku łacińskim. Akademia Nauk w Amsterdamie ogłosiła międzynarodowy konkurs na utwór poetycki w języku łacińskim. Termin nadsyłania utworów konkursowych upływa dnia 1 czerwca 1938 r.

Goethe na niemieckim indeksie. W ostatnim numerze „Am heiligen Quell deutscher Kraft" Ludendorff atakuje ponownie Goethego, którego kult — wbrew poglądom Ludendorffa — utrzymuje się wciąż w Niemczech. Generał-filozof wyraża ubolewanie, że Goethe oddał swój talent w służbę tendencjom wolnomularskim i pisze, że winni o tym pamiętać profesorowie niemieccy, którzy tak gorąco bronią „olimpijczyka".

Zjazd wszystkich polskich związków literackich odbędzie się w Warszawie w dn. 29 i 30 maja. Związek zawodowy warszawski obrał teraz swym prezesem Andrzeja Struga, wiceprezesem Jana Nepomucena Millera. Warszawski Związek Zawodowy Literatów jest całkowicie opanowany przez żywioły lewicowe, idące ręka w rękę z żydami i masonami.

Kronika muzyczna.

Kongres muzyczny we Florencji. Książę Bergamo w imieniu króla otworzył we Florencji obrady międzynarodowego kongresu muzycznego. Polskę na kongresie tym reprezentuje radca Min. W. R. i O. P. mjr Stefan Lidzki-Śledziński. Prace kongresu potrwają do dnia 17 bm. Przedmiotem dyskusji są dwa zagadnienia: muzyka nowoczesna i upodobanie publiczności oraz muzyka i film. We Florencji rozpoczęły się już także imprezy zapowiedziane w programie „florenckiego maja muzycznego".

„Harnasie" Szymanowskiega w operze hamburskiej. Opera hamburska zapowiedziała na sezon jesienny wystawienie baletu Szymanowskiego „Harnasie", który zdobył sobie tak poważny sukces w operze paryskiej w roku ubiegłym. Inicjatywę w tym kierunku dał generalny intendent opery hamburskiej Strohm, któremu zawdzięczamy piękną inscenizację „Halki" na scenie opery w Hamburgu i Berlinie.

Międzynarodowy festival muzyczny w Dreźnie. W dniach 22—30 maja odbędzie się w Dreźnie międzynarodowy festival muzyczny. Na program złożą się utwory kompozytorów różnych narodowości, przy czym Polskę reprezentować będzie jedynie Ludomir Różycki. Program przewiduje **szereg** koncertów i przedstawień operowych. **W programie operowym widnieją** następujące utwory: „Mackbeth" G. Verdiego, „Elektra" Ryszarda Straussa i „Masimilla Doni" Otmara Schoecka.

Festival muzyczny w Bayreuth. Program tegorocznego festivalu muzycznego w Bayreuth, który odbędzie się między 23. VII. a 21. VIII, przewiduje przedstawienia oper „Parsifal" i „Pierścień Nibelungów" pod dyrekcją Furtwänglera oraz „Lohengrin" pod dyrekcją Heinza Tietjena.

Koncert na 150 fortepianów. Z okazji festivalu muzycznego odbył się na dziedzińcu uniwersytetu w Indianopolis koncert-monstre, w którym 265 muzyków grało równocześnie na 150 fortepianach. Publiczność amerykańska przepadająca za podobnego typu imprezami, zgromadziła się w liczbie około 30.000 i oklaskiwała gorąco wykonawców.

Wielki koncert muzyki polskiej w Dreźnie. Staraniem kierownictwa partii narodowo-socjalistycznej w Dreznie odbył się w stolicy Saksonii wielki koncert muzyki polskiej z udziałem artystów polskich, m. in. Aleksandra Hernesa i p. Bożenny Jarocińskiej, laureatki międzynarodowego konkursu śpiewaczego w Wiedniu. Publiczność, wypełniająca w liczbie ponad 1.000 osób największą salę koncertową, przyjmowała artystów polskich owacyjnie. Produkcje wokalne artystów poprzedziła uwertura z „Halki", odegrana przez wielką orkiestrę partyjną, towarzyszącą popisom artystycznym.

Kronika plastyczna.

Tadeusz Mokrzycki, jeden z najzdolniejszych plastyków bydgoskich, odbędzie w najbliższym czasie rejs morski do Haugesund w Norwegii celem dokonania studiów nad życiem marynarzy i zdobycia materiałów i obserwacyj niezbędnych do pracy malarskiej. Odbycie tej podróży umożliwiło utalentowanemu artyście życzliwe i obywatelskie stanowisko Towarzystwa Transportowego „Polskarob" w Gdyni, które na prośbę bydgoskiej Rady Artystyczno-Kulturalnej udzieliło bezpłatnej podróży na statku „Robur VI".

Tożsamość niepodpisanych prac Wyczółkowskiego, pozostających w zbiorach ofiarowanych m. Bydgoszczy przez p. Franciszkę Wyczółkowską, stwierdziło w ostatnich dniach specjalna komisja, delegowana do Bydgoszczy przez warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Jak się dowiadujemy, p. prof. Franciszka Wyczółkowska zdecydowała się przenieść na m. Bydgoszcz wszystkie prawa autorskie ś. p. Leona Wyczółkowskiego, przy czym dochody z tytułu wykonywania tych praw mają być przeznaczone na kształcenie młodych plastyków.

Pomnik bohaterki poematu Malczewskiego w Poznaniu. W Poznaniu w parku Marcinkowskiego nastąpiło odsłonięcie pomnika „Pożegnanie Marii" dłuta prof. Jagmina. Pomnik przedstawia bohaterkę poematu Malczewskiego z Wacławem w stroju huzara.

Kronika teatralna.

Sztuka Romana Niewiarowicza w Berlinie. W berlińskim teatrze „Die Komödie" wystawiono sztukę Romana Niewiarowicza pt. „I love you" (znana u nas pt. „I co z takim zrobić"). Występują w niej tylko dwie osoby. Krytyka przychylnie przyjęła sztukę autora polskiego.

Oryginalna premiera w Krakowie. Krakowski teatr im. Słowackiego wystąpił z premierą dwóch bardzo interesujących sztuk. Pierwszą z nich jest „Cesarz Jones" O'Neilla, słynnego dramaturga amerykańskiego, tegorocznego laurata Nobla, drugą — „Jeńcy" Marinettiego, twórcy i przywódcy futuryzmu włoskiego. „Cesarz Jones" ukazuje się w pełnym ekspresji skrócie tragicznego przebiegu zdarzeń jednej nocy, w której despota murzyński upada pod brzemieniem win i zbrodni własnych, ścigany przez zbuntowany tłum poddanych. „Jeńcy" Marinettiego to skondensowany obraz psychozy zbiorowej i indywidualnego odczucia udręczeń niewoli. Sztuka ta ukazała się swego czasu w druku, w „Bibliotece Drogi".

Za najpoważniejszego kandydata na dyrektora teatrów lwowskich uchodzi znany pisarz i krytyk teatralny Adam Grzymała-Siedlecki, który cieszyć się ma podobno poparciem warszawskich czynników decydujących.

Kongres teatralny w Paryżu. W Paryżu odbędzie się z końcem czerwca międzynarodowy kongres teatralny, w którym wezmą udział przedstawiciele 22 państw. Wśród zagadnień, które będą poruszane na kongresie, należy wymienić: rola społeczna teatru, sprawa bezrobocia aktorów, teatr dla młodzieży i radio.

Juliusz Osterwa występuje gościnnie w Teatrze Polskim w Poznaniu, gdzie gra „Księcia Niezłomnego".

W warszawskim Teatrze Polskim rozpoczęły się próby z nowej sztuki A. Nowaczyńskiego „Cezar i Człowiek" w reżyserii Aleksandra Węgierki. Cezara Borgia gra Kazimierz Junosza-Stępowski, Lukrecję Borgia — Nina Andryczówna, a Mikołaja Kopernika — Kazimierz Wilamowski, aktor znany doskonale publiczności bydgoskiej. Kazimierz Wilamowski gra jedną z główniejszych ról jednocześnie w nowym filmie polskiej produkcji według powieści Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek".

Defilada atletów.

Idą... Giganci walki, boisk bohaterzy,
Królowie siły, blaskiem swej sławy ogromni.
Na chwilę przyszłych wielkich dramatów niepomni,
Zalegli plac, jak ongiś huf greckich szermierzy.

Tłum patrzy w zadziwieniu — nikt oczom nie wierzy...
Historii ich wyczynów nieraz półprzytomni
Z entuzjazmu słuchali, a oni tak skromni
Jakby nie znali mocy, co w ich mięśniach leży.

*

Lecz to oni... Lat tyle kędyś zapomniani
Hartowali swą wolę i ćwiczyli ciała;
Dziś wreszcie tu usłyszą triumfem pijani,
Jak z trybun ciżba będzie zachwytem szalała.
Tłum zamilkł... Każda postać mu wyolbrzymiała...
Tak, to oni, asceci i pracy tytani!

Alfred Kowalkowski.



Nieco o ANGLII i Anglikach

zebrał J. M—ski.

W związku ze zbliżeniem polsko-angielskim i żywszym zainteresowaniem się w Anglii Polską, a w Polsce Anglią, dzięki niewątpliwie aktowi koronacji króla Jerzego VI, warto przytoczyć garść charakterystycznych sądów o Anglii i Anglikach, wypowiedzianych przez różnych ludzi.

Co mówi Alfred Iouillée:

„Kult dla Anglii nie jest kultem cnoty, lecz kultem potęgi i bogactwa angielskiego... Bogactwa Anglii rozrosły się dzięki pozycji geograficznej, która spowodowała to, że Anglik wcześniej od innych narodów zrozumiał, iż lepiej jest handlować niż wojować i rabować, wskutek tego wielki naród angielski wzniósł do wysokości kultu religijnego cześć dla złota. Nic w tym nowego nie było, stare to jest jak świat, ale jeśli bogacze byli zawsze i wszędzie przedmiotem czci, to nie zawsze i nie wszędzie czczono samą miłość bogactwa... Wyżej nad majątek ceniono szlachetność urodzenia i pozycję towarzyską, talent, cnotę, świętość. Miłość złota pociągnęła za sobą triumf moralności utylitarnej (użytecznej). Utylitaryzm — oto znamię najcharakterystyczniejsze ducha anglo-saksońskiego".

„Korzystaliśmy nawet z usług łotrów" — mówi A. Tocqueville:

„Sprawa, której powodzenie jest potrzebne dla Anglii, jest w oczach Anglika zawsze sprawą sprawiedliwości...

We Francji często popełnialiśmy w polityce rzeczy niesprawiedliwe, lecz niesprawiedliwości ich nie zasłaniała przed nami ich pożyteczność; niekiedy korzystaliśmy nawet z usług łotrów, łotrostwa ich jednak nie nazywaliśmy cnotą!...

Z zasady że interes Anglii jest miarą sprawiedliwości, płynęła bezwzględność polityki angielskiej wobec wszystkiego, co jej na drodze stało: twarda i bezlitośnie w tłumieniu buntów, obojętna na cierpienia i skargi tych, nad którymi panowała... Ona doprowadziła Indie do głodu, ona siłą pięści zmusiła Chiny do tolerowania wwozu opium... Niby to wielcy koloniści na zewnątrz, nie zaznali oni powodzenia w Irlandii.

J. Reynald: Anglia w roli arbitra.

„Anglia przeżyła całe w[illegible]ki w poczuciu bezpieczeństwa które przeszkadza jej ujmować tę sprawę na podobieństwo innych narodów, narażonych na klęskę wtargnięcia nieprzyjacieli. Ze zwyczaju i z dążności swych nasi sprzymierzeńcy z poza kanału przyszli do przekonania, że ich krajowi przypadła w udziale rola arbitra i że słusznym jest, gdy oni rozdzielają między inne narody wpływ i siłę w dozach takich, jakie sami uważają za odpowiednie".

Edward Boutny:

„Anglicy mają dar budzenia ku sobie nienawiści we wszystkich narodach; wiedzą o tym i pysznią się tym.

Wierni swemu wojowniczemu, zaborczemu instynktowi, patrzą na świat, jako na rozległą przestrzeń do zdobycia"

„Naród angielski najszacowniejszym zespołem ludzkim" twierdzi E. Kant:

„Naród angielski jako społeczność jest najszacowniejszym zespołem ludzkim w stosunku do samych siebie; ale jako państwo wobec innych państw jest zawsze najzgubniejszy, najgwałtowniejszy, najchciwszy władzy, najwięcej wojen wszczynający...

Anglik podróżuje tylko po to, aby mieć sposobność wszystkim pogardzać...

Dla swoich ziomków stawiają Anglicy wszelkie niewidziane u innych ludów zakłady dobroczynne. Ale obcy, który przypadkiem na tym gruncie się znalazł i w biedę popadł, może łatwo sczeznąć na kupie mierzwy, jako że nie jest Anglikiem, a więc nie człowiek".

Bez dreszczu entuzjazmu.

„Wierzę w tę rasę największą z ras panujących, jakie ludzie kiedykolwiek widzieli, w rasę anglo-saksońską, dumną, stanowczą, ufną w siebie i upartą, nad którą ani klimat, ani żadna zmiana warunków władzy nie ma i która nie wątpię o tym, będzie głównym czynnikiem przyszłej historii i cywilizacji świata. I wierzę w przyszłość tego imperium, szerokiego jak świat (worldwide), o którym żaden Anglik mówić nie potrafi bez dreszczu entuzjazmu".

(J. Chamberlain)

Nie potrzebujemy obawiać się o swoją potęgę!

„Dopóki mocarstwa europejskie będą podzielone na grupy, a my będziemy w stanie jedną grupę przeciwstawiać drugiej, Wielka Brytania może się nie obawiać o swoją potęgę".

(Sir John Pollok)

Nie życzymy sobie dalszego osłabienia Francji.

„Czy nie moglibyśmy teraz zawrzeć z Niemcami traktat dla utrzymania status quo? Wtedy moglibyśmy mieć spokój o Konstantynopol, a Bismarck zbyłby się już raz swego najgorszego straszaka, tj. ewentualnego aliansu Anglii i Francji i utraty swoich dwuch nowo nabytych prowincyj.

Nie życzymy sobie przecież dalszego osłabienia Francji; ale kiedy była silniejszą dużo nam sprawiała zgryzoty.

(Lord Beaconsfield-Disraeli)

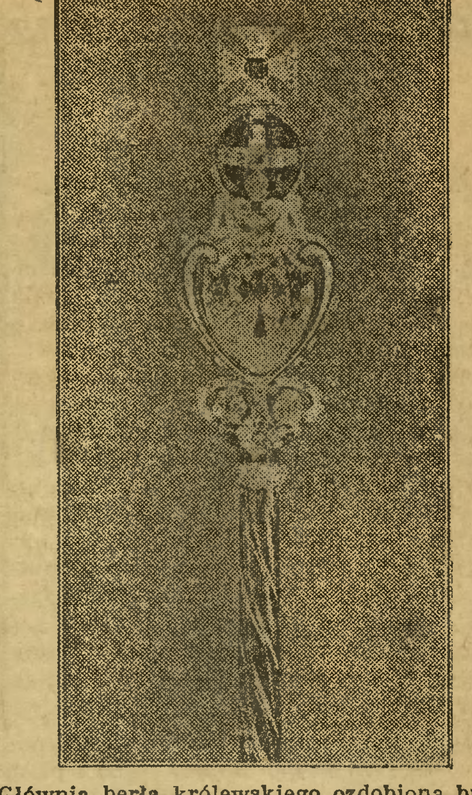
(Jakie to aktualne dla dnia dzisiejszego).

„Anglicy są bliscy żydom".

„Anglicy są bliscy żydom przez swój zmysł praktyczno-realny, prowadzący do handlu oraz przez swoje pojęcie prawa, polegające na tym, że sprężyną rozwoju nie jest zwycięstwo teoretyczne zasady, lecz są nią nakazane wymagania życia. Więc łączność z tym, co już zrobione, a nie tabula rasa, budowanie nowe gmachu. Zresztą spokojna, zimna, wymierzona istota Anglika stanowi ostre przeciwieństwo z żydowską.

(A. Jellinek)

Oto tych kilka zdań sławnych ludzi, zdań, jakże nieraz subiektywnych, niezgodnych z naszym sposobem pojmowania i rozumienia. Zechcą sobie Szan. Czytelnicy na tym podłożu wyrobić obecnie własne zdanie o charakterze niewątpliwie potężnego narodu angielskiego.



Główmia berła królewskiego ozdobiona brylantem „Wielka gwiazda Afryki"", który powstał z części słynnego diamentu Cullinan.

Anegdoty historyczne.

Paweł Lindenbery przytacza w ostanim numerze tygodnika „Die Woche", szereg dowcipów i odpowiedzi, świadczących o niezwykłej przytomności umysłu tych wszystkich, którzy je w odpowiedniej chwili wypowiedzieli. Częstokroć taki w porę wypowiedziany żart czy cięta odpowiedź ratowała głowę autorowi, albo conajmniej chroniła od niełaski władców. Oni sami w podobnych wypadkach ratowali się od śmieszności.

Oto kilka przykładów:

Gdy Wilhelm Zdobywca, na czele swej armii, wylądował w Anglii 28 września 1066, pośliznął się i upadł. Wiedząc, że wśród obecnych wszyscy są przesądni i wezmą to za zły omen, zawołał przytomnie: „Oto biorę tę ziemię w posiadanie!"

*

Pewien mnich rosyjski, podczas ceremonii w cerkwi, stłukł kielich z winem nad głową Piotra Wielkiego, tak, że sporo wina wylało się carowi na głowę.

W pewnej chwili Piotr Wielki chciał go skazać na porcję batów, ale szybko zmienił zdanie i mianował go archimandrytą, gdy duchowny podniesionym głosem zawołał:

„Nie kroplami, ale jak strumień niechaj spływają na twą głowę dary boże, a twoi wrogowie niechaj zostaną rozbici jak to szkło".



Wiosenna CHANDRA

(NOWELA)

— Panie starszy, jasne do jasnej cho... Chciał krzyknąć głośno, lecz zachłysnął się przy ostatnim słowie. Mała i niezbyt wytworna salka restauracyjna już prawie opustoszała. Jerzy Kąterski spojrzał na zegarek. Dochodziła dwunasta w nocy.

Kelner przyniósł piwo i z lekceważącym gestem postawił je przed gościem. Kąterski zapatrzył się w wypchaną sowę nad kontuarem. Czuł, że jest zmęczony, zmaltretowany i fizycznie pijany. Ale duchowo jeszcze się szarpał, jak pies na łańcuchu na widok prześladowcy z kijem w ręku. Miał przebłysk dziwnej jasności umysłu. Zdawało mu się, że widzi świat na wylot, że samego siebie swobodnie obserwuje, stojąc obok. Jeden Jerzy Kąterski siedział w knajpie „uchlany jak bydlę" — drugi stał przy nim i szydził w straszny sposób.

— He-he-he. Napad filozofii pijackiej? Dobrze, filozofujmy...

Zostałem sam, jak Gustaw z „Dziadów" w swej celi... Czas na improwizację! Zaczęło się od tego, że mi życie zbrzydło. Życie? Ta mierna egzystencja? Zaczęło się od pierwszego kieliszka — pierwszego maja.

A teraz jest już siódmy maj. Piję, piję i nie mogę jakoś zabić w sobie tego uczucia beznadziejności. Chandra? Spleen? Nie będziemy się sprzeczać o termin. Po prostu pierwszego maja wyszedłem z domu, byłem w banku, odebrałem pensję i poszedłem na kieliszek. Tak piję tydzień. Zapomniałem już, gdzie mieszkam. Żona? He-he-he! Ta się grubo zdziwiła... Bank? Pewnie mnie już wylał... Przyjaciele? Nie dotrzymali mi kroku... No, i co z tego? Nie warto nawet wspominać...

— Panie starszy, jeszcze... Co, zamykacie? Zaraz idę. Starzejemy się. Mam już trzydzieści lat i czym jestem? Czym byłbym? Sensu nie ma. Najmniejszego sensu... Żyć, odrabiać kawałki, doczekać się za pięć lat podwyżki, za 10 lat drugiej, za 15 lat podagry i bólów żołądka... Potem śmierć, jakiś grób, mały kopczyk na jakimś cmentarzu, pożywienie dla kilkudziesięciu robaków — sensu nie ma. Gdzie mi kto pokaże jakiś cel w tym wszystkim? Dom, rodzina, żona? Głupstwa wmówione, jak wszystkie inne. Miłość? Dobre na miesiąc, rok, ale później... Nic ze mnie nie będzie. Parias, ludzkie bydlę z wielkiego stada...

— Do widzenia. Ile? Daj pan rachunek, podpiszę... Ech, niech się pan nie certoli, zapłacę. Jeszcze nie dawno mówiliście mi przesadnie „panie dyrektorze". Mnie? Mojemu portfelowi. Dzisiaj wam mój portfel już nie pan? Żegnam, hołoto.

Z trzaskiem drzwi wykolebał się na chodnik. Dokąd? Przypomniał mu się „Miraż". A więc do „Mirażu". Właściwie wszystko jest nudne. Niech będzie „Miraż".

Denerwowali go przechodnie. Banda kretynów nie ustępuje z drogi. Potrącają, rozpychają się. Arystokracja chodnikowego życia. Szedł z głową pochyloną, jak byk do ataku. Wściekły jak byk na widok czerwonej płachty. Latarnie też nie ustępują.

W „Mirażu" jeszcze nie miał zbyt wiele długów. Przyjęli go znośnie.

— Kawa? I owszem. Koniaczek? Proszę bardzo.

Wypił kawę i wyruszył na lustrację znajomego lokalu. Ręce w kieszeniach spodni, niedopałek w ustach, nuda na twarzy. Pogardliwym wzrokiem muskał znajome postacie fortancerek. Obok baru nagle przystanął. Niedopałek wypadł mu z otwartych ust.

— Cooo? Ona? Tuuu?

Nie, to niemożliwe. Wyrwał ręce z kieszeni i przetarł kułakami oczy. Ależ to jednak ona.

Na wysokim taborecie przy barze siedzi — jego żona. Przy niej jakiś oficer. Obejmuje ją wpół.

Kąterski chrząknął, ale to nie pomogło. Wdrapał się na taboret obok damy. Chwycił ją za rękę.

— Marylu, co ty tu robisz?

Pani spojrzała na niego ze zdziwieniem, oficer z wściekłą gotowością do reakcji.

— Pan się myli. Nie jestem żadna Maryla. Pan wypił jednego za dużo.

— Prze... prze... praszam, ale zdawało mi się, że to bliska znajoma. Maryla. Przepra... Jąkał się, zmieszany. Oficer zaśmiał się ze złośliwą satysfakcją.

— Nie panie — dodała fortancerka — nie jestem Marylą, tylko Bronką. I pracuję od wczoraj w tym lokalu. W przyszłości do usług. Ze wzruszeniem ramion odwróciła się do towarzysza.

— Tak, tak. To nie ona — stwierdził. Ale co za podobieństwo. Dostrzegł jednak i różnicę. Przecież Maryla nie ma takiej sukni, tak się nie czesze i tak się nie śmieje.

Z ożywioną twarzą wrócił do stolika. Zamówił u kelnera karafkę koniaku i poprosił właściciela lokalu.

— Panie Józefie, mam do pana prośbę...

— Słucham, słucham.

Poufałe poklepnięcia po plecach świadczyły o stopniu znajomości.

— Ta nowa pańska fortancerka — jak jej tam? — panna Bronka... Tego... Chciałbym ją poznać. Nie można jakoś zaaranżować, żeby ją odczepić od tego oficera?

— A przyczepić do pana? Dobrze. Postaram się.

Za godzinę już razem tańczyli. Kąterski pił dużo, ale był coraz trzeźwiejszy. W głowie mu się nie mogło pomieścić, że może istnieć takie podobieństwo.

— Bywają sobowtóry — mówiła nowa znajoma. Wie pan, chciałabym poznać pańską żonę. Odczuwam do niej sympatię. To dziwne, że się odczuwa sympatię do ludzi podobnych do nas. I współczuję jej, że ona tam biedaczka sama w domu, a pan hula. Pewnie płacze, biedactwo.

— Ech, wie pani, cierpię na chandrę. Jest mi wszystko jedno. Pokręciło mi się w duszy. Jakieś kółka stanęły, wie pani, i cały mechanizm wewnętrzny w jednej chwili począł działać w odwrotnym kierunku...

— Głupstwa pan opowiada. Zachciało się panu pić, szaleć, koziołkować i teraz pan szuka usprawiedliwienia. Za dobrze panu było i zaczął pan fikać.

— Ho, ho, ho — zaśmiał się Kąterski. Pani kazania prawi. To nie dla pani rola. A jak życie obrzydnie...

— Mnie tam nie wypada się mieszać do spraw prywatnych, ale myślę, że żona też człowiek. No, a pan jest odpowiedzialny za jej los, jej szczęście... Ale dajmy temu pokój. Rzeczywiście nie jestem tu po to. W każdym razie zdrowie mojego sobowtóra!

Zabawa się już nie kleiła. Kąterski był nieswój. Żeby taka fortancerka zachwiała jego anarchistyczną filozofię staczania się po równi pochyłej... Na pohybel wszystkiemu. Pił i pił.

Nad ranem przecież wyrzuciło go coś z kabaretu. Poczłapał w stronę domu. Przystawał, kluczył, wahał się. Coś go ściskało za gardło. Niepokój, obawa, poczucie winy? Co ona też robi? Jakie szczęście, że nie mają dzieci. Może wyjechała do matki? Jak sobie radziła bez pieniędzy? I co dalej będzie?

Wreszcie zdecydował się, wyszukał klucz w kieszeniach, otwarł drzwi po cichu i wsunął się z bijącym sercem do mieszkania. Nic. Cicho. Przebiegł pokoiki. Łóżka zasłane. Porządek. Czystość. Stare, znajome sprzęty. Żony nie ma.

Rozgorączkowany, coraz szybciej biegał po pokojach. Nic zostawiła nic? Nie. Jest przecież kartka na stole.

„Czekam na Ciebie w ‚Mirażu". Jeżeli Ci minęło szaleństwo, możesz przyjść po mnie. Na właściciela się nie wściekaj. Na moją odpowiedzialność zgodził się na tę mistyfikację. W banku Cię usprawiedliwiłam, chociaż nie jesteś wart tego. Maryla".

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK.

Najczarniejsza godzina Francji...

(Dokończenie ze strony 7-ej).

towi. Wśród żołnierzy daje się odczuwać wzburzenie i coraz śmielej rozlegają się okrzyki przeciw dalszemu rozlewowi krwi. Agitatorzy-syndykaliści, podjudzają żołnierzy do wypowiedzenia posłuszeństwa i do maszerowania — zamiast na front na Paryż. Zbuntowane oddziały 371 p. p., powiewając czerwonymi płachtami, ryczą: „Towarzysze, precz z wojną! Idźmy na Paryż! Wyrzućmy z parlamentu posłów! Na dworzec! Na dworzec“! I wśród ryku rozbestwionych agitatorów rusza tłum żołnierzy ku dworcowi. Po drodze napotyka znienawidzionego lekarza pułku, którego morduje. Trzech żandarmów chce powstrzymać zrewoltowanych, lecz daremne są ich wysiłki, tłum wiesza nieszczęśników na pobliskich latarniach miasta...

Droga na dworzec jest teraz wolna. Rebelianci zajmują stojący pod parą pociąg i zmuszają maszynistę do ruszenia w kierunku Paryża. Nie ujechano jednakże daleko. Pod Willers Cottteret. w szczerym polu, tam gdzie, szyny skręcają ostro w prawo, zahamował maszynista nagle pociąg...

Zabarykadowany jest tor, leży na nim kupa kamieni i belki drzewa. I nim dezerterzy oprzytomnieli, otrzymują z prawego i lewego boku silny ogień karabinów maszynowych, które koszą im akurat po łebkach, aż gwiżdże koło uszu. Teraz dopiero spostrzegają, ze otoczeni są pierścieniem karabinów maszynowych...

Do pociągu przyskakuje oficer i woła donośnym głosem: — Poddajcie się! O ile w dwóch minutach nie opróżnicie pociągu, wystrzelamy was do nogi!

Z podniesionymi rękoma rokoszanie opuszczają wagony, spoglądając ponuro na eskortujących ich, z bagnetem w ręku, kirasjerów...

Sytuacja opanowana!

Francja przechodziła swą najczarniejszą godzinę. Rewolta wybuchła w 16 korpusach, tj. 45 dywizjach, czyli 75 pułkach piechoty, 22 batalionach strzelców, 12 pułkach artylerii, dwóch pułkach kolonialnych i 1 pułku dragonów. W owych dniach krytycznych między Soissons a Paryżem nie stało więcej jak dwie dywizje wierne swemu wodzowi...

Generał Petain, stojący wówczas na czele armii, nie był chyba nigdy w tak groźnym położeniu jak wtedy, czuł on bowiem, że broń poczyna wysmykać mu się z rąk. Przede wszystkim należało przywrócić porządek i dyscyplinę. Zdawaćby się mogło, że drakońskimi jedynie metodami możnaby dojść do celu. Tymczasem postąpiono nadzwyczaj łagodnie: na 150 na prowodyrów wydanych wyroków kar śmierci, wykonano tylko 23 rozstrzelań. Ułaskawionych zaś wysłano natychmiast do Maroka, Algeru lub Indochin...

Jest ogromną zasługą gen. Petain, że prawdziwie ojcowskim sposobem doprowadził od końca maja do początku lipca do zupełnego uspokojenia umysłów oraz przywrócił karność wojskową.

Jak silnie przypomina nam kryzys francuski na wiosnę 1917 rewolucję niemiecką jesieni 1918 r. Jedna i druga rewoltą ma wiele punktów podobnych, chociaż ostateczne rezultaty były tak różne...

A teraż narzuca nam się jedno pytanie: — Dlaczego to Niemcy nie wykorzystały okazji i nie natarły energicznie na opróżniony przez Francuzów odcinek frontu. Jak łatwo mogły one wtedy osięgnąć swój cel i podbić całą Francję. Lecz zaszedł tu jeden z najrzadszych w czasie wojny wypadków: mianowicie, zachowano wyjątkowo ścisłą o wypadkach tajemnicę, a gdy w końcu Niemcy dowiedzieli się o wszystkim, było już za późno. W wojsku francuskim zapanował dawny rygor: patriotyczny, miłujący nade wszystko swój kraj żołnierz francuski przejrzał, że mimowoli stał się narzędziem obcych agentur i z obrzydzeniem strzepnął z munduru zgniliznę czerwonej zarazy.

Miasto o 162 GMACHACH

napisał **dr. Tadeusz Kiełpiński.**

Paryż, w maju.

Tereny wystawowe są zamknięte dla publiczności. Aby się dostać na „chantier“, to jest na pola między Nowym Trocadero a L'Ecole Militaire — trzeba kilkanaście razy pokazywać przepustki, wydawane przez Ministerstwo Handlu. Co jakieś 300 metrów porozstawiani agenci pilnują, aby z wielkiej fali publiczności, która płynie ogromnym korytarzem pawilonu niemieckiego — nie odrywały się grupki „ryzykantów“, starających przedostać się na teren pawilonu watykańskiego w kierunku Placu de Varsovie. Te środki ostrożności przedsięwzięto z dwóch powodów. Przede wszystkim krążenie po terenach budowlanych jest niebezpieczne: Pełno tu dziur i wybojów, dalej rusztowań, które się rozwala i naboi dynamitowych, służących do niwelacji płaszczyzn Po wtóre

obowiązuje jeszcze ciągle tajemnica wystawowa.

Państwa, wznoszące pawilony olbrzymim kosztem, nie są wcale zadowolone



Od prawej ku lewej wielki pawilon niemiecki, pawilon polski (chorągiew na baszcie), dalszy (trzeci) pawilon watykański.

ze „speców“ włóczących się po budowie. Wreszcie chodzi o nieprzeszkadzanie w robocie.

A robota idzie w tempie przyśpieszonym. Trzy pałace: niemiecki, sowiecki i włoski są już wykończone. **(Dziwny zbieg okoliczności: to są pawilony 3 państw totalnych!).** Wykończony jest Pałac Architektury i Nowe Trocadero. Inne pawilony kończy się na gwałt.

Robotnicy pracują na trzy zmiany, dniem i nocą. Pośpiech, niemal wyścig pracy, widoczny jest na każdym kroku. Data otwarcia wystawy została ustalona na 24 maja, wykończenie na czas głównych przynajmniej pawilonach jest kwestią honoru. (Czy starczy tego honoru p. Jędrzejewiczowi, specowi od pawilonu polskiego?). I tak straty, z powodu późniejszego otwarcia wystawy są olbrzymie.

Trzysta tysięcy osób, które były na koronacji w Londynie i projektowały przyjazd do Paryża — musiały z tego projektu zrezygnować.

Każdy tydzień opóźnienia — **powoduje zmniejszenie tego deszczu złota, który spadnie na Paryż.**

Strajki przyczyną...

Jako powód zwłoki w terminie otwarcia podaje się zazwyczaj strajki, jakoby ustawicznie powtarzające się wśród tysięcy robotników, zatrudnionych na wystawie. **Jest w tym dużo przesady, gdyż pracownicy wystawowi należą do „elity“ robotniczej, płatni są doskonale, a oprócz tego wiele państw zatrudniało przy budowie swoich pawilonów własnych obywateli.** (Robili to tylko Niemcy, Włosi i Sowiety...) Głównym powodem przesunięcia daty otwarcia jest przede wszystkim fatalny czas, owa wiosna 1937, chłodna a zwłaszcza słotna.

Tak wielkich opadów atmosferycznych, jak w marcu i kwietniu br. — nie mieliśmy w Paryżu od 11 lat.

I dzisiaj jeszcze, chcąc przejść zawalony materiałem budowlanym **Place de Varsovie,** grzęźnie się po kostki w lepkiej, czekoladowego koloru glinie. Dzierżąc w ręku legitymację — stajemy wreszcie na Pont de Jena.

Stajemy olśnieni. Przed nami olbrzymia budowla Nowego Trocadero rozkłada się wspaniałym wachlarzem kolumnady. Będziemy ją fotografowali, będziemy ją opisywali jeszcze niejednokrotnie. Ale już dzisiaj trzeba stwierdzić, że jest to jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej — i to nie tylko architektury 20 wieku. Nowe Trocadero zyska sobie podobną sławę jak Pałac Inwalidów, jak Pałac Burboński.

Odrodzenie sztuki budowlanej.

Po przykrym okresie upadku sztuki budowniczej w końcu XIX wieku, po tych strasznych „secesjach“ jakie nas do niedawna jeszcze prześladowały — rodzi się naprawdę wielka, w całym tego słowa znaczeniu wielka architektura nowoczesna, będąca kompromisem odwiecznego piękna Grecji — **z utylitaryzmem dni dzisiejszych. Rozwiązanie zagadnienia perspektywy wprost genialne:** prosta linia aż do Szkoły Wojskowej — dobrych kilka kilometrów! Paryżowi przybyło znów dzieło sztuki, naprawdę dużej miary.

Od Nowego Trocadero schodzi w dół nadzwyczaj szeroka aleja, zakończona nad samą Sekwaną pałacami Rosji i Niemiec. Oba kolosalne, oba symboliczne. **Oba skończone.**

Robotnicy dwóch państw „totalnych“, sprowadzeni z Moskwy i Berlina nie opuścili ani jednej godziny pracy. Tu i tam panowała żelazna karność i dyscyplina, wykluczająca nawet bliższy kontakt z otoczeniem.

Jak przedstawia się wynik tego olbrzymiego, na obiektywną i słuszną pochwałę zasługującego wysiłku?

Pałac Sowietów.

Zacznijmy od pałacu Sowietów. Gdy oglądałem go przed kilkoma tygodniami, robił dobre wrażenie. Linie spokojne, płaszczyzny wznoszące się tarasami w górę: symbol „dźwigania Rosji w zwyż“ oddany pod względem architektonicznym bez zarzutu. Dzisiaj, kiedy pawilon jest całkowicie ukończony — musimy zdanie zmienić. Korzystne wrażenie zepsuły — **ale to całkowicie** — postacie umieszczone na szczycie ściany frontowej. Są to dwa kolosalnej wielkości posągi robotnika i robotnicy z młotem i sierpem. Dobre w ruchu — ale **pozostające w straszliwej dysproporcji z całością budynku.** Jest to błąd kompozycji, tak rzucający się w oczy, że doprawdy niewiadomo, jak mógł popełnić go architekt sowiecki.

— **Ta dysproporcja** — mówił jeden z prawicowych redaktorów paryskich — **jest celowa.** Chodzi przecież o symbol Rosji dzisiejszej...

Nie chcemy być złośliwi i przede wszystkim nie chcemy wywoływać posądzeń o jakiś subjektywizm polityczny w ocenie walorów architektonicznych na Wystawie Paryskiej. Ale stwierdzenie, że w ostatniej chwili zeszpecono pawilon sowiecki fatalnym pomysłem ornamentacyjnym — jest powszechne w Paryżu.

Brązowo-złoty orzeł patrzy na Paryż i pawilon polski...

Niemcy znajdują się naprzeciwko Sowietów. Wystawili swój pałac olbrzymim nakładem kosztów. Robota masywna, solidna i porządna. Linie proste, bardzo spokojne. Długą halę kończy wieża, pomyślana celowo i wykonana dobrze. Posągi po obu stronach wejścia gigantycznych rozmiarów, lecz harmonizują doskonale z gładkim frontonem pałacu. Mamy wrażenie ogromu, wprost przytłaczającej potęgi. Jeżeli architekt chciał świadomie wzbudzić to uczucie — trzeba przyznać, że cel swój osiągnął w zupełności. Wnętrze dobrze rozplanowane, bez niepotrzebnego przeładowania. Jednym słowem: największy pawilon zagraniczny na wystawie — i bądźmy szczerzy, jeden z najlepszych. Na szczycie wieży niemieckiej ogromny, bronzowo-złoty orzeł patrzy na Paryż — i na pawilon polski...

Pawilon nasz mały, malutki...

Biało-czerwona chorągiew powiewa nad basztą. Pawilon nasz nie jest skończony i otworzymy go dopiero w połowie czerwca. **Jak przedstawia się nasz „pałac reprezentacyjny“?** Jesteśmy bardzo dalecy od myśli, aby już dzisiaj, przed całkowitym wykończeniem, rozpoczynać ogień krytyki. Lecz niech nam będzie wolno zaznaczyć, że spotykając się na każdym kroku z tak niesłychaną reklamą pawilonu polskiego — byliśmy przygotowani na coś — mimo wszystko — **lepszego.** Przede wszystkim pawilon nasz jest mały, malutki. Ginie, w dosłownym tego słowa znaczeniu — w cieniu Niemiec. Dysproporcja z kolosem niemieckim rzuca się po prostu w oczy.

Pawilon nasz, przytłoczony potężnym gmachem — ginie i niknie, wygląda, jak przybudówka obok wielkiej hali niemieckiej.

Poza tym, nie mamy wrażenia, aby pomysł z tą „basztą piastową“ był wyjątkowo udany. Na wystawie architektonicznej chodzi przede wszystkim **o problem celowości.** Naturalnie można a nawet trzeba połączyć celowość z symbolistyką. Tu jednak mamy tylko symbol. **Symbol „strażnicy wschodniej“.** Czy nie za słaby jednak w porównaniu z kolosem niemieckim? Zobaczymy po całkowitym wykończeniu. Do tego również czasu trzeba się powstrzymać z krytyką **arkad wystawowych** w polskim pawilonie. Zapewnia się nas, że będzie to cacko, że małe rozmiary tym silniej uwydatnią precyzję wykonania.

(Dokończenie na stronie 11-ej).

Miasto o 162 gmachach...

(Dokończenie ze str. 10-ej).

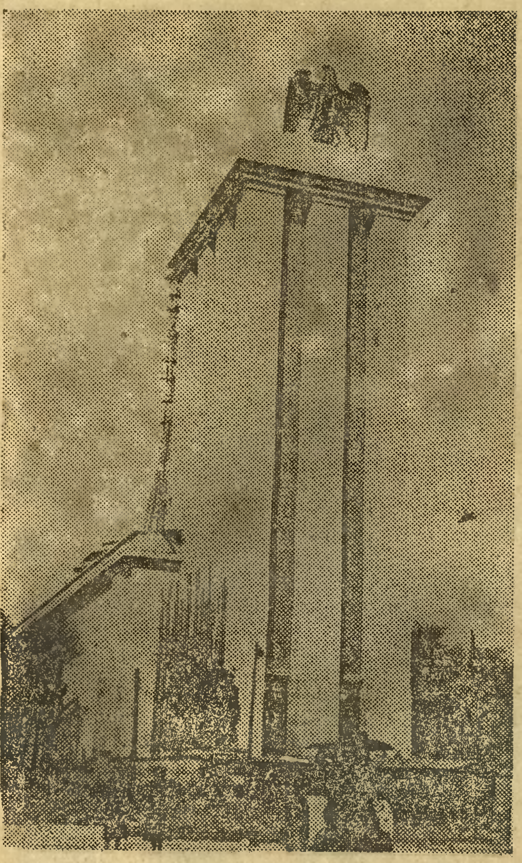
Z całego serca się tego życzy, co nie przeszkadza jednakowoż zaznaczyć,

że w artystycznej kolonii polskiej podnoszą się głosy bardzo daleko idących zastrzeżeń.

Ale jak już wspominaliśmy nie uprzedzajmy faktów.

Pawilon mocarstwowy.

Pawilon włoski podobnie jak belgijski, znajduje się po lewym brzegu Sekwany. Mała Belgia ma pałac prawdziwie „mocarstwowy", pod względem wielkości niemal dorównywujący Sowietom. Pawilon włoski, od strony rzeki — przypomina willę rzymską, na ogół biorąc, dosyć mierną. Natomiast główne wejście bardzo dobre, bardzo ciekawe, pomysł głęboko artystyczny i



Fronton Pałacu Trzeciej Rzeszy.

ładny. Prześliczny jest pawilon czeski, jedna z najpiękniejszych kompozycyj wystawowych. Za to Wielka Brytania sprawiła nam zawód: budynek ładny — ale prawdę powiedziawszy, dosyć banalny. Inne pawilony... O innych pawilonach pomówimy innym razem: jest ich 162, prawdziwe miasto, którego każdy dom ma pretensję, mniej lub więcej słuszną — do nagrody architektonicznej.

Nadchodzi wieczór. Trzeba opuścić „chantier". Nad terenem wystawy zapalają się dziesiątki tysięcy lamp. Od Nowego Trocadera biją w rusztowania pierwsze smugi reflektorów. Na olbrzymie tereny, huczące pracą, schodzi noc...

Walka z kościołem ewangelickim.

Berlin. (PAT) Jak informują z kół ewangelickich, wydany został **wobec pastora Niemoellera, znanego kaznodziei i przewódcy niemieckiego kościoła ewangelickiego tzw. „Bekenntniskirche" zakaz wygłaszania kazań i przemówień.** Wbrew informacjom zagranicznym, pastor Niemoeller nie został aresztowany.

Na wyższych uczelniach niemieckich, posiadających fakultety teologii ewangelickiej władze uniwersyteckie **zakazały pod karą wydalenia z uczelni słuchania nielegalnych wykładów teologii, organizowanych przez tzw. „Rady Braterskie Bekenntniskirche"** a odbywających się poza terenem uczelni.

Zbiórki na budowę nowego sterowca.

Berlin. (PAT) W szeregu przedsiębiorwach i instytucyj niemieckich zapoczątkowano **zbiórki pieniężne na budowę nowego sterowca.** Podobno zbiórki zainicjowała młodzież akademicka na terenie wyższych uczelni Rzeszy.



Dali nam przykład bokserzy, jak zwyciężać mamy.

Bydgoszcz, 16 maja.

Bardzo szczęśliwie się składa, że akurat na Zielone Świątki można wybuchnąć długo hamowaną, a więc tym silniejszą, radością i entuzjazmem. Wiadomo przecież każdemu, że nic nie jest tak na święta potrzebne, jak trochę radości. Bez pieniędzy można się obejść, jako że w tym obywaniu się mamy już obywatelskie doświadczenie, można się nawet obejść bez wódki, ale te wszystkie niedostatki trzeba sobie wynagrodzić pogodą ducha, płynącą z wewnętrznego zadowolenia.



A obiektywnie przyznać trzeba, że dawno już nie mieliśmy tak potężnego powodu do radości jak właśnie teraz. Nasza duma narodowa wzbiła się wysoko i buja sobie jak balon w czasie zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Jak na komendę, zadarliśmy nosy do góry i na byle kogo już nawet patrzeć nie chcemy. Bo też mamy z czego być dumni:



Polscy bokserzy okazali się najlepszymi w Europie!

Zatriumfowaliśmy w tym, co jest dzisiaj bodaj najważniejsze. Polska pięść puściła krew z nosa włoskiego, niemieckiego, rumuńskiego, irlandzkiego i wielu innych. Polscy bokserzy, bili każdego, kto im w ręce wpadł: wroga, obojętnego, a już najgęściej — sprzymierzeńców. Całe szczęście, że do tej całej mediolańskiej rozprawy nie zdążyła się wmieszać nasza dyplomacja. Ta już na pewno byłaby narobiła bigosu i bałaganu. Przez uprzejmość, kurtuazję i względy na wyższą politykę kazałaby przegrywać z największymi patałachami, kazałaby ustępować z placu w czasie najpewniejszych sytuacyj. Dobrze jednak, że żaden dyplomata nie wetknął swoich trzech groszy na ring. W Mediolanie było wskutek tego zupełnie inaczej niż to się normalnie dzieje w Gdańsku: bokserzy bili aż całej Polsce miło się robiło na sercu.



Najwyższy już był czas, że Polacy nareszcie odkryli talent w pięściach. Dzisiaj świat jest już taki, że ten ma rację, kto mocniej bije. Bokserzy teraz udowodnili wszystkim przekornym, że Polacy też mogą mieć rację. Na razie mieli rację w rękawiczkach, czy raczej w rękawicach bokserskich, ale należy się spodziewać, że, jak przyjdzie co do czego, to i bez rękawiczek potrafimy się z każdym dogadać.

Oczywiście talenty pięściarskie i w ogóle bokserskie metody postępowania powinny być używane tylko na eksport. Szkoda by była ogromna, gdyby energia tkwiąca w pięściach wyładowywała się nadmiernie w sprawach ściśle krajowych. Zresztą mieliśmy już doświadczenie, że ci, którzy chcieli stosować boks na wewnętrzny użytek polityczny, na ogół raczej źle na tym wyszli. Dzisiaj Chmielewski, który bił zagranicznych przeciwników, ma stanowczo lepszą prasę, niż pułkownik Sławek, co tak szafował bokserskimi obietnicami łamania kości. Zdaje się, że łatwiej jest być bokserem, niż politykiem. A może nawet nie łatwiej, tylko że ci, co biorą się do boksu, najpierw długo i uporczywie trenują, zanim dochodzą do sukcesów, a tymczasem nasi domorośli politycy chcą zbierać laury, nie myśląc wcale o tym, że bez pracy i bez oleju w głowie nie ma politycznych sukcesów.



Ze zwycięstw bokserów cieszymy się wszyscy, albo niemal wszyscy. Bo trudno na przykład żądać szczerej radości od takiego b. wojewody pomorskiego Kirtiklisa. Można sobie wyobrazić, że ten dzielny administrator nie miał szczególnie zadowolonej miny przy czytaniu hymnów pochwalnych, jakie cała prasa polska wyśpiewała na cześć triumfatorów pięściarskich:



— Kiedy jakiś Szymura bije w szczękę, to go wszyscy chwalą, nawet „Dziennik Bydgoski". A co pisali, gdy ja na Nowy Rok radziłem, aby trudniejsze sprawy rozwiązywać uderzeniem „w szczękę"? Nie, nie ma sprawiedliwości na świecie...

Gorycz p. Kirtiklisa może być z jego osobistego punktu widzenia usprawiedliwiona, ale to nie jest jeszcze powód, abyśmy się mieli tym przejmować. Tymczasem cieszmy się, bo kto wie, czy za trzy tygodnie bokserzy nie dostaną na odmianę w skórę. Na razie spisali się dobrze i nie ma co im żałować uznanie. Jedynie przedstawiciel wagi ciężkiej umył ręce od udziału w zwycięstwie barw polskich i znalazł się w Mediolanie jak Piłat w credo. Za to wszyscy inni dobrze się zasłużyli. Polus zachował się jak stuprocentowy Polus i został mistrzem Europy. Sobkowiak nie chciał być sobkiem i zadowolił się wicemistrzostwem. Czortek walczył jak wcale nie zdrobniały czort. Inni też przyłożyli rękę (oj, mocno przyłożyli!) do dobrej sprawy i w rezultacie Polska stała się pierwszym mocarstwem pięściarskim.

Zwycięstwa bokserów każdy komentuje na swój sposób i każdy chce wyciągnąć wnioski pożyteczne przede wszystkim dla siebie. Aby mieć pełny pogląd,, jak opinia publiczna zareagowała na to wielkie bądź co bądź wydarzenie, dokonaliśmy paru wywiadów.

Minister Beck mówi: — Bardzo ładnie, tylko dlaczego Sobkowiak i Czortek pobili akurat Niemców. Zawsze mi ktoś musi popsuć koronkową robotę! Zapewniam, że nie jest łatwo prowadzić politykę zagraniczną. Przepraszam, ale nie mam czasu na dłuższy wywiad, bo wyjeżdżam do Londynu. Pan rozumie czym jest dla mnie ta podróż: nareszcie raz udało mi się wyjechać zagranicę bez żony!



Premier Składkowski: — Byczo jest!

B. minister Jędrzejewicz: — Czy nie miałem racji, przeprowadzając swoje reformy szkolne? Poco szkoły mają stać na wysokim poziomie? Tylko pięść ma sens, więc nie ma zupełnie powodu zajmować się głowami młodzieży...

Minister Świętosławski: — Jakie to szczęście, że zwycięscy bokserzy nie są akademikami! Wtedy tobym już zupełnie nie dał sobie rady na wyższych uczelniach.

„Nasz Przegląd": — Kto stoi za tymi chuliganami antysemickimi, którzy po to uczą się boksu, aby mogli bić biednych żydów i odbierać im ostatni kawałek chleba? Ci endecy pozwalają sobie coraz więcej, a rząd nie umie, czy



nie chce temu przeciwdziałać! Opinia całego świata musi przeciwko temu stanowczo zaprotestować.

Odezwa rozklejona w trzech milionach egzemplarzy na wszystkich murach:

TRIUMF POLSKIEJ PIĘŚCI NASTĄPIŁ WTEDY, GDY CAŁY NARÓD STANĄŁ W SZEREGACH OZN.

(hak)



WIOSNA na boiskach całego ŚWIATA

Przebudzenie z niemocy?

SPORT POLSKI TĘŻEJE.

Nic tak nie szkodzi w ocenie rzeczywistości jak przesada. Nie bądźmy ani zapatrzonymi w koniec swego nosa optymistami, ani błądzącymi w wiecznej nocy pesymistami. Obiektywny pogląd wykazuje, że w sporcie polskim nastąpił zwrot na lepsze.

Postępy notuje sport wynikowy, sport reprezentacyjny. Odnosi się wrażenie, że przestała nam już zbytnio imponować zagranica. Do naszych wad należy przecież to, że z czołobitnością odnosimy się do wszystkiego, co obce, co niepolskie. Dzieje się tak we wszystkich innych dziedzinach, działo się i w sporcie. Nasi zawodnicy, którzy w kraju osiągali dobre wyniki — zagranicą bledli, przytłumieni auerolą reklamy przeciwników. Piłkarze pierwsi odważyli się pobić Anglików na Olimpiadzie — tych Anglików! Może dali dobry przykład. W tym roku jakoś coraz więcej słyszymy o sukcesach polskiego sportu zagranicą. Szczęśliwa dla nas wiosna przyniosła nam takie, godne zapamiętania zwycięstwa, jak wspaniały bieg Fiałki w Berlinie, dwa mistrzostwa Jędrzejowskiej (środkowej Europy i Węgier), a wreszcie nieoczekiwany zgoła sukces bokserów, którzy zdobyli drużynowe mistrzostwo Europy.

Wypadki te dowodzą, że sport polski — ten od góry — zrzucił z siebie płaszcz bałwochwalczej nieśmiałości wobec zagranicy i zaczyna naprawdę walkę o należne mu stanowisko na arenie międzynarodowej. Wiosna sprawiła, że odczuwa się powiew nowego ducha w polskim sporcie wyczynowym.

Sukcesy zagraniczne nie pozostaną bez wpływu na dalszy rozwój sportu w kraju. Teoretycy może zbyt uporczywie dzielą sport na elitarny i masowy. W istocie jest między obu gałęziami sportu wielka zależność. Trzeba wiedzieć, jak szerokim echem odbrzmiewają wielkie zwycięstwa wśród szarej masy sportowców i ludzi dotąd nie zaawansowanych w sporcie. Odzywa się — zwłaszcza wśród młodzieży — dusza narodowa, wieje z dalekich zwycięstw zapałem, rośnie nastrój do uprawiania sportu. Słabe wyniki naszej propagandy sportu wszerz są właśnie w znacznej mierze skutkiem braku powszechnego zapału, entuzjazmu, nastroju. Nie umiemy robić propagandy, nie umiemy nadać jakiemuś ruchowi charakteru masowości.

Że powszechny entuzjazm, rozniecony iskrami mądrej propagandy, może zdziałać cuda — świadczy o tym przykład Niemiec. Ich wyczyny olimpijskie zostały wyhodowane na żyznej glebie zapału.

Ponieważ u nas ani konferencje, ani tygodnie i miesiące propagandy, ani „święta" i masówki nie odnoszą znośnych rezultatów, trzeba się spodziewać przyszłości naszego sportu wszerz w dalszym podniesieniu sportu wyczynowego. Zwycięstwa czołowych asów wykrzeszą zapał w młodzieży i obudzą nastrój sportowy w społeczeństwie. Nastrój ten będzie trwały, o ile umiejętna propaganda zdoła go podtrzymać. Stanie się to łatwo wtedy, gdy ludzie którzy pracują obecnie w sporcie, będą pracować naprawdę z zamiłowaniem, z przekonaniem o swym powołaniu, a nie z nominacji lub przypadku.

W każdym razie wielka gra o przyszłość polskiego sportu, o tysiące sportowców w kraju i o medale olimpijskie, wielka gra o wspaniały polski sport się zaczyna...

Zwycięzcy nasi zagranicą rzucili kości... Czy podejmą tą wielką grę tysiące młodych ludzi i setki działaczy sportowych w kraju?

J. Koł.

Poznajmy mistrzów Europy w boksie.

Polus i Chmielewski.

Po sukcesach mediolańskich szeroka opinia zainteresowała się osobami mistrzów Europy, Polusem i Chmielewskim. „Przegl. Sport." tak ich charakteryzuje:

Przedstawiamy dwóch mistrzów Europy:

Aleksander Polus urodził się 1 lutego 1914 roku w Dortmundzie (Niemcy). Swoją karierę bokserską rozpoczął w roku 1930 w Poznaniu w barwach Warty, przed trzema laty przeniósł się do stolicy i od tej chwili walczy w Warszawiance.

Lista zwycięstw notuje około 90 nazwisk, na 105 dotąd stoczonych walk. Porażek poniósł Polus zaledwie 8.

LORD UCZY SIĘ BOKSU.



Nauczyciel boksu: Czy mogę jeszcze czemś służyć szanownemu panu?

W reprezentacji Polski walczy 7 razy. Obecnie służy w wojsku.

— Jest to najmilszy dzień w mojej karierze sportowej — oświadczył wzruszony Polus, gdy schodził z ringu ze złotym pasem mistrza Europy.

Henryk Chmielewski urodził się w Łodzi 8 stycznia 1914 roku. Mając lat 16 stawia on pod okiem trenera Konarzewskiego pierwsze kroki bokserskie. Od tej chwili zaczyna się jego wspaniała kariera bokserska.

— Zwycięstwo nad Tillerem sprawia mi największą radość — mówi nam łodzianin w chwilę po zdobyciu tytułu mistrzowskiego. — Rewanż nad nim był marzeniem moich ostatnich dni, no i oczywiście tytuł mistrzowski. Ciężką miałem walkę z Dekkertem; był on niezwykle szybki, trudno go było trafić. Prawda, że wygrałem?

Zwycięstwo nad Dekkertem było 140-tą walką Chmielewskiego. Przegrał on w karierze swojej zaledwie 11 spotkań, 10 walk zakończyło się wynikiem remisowym. Z zawodu jest apreterem w fabryce IKP w Łodzi, cieszy się wielkim poparciem dyrektorów fabryki.

Od września 1935 r. służy w Łodzi w wojsku i tu znów spotyka się z opieką gen. Langera.

— Droga do Ameryki stoi przed panem otwarta? Czy nie „obawia" się pan oferty na przejście **na zawodowstwo?**

— Nigdy nad tym się nie zastanawiałem — słyszymy w odpowiedzi, — nie myślę też o tym i teraz. Chcę pozostać tym czym jestem.

Jakiej mistrz używa pomady na wąsy?

Na bieżni miejskiego stadionu w Bydgoszczy, w godzinach porannych, odbywają się biegi na 100 m, jako tzw. próby o POS. Co chwilę widzimy biegnącego chłopca, walczącego z czasem.

Przy mecie ustawiła się gromada kolegów biegnącego, aby skandowaniem przeróżnych okrzyków wzmocnić wysiłek biegnącego. Jeden rodzaj okrzyków, to skrócone nazwisko lub imię biegnącego; drugi, to jakiś przysmak, wada lub zainteresowanie. Słychać więc: Der-ko! der-ko! To znowu: Sta-chu! Sta-chu! Albo: Ki-no! ki-no! To zaś: ho-la! ho-la!

Jako ostatni, według alfabetu, biegnie Zajączkowski, nazywany w skrócie Zającem.

Wiadomo, co zając bardzo lubi, a więc młodzież skanduje: ka-pu-sta! ka-pu-sta!

Po każdym biegu wielce interesującym jest uzyskany czas. Na czasy „słabe" ogół macha ręką, a bliżsi koledzy tak pocieszają biegacza: Jednak masz lepszy czas od kolegi B.

Wiadomo wszystkim, że kol. B., chłopak jak pączek, wysiliwszy się, ustanowił w tej szkole nowy „rekord" na 100 m w czasie 24,4 sek.

Na starcie staje uczeń W., młody, miły, 16-letni. Wystartował i już chór gra: Wal-ko! Wal-ko!

13,1 sek., ogłasza mierzący czas.

Hu-raa! krzyczy młodzież.

W tej chwili obstępują bohatera dnia. Kilku udaje reporterów prasy lokalnej, inni stołecznej, inni udają agentów firm handlowych, zjawia się też speaker Polskiego Radia.

— Z jakiej firmy używa mistrz pomady do wąsów?

— Czy mistrz sypia na prawym, czy też na lewym boku?

— A jaką czekoladę mistrz jada?

— Czym się trudni szanowna ciocia mistrza?

— Czy mistrz uczęszcza na filmy z Martą Eggerth?

— Czy mistrz jada jajka na twardo czy na miękko?

— W jaki sposób należałoby, według mistrza, rozwiązać kwestię bezrobocia?

— Jaki jest stosunek mistrza do OZN?

— Bardzo prosimy mistrza o wygłoszenie kilku słów do mikrofonu.

W tym momencie chłopcy wieszają czapkę na kiju, a mistrz woła: Dajcie mi spokój!

Tak młodzież wykpiwa słabostki starszych, a w szczególności tę prasę, która w ten właśnie niepoważny sposób ośmiesza się, stawiając sportowcom podobne pytania.

Wuja.

O czym mówi się w kraju?

— Po eliminacjach w Krakowie rozeszły się pogłoski, że Warszawianka zażądała za start pełnej drużyny z Kusocińskim — 1.000 zł. Sprawą zajęły się odpow. władze sportowe.

— Poznańska stocznia łodzi W. Urbaniaka buduje na zamówienie Yacht Klubu Polski z Gdyni dwa pełnomorskie yachty typu „Hai". Długość yachtu na pokładzie wyniesie 960 cm, a szerokość — 190 cm.

— Przewidziany na dzień 30 bm. trójmecz lekkoatletyczny Bydgoszcz — Gdańsk — Królewiec oraz mecz lekkoatletyczny Prusy Wschodnie — Polska Półn. odbędą się prawdopodobnie w dn. 6 czerwca.

— Śląski OZPN, dowiedziawszy się, że reprezentacja Bilbao przed wyjazdem do Moskwy ma dwa wolne terminy, zwrócił się telefonicznie do kierownictwa drużyny hiszpańskiej, bawiącej w Pradze, z propozycją rozegrania jednego meczu z reprezentacją Śląska. Hiszpanie potraktowali tę propozycję przychylnie, zawiadamiając, że skłonni są rozegrać przed wyjazdem do Moskwy jeden mecz na Śląsku. Mecz ten odbędzie się w pierwszych dniach czerwca.

— Zarząd miasta Łodzi poparł wybitnie miejscową lekkoatletykę, wskutek czego ŁOZLA zdołał zaangażować specjalnego trenera do szkolenia narybku.

Zycie sportowe na Kaszubach.

Puck. Z rozwojem wybrzeża idzie i w parze rozwój organizacyj sportowych całych Kaszub. Na pierwszy plan wybijają się z natury rzeczy **sporty wodne,** które mają swe oparcie w Pucku. Zatoka Pucka okazała się bowiem idealnym terenem dla kajaków.

Młodzież kaszubska ciężko pracująca jako rybacy czy też w pracach przy budowie portu wykazuje wielkie zainteresowanie **pięściarstwem.** Przy wszystkich organizacjach sportowych Kaszub powstały już sekcje bokserskie, z pośród których wybija się sekcja Z. S. w Wejherowie.

Szybownictwo ma też wiele zwolenników, a szkoła szybowcowa w Gostomiu pod Kościerzyną wypuści niedługo pierwsze kadry pilotów szybowcowych.

Z innych sportów **lekkoatletyka, a przede** wszystkim **tenis** wykazuje wielką żywotność. Kluby tenisowe Pucka, Wejherowa, Kartuz i Kościerzyny sezony już zainaugurowały, przygotowując się do mistrzostw lokalnych i pomorskich. Praca zrzeszeń sportowych wybrzeża i Kaszub jest na najlepszej drodze rozwoju.

Ciekawostki ze świata.

— **Król zapomniał o zakazie, gdy stanął na korcie...** Jak wiadomo, król szwedzki Gustaw V, znany w sferach tenisowych jako mister G., oświadczył na Rivierze, że więcej nie wystąpi na korcie ze względu na zakaz lekarzy. Król Gustaw ma już 79 lat i stan jego zdrowia nie pozwala mu na uprawianie tenisa. Wracając do kraju, król zatrzymał się w Berlinie i, jak zwykle, odwiedził korty klubu Rotweiss'u. Znalazłszy się na korcie, król wyraził życzenie rozegrania meczu pokazowego. Na prędce utworzono dwie pary, przy czym partnerem mister G. był von Cramm. Walczyli oni z drugą parą w składzie Nuesslein — Henkel.

— **Belgia posiada najbardziej „sportowy" gabinet na świecie.** Ministrem sprawiedliwości Belgii mianowany został de Laveleye. Nowy minister pełni obecnie obowiązki prezesa belgijskiego **zw. hokejowego.** W związku z tą nominacją należy podkreślić, że Belgia posiada jeden z najbardziej sportowych gabinetów na świecie. Premier van Zeeland w czasie swych studiów na uniwersytecie w Princeton w Ameryce był **czynnym wioślarzem,** przy czym sport ten uprawia do obecnej chwili. Minister spraw zagranicznych Spaak jest doskonałym **tenisistą**, a przed kilku laty grał on **w piłkę nożną.** Minister handlu van Isacker jest **byłym piłkarzem.** Minister pracy Delattre uprawia narodowy sport belgijski **„pelottę"** (rodzaj amerykańskiego base-ballu), minister pracy de Mann jest **dobrym pływakiem.** Wreszcie marszałek senatu Lippens brał udział w **wioślarskiej reprezentacji Belgii,** która odniosła zwycięstwo na słynnych regatach w Henley. Dodajmy do tego, że **król Leopold trzeci uprawia cały szereg sportów.** Uważany on jest nawet za jednego z najlepszych **golfistów** belgijskich. Ostatnio na meczu Belgia — Holandia w Antwerpii obecnych było na trybunach w charakterze widzów **aż 7 ministrów** z premierem van Zeelandem na czele.

Sport w życiu codziennym.



Napewno rekord!



Skok w dal na podmiejskiej uliczce.



Znajomość stopowania piłki przyda się podczas wiatru.

Nowe życie w starych formach czy nowe formy i stare życie?

Świat poszukuje nieustannie nowych form życia zbiorowego. Gdzie okiem rzucić, widać dążenia do porzucenia starych form i tworzenia nowych, o których nie wiadomo, czy okażą się lepszymi od dotychczasowych. Dotychczasowe doświadczenia nie są zachęcające. Czy weźmiemy pod uwagę faszyzm czy hitleryzm, komunizm czy też specjalne formy nacjonalizmu w Turcji, Bułgarii i gdzie indziej — wszystkie te ustroje są zbyt świeżej jeszcze daty, aby o nich sąd wydać można. Przyszłość ich przedstawia się niejasno i zagadkowo, zwłaszcza dlatego, że fundament ich stanowią jednostki, z których życiem losy ich tworów są ściśle związane, a z momentem ich zgonu staną pod znakiem zapytania.

Polska znajduje się także **w stanie poszukiwania** za formą przyszłego swego ustroju wewnętrznego. Na pozór zdawałoby się, że formy już są gotowe. Polska jest Rzecząpospolitą i z tego niezaprzeczonego i przez nikogo właściwie nie podawanego w wątpliwość faktu wynikają naturalne następstwa dla kształtowania naszego życia wewnętrznego. Tak by się na pozór zdawało, ale już doświadczenia niespełna dwudziestu lat niepodległej Rzeczypospolitej pouczają nas, że życie kształtuje się niezależnie od formy. W tych samych bowiem formach mieliśmy już bowiem i wybujały parlamentaryzm i dyktaturę jednej partii tj. BBWR i ostatnio oligarchię czyli rządy ograniczonej grupy ludzi nie związanych niczym więcej jak tylko chęcią posiadania władzy. Ten stan raczy trwa już od 2 lat. W miarę jego przedłużania się rośnie wśród ogółu świadomość, że trwać on długo nie może, jeżeli Rzeczpospolita nie ma ponieść niepowetowanej szkody.

Nasuwa się jednak pytanie, jak wybrnąć z obecnej sytuacji, jakich trzymać się wzorów i jaką obrać drogę, aby osięgnąć przyświecający wszystkim dobrym obywatelom kraju ideał tj. takie życiu wewnętrznemu nadać formy, aby stanowiły rękojmię potęgi i rozwoju państwa, a obywatelowi zapewniły pełnię praw i taki dobrobyt, jaki tylko w danych warunkach jest możliwy. Jak cel ten osięgnąć? — oto pytanie, na które daremnie szukają odpowiedzi różni mędrcy polityczni.

Odpowiedź znajdziemy w historii, a także w życiu współczesnym. Historia nasza dowodzi, że Polska stała **mądrymi instytucjami i mądrymi prawami.** Z chwilą ich nadwyrężenia i osłabienia zaczęła słabnąć potęga Polski. Tęgie jednostki wśród królów (obieralnych) ratowały jeszcze czasami blask zewnętrzny, ale niezdolne były uratować próchniejącej treści.

Historia współczesna dowodzi znowu, że **nie forma decyduje** o pomyślności kraju, lecz treść wewnętrzna jego ustroju. Mieliśmy tego świeży dowód **w Anglii.** Anglia jest monarchią, a równocześnie **krajem największych swobód obywatelskich.** Anglicy kochają i szanują swego monarchę, jak tego z okazji niedawnej koronacji złożyli dowody. Nawet socjalista angielski okazuje przywiązanie do króla. Lecz biada monarsze, który by się odważył naruszyć prawa obywatelskie przez tradycję uświęcone, bo konstytucji pisanej w Anglii na wzór innych państw nie ma. Tam życie i jego potrzeby tworzą prawa i normują ich stosowanie.

O potędze Anglii nie rozstrzyga więc forma ustrojowa, ale jej treść wewnętrzna. Podobnie dzieje się w krajach skandynawskich, gdzie monarchowie panują, a narody rządzą. W Holandii i Belgii nie jest inaczej. O powodzeniu takich republik jak Szwajcaria i Francja decyduje treść wewnętrzna ich urządzeń państwowych. Mogą np. Francją wstrząsać żydowskie komwulsje i wielkie choroby masońskie, siła jej pozostaje nietknięta, co okazuje się w wielkich momentach jak np. wojna światowa. Ustąpią żydzi, zczezną masoni, a republika francuska na pewno się ostoi.

Jaka stąd płynie nauka? Oto ta, że nie jest najważniejszą rzeczą wciąż gonić za nowymi formami urządzenia kraju, lecz stare formy doskonalić, nowe życie w nie wlewać i do nowych warunków przystosowywać. Na tym stanowisku stała zawsze Chrześcijańska Demokracja i dlatego stanowczo opierała się wszelkim prądom, które dążyły do oparcia naszego życia wewnętrznego na wzorach wschodnich czy zachodnich. Nawoływaliśmy nieodmiennie do doskonalenia instytucji prawnopublicznych, a nie do ich ciągłego przekształcania, do utrwalania dobrych praw, a nie do ich ciągłego zmieniania — aż do rozmiarów inflacji. Dlatego opieraliśmy się nieustępliwie **szałowi nowinkarskiemu** we wszystkich dziedzinach życia publicznego i żądaliśmy zawsze takich gwarancji swobód obywatelskich, przy których niepotrzebne byłyby — Brzeście i Berezy. Równocześnie jednak byliśmy zawsze zwolennikami położenia tamy wszelkiej anarchii, osłabiającej państwo, co mądre rządy przy rozumnych prawach zawsze łatwo przeprowadzić mogły.

W poglądach na sposób ukształtowania przyszłego życia wewnętrznego Polski panuje zupełny, ale zgoła niepotrzebny, zamęt. Ciemności ideowych nie przebijają promienie wielkiej myśli przewodniej. Nie dziw tedy, że jako katolicy z okazji uroczystości Zesłania Ducha Świętego zwracamy myśl naszą ku Bogu, aby zesłał promienie swoje na tych, którzy błądzą w ciemnościach i wyjścia znaleźć nie umieją.

Nieszczęście na szosie pod Radomiem.

Cztery ofiary.

Radom, 15. 5. (PAT) Dziś około godziny 3-ej nad ranem na szosie warszawskiej pod Lednikiem pow. radomskiego samochód osobowy, prowadzony **przez właściciela Romana Barabasza z Warszawy,** zderzył się z samochodem ciężarowym, **skutkiem** czego z pośród 4 osób jadących samochodem osobowym, **Wacława Orłowska z Warszawy poniosła śmierć na miejscu, Roman Barabasz został ciężko ranny, a Tadeusz Ślusarski, student politechniki warszawskiej i Jadwiga Walijewska z Warszawy doznali lżejszych obrażeń.** Rannych umieszczono w szpitalu w Radomiu. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Sprawa żydowska w Polsce zaostrza się

na skutek prowokacji żydowskich.

Adwokaci-Polacy z Warszawy odseparowali się od adwokatów-żydów. Bezczelność żydowską należy ukrócić.

(Od naszego współpracownika warszawskiego).

Tak się rzeczy układają, że jeśli jest jakaś awantura antyżydowska, to nigdy niewiadomo, co i jak będzie można w gazecie napisać. W ub. czwartek **odgłosy o zajściach w Brześciu nad Bugiem nadeszły do Warszawy już we wczesnych godzinach rannych.** Jednak dziennikarze nic od siebie nie dawali, czekając na komunikat urzędowy, który został ogłoszony dopiero w piątkowych pismach porannych.

Ubiegły czwartek wielu żydów warszawskich po prostu odchoruje. Żyd, to element strasznie tchórzliwy i łatwo poddający się panice. Drżeli oni o własną skórę. Telefony przez cały dzień były w robocie. Redakcje pism żydowskich były zasypywane pytaniami i alarmami. Obawiano się, że Warszawa również zareaguje na wypadki w Brześciu. Na szczęście w czwartek w stolicy **było cicho** i piątek minął również **spokojnie.** Jedyną sensacją było **wystąpienie „Kuriera Porannego"**, pisma prorządowego, który po raz pierwszy w swoich kronikach **potępił bezczelność i prowokację żydowską** w sposób jasny i zdecydowany.

Tak się zdarzyło, że w tym samym dniu wydarzyły się **zajścia antyżydowskie w Międzyrzeczu Podlaskim i w Grabowie, powiatu łęczyckiego.** Jeden z dzienników stołecznych, który podał własne szczegóły zajść w Międzyrzeczu Podlaskim, został skonfiskowany.

Adwokaci stołeczni — Polacy dnia tego wyciągnęli konsekwencje z uchwał niedzielnych **i odseparowali się towarzysko od adwokatów żydów.** W pokoju dla adwokatów ustawiono oddzielny stół, przy którym mogą zasiadać tylko Polacy.

Co wolno adwokatom, tego nie wolno młodzieży akademickiej i dlatego też **uniwersytet warszawski w dalszym ciągu nie wznowił wykładów** w obawie przed zajściami w związku ze sprawą zajmowania miejsc na wykładach.

Daje się natomiast odczuć **poruszenie i w środowisku dziennikarzy warszawskich,** które tak bardzo jest zażydzone. **Jesteśmy niemal w przededniu** walnego zebrania dorocznego Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, na którym wysunięty zostanie **wniosek oddzielenia się od dziennikarzy-żydów.** (Ciekawa tylko rzecz, że mimo takich nastrojów wśród dziennikarzy warszawskich na zjeździe krajowym Zw. Dz. R. P. nikt nie miał odwagi wystąpić w obronie wniosku, zgłoszonego i przeprowadzonego na zjeździe S. D. P. przez redaktorów „Dziennika Bydgoskiego" a żądającego skreślenia żydów z listy członków Związku Dziennikarzy R. P. — Red.).

Jak żydzi są bezczelni i **jak prowokują Polaków,** świadczą o tym wielkie białe plamy żydowskiego „Naszego Przeglądu" z ub. piątku. Obrzucił on błotem głównego oskarżonego w procesie o marsz na Myślenice p. Doboszyńskiego. **Nie oszczędzono mu najgorszych epitetów i obelg.** Akt oskarżenia przedstawiono tendencyjnie. I nic dziwnego, że **władze musiały ingerować,** chociaż nie są powołane do obrony Doboszyńskiego.

Piątkowe wystąpienie „Naszego Przeglądu" i zamordowanie policjanta przez rzezaka żydowskiego, którego wspierał tłum żydów, świadczą wymownie, jak bezczelni są żydzi i jak bardzo wystąpieniami swymi prowokują oni Polaków. **To się musi skończyć.** Przypominamy, że proces żyda Chaskielewicza, który zamordował sierżanta Bujaka, wyznaczony został na dzień 4 czerwca br. Należałoby życzyć, aby sprawca ohydnej zbrodni w Brześciu, rzezak żydowski nie czekał tak długo na rozprawę sądową. Oczekiwać więc będziemy procesu mordercy z Brześcia. (r)

—o—

Rozruchy w Brześciu trwały 16 godzin.

Dzienniki żydowskie donoszą, że czwartkowe zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem trwały od 9-tej rano do 1-ej w nocy. Prawie wszystkie sklepy żydowskie w Brześciu zostały zniszczone. Władze bezpieczeństwa dokonały **licznych aresztowań, zatrzymując ponad 100 osób.**

Na stacji pogotowia w Warszawie zgłosił się 35-letni Icek Zyskind, kupiec z Grodziska. Został on podczas zajść w Brześciu pokłuty.

Wymiana depesz.

WARSZAWA, 15. 5. (PAT.) Z okazji koronacji króla Jerzego VI Pan Prezydent R. P. przesłał pod jego adresem telegram treści następującej:

„Proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie z okazji Jego koronacji stałych moich oraz całego narodu polskiego żywych i gorących życzeń szczęścia osobistego Waszej Królewskiej Mości, chwały Jego panowania oraz pomyślności Jego Imperium. Ignacy Mościcki".

W odpowiedzi król Jerzy VI przesłał pod adresem Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego telegram treści następującej:

„Jak najszczerzej dziękuję Panu Prezydentowi za uprzejme życzenie przesłane mi w imieniu narodu polskiego z okazji mojej koronacji i głęboko oceniam wyrażone w ten sposób przez Pana Prezydenta przyjazne uczucie. Jerzy VI".

Kardynał Hlond u papieża.

Castel Gandolfo, 15. 5. (PAT) Papież Pius XI przyjął wczoraj **na prywatnej audiencji prymasa Polski ks. kard. Hlonda.**

Rzym, 15. 5. (PAT.) Wczoraj po południu odbyło się **przyjęcie na cześć przebywającego w Rzymie prymasa Polski ks. kard. Hlonda, wydane przez radcę ambasady przy Watykanie Janikowskiego i jego małżonkę.** Na przyjęciu obecni byli kard. Marmaggi, biskup gdański O'Rourke, biskup Dubowski, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele kleru i zakonu, sfery towarzyskie Rzymu oraz liczna kolonia polska.

Premier Składkowski niestrudzony.

Sześć powiatów zbadał w ciągu jednego dnia.

Lublin, 15. 5. Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przeprowadził wczoraj inspekcję powiatów: **zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, chełmskiego, lubelskiego i m. Lublina.** Ze stacji Zawady w towarzystwie wojewody udał się samochodem do Zamościa, zwiedzając po drodze roboty na szosie prowadzącej ze Szczebrzeszyna. W Zamościu odbył konferecję z burmistrzem i zbadał budżet miasta ze szczególnym uwzględnieniem sum, przeznaczonych na zatrudnienie. Pan premier rozmawiał wszędzie z robotnikami, interesując się ich zarobkami i warunkami pracy.

Strajk autobusów.

Londyn, 15. 5. (PAT.) Delegaci pracowników autobusowych postanowili kontynuować strajk 17.439 głosami przeciwko 1.776.

Zamach bombowy na pomnik króla angielskiego Jerzego I.



W stolicy Irlandii Dublinie wysadzono w powietrze pomnik, przedstawiającego króla angielskiego Jerzego II na koniu. Pierwszy zamach na ten pomnik dokonany został w roku 1928, ale się nie udał. Obecnie pozostał tylko fundament.

Lord Mersey wydaje śniadanie na cześć min. Becka.

LONDYN, 15. 5. (PAT.) Przydzielony przez króla Jerzego VI do osoby min. Becka lord Mersey *wydał wczoraj wraz z małżonką na cześć polskiego ministra spraw zagranicznych śniadanie w hotelu Ritza.* Śniadanie to zaszczycili swą obecnością *kanclerz skarbu wielkiej Brytanii Neville Chamberlain z małżonką.* W śniadaniu brali ponadto udział lord Besbourough, przewodniczący brytyjskiego związku posiadaczy obcych obligacyj i lady Besbourough, sir Albert Kindersley, znany finansista i jeden z dyrektorów Bank of England, lord Radnor, wybitny przedstawiciel rolnictwa angielskiego oraz poseł do parlamentu i przewódca frakcji liberalnej sir Archibald Sinclair.

Ze strony polskiej przybyli na śniadanie ambasador R. P. Raczyński z małżonką, kontradmirał Unrug, minister pełnomocny Michał Mościcki, jak również radca ambasady Jaździewski, pierwszy sekretarz ambasady Michałowski oraz sekretarz osobisty Starzeński.

Śniadanie dało okazję *do dłuższej wymiany poglądów pomiędzy kanclerzem Chamberlainem a ministrem Beckiem.*

LONDYN, 15. 5. (PAT.) Min. Beck był wczoraj *rozmowy z ministrami spraw zagranicznych Francji, Węgier i Finlandii.* O godz. 12 w poł. min. Beck odwiedził min. Delbos i zabawił około godziny, przy czym w ciągu tego czasu obaj ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski *dokonali przeglądu wzajemnie interesujących oba rządy spraw.*

Po południu o godz. 5 odwiedził min. Becka *minister spraw zagr. Węgier Kanya*, o 6 przybył do min. Becka minister spraw zagr. Finlandii Holsti.

Bankiet i bal.

LONDYN, 15. 5. (PAT.) Minister spraw zagr. Wielkiej Brytanii i pani Eden wydali wczoraj w wielkim salonie Foreign Office *uroczysty bankiet dla króla i królowej przy udziale wszystkich delegatów państw obcych,* którzy przybyli na koronację, korpusu dyplomatycznego i członków rządu brytyjskiego. Na bankiecie tym obecny *był min. Beck,* jak również ambasador Raczyński z małżonką i kontradmirał Unrug.

Po bankiecie wszyscy uczestnicy udali się z Foreign Office do pałacu Buckingham *na bal dworski, wydany z okazji koronacji przez króla i królową.*

Jak ratowano torpedowiec „Hunter".

Walencja, 15. 5. (PAT). Agencja Havasa donosi, że jedynie **szybkość, z jaką przystąpiono do ratowania kontrtorpedowca „Hunter" sprawiła, iż okręt nie** zatonął. Załoga, która początkowo opuściła pokład „Huntera" powróciła po pewnym czasie i wzięła, wraz z załogą kontrtorpedowca „Lazaga", który całą parą pośpieszył z pomocą, udział w zabiegach, mających na celu **niedopuszczenie do zatonięcia okrętu.** „Hunter" został natychmiast przyholowany przez „Lazagę" do portu w Almerii. Holowanie odbywało się w ten sposób, że **burty obu okrętów połączone zostały całym szeregiem lin,** podczas gdy równocześnie olbrzymie pompy **opróżniały z wody nienaruszone części okrętu.** Kilkunastu nurków **zdołało częściowo uczczelnić otwór przez który wpływała woda,** nie udało im się jednak dotrzec do zwłok 4 marynarzy, znajdujących się w hali maszyn.

Mieszana komisja, złożona z równej liczby oficerów marynarki brytyjskiej i hiszpańskiej, przystąpiła od rana do prac nad ustaleniem przyczyn eksplozji. **Komisja ta, której przewodniczy wiceadmirał brytyjski Wells, wyda ostateczne orzeczenie dopiero po ukończeniu przez nurków badań kadłuba okrętu.**

Najechał na minę?

Almeria, 15. 5. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi, że w brytyjskich i hiszpańskich kołach oficjalnych panuje przekonanie, że **uszkodzenie kontrtorpedowca „Hunter" wywołane zostało przez założoną u wejścia do portu minę.**

Niemiecka opinia.

Berlin, 15. 5. (PAT). W związku z wiadomością podaną przez agencję „Febos", jakoby angielski torpedowiec „Hunter" został **storpedowany przez torpedowiec niemiecki,** niemieckie biuro informacyjne stwierdza, iż istnieją dwie wersje co do przyczyny katastrofy torpedowca „Huntera". Według pierwszej wpadł on na minę, według drugiej został **storpedowany przez niemiecki torpedowiec.**

Niemieckie biuro informacyjne stwierdza, iż ta druga wersja z punktu widzenia fachowego i biorąc pod uwagę stan **faktyczny, nie wytrzymuje krytyki.**

Ze sportu.

Czechosłowacja prowadzi 2:0 z Polską w meczu o puchar Davisa.

Warszawa. W piątek rozpoczął się **w** Warszawie na centralnym korcie Legii **mecz tenisowy o puchar Davisa w drugiej rundzie pomiędzy Polską i Czechosłowacją.** Pierwszego dnia **Czechosłowacja odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.**

Menzel pokonał Tarłowskiego 6:3, 6:4, 2:6, 6:3.

Hecht wygrał z Hebdą 6:2, 6:0, 3:6, 6:1.

W pierwszym meczu początkowo **przewaga Menzla** była tak znaczna, że wszyscy liczyli się z łatwym 3-setowym zwycięstwem Czecha. Częste wycieczki Menzla do siatki kończyły się zawsze zdobyciem piłki. **Tarłowski** nie umiał sobie zupełnie poradzić z przeciwnikiem. W drugim secie sytuacja nieco się poprawiła. Tarłowski nawiązał okresami równorzędną walkę ze swym bardziej rutynowanym przeciwnikiem, a trzeciego seta potrafił nawet rozstrzygnąć na swoją korzyść. W czwartym decydującym secie Czech miał znowu znaczną przewagę, zdobywając pierwszy punkt dla Czechosłowacji.

Drugie spotkanie pomiędzy **Hechtem a Hebdą** wykazało **druzgocącą przewagę Hechta.** Długie, plasowane piłki w głębi kortu, były stale za szybkie dla Hebdy, a doskonała gra przy siatce budziła zachwyt. **Hebda nie potrafił ani przez chwilę nawiązać walki i przegrał zdecydowanie.**

Niemiłe wrażenie wywołało zachowanie się części publiczności, która, chcąc dopingować naszych zawodników, oklaskiwała każdy błąd gości.

* * *

Dziś, w sobotę, w drugim dniu meczu, odbędzie się **gra podwójna.** Polska wystawia najsilniejszy skład Tłoczyński — Hebda. Ze strony Czechosłowacji mają walczyć Hecht i Casca. Kapitan drużyny czechosłowackiej zastrzegł sobie jednak możność zmiany składu.

POLSCY BOKSERZY BIJĄ DESSAU 12:4.

Dessau. Reprezentacja bokserska Polski, wracająca z mistrzostw Europy w Mediolanie, zatrzymała się **w Dessau,** gdzie rozegrała **towarzyski mecz bokserski z miejscową reprezentacją, wzmocnioną bokserami Magdeburga i Berlina.** Reprezentacja bokserska Polski walczyła **pod firmą reprezentacji Poznania,** wystąpiła ona **bez Chmielewskiego i Polusa,** odnosząc jednak **zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.** Formalnie ogłoszony wynik brzmiał nawet **15:1 dla Poznania,** gdyż Niemcy w muszej i średniej wadze mieli nadwagi.

W wadze **muszej** Sobkowiak zremisował z Liwowskim (Magdeburg). Polak wygrał pierwsze dwie rundy, a przegrał trzecią. W tym ostatnim starciu znalazł się nawet raz na deskach.

W koguciej Czortek znokautował Pfuhla z Dessau w trzeciej rundzie, mając druzgocącą przewagę nad przeciwnikiem.

W piórkowej Koziołek wygrał na punkty z Wienskowskim (Magdeburg). Koziołek wygrał dość pewnie, a w drugiej rundzie posłał nawet Niemca na deski.

W lekkiej Woźniakiewicz wygrał na punkty z Seebachem (Dessau) mając przewagę we wszystkich trzech rundach.

W półśredniej Sipiński osiągnął zaledwie remis z Zoostem z Dessau.

W średniej Kazimierczak przegrał z Richterem. Niemiec wygrał zasłużenie. Polak wykazał bardzo słabą kondycję.

W półciężkiej Szymura pokonał zdecydowanie Langckaza, przy czym Niemiec był bliski nokautu a tylko gong go uratował.

W ciężkiej Piłat znokautował w drugiej rundzie berlińczyka Gerika.

Wieczorem polscy bokserzy opuścili Dessau, udając się z powrotem do kraju.

S. C. UNION (BERLIN) NIE PRZYJEŻDŻA DO BYDGOSZCZY.

Zapowiedziane zawody piłkarskie na 16 i 17 bm. **nie odbędą się,** gdyż **drużyna berlińska telegraficznie odmówiła,** podając jako powód brak zezwolenia z niemieckiego związku piłki nożnej na wyjazd do Polski. W tej sprawie interweniował również tut. konsul niemiecki p. Engelmann do związku piłki nożnej w Berlinie, lecz wszystko bez **jakiegokolwiek rezultatu.**

Na marginesie.

Spotkamy ich w tych dniach często. Cieszą się świeżo uzyskaną swobodą, są wszędzie. Szeroko otwartymi oczyma patrzą na życie, które nagłym olśnieniem stanęło przed nimi. Ostatnim zrywem, wysiłkiem rozdygotanych nerwów przeszli przeszkodę dzielącą ich od życia ludzi dojrzałych. Wyszli z ławek szkolnych, zrzucili mundurki, pozbyli się z ramion numerków, którymi Jędrzejewicz zreglamentował młodzież.

Maturzyści! Jakże łatwo ich wyróżnić pośród różnobarwnego tłumu ulicznego! Jeszcze mają na twarzy rumieńce co dopiero przeżytej emocji jeszcze bije od nich niezmącona radość pierwszego życiowego sukcesu, jeszcze nieporadnie dźwigają na sobie nowo przybrane piórka dorosłych ludzi.

Legion młodych dziewcząt i chłopców wchodzi w życie. Co im to życie przyniesie? Czego się po życiu spodziewają?

Na te pytania młody maturzysta, z którym właśnie rozmawiam, poważnieje:

— Czy mamy wiarę w życie i w siebie? Raczej — tak! Wiemy dobrze, że możliwości nasze są bardzo ograniczone, że trudno nam będzie zdobyć choćby kawałek chleba. Boleśnie odczuwamy atmosferę, w której młodzi, dopiero wstępujący w życie, wydają się być ludźmi niepotrzebnymi. Tak, to prawda, my nie mamy dawnych zasług i nie możemy od nich odcinać kuponów, ale my chcemy — żyć. I to nie jest w naszych ustach frazesem, że my chcemy żyć dla ojczyzny, chcemy budować, tworzyć. I dlatego, że tak bardzo chcemy, musi się zmienić na lepsze.

— A szkoła? Jakie wspomnienia daje jako ekwipunek życiowy?

— Od szkoły odchodzimy bez żalu. I chociaż zaledwie parę parę godzin dzieli nas od ławek szkolnych mało miejsca w naszych myślach i uczuciach zajmuje szkoła.

— Dlaczego?

— Bo szkoła nie dała nam tego, co najważniejsze. Nie dała nam ideału który mógłby być drogowskazem życiowym. Frazesy na galówkach i akademiach okolicznościowych, a przecież tylko przykład kształci. Ten przykład na codzień — to zginanie karku, to brak kręgosłupa i często wyrzeczenie się własnej godności. Atmosfera szkoły nie będzie nam towarzyszyć przez życie. My mamy inne ambicje i ideały. My chcemy żyć dla czegoś więcej niż dla łaskawego spojrzenia najbliższego przełożonego w hierarchii biurokratycznej. Jesteśmy młodzi i chcemy być młodymi.

Maturzyści opuścili mury szkolne. W życie wchodzą nowi ludzie, ludzie, którzy mają kształtować przyszłość, stają do ważniejszego egzaminu, niż szkolna matura, bo do egzaminu życia. Dobrze, że wzmacnia się front młodych, którzy mimo wszystko wierzą w lepsze jutro.

Muezini walczą z wrzawą uliczną.

W ciągu długich wieków ze szczytów białych minaretów w Singapore rozlegał się śpiewny głos muezinów, wzywających wiernych na modlitwę. Jednakże ostatnimi czasy muezini napróżno walczyli z wrzawą uliczną, starając się ze swych wysokich wież przekrzyczeć ryk niezliczonych klaksonów automobilowych, zgrzyt tramwajowy, syreny fabryczne itd. Głosy, wzywające wiernych na modlitwę, ginęły w tym oceanie wrzawy ulicznej. Wobec takiego stanu rzeczy mahometańscy dostojnicy postanowili walczyć z postępem cywilizacji nie inaczej, jak idąc właśnie za głosem tego postępu: na szczycie każdego minaretu ustawiono potężne głośniki i głos muezina panuje po dawnemu nad wrzawą ulicy.

Łotwa przeciwko koedukacji

Ryga. (KAP) Łotewskie ministerstwo oświaty przeprowadziło (3. 5. 1937 r.) reformę prawa szkolnego. Istniejące dotychczas gimnazja i szkoły zawodowe **o typie koedukacyjnym przestaną istnieć.** Będą one przekształcone na szkoły wyłącznie dla chłopców lub dla dziewcząt. Program szkoły, każdego typu będzie odmienny.

Z tygodnia.

ANGIELSKA KORONACJA.

Szczęśliwa, stara Anglia! W roku 1066 po raz ostatni obce wojska wkroczyły na jej terytorium. Przez 900 lat mogła żyć w spokoju, pielęgnować swe tradycje, wytwarzać jednolity typ człowieka i obywatela, rozbudowywać swe urządzenia demokratyczne i w XIX wieku przeprowadzić bezkrwawo **największą rewolucję społeczną, jaką znają dzieje.**

Anglia w początku XIX stulecia była krajem największego ucisku robotnika. W tkalniach Manchesteru **bardziej umierały dzieci, niż dziś giną w tkalniach Szanghaju.** Minęło 100 lat i Anglia stała się krajem najlepiej uposażonego robotnika i **najbardziej przywiązanego do swego kraju i jego urządzeń z monarchią na czele.**

To nie była przesadą w tej małej depeszy PAT'a mówiącej o rozpaczy, jaka ogarnęła ludność ubogich dzielnic Londynu, gdy deszcze w przeddzień koronacji zniszczyły dekoracje, ufundowane z ich dobrowolnych składek. W tej wiadomości było więcej prawdziwego ducha Anglii niż w najdłuższych opisach. Gdzie to biedni ludzie wyciągają zza pazuchy ostatnie grosze, aby przystroić ulice na cześć króla? Gdzie to czynią robotnicy a może i bezrobotni, mieniący siebie socjalistami? **I gdzie nareszcie można poza Anglią wierzyć w szczerość ich uczuć, w tym wypadku w szczerość rozpaczy?**

Angielscy królowie rozpoczęli swą długą drogę, która ich zawiodła wprost do serc ich poddanych już w 1215 roku, kiedy to król Jan na błoniach Runnymede pod zamkiem Windsor podpisał wielką kartę wolności **Magna Charta Libertatum.** Już w 1400 roku parlament angielski uważał się za prawomocnego do detronizacji króla. Wiek XVIII przynosi praktyczne zniesienie królewskiego prawa veta. Początek wieku następnego stawia przed oczyma Anglików **pytanie, czy król w ogóle jest im jeszcze potrzebny, ponieważ nie posiada już żadnych uprawnień konstytucyjnych.** I panowanie Wiktorii sprawia, poparte krótkimi rządami Edwarda VII i szczęśliwymi Jerzego V, że **Anglia może nawet wytrzymać ten okropny cios, jaki jej sprawia Edward VII.**

Król angielski nie ma żadnych praw. Nawet prezydent Francji ma więcej od niego uprawnień. Król nie rządzi i nawet rzecby można nie panuje. **Król jest tylko symbolem i właśnie dlatego staje się czymś coraz bardziej kochanym, szanownym i, co się wydaje wprost niewiarygodne, konstytucyjnie ważkim.**

Imperium angielskie jeśli się nie rozpada na części składowe, jeśli poszczególne dominia trwają przy koronie angielskiej, dzieje się to właśnie dlatego i tylko dlatego, że jest ta korona, że **jest ten król jako ostatni i jedyny symbol łączności.** Gdyby go nie stało, kto wie, czy wprost nazajutrz **Anglia nie rozpadłaby się na szereg niezależnych republik.**

Ten niezwykły rozwój władzy królewskiej przebiegający poprzez zero ku nowym, idealnym, jednak tak bardzo cennym wartościom tłumaczyć nam może najlepiej dlaczego koronacja odbyła się z takim przepychem i z tak wielkim zainteresowaniem poddanych JK Mości, i z tak niezwykle skuteczną propagandą, mimo braku... ministerstwa propagandy.

Zainteresowanie całego świata świadczy bez wątpienia w pierwszej linii o potędze Anglii i o jej wpływach. Wystarczyło wziąć do ręki wiązkę jakichkolwiek gazet (z wyjątkiem włoskich!), aby móc sądzić, że koronacja króla Jerzego VI nie jest koronacją króla angielskiego, tylko władcy tego kraju. Nie było nigdzie stronicy, z której **nie patrzyłyby spokojne oczy tego nowego suwerena największego w dziejach ludzkości mocarstwa i wyglądała słodka i jakże kobieca twarz królowej Elżbiety.**

W tym zainteresowaniu wszystkich nacyj świata musiało być gdzieś na dnie trochę uczucia zazdrości. Gdyby tak mieć taką monarchię u siebie! Gdyby tak móc wyprząc z walki o nowe formy bytu tak niebezpieczne i tak nietrwałe i w takich bólach porodowych poczynane! Gdyby... Koronacja londyńska jest również dowodem, jak wielu jest na świecie monarchistów, którzy nie mogą oprzeć się sentymentowi, wyniesionemu z lat dziecięcych, a wyrażającymi się w początku każdej pięknej bajki: **Za górami, za lasami żył sobie król potężny...** Czy ktokolwiek będzie mógł opwiadać, że „w dalekiej krainie sprawował rządy dzielny prezydent republiki"? Ale chyba nikt nie odważy się zacząć bajki od słów: **Był sobie pewnego razu dyktator. Dzieci by się wystraszyły...**

Sułtan i odaliska



czyli Blum popisuje się przed swoim mocodawcą.

Moskwa nie jest zadowolona z Francji.

W dniu 2 maja minęła druga rocznica od podpisania traktatu francusko-sowieckiego. Nie ulega wątpliwości, że rząd Bluma nie wiele się przyczynił zewnętrznie **do zacieśnienia tych więzów.**

Nawet wprost przeciwnie odnieść można wrażenie, że **nici łączące Paryż z Moskwą** zwiotczały ostatnio.

Posądzać Bluma o niechęć do Sowietów — byłoby nonsensem. Nie na to jest sam socjalistą i żydem, oraz nie w tym celu opiera się na dyrygowanej przez Moskwę partii komunistycznej, aby mógł się boczyć na Sowiety lub nie chcieć ich poparcia przeciw Niemcom. Jeśli stosunki wzajemne wykazują mały stopień serdeczności dzieje się to z uwagi na ogromne trudności wewnętrzne, które Blum ma do pokonania i które absorbują całą energię jego rządów. Z drugiej strony polityka francuska z uwagi na wzrastającą aktywność faszyzmów i nawiązania **coraz bliższego kontaktu między Niemcami i Włochami** wyraźnie nie chce czynić nic takiego, co by utrudniało jej położenie i coby było w pierwszej linii **wodą na młyn polityki Berlina.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że zbyt czułe bratanie się z Sowietami wywołałoby **w Rzymie reakcję dalszego zbliżenia się do Niemiec.**

Ponadto prawdopodobnie Blum musi zwalczać pewną niechęć francuskiego sztabu generalnego, który jak twierdzi „Times" nie chce wejść w bliższe kontakty ze sztabem sowieckim. Czy tu wchodzą w grę tylko powyżej wyliczone obawy zbyt wielkiego angażowania się, czy też jakieś zastrzeżenia na temat rzeczywistej wartości armii sowieckiej, czy też zwykła niechęć „biało-gwardyjskich oficerów" do arcyczerwonych sowieckich kolegów. Zapewne wszystko razem i wszystkiego po trochu.

Ale Sowiety są niezadowolone i w dniu 5 maja „Izwiestia" mocno wsiadły na sojuszniczkę, zastanawiając się, **czy w ogóle pakt z Francją ma wartość praktyczną.** Następnie jadąc na koronację, interweniował u Delbosa sam Litwinow, ale podobno, jak twierdzi prasa angielska, **wiele nie wskórał.**

Usiłowania sowieckie są o tyle zrozumiałe, że ich rola w Europie **poważnie zmalała.** Usunęły się ostatnio jakby w cień i chciałyby dziś wyjść na szerszą arenę **wsparte o ramię Francji.** Jeśli Francja tego odmawia, ma rację. W obecnym układzie stosunków Sowiety nie mogą robić nic na własną rękę i muszą się kontentować **swoją rolą za parawanem.**

Tuchaczewski się skończył.

Odsunięcie Tuchaczewskiego od łask Stalina jest wypadkiem pod każdym względem doniosłym. Okazuje się, że czerwona armia jest nie tylko Stalinowi wierna, ile **bardzo od niego zależna.** Ambicyj rządzenia widocznie nie przejawia.

Stalin armii nie wierzy. Dowodem służyć może wzmocnienie kontroli partyjnej przez ponowne odświeżenie nigdy zresztą nie zniesionej zupełnie **instytucji komisarzy politycznych.**

Stalin jest **co raz większy.** Pourywał głowy wszystkim konkurentom. Wykończył Jagodę i ograniczył wielkość GPU. Obecnie czyni to samo z armią. Zdaje się, że jedynym tego skutkiem może być dla Rosji nastanie anarchii, jaka już raz była i nosiła nazwę „smutnoie wremia" — smutne czasy. *St. Strąbski.*

Z kraju.

Podczas Zielonych Świąt obchodzić będzie harcerstwo wielkopolskie uroczystość 25-lecia swego istnienia. Z okazji tej odbędzie się zlot harcerzy chorągwi wielkopolskiej na terenie parku narodowego na Malcie (przedmieście Poznania). Spodziewany jest przyjazd kilku tysięcy skautów. W ramach uroczystości nastąpi poświęcenie pomnika ku czci harcerzy, poległych w walkach o wolność ojczyzny.

Wdowa po śp. Drzymale otrzymywać będzie stały zasiłek. Poznański wydział samorządu wojewódzkiego uchwalił przyznanie wdowie po śp. Michale Drzymale stałego rocznego zasiłku. Wysokość zasiłku wynosić będzie 300 zł.

Powstanie nowy związek lekarzy „postępowych". W Warszawie 50 lekarzy sympatyzujących z prądami postępowymi, zgłosiło pisemne oświadczenie, że w wyniku zapadłych uchwał występują na znak protestu ze Związku. Żydowska prasa zapowiada powstanie nowego związku lekarzy — któryby w swoim łonie skupił wszystkich przeciwników haseł rasistowskich...

Polacy będą mieli pierwszeństwo w wynajmowaniu sklepów w Lublinie. W czasie walnego zebrania związku właścicieli nieruchomości Lublina uchwalono wniosek zmierzający do oddawania wszelkich robót i remontów domów, wyłącznie Polakom. Zarazem postanowiono dawać pierwszeństwo przy wynajmowaniu mieszkań i sklepów chrześcijanom oraz oddawać sprawy sporne wyłącznie adwokatom Polakom.

Aresztowano złodziejkę, córkę b. gubernatora. Katarzyna Popidyszyn, córka gubernatora Skałłona, pracując jako krawcowa w majątku Władysławów na Wileńszczyźnie, dopuściła się tam kradzieży cennej porcelany, zastawy stołowej, srebrnych noży i widelców. Cenne te przedmioty sprzedała następnie antykwariuszowi za 2.000 złotych. Policja aresztowała złodziejkę a przedmioty skradzione oddała właścicielom.

Oberwanie się chmury pod Racławicami. Podczas gwałtownej burzy z piorunami oberwała się chmura, której wody w gminie Racławice podmyły tor kolejki wąskotorowej na przestrzeni Janowice—Kalina Wielka, zaś obok Miechowa woda zamuliła łąki i pola uprawne, a także niżej położone ogrody.

Samobójstwo nauczyciela. Na przejeździe kolejowym we Włocławku rzucił się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu, 39-letni nauczyciel szkoły powszechnej, Jan Piotrowski. Przyczyną samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Święto chłopskie.

Stronnictwo Ludowe wydało hasło, aby ludność wiejska Zielone Świątki obchodziła jako swoje święto. Domy mają być umajone, a gdzie istnieje organizacja partyjna, mają się odbyć zebrania i wiece. O zakazie nic nie słychać. Po 1 maja, gdy czerwonym zezwolono na pochody i publiczne demonstracje, które żydzi skwapliwie wyzyskali, nie wypadało jakoś zakazywać zielonym spokojnych manifestacji — zwłaszcza po smutnych doświadczeniach racławickich.

O znaczeniu chłopa polskiego w państwie polskim wie każdy politycznie myślący obywatel. Odnosi się do niego to, co o chłopie francuskim napisał głośny, niedawno zmarły pisarz francuski Jacque Bainville (przytaczamy za „Kur. Warsz."):

„Dwadzieścia milionów chłopów stanowi żyzną warstwę ziemi (humus), którą się bez przystanku żywi to, co tworzy Francję, 20 miln. chłopów, którzy mają dwie namiętności: namiętność oszczędzania i namiętność ładu, którzy są rękojmią wszelkich naszych odrodzeń... Oni wiedzą, że topole nie sięgają do nieba, że dęby nie zagłębiają się swymi korzeniami aż do środka ziemi, że nic nie rozwija się bez końca, ani nic nie zamiera bez końca, że katastrofy są częstokroć indywidualne, a bardzo rzadko zbiorowe i całkowite, i że ci, którzy ich oczekują, są podobni do tych ludzi, którzy obawiali się roku 1000-go i dlatego przestawali pracować".

Chłopi uświadomieni nie robią rewolucji, nie są materiałem podatnym dla roboty wywrotowej. A że ziemi pragną, któż im może wziąć za złe? Chodzi tylko o to, aby dążenia chłopskie skierować we właściwe łożysko i za pomocą **rozumnej** polityki gospodarczej poprawić ich dolę, zwłaszcza bezrobotnych i małorolnych.

Wystawa w Liskowie

ilustracją twórczych sił wsi.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski zwrócił się do wszystkich wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych z następującym pismem okólnym w sprawie ogólnopolskiej wystawy „Pracy i Kultury Wsi" w Liskowie: „Ponieważ wystawa będzie zorganizowana na tym terenie, który daje bezpośredni wyraz owocnych skutków działania twórczych sił samej wsi, przypisuję tej wystawie dużą wymowę i siłę skutecznego oddziaływania na pobudzenie inicjatywy zwiedzających, a przeto poważny wpływ na rozwój życia społecznego i odrodzenia wsi polskiej. Z tych względów pożądanym jest, aby wystawę zwiedziły jak najliczniejsze rzesze ludności wiejskiej. Dlatego też proszę PP. Wojewodów i Przewodniczących wydziałów powiatowych o zajęcie się propagandą samej wystawy przez powołanie powiatowych komitetów propagandy wystawy „Pracy i Kultury Wsi" i zorganizowanie jak najliczniejszych wycieczek na wystawę działaczy organizacyj społecznych, rolniczych i młodzieży. Od liczebności wycieczki zależy wysokość ulg w przejeździe koleją. Mianowicie wycieczka złożona z 15 do 60 osób będzie korzystała z 66 proc., a ponad 60 osób z 75 proc. ulgi w obie strony. Biorąc pod uwagę wielkie znaczenie dla wsi zorganizowanej wystawy, wysokie ulgi w przejeździe koleją i pomoc organizacyjną ze strony komitetu wystawy i spółdzielni „Gromada", określam liczbę uczestników wycieczki z każdego powiatu na około 300 osób".

Ze świata.

— Holenderki i niemiecka szminka. W pierwszym kwartale 1937 r. Holenderki sprowadziły z Niemiec 303 kwintali szminki i pudru. Niemiecki przemysł kosmetyczny znalazł u Holenderek wielkie, jak widzimy, uznanie. Czy na długo? — Zobaczymy!

— Walka na arenie madryckiej. Władze Madrytu postanowiły udręczonej ludności dać jakąś rozrywkę. W tym celu postanowiono urządzić na arenie madryckiej walkę byków, w której obok toreadorów hiszpańskich, mieli występować ich koledzy z Meksyku, którzy przed kilku miesiącami zapisali się jako ochotnicy do brygady międzynarodowej. Urlopowani w tym celu Meksykańczycy, spotkali się z żywiołową niechęcią ze strony swych hiszpańskich kolegów. Zamiast zapowiedzianej walki byków odbyła się na arenie regularna bitwa między hiszpańskimi i meksykańskimi toreadorami. Kilku walczących z głębokimi ranami, zadanymi nożem, wynieść musiano z placu walki. Byki ocalały!

— Dziwny powód rozwodu. Sądy amerykańskie udzielają rozwodu nieraz z najbłahszych przyczyn. Rekord w tej dziedzinie pobił niewątpliwie sąd w stanie New Jersey, który pewnej Amerykance udzielił rozwodu dlatego, że mąż jej miał zwyczaj sypiania latem na drzewie. W Amerykaninie odezwały się snać silnie atawistyczne instynkty po praprzodkach odziedziczone i wolał zielone konary drzewa niż puchem zasłane łoże małżeńskie. Połowica jego, nie uznając dziwnych upodobań męża, zrezygnowała ze współżycia z nim, oczywiście za odpowiednim przyznanym jej przez sąd wynagrodzeniem, wynoszącym skromną, jak na stosunki amerykańskie sumkę 10.000 dolarów.

Honorowe ojcostwo chrzestne w Niemczech. Miasto Sztutgart wydało z okazji „dnia matki" 112 honorowych patentów, obejmując honorowe ojcostwo chrzestne każdego nowonarodzonego czwartego dziecka. Rodzicom wręczono prócz tego książeczki kasy oszczędności jako prezent dla chrześniaków.

— Zaostrzenie niemieckiej kampanii kolonialnej. Przewodniczący wydziału rewindykacyjnego kolonii niemieckich, von Freytag-Loringhoven, w referacie wygłoszonym niedawno w niemieckiej akademii prawa podkreślił, że „system mandatowego zarządzania koloniami niemieckimi musi być zlikwidowany. Jest to nieodzownym warunkiem utrwalenia pokoju światowego". W argumentacji swego stanowiska mówca operował utartymi już pojęciami o „opartych na kłamstwie" decyzjach twórców traktatu wersalskiego itp. Wystąpienie Freytag-Loringhovena jest zapowiedzią ponownego ożywienia niemieckich pretensyj kolonialnych. Autor referatu wskazując na ostatnie wydarzenia i rozwój sytuacji w Syrii i Libanie wyraża przypuszczenie, że wpływy Francji i Anglii w Azji Mniejszej ulegać będą stopniowej likwidacji.

M. MATKOWSKI.

Strzał na schodach

POWIEŚĆ

45) (Ciąg dalszy)

Wysoka postać Martenowej zgięła się i załamała. Pękła kamienna nieruchomość rysów... Usta jej drżeć zaczęły, z oczu ogromnych, bez blasku popłynęły łzy i toczyć się jęły jedna za drugą po bladych policzkach... Silne, piękne dłonie załamały się bezradnie...

— Jakto... jakto... szeptała bezdźwięcznie — więc dlatego, tylko dlatego ja go zabiłam...

Głuche łkanie wyrwało się z jej piersi, długo hamowane łkanie rozpaczy; twarz jej skurczyła się od bólu, splecione ręce do ust podniosła. A potem oczy pełne łez i męki serdecznej na Jałkiewicza zwróciła i powiedziała cicho:

— Teraz pan już wie...

— Tak, wiedziałem to już przedtem...

— Dziwnym jest życie — pokiwał głową pan Kalikst.

— I co teraz uczyni pan ze mną? — spytała Martenowa.

— Zapraszając panią do siebie, nie miałem zamiaru wciągnąć panią w zasadzkę. Jest pani wolna.... Za pół godziny będą tu u mnie sędzie Adulski i komisarz Pietraszek. Ale te pół godziny wystarczą pani, aby opuścić ten dom i odejść w jakimkolwiek kierunku... Nie należę do policji ani do śledztwa i nie moja to sprawa, ale muszę uwolnić dwoje niewinnych ludze niesłusznie podejrzewanych dlatego też dziś jeszcze sędzia Adulski będzie wiedział to wszystko, o czym tu mówiliśmy...

— I nie lęka się pan... oczy Martenowej nabrały dziwnego wyrazu — że skoro tylko jeden pan wie o tym, ja mogłabym...

— Nie — rzekł łagodnie Jałkiewicz — zazdrość, która pchała panią do złego, już nie istnieje... Skądże zaczerpnęłaby pani teraz siłę?...

— To prawda — rzekła.

Jałkiewicz patrzał na zegarek.

— Czas ucieka... przypominam pani.

Siedziała z rękami załamanymi na kolanach, zgarbiona z twarzą nabrzmiałą od łez:

— To szlachetnie, że pozwala mi pan odejść — zaczęła — ale dokądże pójdę?... Można spełnić zbrodnię i uciec przed prawem i przed policją, ale któż ucieknie przed męką, którą nosi w sobie... Czy sądzi pan, że można żyć, wiedząc, że się samemu, dobrowolnie zniszczyło swoje własne szczęście... Mój biedny Julian — oczy jej znowu napełniły się łzami. — Niech mi pan pozwoli czekać tu na nich..., w tym domu. — Czoło jej opadło na stos gazet z powieścią Bolewy, leżących na biurku, ramiona wstrząsnęły się łkaniem.

* * *

— Gdyby nie ja — rzekła panna Magdzia do sędziego Adulskiego, gdy razem opuszczaliśmy kino po skończonym seansie — gdyby nie ja, pan Jałkiewicz nie miałby najważniejszego dowodu, bo to przecież ja poznałam w niej tę samą kobietę, którą widziałam w sieni w chwilę po spotkaniu Chołyńskiego, w dniu zbrodni...

— Oczywiście — zgodził się chętnie Adulski — Jałkiewicz z wielkim uznaniem odzywał się o pani współpracy, chciałbym tylko wiedzieć w jaki sposób doprowadzić mogła Martenowa Wyszębora, by porzucił obronę i sam się oskarżył. Jałkiewicz mówił o tym tak niewyraźnie...

— O, on wie, ale być może nie chce mówić — rzekła Magdzia, udając, że nie czuje wcale, że Adulski bierze ją pod rękę. — Mówił, że wystarczyłoby tylko przejrzeć akta pewnej dawnej sprawy z przed lat piętnastu, gdzie adwokat Wyszębor występował jako obrońca jakiegoś Jerzego Martena, oskarżonego o zabójstwo przyjaciela.

— I przegrał ten proces?

— Nie, przeciwnie, wygrał go!

W takim razie nic nie rozumiem — przyznał się szczerze Adulski... I może w ogóle przestalibyśmy już mówić o tej całej sprawie, panno Magdziu, jest tyle innych tematów do rozmowy...

Zamyślona głęboko kroczyła Magda przez podwórze i na schodach wpadła prosto na pana Kaliksta Jałkiewicza.

— O, przepraszam... pan sędzia wychodzi...

Pan Kalikst dźwigał oburącz ciężką paczkę owiniętą w szary papier i Magdzi wydało się, że to była ta sama paczka, którą już raz widziała w rękach nieznajomej kobiety, spotkanej przedwczoraj na schodach...

— Idę do pani Będrzeckiej, umówiliśmy się na tę godzinę, mamy z sobą do pomówienia a Justyna właśnie wybrała się dziś na spacer ze swoim kawalerem. A panna Magdzia z kina, jak zwykle?

— Tak z kina — Magdzia westchnęła. — Pan sędzia pozwoli, pomogę trochę, ta paczka musi być ciężka.

— Gdzież bym mógł panią fatygować, panno Magdaleno...

— Tak się cieszę, że się to już wszystko skończyło i że to nie Onufry...

— A podejrzewała go pani... skądże ta nagła sympatia?

— Och! nie, sympatii wcale nie czuję, ale mam teraz czyste sumienie... Jednobym tylko chciała wiedzieć...

— Zapewne to — uśmiechnął się pan Jałkiewicz — w jakiej sprawie przychodził Onufry do ojca pani w dniu zbrodni i o czym to rozprawiali w pewnej cukierence ku przerażeniu pewnej ciekawej osóbki zaglądającej przez szybę...

Panna Magdzia zatrzymała się i spojrzała z przestrachem na pana Kaliksta.

— A pan... to wie?!

— Hm... chrząknął Jałkiewicz — zapomniała pani, że wszyscy mieszkańcy tej oficyny byli pod nadzorem policji, poza tym sama pani zwróciła moją uwagę na Onufrego... Onufry znał zamiłowanie pana Tulewicza i pośredniczył niejednokrotnie w drobnych transakcjach... stąd ta znajomość, która wydała się pani podejrzaną...

—Jakto, więc to nie było nic innego!

— Mam wrażenie, jakby żałowała pani, że nic tragiczniejszego nie mogę pani zakomunikować.

Dotarli właśnie do trzeciego piętra i tu przed drzwiami pani Będrzeckiej Magdzia pożegnała Jałkiewicza.

Pan Kalikst zadzwonił i wszedł do ciemnego przedpokoju; pani Będrzecka wprowadziła go do mieszkania.

— Otrzymałam list pana,, przeczytałam go... Jesteśmy sami, może pan mówić.

(Dokończenie nastąpi).

Spokój w Barcelonie.

Jak byli uzbrojeni anarchiści?

Paryż, 15. 5. (PAT). Agencja Havasa donosi z Barcelony, iż panuje **tam w dalszym ciągu spokój.** Bezwzględne uspokojenie nastąpiło również na południu, gdzie siły zapewniające ład publiczny rozbiły grupy tak zw. „bez kontroli", działające w okręgu Tarragony.

W sprawie tej dziennik barceloński „Las Noticias", urzędowy organ unii gneralnej pracowników podaje następujące szczegóły rozwiązania wyżej wymienionych grup w okolicach Mora la Nueva. Miejscowość ta dostała się **pod władzę uzbrojonej bandy**, rozporządzającej **znacznym materiałem wojennym**, która po zdobyciu Mora de Ebro skierowała się ku miastom Tortosa i Gandesa **z armatami, karabinami maszynowymi, granatami i karabinami ręcznymi.** Kolumna ta jednak natrafiła na **poważny opór**, który przy poparciu posiłków nadeszłych z Walencji i Castellon **zlikwidował działalność buntowników.** Dziennik dodaje, że w Tarragonie oddziały rządowe **zdobyły jeden czołg, 1.700 karabinów, kilka tysięcy bomb**, następnego dnia przystąpiono **do rozbrojenia osób cywilnych.** Dla wydania broni wyznaczono termin trzech godzin.

Jak obliczają, w mieście tym skonfiskowano **8 ton materiału wojennego, w tym 6.000 bomb.** Skonfiskowaną broń rozdzielono pomiędzy karabinierów prowincji Tarragona, republikańską gwardię narodową tego okręgu, dalej pomiędzy lotnictwo i pułk kawalerii.

Obecnie **pozostały** tylko nieliczne grupy buntowników **w okolicy Ampurdan i Puigcerda** ponadto istnieją drobne ogniska rewolty w północnej części prowincji Barcelony i okolicach Vich. Wczoraj mieszkańcy miejscowości Montesquin musieli **stoczyć długotrwałą walkę z grupami usiłującymi zdobyć te miejscowość.** Opór ludności i przybycie oddziałów szturmowych **przywróciły porządek.** Napastnicy ponieśli mieli **ciężkie straty.** Panuje przekonanie, że **spokój obejmie całkowicie i pozostałą część Katalonii.**

Pod Bilbao.

Bilbao, 15. 5. (PAT). W operacjach na froncie biskajskim dzień dzisiejszy zaznaczył się gwałtownym bombardowaniem przez samoloty **powstańcze.** W pewnej chwili **w akcji wzięło udział jednocześnie około 60 aparatów.** Wojska powstańcze **napierają na odcinku Sollube.**

Madryt nie zostanie wzięty — twierdzą Niemcy.

W **ostatnim numerze organu, zbliżonego do sztabu generalnego** Trzeciej Rzeszy, „Deutsche Wehr", zostala przeprowadzona analiza sytuacji na frontach bojowych w Hiszpanii. Stwierdza ona, że możliwość zajęcia Madrytu jest coraz więcej oddalona, niż kiedykolwiek dotąd.

—::—

12 saperskich łodzi podarowano armii.

W Piastowie pod Warszawą odbyła się uroczyscość przekazania armii 12 gumowych saperskich łodzi pontonowych, ofiarowanych na Fundusz Obrony Narodowej przez zarząd, pracowników umysłowych i robotników zakładów akumulatorowych systemu Tudor sp. akc., oraz zakładów kauczukowych Piastów. Do Piastowa przybył szef administracji armii gen. Litwinowicz.

Rodzina królewska



po uroczystościach koronacyjnych: Król Jerzy VI i królowa Elżbieta z córkami-księżniczkami.

B. min. Giga mówi o osi

Bukareszt - Warszawa.

Bukareszt, 15. 5. (PAT). W auli fundacji Dallesa odbyła się wczoraj akademia, zorganizowana z okazji rocznicy śmierci marszałka Piłsudskiego, staraniem rumuńsko-polskiego towarzystwa zbliżenia intelektualnego pod protektoratem posła Arciszewskiego. Na program akademii złożyły się **przemówienie prezesa towarzystwa b. ministra Gogi**, odczyt p. Kazimiery Iłłakowiczówny, przemówienie posła Arciszewskiego oraz produkcje chóru rumuńskiego, który odśpiewał **Pierwszą Brygadę oraz hymn polski i rumuński.**

Prezes Goga w przemówieniu swym podkreślił nierozerwalne więzy przyjaźni, łączące Polskę i Rumunię, oraz podniósł wielkie zasługi marszałka Piłsudskiego w sprawie ugruntowania sojuszu i współpracy polsko-rumuńskiej. **Używając wyrażenia oś Warszawa—Bukareszt, mówca podkreślił jej znaczenie dla wzajemnych stosunków obu krajów i całego systemu politycznego w tej części Europy.** Przemówienie p. Gogi obecni przyjęli gorącymi oklaskami. Poseł Arciszewski podniósł znaczenie spuścizny, pozostawionej przez marszałka Piłsudskiego **na odcinku nierozerwalnej współpracy polsko-rumuńskiej.**

Konkurs graficzny.

Kolektura Loterii Klasowej **„Nadzieja"** ogłosiła za pośrednictwem Koła Artystów Grafików Reklamowych (KAGR) **konkurs** na projekt prospektu reklamującego kupno losów Polskiego Monopolu Loteryjnego. Konkurs jest dostępny dla wszystkich grafików, zamieszkałych na terenie Rzplitej.

Za najlepsze prace wyznaczone zostały następujące nagrody: I nagroda 300 zł, II 250 zł, III — 150 zł, IV — 100 zł. Ponadto Kolektura „Nadzieja" zakupi ewent. większą ilość nienagrodzonych prac w cenie 50 zł. za projekt.

Termin nadsyłania **prac upływa** 18 czerwca 1937 r.

Szczegółowe warunki konkursu **rozsyła** na żądanie K. A. G. R. w Warszawie, ul. Bałuckiego 30/7 oraz Kolektura „Nadzieja", Lwów, Legionów 11, tudzież oddział: Warszawa, Marszałkowska 117. (9693

Odnalezienie zwłok śp. Zenona Rogalskiego.

Grudziądz. (Tel. wł.) Podczas łowienia ryb w Wiśle pod Grudziądzem, rybak Dąbrowski natrafił na zwłoki jakiegoś topielca, które wydobył, zawiadamiając o tym policję. Jak się okazało, były to zwłoki urzędnika sądowego śp. Zenona Rogalskiego, który w dniu 1 bm. na skutek wywrócenia się żaglówki wpadł do Wisły i utonął. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Wyrok śmierci w Brodnicy.

Morderca st. post. Sikory skazany na śmierć przez powieszenie.

Brodnica. (Tel. wł.) W dniu 13 bm. rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciwko zuchwałej bandzie, która miała na swym sumieniu **liczne kradzieże, napady rabunkowe oraz śmierć st. post. Sikory w Lidzbarku.** Na ławie oskarżonych zasiedli: **Więckowski Franc., Brzeziński Roman oraz bracia Władysław i Teofil Zakrzewscy.**

W wyniku 2-dniowej rozprawy **sąd skazał osk. Fr. Więckowskiego, mordercę śp. st. post. Sikory, na karę śmierci przez powieszenie.** Innych oskarżonych sąd skazał za kradzieże i włamania na kary więzienia.

Szczegóły podamy w nast. n-rze. (jr)

Sensacyjne odkrycie nurka.

Ofiara morderstwa na dnie morza.

Z Gdyni pisze nasz stały korespondent:

Pracujący na dnie morza na redzie gdyńskiej **nurek Sieja** dokonał w piątek wręcz sensacyjnego i tragicznego odkrycia. Podczas swej pracy zauważył Sieja **nieruchomą postać ludzką**, poruszaną wahadłowo prądami wody, **wśród wodorostów.** Po bliższym obejrzeniu topielca nurek Sieja stwierdził z przerażeniem, że topielec **ma związane ręce drutem, a do szyi przywiązano mu kawał złomu żelaza.** Fakt ten narzucił nurkowi przekonanie, że dokonano tu zbrodni. Natychmiast kazał się wciągnąć na powierzchnię morza i złożył raport o swym odkryciu w Kapitanacie Portu. Kapitanat Portu powiadomił z kolei władze policyjne i przybyła na miejsce policja znalazła istotnie **zwłoki marynarza ze związanymi rękami kawałkami drutu i dużym odłamkiem złomu przymocowanym do szyi.** Podczas drobiazgowego badania ciała topielca ustalono, że doznał on dwóch ran w okolicy serca zadanych prawdopodobnie **fińskim nożem.** Według powierzchownych oznak marynarz zamordowany a następnie rzucony z balastem na dno morza **pochodzi z zagranicy.** Topielec ubrany jest w krótką koszulkę i w spodnie. Zwłoki topielca przewieziono do kostnicy, oraz rozpoczęto dochodzenia w celu wykrycia sprawców mordu.

Sensacyjne odkrycie nurka Siei jest komentowane w sferach marynarskich i w całym mieście.

Niesamowite praktyki bandytów

Kierownika mleczarni postrzelono i powiązano drutem od anteny.

Inowrocław. (Tel. wł.) W nocy z dnia 13 na 14 maja pomiędzy godz. 1-szą a 2-gą przez wyduszenie szyby w oknie włamali się nieznani sprawcy do mieszkania kierownika mleczarni, **Bronisława Lewandowskiego w Gniewkowie.** Sprawcy **strzelili dwukrotnie** do zbudzonego ze snu, przy czym jeden ze strzałów ugodził Lewandowskiego w prawe ramię. Następnie **jeden z opryszków powiązał Lewandowskiego drutem od anteny** i zmusił go do wydania kluczy od kasy, z której **bandyci zrabowali 200 zł w bilonie.** Nadto zrabowano browning kal. 6,35, nr 84426. Po dokonaniu czynu sprawcy pozostawili Lewandowskiego w łóżku ze związanymi w tył rękoma, a sami **ulotnili się w niewiadomym kierunku.** Według oświadczenia Lewandowskiego sprawców było dwóch.



Wiosenne fraszki.

WEGETACJA
Na wiosnę wszędzie coś się zmienia,
tylko u nas wciąż te same kwiatki:
biurokracja, akta, zarządzenia
i podatki — podatki — podatki!

PYTANIE
Bardzo się to chwali,
że parę karteli znowu rozwiązali,
tylko — pytam nieśmiało —
ile się nowych zawiązało?

NA KORONACJĘ
Racja, racja, że koronacja
jest imponująca —
ale u nas też jest pompa,
wielka pompa... ssąca.

ZMIANY ATMOSFERYCZNE
Po deszczu grzyby się rodzą
po burzy w powietrzu jest ozon,
mały deszcz bywa z wielkiej chmury,
a wobec współczesnej koniunktury —
po wielkiej burzy bywa mały... ozon.

Kolec.

Goering nie ma nic wspólnego ze spotkaniem dyktatorów.

Rzym, 15. 5. (PAT.) Wczoraj o godz. 16,25 przybył do Wenecji specjalnym pociągiem premier pruski Goering. „Popolo d'Italia" informuje, iż premier Goering zabawi **w Wenecji do niedzieli wieczór i odjedzie o godz. 22,15.**

Wiadomość, iż wraz z premierem Goeringiem wyjedzie do Berchtesgaden Mussolini, aby spotkać się tam z kanclerzem Hitlerem nie została tu potwierdzona. W ministerstwie pracy i propagandy oświadczono, iż pobyt **premiera Goeringa w Wenecji nie ma nic wspólnego z pogłoskami o bliskim spotkaniu Mussoliniego z kanclerzem Hitlerem.** Ponadto ministerstwo prasy i propagandy zaprzecza wiadomości, jakoby podczas spotkania Mussoliniego z kanclerzem Hitlerem **miało dojść do podpisania wojskowego sojuszu niemiecko-włoskiego.**

Wojewoda pomorski na lustracji w Chojnicach.

Chojnice. (k) W Chojnicach bawił w ub. piątek wojewoda pomorski **Wł. Raczkiewicz** na lustracji starostwa i wydziału powiatowego. Wojewoda przyjechał samochodem z Tucholi. W starostwie przeprowadził w obecności starosty Lipskiego lustrację biur, po czym odbył konferencję gospodarczą, a następnie udał się do zarządu miejskiego. Wojewoda szczególnie interesował się sprawami gospodarczymi, **zatrudnieniem bezrobotnych przy pracach inwestycyjnych** oraz stanem dróg powiatu.

Dumnie i górnie, po hiszpańsku.

St. Sebastien, 15. 5. (PAT). Wychodzący tu dziennik „Voz de Espana" zamieścił artykuł pt.: „Nie można zająć innego stanowiska", w którym stwierdza, że jakkolwiek posiada wyczerpujące informacje o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Londynie, to jednak **powstrzyma się od ich zamieszczenia.**

„Voz de Espana" twierdzi, że przez powzięcie tej decyzji nie zamierza wyrazić jakiegokolwiek protestu lub kogo obrazić, lecz wychodzi z założenia, że **Hiszpanie nie mogą i nie chcą zwracać uwagi na Anglię, pochłonięci całkowicie pracą nad przywróceniem dni swej chwały i wielkości**

Kłopoty z transportem filmów koronacyjnych.

Berlin, 15. 5. (PAT.) Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Londynu, iż pomiędzy lotnikami amerykańskimi Merill i Lambie, którzy przelecieli Atlantyk północny w kierunku Anglii, by zabrać drogą powietrzną do Ameryki **film koronacji londyńskiej** doszło w ostatniej chwili przed odlotem do Ameryki **do nieporozumienia z producentem filmowym na tle honorarium za transport filmów.** Ostatecznie lotnicy amerykańscy odlecieć mieli bez filmów koronacyjnych.

Znany lotnik angielski Mollison oświadczył jednak, iż **gotów jest zaryzykować przelot ponad Atlantykiem,** by dostarczyć filmy koronacyjne do Nowego Jorku. Ma on nadzieję, iż dzięki większej szybkości samolotu **przybędzie do Nowego Jorku wcześniej, niż lotnicy Amerykańscy.**

Najniebezpieczniejsza z broni!

O tym, jakto bandy szpiegowskie ze sobą walczą.

W wojnie decyduje broń! - Bronią pokoju to szpieg! - Strzeżmy się szpiegów!

Nie bez słuszności jest powyższe sformułowanie. Szpieg to najskuteczniejsza broń przeciwnika w czasach pokojowych. Broń niebezpieczna! Broń ta jednak może się samoczynnie skierować przeciwko temu, kto jej używa!

Szczególnie niebezpieczną jest kobieta-szpieg! Dopóty niebezpieczna, dopóki w grę nie wejdzie... serce! Oto słaba strona tej mocarnej broni!

Szybciej ginie ten szpieg, który chciałby służyć na dwie strony! Dwom panom. Otóż ten i poprzednio poruszone problemy są tematem najnowszej naszej powieści

„TOWARZYSZ NR 103"

J. Brzeziny.

Powieść ta pisana niezwykle barwnie i żywo ma za tło Persję i okalające ją państewka, na których rozprzestrzeniają się i współzawodniczą wpływy angielskie i sowieckie. Walka ta istnieje po dziś dzień i istnieć będzie dopóty, dopóki obydwuch przeciwników nie sprzątnie siła trzecia, siła ukryta — Żółta?... Walka ta jest zarazem podziemna, ukryta! Do uszu naszych rzadko kiedy dochodzą wieści z Dalekiego Wschodu, wieści o jakichś potyczkach, właściwie nijakich!. Z tą nijakością kryje się jednak potężne zmaganie o ile potężniejszych przeciwników, zastąpionych przez... szpiegów.

Teren, egzotyka miejsca i postaci, barwność tematu, żywość akcji, sensacyjna fabuła, oto walory dobrej naprawdę powieści Brzeziny.

Druk powieści
„Towarzysz nr 103"
rozpoczniemy w środę, dnia 19 b. m.

Swięto Hallerczyków bez Hallera.

Pisaliśmy już o zapowiedzianym przez prasę sanacyjną na dni 4—6 czerwca br. **święcie dwudziestolecia armii polskiej we Francji.** Święto tojest o tyle oryginalne, że organizują go ludzie — ze złotoustym generałem Góreckim na czele — którzy nigdy we Francji w wojsku polskim nie byli. Za to — rzecz dziwna — nie mówi się przy tej okazji wcale o wodzu armii polskiej we Francji — **generale Józefie Hallerze.**

O tym **święcie Hallerczyków bez Hallera** stwierdza jeszcze prasa, że i formalnie nie jest ono usprawiedliwione, bo właściwie **armia polska została oficjalnie uznana dopiero 22 lutego 1918 r.** Do dwudziestolecia jest więc jeszcze trochę czasu i warto, aby przez ten czas się organizatorzy święta zastanowili, jacy ludzie byli twórcami armii polskiej, sformowanej we Francji i w innych krajach sprzymierzonych i **jaki był sens polityczny tworzenia tej armii.**

Słusznie pisze na ten temat „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Prosta przyzwoitość, uczciwy stosunek do przeszłości i do prawdy historycznej, wreszcie elementarny takt polityczny nakazywałyby przeto **zaniechać przedsięwzięcia, które nie jest wywołane żadną koniecznością, ani materialną, ani moralną, które natomiast urządzone w sposób niewłaściwy, stać się musi jednym jeszcze powodem do zadrażnienia stosunków w Polsce** i do poglądowego ujawnienia jej rozbicia wewnętrznego".

Wizyta min. Jugosławii.

Białogród, 15. 5. (PAT.) W dniu 16 bm. przybywa do Polski z wizytą oficjalną **minister komunikacji królestwa Jugosławii p. dr Mehmet Spaho.** Minister Spaho przebywać będzie w Polsce 8 dni. Zamierza zwiedzić i **zapoznać się bliżej z urządzeniami portowymi naszego wybrzeża morskiego oraz z polskimi wytwórniami materiałów kolejowych.** Ministrowi Spaho towarzyszą dyrektor generalny jugosłowiańskich kolei państwowych p. Naumowicz oraz sekretarz osobisty.

Negus pojedzie do Stambułu

Stambuł, 15. 5. (PAT.) Prasa turecka donosi o mającym nastąpić w połowie czerwca przyjeździe **do Stambułu Heile Selasiego w towarzystwie córki oraz świty.** Po kilkudniowym pobycie w Stambule Haile Selassie uda się do **Palestyny, gdzie przebywa jego żona.**

Blok skalny zabija.

Wenecja, 15. 5. (PAT.) Blok skalny spadł wczoraj w miejscowości Costadi w pobliżu Vittorio Veneto. Na pomoc pośpieszyła straż ogniowa i wojsko. **Obsunięcie się skały nastąpiło o świcie i zniszczyło szereg domów. Jest 8 zabitych i 7 rannych.**

W obie strony nad Atlantykiem.

Nowy Jork. (PAT.) Lotnicy Merill i Lambie wylądowali we Floyd. Dokonali oni pierwszego w historii lotnictwa handlowego przelotu nad Atlantykiem w obie strony.

Samobójstwo matki i trojga dzieci

Berlin, 15. 5. (PAT.) W Sztutgarcie 29-letnia matka popełniła w nieobecności męża samobójstwo razem z trojgiem dzieci, w wieku od 2—6 lat przez otrucie gazem świetlnym. Powody tragedii są nieznane.

Ludowcy w sprawie własności prywatnej.

Warszawa, 15. 5. Obecny prezes N. K. W. St. Mikołajczyk w naczelnym organie Stronnictwa Ludowego „Zielonym Sztandarze" zamieścił artykuł pt. „W imię czego i dokąd", w którym omawia m. in. sprawę własności prywatnej, wypowiadając się w tej sprawie następująco:

„Praca obywatela ma w tej Polsce Ludowej stanowić podstawowe prawo do udziału w dochodzie społecznym, a w pełni uznawana zasada prywatnej własności nie może stanowić podstawy do wyzysku i musi żyć w zgodzie z interesem społecznym państwa i narodu".

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 15. 5. Pan prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Leona Supińskiego.

Warszawa, 15. 5. Pod przewodnictwem ministra Świętosławskiego odbyła się konferencja z udziałem wyższych urzędników ministerstwa i przedstawicieli zarządu głównego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Kraków, 15. 5. W niedzielę 16 bm. przybywa do Krakowa jugosłowiański minister komunikacji dr Spaho w towarzystwie generalnego dyrektora kolei jugosłowiańskich Naumowicza. Goście zabawią w Polsce kilka dni.

Warszawa, 15. 5. Komenda naczelna Związku Legionistów Polskich zwołała na dzień 24 bm. do Warszawy nadzwyczajny walny zjazd delegatów dla załatwienia spraw organizacyjnych Związku.

Warszawa, 15. 5. Zmarł w wieku lat 45 po ciężkiej chorbie na skutek komplikacyj pogrypowych adwokat Juliusz Dreszer, brat tragicznie zmarłego generała Orlicz Dreszera.

„Jednogłośnie" i „bez sprzeciwu"

poddają się gdańszczanie przymusowi.

Gdańsk, 15. 5. (PAT) Zwołany nadzwyczajny kongres stronnictwa niemiecko-narodowego w Gdańsku z udziałem 65 delegatów oraz przewódcy stronnictwa narodowo-socjalistycznego Forstera, uchwalił **jednogłośnie i bez sprzeciwu rozwiązanie stronnictwa niemiecko-narodowego** i przystąpienie do organizacji narodowo-socjalistycznej.

Proces prasowy w Gnieźnie.

W dniu dzisiejszym (sobota) rozpoczął się w Gnieźnie przed sądem okręgowym proces karny naszego współpracownika p. Przybylskiego, oskarżonego o przestępstwo prasowe w artykule pt. „Kwiatuszki ubezpieczalniane w Gnieźnie". Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Zabił ucznia

Uderzeniem kamienia.

Poznań, 15. 5. Tragiczny wypadek wydarzył się w Puszczykowie pod Poznaniem, który spowodował zgon 12-letniego ucznia szkoły powszechnej Mariana Pietrowskiego z Poznania. Chłopiec udał się na wycieczkę wraz z kolegami. Jeden z nich rzucał dla zabawy kamieniami przed siebie i w pewnej chwili kamień trafił chłopca w lewą skroń. Przewieziony do szpitala zmarł po dwóch dniach.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż zgon nastąpił z powodu wylewu krwi do mózgu.

Rodzice tragicznie zmarłego chłopca stracili przed półtora rokiem 3-letnią córeczkę, która zmarła nagle na zapalenie opon mózgowych.

Aresztowanie uzbrojonego hitlerowca w Skarszewach.

Starogard. (ag) Policja skarszewska przytrzymała na terenie swego miasta pewnego hitlerowca z Gdańska, przybyłego do „swoich" w odwiedziny na motocyklu. Hitlerowiec ów był w kompletnym mundurze partyjnym, ze swastyką, browningiem itd. **Rozbrojono go i osadzono w areszcie.** Wczoraj został hitlerowiec ten ukarany przez sąd skarszewski **dwutygodniowym aresztem** (z zawieszeniem) za nielegalne wkroczenie na teren Polski, a następnie wydalony na teren gdański.

Pod światło.

Pochwalmy się trochę! Dawno nie zabierałem głosu w tej rubryce; nie miałem więc okazji stwierdzić jednej miłej dla pięknej Bydgoszczy rzeczy. W tym przypadku pochwała się Bydgoszczy tym słuszniej należy, że stanowi **chlubny wyjątek wśród wszystkich większych miast Polski. Bydgoszcz jest jedynym dużym miastem, w którym nie było pochodu ani większej manifestacji socjalistycznej.** Było tylko małe zebranie i niepodpadający wcale spacer po — chodnikach. Władze nie miały żadnego kłopotu, bo socjaliści czując swą słabość byli bardzo skromni.

Czemu to przypisać? **Wszak Toruń,** Grudziądz, Gdynia, wszystkie większe miasta Wielkopolski nie były wolne od „pokazu sił czerwonych towarzyszów! Czy Bydgoszcz jest wyjątkowo szczęśliwa i nie ma bezrobotnych? Owszem, ma ich stosunkowo nawet więcej, niż inne miasta i rozgoryczenie biedoty jest wielkie. A jednak „czerwonych“ prawie że nie ma, choć oni żerują na nędzy jak gicz na chorym zwierzęciu. Tajemnica tkwi w tym, że dzięki rozumnemu współdziałaniu władz miejskich i państwowych i uczciwej pracy związków zawodowych (narodowych) nędzarz wie, iż społeczeństwo robi dla niego co tylko może i żadne burdy czerwonych nic mu nie pomogą. Nie na ostatku wymienić należy działalność „Dziennika Bydgoskiego“ i jego licznych sympatyków.

Z rezultatów Bydgoszcz może być naprawdę dumna.

Cieszą się zamiast pokutować. Z przyjemnością i radością przyjęliśmy do wiadomości fakt, że w **Gdańsku** przyszło do zgody między Gminą Polską i Związkiem Polaków. Uciecha nasza była uzasadniona, bośmy zawsze ubolewali nad rozbiciem polonii gdańskiej, osłabiającej tamtejszy żywioł polski. Rozbicia, jak wiadomo, dokonali **sanacyjni karierowicze,** którzy nie mogąc opanować Gminy Polskiej stworzyli Związek Polaków. Nie pora dziś wypominać Związkowi różnych Muszkatów (żydków niby polskich) i wyczynów, polegających na wciąganiu dobrych Polaków przed sądy gdańskie i chętnie te fakty puścimy w niepamięć, jeżeli zgoda okaże się trwałą. Odmawiamy jednak prasie sanacyjnej prawa do radości. Wygląda to bowiem zbyt głupio: cieszą się, że własna ich zgubna robota, wzięła w łeb.

Stwierdzić należy przy tej okazji, że robota rozbijacka w Gdańsku miała powodzenie dzięki poparciu b. Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej H. Strasburgera. Drugi z kolei jego następca p. Chodacki inaczej widocznie zrozumiał swoją misję w Gdańsku. Możemy mu tylko powinszować sukcesu.

Rodzeni bracia a różne nazwiska — u żydów. W Warszawie pojawił się ostatnio w specjalnym wydaniu warszawskim łódzki „Głos Poranny“. Jako redaktor podpisuje to pismo p. Stanisław(!?) Wassowski. Wydawcą natomiast jest p. Dawid Wasserzug. Łatwo się domyślić, że ci dwaj panowie mimo różniących się znacznie nazwisk... to rodzeni bracia.

Wiadomo także, że polski(!!!) poeta Hemar jest rodzonym bratem Heschelesa.

Za czasów niemieckich mieliśmy jeszcze ciekawsze widowisko. Braci było aż czterech. Jeden i drugi nazywał się Witkowski, trzeci Witting i był nadburmistrzem (prezydentem) Poznania, a czwarty nosił nazwisko Harden i był głośnym wydawcą tygodnika „Die Zukunft“, wsławionym rolą, jaką odegrał w procesie księcia Filipa Eulenburga.

Gdzie podziali się żydzi w PPS? Już „ABC“ zwróciło uwagę na ten charakterystyczny fakt, iż do Komitetu Wykon. PPS wybranego w ostatnią niedzielę nie wszedł ani jeden żyd, poza b. senatorką Kłuszyńską z pochodzenia żydówką. Tłumaczy się to nie tylko wzrostem antysemityzmu wśród robotników, ale także i tym, że młodsza generacja żydowska poczynając działać politycznie przeniosła się z PPS częściowo do organizacyj sjonistycznych, częściowo do komunistów. Tak więc od staruszki PPS uciekają już żydzi — stwierdza „Słowo“.

Widocznie żydki czują postępującą słabość popsujów albo też rozumieją, że P. P. S. nie może tak daleko iść jakby oni chcieli, choć P. P. S. nadal z wielką gorliwością żydów broni.

Zydowska uczennica pobiła nauczycielkę.

W gimnazjum im. Emilii Plater w Krakowie zdarzył się **skandaliczny wypadek świadczący o niesłychanej bezczelności żydowskiej.** Mianowicie uczenica żydówka nazwiskiem Hollender, gdy dowiedziała się, że nie zdała matury, rzuciła się na korytarzu wobec wszystkich uczenic na nauczycielkę. Zestawienie tego wypadku z głośną aferą maturalną we Lwowie daje pełny obraz, **w jaki sposób młodzież żydowska dochodzi do „dojrzałości“.** Żydówka Hollender została już usunięta ze wszystkich szkół w Polsce, a nadto czeka ją odpowiedzialność karna.

Na punkcie obserwacyjnym w opactwie westminsterskim.

W blasku niezmierzonych bogactw i chwały

dokonał się akt wiekopomny.

(Od własnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego.“)

Londyn - Opactwo Westminsterskie, środa, 6 rano.

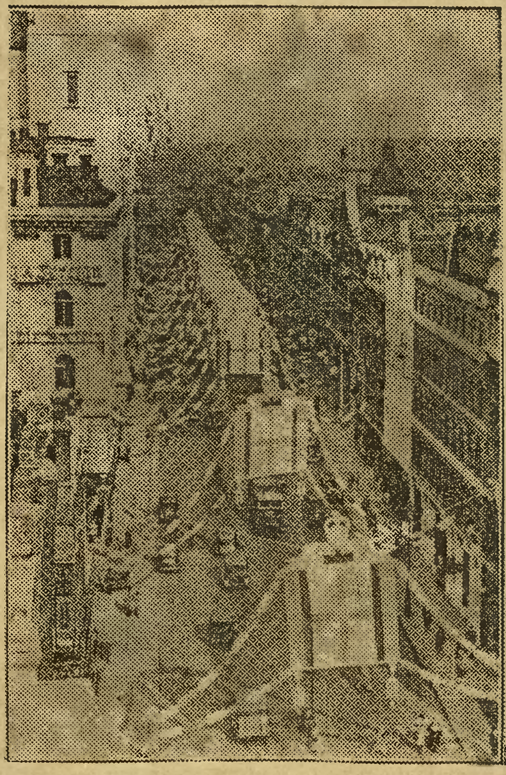
Dzień dzisiejszy rozpoczął się już właściwie wczoraj wieczorem. Gdy głośniki kilku aparatur radiowych w naszym pensjonacie hałaśliwie ogłaszały „coronations news“ i wywodziły wspomnienia z ostatniej koronacji, panie poczęły czym prędzej napełniać termosy i pakować prowiant na drogę, panowie zaś przygotowywali się w przyśpieszonym tempie do wycieczki na... jutrzejszą koronację. *O dziesiątej wieczorem pensjonat opustoszał.*

Nieliczni pozostali domownicy powstawali już na długo przed brzaskiem

byle zdążyć, byle coś zobaczyć!

*

Londyn budzi się zwykle późno; o dziewiątej rano robi jeszcze wrażenie miasta zaspanego. Gdy jednak o świcie taksówka moja zdążała ku miastu, towarzyszyły jej tymczasem tysiące innych samochodów.



Dekoracja ulicy królowej Wiktorji w Londynie na czas uroczystości koronacyjnych, które potrwają 11 tygodni. Widok z domu „Times'ów“ (najpopularniejszy dziennik londyński).

Panował jeszcze półmrok i lekka mgła, taka, jaką widzi się na obrazach Turnera. Świeciły się jeszcze latarnie i neonowe światła garażów. Już przy stacji Baker Street kordony policji, wzmocnione wojskiem, utrzymywały porządek wśród tych, którzy pieszo zdążali na upatrzone miejsce względnie próbowali, czy gdzieś w zbitych szeregach nie uda się znaleźć wolnego skrawka. *Próżne to były wysiłki, próżne złudzenia!*

Taksówka krąży dookoła zamkniętej dla ruchu trasy koronacyjnej, zawracana kilkakrotnie przez policję, pomimo nalepki na szybie, uprawniającej do wjazdu.

Ponośmy się spóźnili.

Nareszcie jednak, mknąc śladem innego wozu, prześlizgujemy się przez jedną z bram i teraz, omijając zalewających jezdnię przechodniów, jedziemy między trybunami, na których siedzą już panowie w cylindrach i odświętnych strojach.

Droga prowadzi wzdłuż Hyde-Parku. Tam już żołnierze gotują się do marszu. Słychać przenikliwy odgłos piszczałek i kobz Szkotów. Przekupnie sprzedają gazety i... lusterka do umieszczania na laskach, by przy ich pomocy lepiej móc oglądać pochód ponad głowami pierwszych szeregów. Muzykanci uliczni, przebrani w pasiaste szaty, uszyte z Union Jacku (czyt.: dżeku) chorągwi narodowej, uprzyjemniają długie chwile oczekiwania. Trzeba sobie uprzytomnić, iż

wielu siedzi i leży już od 20 godzin.

Usadowili się na chodniku, pozakrywali nogi i głowy papierami, częstując się wzajemnie przyniesionymi zapasami.

Tych nic nie odstraszyło

Ani wczorajszy dzień oczekiwania, ani przejmujące zimno i wilgoć nocy nie zdołały wytrącić ich z równowagi. Koło pałacu królewskiego pomnik królowej Wiktorii otoczony *lasem głów ludzkich.* Z Wellington Barracks wyłania się oddział gwardii irlandzkiej w czerwonych mundurach. Chłopy na schwał, olbrzymy, a wzrost ich wydaje się bodaj jeszcze wyższy, z racji wysokich z niedźwiedziego futra czapek.

Im bliżej Opactwa, tym trudniej i wolniej się posuwamy. Ostatni kawał drogi trzeba odbyć pieszo: U wejścia do Opactwa wspaniały oficer wskazuje drogę. W przejściach roi się od oficerów, panów w białych atłasowych spodniach, w białych pończochach i bogato szamerowanych frakach. Każdy dzierży w ręku czerwoną pałeczkę — godło swej władzy. To „Goldslaff officers“. Oficerowie Złotej Laski, sprawujący honorowo funkcje przewodników.

Nasza galeria prasowa na trybunie pod samym już sklepieniem. Widać z niej — jak zresztą z każdego innego miejsca w opactwie — tylko skrawek sceny i widowni. Całe opactwo w tym dniu nie jest bodaj niczym innym, jak najwspanialszym teatrem.

Widok, przez gotyckie łuki okien galerii, nie da się opisać.

Oddać całkowite wrażenie — mógłby chyba tylko kolorowy film. Na trybunach, po lewej stronie tronu, siedzą żony parów w karmazynowych, aksamitnych płaszczach o białych, gronostajowych kołnierzach i diamentami usianych miniaturowych koronach, trzymanych do chwili koronacji na kolanach. Na przeciw parowie. Po bokach żony dygnitarzy, przeważnie w białych sukniach i welonach z trzema piórami strusimi na głowie. Biel tych sukien urozmaicają szkarłatne mundury oficerów, czerwone z białym togi sędziów, którzy w sztyw-

(Ciąg dalszy na stronie 23-ej).

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Orłem".

Repertuar kin. Słońce: „Szarża lekkiej brygady". Stylowe: „Człowiek-lew". Świt: „Senorita w masce".

Wycieczka Gdańszczan w Inowrocławiu. W tym tygodniu zwiedziła szczegółowo nasze miasto i zakłady zdrojowe pod przewodnictwem p. dyr. Biczysko i p. dr. Sroczyńskiego wycieczka 49 słuchaczy Polskiej Wyższej Szkoły Handlowej z Gdańska.

Balet Cieplińskiego w Inowrocławiu. W niedzielę, dnia 16 maja zjeżdża do Inowrocławia balet Jana Cieplińskiego. Słynny balet Cieplińskiego wystąpi w tym dniu w Teatrze Zdrojowym o godz. 20,30.

Na kuracji w Inowrocławiu bawi ks. Henryk Sekrecki z Chełma Lubelskiego, prefekt gimnazjum im. Czarneckiego.

W drugą rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się rano nabożeństwa żałobne dla szkół i organizacyj. O godz. 10-ej odbyło się główne nabożeństwo żałobne w kościele Matki Boskiej, na które przybyli przedstawiciele władz państw., samorządowych, wojska, sądownictwa i organizacyj P. W. oraz zawodowych. O godz. 20,40 na Rynku zapłonęło ognisko, przy którym odczytano wyjątki z pism śp. Marszałka. Jednocześnie odezwały się dzwony i syreny, które zawiadomiły zebranych o 3-minutowej ciszy. Na Rynek wkroczyły miejscowe pułki, oddziały P. W. i W. F. i organizacyj przy warkocie werbli orkiestr wojskowych. Do zebranych przemówił p. płk. Mirza-Sułkiewicz, a ognisko zapalił p. prezydent miasta Jankowski. Wyjątki z pism Marszałka odczytał p. kpt. Milewicz i p. wicestarosta Śmietanko. Na zakończenie uroczystości żałobnych odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Również w miejscowej synagodze odbyły się żałobne modły.

Zmiany w Radzie Miejskiej. Dotychczasowy prezes radzieckiego Klubu Gospodarczego, starszy kontroler PKP p. Antoni Zimowski został przeniesiony do Poznania. Wobec tego p. Zimowski zdał stanowisko radnego, a na jego miejsce wchodzi w skład Rady Miejskiej p. Aldona Müller-Czarnkowa.

—:—

KRUSZWICA. Ostatnie zebranie K. S. M. M. zagaił prezes p. Z. Jańczak. Interesujący referat p. t. „Akcja Katolicka a młodzież" wygłosił ks. asystent Łój.

STRZELNO. W ub. niedzielę odbył się zjazd harcerzy powiatu mogileńskiego. Na zjazd zjechały się drużyny harcerskie żeńskie i męskie z Kruszwicy, Inowrocławia, Pakości, Trzemeszna, Mogilna i inne. Cała impreza odbyła się w pięknym parku Bractwa Kurkowego pod sprężystym kierownictwem koła z p. not. Dzikiem na czele. Przy dźwiękach orkiestry udano się pochodem do kościoła farnego na mszę św., którą odprawił ks. wik. Czarniak, a piękne kazanie wygłosił ks. wik. Wilhelmi. Następnie odbyła się defilada na Rynku, gdzie tłumy publiczności podziwiały karne szeregi harcerzy i harcerek. Po wspólnym obiedzie odbył się wielki koncert w parku. W czasie koncertu nastąpiła uroczystość złożenia przyrzeczeń przez 30 nowych druhów. Przyrzeczenie odebrał harcmistrz p. Strachanowski z Inowrocławia. O godz. 18-ej rozpalono ognisko, przy którym odbyły się popisy harcerskie. Impreza udała się znakomicie. Społeczeństwo dopisało.

MOGILNO. (mk) W Kruszy Duchownej samochód osobowy PZ 40362, należący do p. Leona Kubskiego z Winnicy pod Trzemesznem, podczas wymijania wozu z sianem przejechał chłopca, 9-letniego Henryka Dobskiego. Chłopiec doznał złamania prawej nogi powyżej kolana oraz ogólnych obrażeń. W poważnym stanie przewieziono go do szpitala w Inowrocławiu.

— Pomiędzy Mogilnem a Czarnotulem w czasie jazdy pękła rama roweru, na którym jechał naucz. p. Jarmark, kier. szkoły w Czarnotulu. Nauczyciel upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawej ręki oraz obrażeń na głowie i twarzy. Po doraźnym opatrunku przewieziono p. J. do szpitala.

— Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do stajni dzierżawcy probostwa w Orchowie pod Mogilnem p. Nowaka, skąd uprowadzili 2 konie robocze i skradli uprząż.

KCYNIA. (c) Ostatnio odbyło się walne zebranie Kółka Rolniczego w Kcyni pod przewodnictwem prezesa p. Gburczyka z Rozstrzębowa. W zebraniu brał udział p. poseł Michał Szulczewski z Chwaliszewa, prezes pow. PTKR. Nowy skład zarządu przedstawia się następująco: prezes Jan Gburczyk, wiceprezes Władysław Rybarczyk, sekretarz Antoni Wolf, skarbnik Wiktor Pawlak, bibliotekarz Ludwik Błażejewski oraz komisja rewizyjna. Przemawiał poseł M. Szulczewski w sprawie szkód mrozowych w plonach. Zebranie było bardzo ożywione.

ŁABISZYN. W drugie święto Zielonych Świąt odbędzie się w parku miejskim w Łabiszynie doroczne święto Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, połączone z tradycyjnym strzelaniem o godność króla kurkowego. Przebieg uroczystości zapowiada się bardzo imponująco. Zarząd bractwa przygotował szereg niespodzianek i moc urozmaiceń. Podczas uroczystości przygrywać będzie doborowy muzyczny.

WĄGROWIEC. Roczne walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Wągrowcu zagaił prezes p. Czesław Górny. Po załatwieniu wstępnych formalności wybrano do prezydium p. Józefa Radeckiego jako przewodniczącego, na sekretarza p. Wabicha, na ławników pp. Kusza i Treichla. Następnie sekretarz p. Roman Andrzejewski odczytał protokóły z ostatnich walnych obrad. Po udzieleniu zarządowi pokwitowania rozpatrywano budżet na rok bieżący. Zarząd tworzą pp. Czesław Górny — prezes, Roman Andrzejewski — sekretarz, Florian Nalewalski — skarbnik, Wojciech Łosiński — gospodarz, Grochowicz — naczelnik; komisja rewizyjna: p. Bonowski — przewodniczący. Przy końcu otrzymali pochwałę za gorliwą pracę pp. Promiński, Springer, Wabich, Pisarek, Paulus i Twardowski.

OSTRÓW WLKP. (lj) W ub. niedzielę odbył się w salach hotelu „Polonia" w Ostrowie imponujący zjazd delegatów stowarzyszenia z obwodu insp. szkolnego ostrowskiego przy udziale około 200 zrzeszonych nauczycieli. Zjazd zagaił prezes ostrowskiego koła p. kierownik Lassociński porywającym przemówieniem. W programie zjazdu wygłoszono dwa ciekawe referaty z dziedziny współczesnego wychowania i nauczania, a to: 1. 7-kl. szkoła powszechna w zwierciadle opowieści dwóch najnowszych utworów literatury pięknej G. Morcinka „Gołębie na dachu" i „Orka na ugorze" — wygł. przez prof. U. P. p. dr St. Frycza oraz „Współczesne kierunki psychologii", wygł. przez nauczyciela p. J. Cybę. Oba te referaty odzwierciadlały w świetle rzeczywistości atmosferę dzisiejszej szkoły i pracy nauczyciela oraz rzucały światło na aktualne zagadnienia zawodu nauczycielskiego. W dyskusji nad referatami przemawiali: ks. dziekan Płotka, p. dr Michalski, p. inspektor Msika i inni. Zjazd ten był publicznym wyznaniem niezłomnych zasad nauczycielstwa zrzeszonego w Stow. Chrz.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, które w dobie krystalizowania się światopoglądów nie zboczyło z drogi i z hasłem „Bóg i Ojczyzna" służy wychowaniu w myśl zasad Chrystusa.

ŚWIECIE n/W. Z 29 uczniów i uczenic tut. gimnazjum państwowego dopuszczono do egzaminów maturalnych 21, w tym 19 uczniów i 2 uczennice. Wszyscy ci zdali egzamin dojrzałości, który odbył się w dniach 10 i 11 maja br. Nazwiska szczęśliwych absolwentów i absolwentek: Adrych Maksymilian ze Świecia n/W., Bednarkiewicz Witold ze Świecia n/W., Bochocki Benedykt z Terespola Pom., Domachowski Witold ze Świecia, Drzycimski Edmund z Różanny (pow. świecki), Gniewkowski Józef z Lalków koło Smętowa, Górecki Leszek z Poznania, Kawczyński Olech z Wudzyna (pow. bydgoski), Lamparski Kazimierz z Tucholi, Ledóchowski Bolesław z Nowegodworu (pow. bydgoski), Marchewicz Franciszek z Osia, Mischker Konrad z Drzycimia, Nowicki Leon ze Świecia, Pora Stanisław z Marianek koło Świecia, Sadowski Jan z Pruszcza Pom., Wenglikowski Paweł z Starogardu, Wesołowski Franciszek z Warlubia, Wiśniewski Edmund ze Świecia, Wójcicki Stanisław z Grudziądza, Dekowska Zuzanna ze Świecia, Jeszkówna Maria ze Świecia, Klotz Józef ze Świecia (eksternista), Matuszewski Eugeniusz z Trzebini koło Krakowa (eksternista).

WĄBRZEŹNO. Kino „Słońce" wyświetla film p. t. „Blond Carmen".

— W drugą rocznicę zgonu marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się w kościele parafialnym w Wąbrzeźnie o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. prof. Brejskiego. W nabożeństwie żałobnym uczestniczyły wszystkie władze z p. starostą Kalksteinem na czele. O godz. 0,45 na ryk syreny zamarł wszelki ruch na 3 minuty, a przedstawiciele władz i organizacje P. W. złożyli hołd przed popiersiem śp. Marszałka. Okolicznościowe przemówienie wygłosił k-dt harcerstwa p. Durka.

— Na szkodę drogomistrza p. Górnego z Wąbrzeźna, dokonano kradzieży roweru męskiego. Sprawcą kradzieży okazał się niej. Barylski Brunon.

— **W ostatnim czasie daje się zauważyć** na naszym terenie niepokojący wzrost przestępczości u nieletnich tak chłopców, jak i dziewcząt. Nie ma prawie dnia, by nie zanotowano wypadku kradzieży dokonanych przez nieletnich. Sąd grodzki w dn. 11 bm. rozpatrywał szereg spraw młodocianych przestępców, których winy zostały udowodnione.

STAROGARD. (ag) Dnia 13 bm. cykliści Bolesław Dąbrowski z Ciecholew (powiatu starogardzkiego) i Mikołaj Skierawski z Zomży (pow. kościerskiego) zderzyli się w Zblewie tak nieszczęśliwie, że Dąbrowski siłą uderzenia został odrzucony pod koła przejeżdżającego samochodu tranzytowego, doznając złamania prawej nogi powyżej kolana oraz wielu innych ran. W stanie bezprzytomnym odstawiono go do szpitala miejskiego w Starogardzie.

— Dzień żałoby narodowej w Starogardzie obchodzony był bardzo uroczyście. W godzinach rannych odbyło się w koszarach wojskowych uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz i urzędów. O godz. 20 wkroczyły organizacje p. w. przy wtórze wtrbla na rynek i uformowały się przed zapalonymi zniczami. Ozwały się dzwony we wszystkich kościołach oraz syreny pożarowe, po czym nastąpiła 3-minutowa cisza. Wyjątki z przemówień i rozkazów I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odczytał p. dyr. Skorny, a tow. śpiewu „Lutnia" wykonało na głosy pieśń „Nieśmiertelność". Pod koniec odegrała orkiestra hymn państwowy.

CHEŁMNO. (lm) Kino „Apollo" wyświetla polski film religijny p. t. „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".

— Komunikujemy szerszemu ogółowi obywatelstwa miasta Chełmna i okolicy, że po gruntownej renowacji nastąpi w sobotę, dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych uroczyste otwarcie lokalu restauracyjno-dancingowego pod nazwą „Pomorzanka", który mieści się w Chełmnie przy ul. Marszałka Focha 3. Ceny przystępne. W porze wieczornej będzie codziennie przygrywała doborowa orkiestra. Właścicielem tego lokalu jest p. Maksymilian Pokrywka, rodem z Poznania, który mając poza sobą bogatą praktykę w zawodzie gastronomicznym, niewątpliwie zaspokoi wymagania gości. Nowej placówce chełmińskiej „Szczęść Boże!"

SIERAKÓW. Odbyło się tu roczne walne zebranie członków koła Zw. Inw. Woj. R. P. Zebranie zagaił p. Dominik, długoletni przew. związku. Przewodnictwo zebrania objął p. Adam Szymański, delegat zarządu okręgowego z Poznania, wygłaszając referat o całokształcie zaopatrzenia inwalidzkiego i działalności organizacyjnej. Sprawozdania z ub. roku zdawali kolejno: sekretarz p. Drozik, skarbnik p. Mamet i przew. p. Dominik. Sprawozdania wykazały, że praca była pełna poświęcenia i celowa. W wyborach uzupełniających weszli ponownie do zarządu pp. Marcin Mamet i Fr. Gielniak. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Krüger, Sieczkowski, Majewski i Nowicki. Sąd koleżeński pp.: Lech, Kujanek, Mrożek, Czarnecki i Markwitz.

TCZEW. (as) W Lipiej Górze (pow. Tczew) przy udziale 25 rolników odbyło się zebranie organizacyjne nowego kółka rolniczego. Instruktor PTR Reich wygłosił referat p. t. „Jaką powinna być praca w kółkach rolniczych". W skład zarządu nowoutworzonego Kółka Rolniczego w Lipiej Górze weszli prezes Bolesław Chyła oraz kilku rolników.

— **Policja tut. zawiadomiona została przez Franciszka Rutkowskiego z Tczewa, że syn jego 14-letni Jan Rutkowski w dniu 28 kwietnia rb. wyszedł z domu i do tej pory nie wrócił. Przypuszczać należy, że chłopiec udał się w świat w pogoni za przygodami wzgl. też padł ofiarą jakiegoś wypadku.**

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty w Tczewie.

TCZEW. (as) **Przy ul. Lecha policja tut. zauważyła jadącego wiejskim wozem poszukiwanego przez policję niebezpiecznego włamywacza-bandytę 24-letniego Stefana Ziegerta, zam. w Koziarach, pow. Tczew. Bandyta Ziegert, widząc, że pomimo przebrania został rozpoznany, pozwolił się bez oporu aresztować i odprowadzić do aresztu policyjnego. Ziegert ma na sumieniu szereg włamań i kradzieży, dokonywanych z bronią w ręku.**

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na maj oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Koroną", Wybickiego 39, tel. 1437 i „Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel, 1259.

Repertuar kin. Apollo: „Sonata księżycowa" z Paderewskim. Gryf: „Rok 2000". Orzeł: „Na straży prawa".

Kalendarzyk teatralny. Sobota 15 bm. godz. 20: Jedyny wieczór baletu Jana Cieplińskiego, b. dyrektora baletu opery warszawskiej, oper królewskich w Sztokholmie i Budapeszcie oraz słynnych solistów.

Olimpijczycy w Grudziądzu? Jak się dowiadujemy, w niedzielę 16 bm. ma przyjechać do Grudziądza Akademicki Związek Sportowy z Poznania, w którego szeregach startuje kilku mistrzów Polski, a nawet olimpijczyków. W razie sfinalizowania tej niezwykłej imprezy, odnośnie której toczą się pertraktacje pomiędzy Akad. Związkiem Sportowym w Poznaniu a miejscowym M. K. W. F., miasto Grudziądz przeciwstawiłoby swoim renomowanym gościom swą najpilniejszą reprezentacją, w której skład weszliby czołowi zawodnicy M. K. S-u, Sokoła, W. K. S-u i S. C. G.

Z walnego zebrania Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Krzyża. W sali parafialnej przy kościele św. Krzyża odbyło się w tych dniach roczne walne zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia parafii św. Krzyża przy licznym udziale członkiń i gości. Zebraniu przewodniczył dyrektor stowarzyszenia ks. prob. Klunder, powołując na sekretarkę walnego zebrania p. Lanżankę. Ze sprawozdań zarządu wynikało, że stowarzyszenie pracowało bardzo gorliwie nad ulżeniem nędzy wśród starców i bezrobotnych, których w tej najuboższej parafii naszego miasta jest niewątpliwie najwięcej, niosąc wszędzie pomoc materialną i moralną. Podnieść należy, że na stałej opiece stowarzyszenia było 177 rodzin, poza tym wspierano doraźnie 200 rodzin bezrobotnych, a panie-opiekunki odwiedziły ubogich 1850 razy. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium zarządowi wraz z podziękowaniem za pełną poświęcenia pracę. Wyrażono również podziękowanie pod adresem wszystkich dobroczyńców stowarzyszenia. Interesujący wykład na temat: „Miłosierdzie a misje" wygłosił ks. wikary Nagórski, po czym nastąpiły uzupełniające wybory do zarządu. Na miejsce dotychczasowej gorliwej przewodniczącej p. Marii Kloskowej, która z powodu złego stanu zdrowia urząd złożyła, wybrano przewodniczącą p. T. Blachową, sekretarką p. Marię Skowrońską (która przez lat 15 dzierży urząd sekretarki), a zastępczynią sekretarki p. Helenę Górecką.

Z zagadnień rolniczych.

Wiosna na wsi pomorskiej i wielkopolskiej.

Nieco o kredytach siewnych i nawozach sztucznych. — Położenie rolnictwa ulega dalszemu pogorszeniu. — Czego domagają się rolnicy?

Nadszedł piękny czas wiosny. Ożyły wioski i pola. Świeża zieloność ozimin, traw i drzew raduje oczy. Drzewa okryły się kwieciem. Na polu i w gospodarstwie roboty w pełni. Pola roją się od ludzi. Kto siły w sobie czuje, kto zdrów zakasał do harowania rękawy. O wszystkim innym — poza robotą — ludzie zapomnieli. Nie interesuje wieśniaków ani wojna hiszpańska, ani uroczystości koronacyjne w Londynie. Dość mają swoich kłopotów...

Wsie opustoszały; będą puste aż do późnej jesieni. Rolników z chałup wywołały odwieczne zewy pól. Po domach zostali starcy, chorzy i dzieci. — Na polach wre życie. Ostry dziób pługa wrzyna się głęboko w glebę. Świeże warstwy spuchnionej ziemi układają się w bliźniaczo do siebie podobne skiby. Czasem lemiesz, natrafiwszy na kamień, szczęknie, zgrzytnie, poderwie się i znów dalej zagłębia się miękko w ziemię. Zaorane pola następnie rolnik bronuje i obsiewa. Serce się kraje człowiekowi gdy widzi, jak ostry dziób pługa przyorywuje tysiące mórg ozimin, uszkodzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy. Ileż to znoju, ileż to pracy rolnika poszło na marne... Jeszcze smutniej robi się człowiekowi, gdy widzi te wielkie połacie nieobsianych dotąd pól, których rolnicy nie mają czym obsiewać, gdyż zboże sprzedali, aby zapłacić podatki i renty oraz nabyć najpotrzebniejsze rzeczy. Akcję pomocy siewnej prowadzi się w żółwim tempie, przy czym stawia się zbyt wygórowane warunki rolnikom. **Na kredyty siewne czeka jeszcze dużo rolników.** Czy się ich doczekają? Może otrzymają je wtedy, gdy na wysiewy będzie już za późno. Dużo hałasu zrobiono przy wprowadzeniu ulg na nawozy sztuczne dla ratowania wymarzłych ozimin. Na zebrania rolnicze wydelegowano nawet urzędników, którzy zbierali zamówienia na saletrzak na bardzo dogodnych warunkach kredytowych. Cóż jednak z tego, gdy **rolnicy nawozów tych jeszcze nie otrzymali.** Przecież te nawozy winy już być w roli. Po co zawraca się rolnikowi głowę i zbiera zamówienia, których następnie się nie wykonuje? Są to po prostu kpiny z rolników. Tak samo obniżka cen soli potasowej winna była nastąpić przed sezonem, a nie dopiero po sezonie.

Pocieszamy się każdej wiosny, że ten rok będzie lepszy od poprzedniego, że gospodarstwo znowu zacznie dawać dochód, że praca na roli przestanie być urabianiem rąk po łokcie, a stanie się zarobkiem, który pozwoli rodzinie włościańskiej wyżyć i gospodarować racjonalnie. Tymczasem z każdym rokiem jest gorzej. Rolnik nie jest w stanie pokryć rozchodów swymi przychodami, nawet kosztem odejmowania sobie od ust pokarmu i sprzedawania go. W tym roku stan gospodarczy wsi, szczególnie wsi pomorskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju i mrozu, **jest bardzo ciężki. Tysiące gospodarstw i osad nie ma zboża na chleb. Kurczą się zapasy pasz, niedożywiany inwentarz marnieje,** a czasem nawet konieczność zmusza gospodarza do pozbycia się tej czy owej sztuki „za psie pieniądze". Stwierdzonym zostało, że zeszłoroczne zbiory przyniosły plon o 40 procent mniejszy niż normalnie. W ciągu zimy tegorocznej wymarzło około 25 procent ozimin. W kilku powiatach zmarzło około 30 procent ziemniaków i brukwi i około 50 procent buraków pastewnych. **Położenie rolnictwa ulega więc dalszemu pogorszeniu.** A już w ostatnich latach zaznaczyło się na Pomorzu i w Wielkopolsce poważne i stałe obniżanie się produkcji rolnej. W roku bieżącym, wobec przebiegu zimy, przewidywać musimy ponownie nieurodzaj. W tych warunkach **rolnictwo pomorskie nie jest obecnie w stanie wypełniać swoich zobowiązań finansowych** zarówno odnośnie do skarbu państwa jak samorządu, jak wrzeszcie długów, zwłaszcza skonwertowanych. Cóż dopiero mówić o osadnikach, zmuszonych płacić renty, albo spłacać długoterminowe pożyczki!

Jako zagadnienie zasadnicze wyłania się dziś sprawa zapobieżenia egzekucjom należności Państwowego Banku Rolnego. Należy jak najrychlej **wydać zarządzenie, wstrzymujące egzekucję należności Państw. Banku Rolnego co najmniej do 15 października br.,** gdyż dotknięci ciężko klęską nieurodzaju osadnicy pomorscy nie są obecnie w stanie zapłacić zaległych rat.

Drugą niezmiernie palącą sprawą jest zapobieżenie następstw, wynikających z niezapłacenia dwóch kolejno po sobie następujących rat odsetkowych od długów, skonwertowanych w Banku Akceptacyjnym, mianowicie unieważnienia układów. Rolnicy nie są bowiem w stanie płacić teraz odsetek od zawartych układów konwersyjnych. Jeżeli się chce uniknąć daleko idących komplikacji, to **należy jak najrychlej wydać zarządzenie, aby przypadające teraz i zaległe raty kapitałowe i odsetkowe od zawartych układów konwersyjnych, zostały odroczone do 1 października br.**

Rzeczą niezmiernie ważną jest wydanie **zarządzenia, wstrzymującego do 15 października egzekucje należności skarbowych i innych z tym,** że w okresie do 15 października nie byłyby pobierane odsetki za zwłokę.

Rolnictwo pomorskie znalazło się w roku bieżącym na skutek klęski nieurodzaju i szkód wyrządzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy w obliczu ruiny. I tylko szybka i wydatna pomoc w formie rychłego wydania wyżej wspomnianych zarządzeń może je uratować. Mamy nadzieję, że ciężkie położenie wsi pomorskiej znajdzie u miarodajnych czynników należyte zrozumienie.

D. Wes.

Przedhistoryczne cmentarzysko w Odrach.

W borach tucholskich, na terenie wsi Odry w pow. chojnickim, mieści się jeden z najbardziej kompletnych u nas zabytków przedhistorycznych — cmentarzysko z epoki żelaznej, znane najczęściej pod nazwą — kręgów lub kół kamiennych w Odrach.

Na paru polanach leśnych znajduje się kilkanaście różnej wielkości kręgów, utworzonych z olbrzymich głazów, ustawionych w regularne koła. Ilość głazów w poszczególnych kręgach wynosi od 16 do 24, średnica kręgów od 15 do 35 m.

W sąsiedztwie, również licznie, występują kurhany, o wysokich do 2 m kopułach, nie rzucające się tak w oczy wprawdzie, nie mniej stanowiące integralną część cmentarzyska.

Niezwykle regularne formy kręgów, narzucające nawet laikowi myśl, że są dziełem rąk ludzkich, budziły już oddawna ciekawość i pragnienie wyjaśnienia, co mogą oznaczać i z jakiego okresu pochodzą.

Już w r. 1874 zainteresowali się nimi gdański architekt dr Lissauer i malarz Stryjowski, którzy zgodnie uznają kręgi za zabytek epoki kamiennej.

W r. 1914 bada je Stephan, miernik sądowy w Poznaniu, który z uwagi na regularność kół i często powtarzające się cyfry dużych głazów w kręgach, dopatruje się w nich zabytków o charakterze astronomicznym, jakichś przedhistorycznych kalendarzy, czy zegarów słonecznych. Stara się on wykazać związek między układem całości i łącząc liniami środkowe kamienie różnych kręgów, a nawet włączając do swych wykresów i kurhany, otrzymuje na horyzoncie punkty, gdzie słońce wschodzi przy dniu najkrótszym i najdłuższym w roku. Ilość zaś głazów w kręgach mnożona przez dość dowolnie przez Stephana obierane mnożniki, dawała mu zawsze cyfrę około 360 (ilość dni w roku).

Zasługą Stephana jest sporządzenie szczegółowego planu wszystkich kręgów i kurhanów, co było mu potrzebne do jego obliczeń i wykresów.

Hipoteza jego, oczywiście sztuczna i naciągana, uchodziła jednak przez długi czas za prawdziwą i wyjaśnienia jego dostały się nawet do wielu wydawnictw krajoznawczych a nawet naukowych, wzgl. popularno-naukowych.

Dopiero gruntowne badania przeprowadzone w roku 1926 przez znanego archeologa polskiego, prof. U. P. dra Kostrzewskiego wyjaśniły ostatecznie tajemnice kręgów.

Prof. Kostrzewski rozkopał kilka kurhanów i jeden krąg i stwierdził, że mamy tutaj do czynienia z przedhistorycznym cmentarzyskiem z III okresu epoki żelaznej — (od narodzenia Chr. do 400 roku po Chr.) — nazywanego zwykle rzymskim, z uwagi na silny wpływ, jaki wywierała wówczas na ziemie polskie kultura rzymska. W rozkopanych mogiłach, gdyż takimi okazały się tak kurhany jak i kręgi, znaleziono groby szkieletowe, charakterystyczne dla owej epoki. Obok szczątków ludzkich znajdowały się liczne, okazałe i oryginalne ozdoby. Znamiennym natomiast był brak broni, gdyż w tym okresie ustaje zwyczaj wyposażenia zmarłego w broń. Kurhany, których widoczną przed rozkopaniem częścią były tylko wysokie nasypy — składały się z nasypu kamiennego, przykrytego ziemią i otoczonego wieńcem niewielkich stosunkowo głazów.

Zwyczaj grzebania w kręgach obcy jest ludności słowiańskiej i cmentarzysko w Odrach jest pozostałością ludności najezdniczej, prawdopodobnie Gotów, którzy w tym okresie przejściowo przebywali na ziemiach dzisiejszego Pomorza, dążąc ze Skandynawii do Morza Czarnego.

Czy w okazałych kręgach grzebano bardziej znamienitych zmarłych — wodzów, kapłanów, a w kurhanach pośledniejsze jednostki, to już prawdopodobnie pozostanie nigdy nie rozwiązaną tajemnicą.

Kręgów takich było z pewnością niegdyś na ziemiach polskich więcej, uległy one jednak zniszczeniu. Podobne, lecz o mniejszej średnicy istnieją jeszcze w okolicach Mławy i Nowogrodu Łomżyńskiego. Cmentarzysko w Odrach ostało się może dzięki swemu położeniu — w głębi lasu, zdala od ludzkich osiedli, co oczywiście mocno utrudniało wykorzystanie go jako kamieniołomu.

Może też przyczyniło się do tego niezwykłe ustawienie głazów — co przecież musiało zwracać uwagę okolicznej ludności, która z pewnością stroiła je w baje i legendy — które odstraszały śmiałków, którzy mieliby wprawdzie ochotę na cenny materiał budulcowy, jednakże woleli dać spokój, by licha nie budzić.

Kto to wie?

W każdym razie cmentarzysko dochowało się w całości i poza wartością, jaką przedstawia dla nauki, stanowi cenną atrakcję turystyczną tej połaci kraju i może dać przypadkowemu przechodniowi czy turyście chwile niezwykłych przeżyć. Unosi się bowiem nad nim mgła tajemnicy, częściowo tylko rozwianej i wytwarza nastrój, jaki zwykł się budzić, gdy stajemy wobec rzeczy odwiecznych — wobec których najcenniejsze wartości codziennego życia ludzkiego są tylko znikomymi efemerydami.

Mgr P.



Fragment kręgów w Odrach.

KLESZCZEWO, pow. kościerski. Pod protektoratem ks. prob. Stawickiego odbyło się tu zebranie organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przewodniczył p. Andrzej Berent. Referaty o L. M. K. wygłosili wiceprezes obwodu L. M. K. p. Piotr Szturmowski, rolnik z Tomaszewa i kierownik referatu propagandowego obwodu L. M. K. p. Józef Dambek, nauczyciel z Kobyla. Zarząd nowej placówki tworzą pp.: prezes Józef Butowski, wiceprezes Alfons Łącki, sekretarz Wacław Grochowski, skarbnik Bolesław Szwoch, zast. skarbnika Józef Landsberg. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Michał Cieśliński, Aleksander Grochowski i Paweł Cerowski. Na delegata wybrano p. Władysława Prabuckiego.

KORONOWO. W czwartek dnia 20 bm. odbędzie się w Koronowie jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

TUCHOLA. W Wielkim Mędromierzu (pow. Tuchola) odbyła się w niedzielę piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, połączona z 5-leciem oddziału. Uroczystość przemieniła się w wielką manifestację katolicką młodzieży przy współudziale licznego społeczeństwa i innych organizacyj. Gości witała piękna brama triumfalna. Długi pochód, składający się z około 300 osób, wyruszył o godz. 15-ej na uroczyste nieszpory, po których ks. prob. Homa poświęcił piękny sztandar. Następnie przed sztandarem, prezeską okręgu KSMŻ p. L. Welterówną, prezesem okręgu KSMM p. Fr. Mechlińskim, ks. asyst. Homą, ks. radcą Mazellą i rodzinami chrzestnymi odbyła się defilada, po czym pochód przeszedł ulicami wioski. O godz. 16 w sali odbyła się wielka akademia, którą zagaiła druhna prezeska Krügerówna. Po szeregu pięknie wykonanych urozmaiceń przez oddział żeński KSM, przemówienie wygłosił ks. asystent prob. Homa. Następnie piękne przemówienia wygłosili i gwoździe pamiątkowe złożyli: prezeska okręg. p. Z. Welterówna, prezes okręgu męskiego KSM p. Fr. Mechliński, kier. szkoły p. Cyryl Chylewski, ks. radca Mazella oraz delegaci bratnich oddziałów KSM i innych organizacyj w liczbie około 20. Sztandar wykonała artystycznie druhna Aldona Muzolfówna. Wieczorem w sali p. Starzyńskiego odbyła się zabawa taneczna.

— W jednej z miejscowych kas zjawił się pewien mieszkaniec powiatu, chcąc złożyć na koncie oszczędnościowym 1300 zł. Mocno się rozczarował, kiedy po obejrzeniu przyniesionej sumy oświadczono mu, że cała suma jest bezwartościowa. Składała się bowiem z monet 5-złotowych, już przed kilku laty wycofanych z obiegu i unieważnionych. Kwota 1300 zł była mozolnie składaną przez lata całe oszczędnością jego matki, przechowaną tajemniczo w domu. Dopiero teraz zupełnie przypadkowo ją odnaleziono, lecz już za późno. Składane przez kilkanaście lat krwawo zapracowane złotówki okazały się w jednej chwili bezwartościowe.

CHOJNICE. (k) Nasza policja śledcza może się poszczycić nowym sukcesem. Otóż w marcu br. dokonano śmiałego włamania do składu kolonialnego kupca Pałbickiego przy Szosie Gdańskiej, skąd sprawcy zabrali szereg towarów kolonialnych wartości około 400 zł. Natychmiast przeprowadzone dochodzenia pod kierownictwem przodownika Gliszczyńskiego przez tut. wydział śledczy zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Trafiono na ślad włamywaczy, którymi okazali się niej. Bernard Gradowski z Rytla, znany awanturnik i amator cudzej własności oraz niej. S., który zdołał zbiec i dotychczas ukrywa się przed okiem sprawiedliwości. W domu Gradowskich w Rytlu trafiono na przechowywane z kradzieży towary kolonialne. Gradowski i jego matka Julia oraz siostra Urszula stanęli w ub. środę przed tut. sądem grodzkim, który po przesłuchaniu kilku świadków, a w szczególności posterunkowych sł. śledczej przod. Gliszczyńskiego i st. post. Borzyszkowskiego, skazał Gradowskiego na 2 lata więzienia bez zawieszenia, a paserów matkę i siostrę jego po 10 miesięcy więzienia oraz po 100 zł grzywny.

Napad rabunkowy w Książkach

(powiat wąbrzeski).

Wąbrzeźno. Niemiecki optant Paul Mauser z Łopatek (pow. wąbrzeski) usiłował dokonać mordu rabunkowego na osobie niej. Franciszka Pokorniawskiego z Książek. Mauser przybył do Pokorniewskiego pod pozorem sprzedaży jaj, a w rzeczywistości, by zapoznać się z rozkładem mieszkania i stwierdzić miejsce przechowywania przez P. pieniędzy. Po opuszczeniu mieszkania, Niemiec zaczaił się w przydrożnych krzakach i gdy P. udawał się do swej córki na kolację, został przez niego napadnięty. Na wołanie napadniętego „ratunku" zapaliło się w pobliskim domu światło, co spowodowało, że M. puścił na chwilę swą ofiarę. Gdy jednakże światło zgasło, opryszek rzucił się ponownie na ofiarę, wyrywając tym razem Pokorniewskiemu woreczek z pieniędzmi. Z łupem swym Mauser uciekał, zostawiając na miejscu napadu czapkę, która — jak się okazało — należała do jego brata Reinharda. Bezczelnym opryszkiem zajęła się policja, która przeprowadza szczegółowe dochodzenia.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 15 maja 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jana de la Salle.
Jutro: Zesłanie Ducha św.
Wschód słońca o godzinie 4.05.
Zachód słońca o godzinie 19.48.

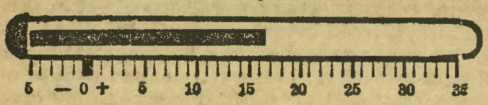
Stan pogody.

SŁONECZNA POGODA W ŚWIĘTA.

W całej Polsce panowała wczoraj pogoda na ogół chmurna z przelotnymi deszczami w zachodniej połowie kraju. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: 14 st. w Poznaniu, 16 w Łodzi, 17 w Zakopanem, 18 w Krakowie i Gdyni, 22 w Warszawie i Wilnie, 25 we Lwowie, a 27 w Zaleszczykach. Dziś w Bydgoszczy piękna słoneczna pogoda. Przewidywany przebieg pogody: Pierwszy dzień świąt zapowiada się słonecznie i pogodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 10—16 maja:

1) Apteka przy Bielawach, Gdańska 91, telefon 14,67.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telefon 3204.
3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon 3300.

DYŻURY W KOLEJOWEJ PRYCHODNI LEKARSKIEJ:

Dnia 16 maja (I święto) — dr Fomicki, ul. Gdańska 46, tel. 2266.
Dnia 17 maja (II święto) — dr Mytkowski, ul. Średnia 2, tel. 2982.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14. Wystawa Dzieł Graficznych ś. p. Leona Wyczółkowskiego z daru prof. Wyczółkowskiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę, premiera arcywesołej komedii S. Hicks'a i A. Dukes'a pt. **„STARE WINO"**, w której szalone blaski wesołości, humoru, dowcipu i żartu rozsiewać będą pp.: Hermanowa, Michalska, Paszkowska, Podgórska, Szabelakówna, Dytrych, Jaglarz, Koczanowicz, Leśniowski, Nowakowski i Serwiński. Reżyseria K. Koreckiego, nowa oprawa dekoracyjna J. Hawryłkiewicza.

W niedzielę i poniedziałek (Zielone Świątki) o godz. 16 ukaże się po raz ostatni w sezonie perląca się pianą szampańskiego humoru komedia polska Fredry (syna) pt. **„OJ, MŁODY, MŁODY". Ceny miejsc zniżone.**

Wieczorem salwy śmiechu i oklasków rozbrzmiewać będą na wesołej komedii **„STARE WINO"** w doskonałej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

Nowe kreacje Feliksa Parnella.

Jak się dowiadujemy z prasy stołecznej, Feliks Parnell przygotował nowy program baletowy na powtórny objazd zagranicę. Każdy numer jest tak precyzyjnie przygotowany, że nie będzie przesadą jeśli powiemy, że wprowadza nas w podziw. że jeden człowiek może mieć tyle i takich pomysłów. Mistrz Parnell również dały pomysły do ilustracji muzycznej, projekty na kostiumy i dekoracje — to też każdy numer Parnella jest wielkim arcydziełem, zupełnie słusznie oklaskiwanym przez cały świat. Również wiele pracy włożyli w to kompozytorzy, komponując zupełnie nowe melodie przystosowane do choreograficznych wymagań Parnella. Galewski stworzył przepiękne w stylu i kolorycie dekoracje. Kostiumy dostosowane do całości cieszą oko pomysłem, barwą i wykonaniem. Nic też dziwnego, że nowy program baletu Parnella jest wspaniałym widowiskiem tak pod względem choreografii jak i wystawy. To też z zadowoleniem dowiadujemy się, że balet Parnella przed powtórnym wyjazdem zagranicę zawita do naszego miasta wraz z całym zespołem we wtorek, dnia 18 i w środę, dnia 19 bm. Orkiestra pod dyrekcją kompozytora Z. Wiehlera.

Zielone Święta.

W 50 dni po Wielkanocy przypadają **Zielone Świątki**, które należą do głównych świąt roku kościelnego. Chrześcijaństwo święci w Zielone Święta pamiątkę **Zesłania Ducha Świętego**, a zarazem pamiątkę narodzin Kościoła Świętego.

Duch Święty jest poniekąd sercem Kościoła, duszą ożywiającą i utrzymującą, to też Kościół oddaje mu cześć osobliwą. Wszystkie ważniejsze czynności rozpoczyna Kościół Święty **od modlitwy do Ducha Świętego.** Czcząc nabożnie Ducha Świętego speiniamy nie tylko wolę Bożą i cenimy przykład Kościoła, ale idziemy także za głosem serca, które musi bić szczególnie silnym tętnem dla Ducha Świętego.

Wszystkie zwyczaje i obrzędy zielonoświąteczne noszą piętno radości i wesela. Kościoły i domy ozdabia się drzewkami i gałęziami brzozy i jesionu. Okna stroi się tatarakiem, zaściela się nim też podłogi i dojścia do chat. Przygotowuje się pieczywo, ale przede wszystkim, ponieważ Zielone Święta przypadają na najpiękniejszy czas wiosny, kto może, opuszcza mury miasta.

Zielone Świątki są świętami rolników i pasterzy, którzy od najdawniejszych czasów obchodzą w tym dniu granice swych pól, z obrazem Matki Boskiej i chorągwiami kościelnymi, śpiewając pieśni nabożne. Pasterze oprowadzają gdzieniegdzie po wsi wołu, przystrojonego w zieleń i zbierają datki. W niektórych okolicach zachował się zwyczaj obchodzenia granic wsi z „królewną". W pierwszy dzień Zielonych Świątek wybierają dziewczęta najmłodszą z pośród siebie na królewnę wiosny oraz 6 starszych jako jej marszałków.

Na Kujawach mianują **„królem pasterzy"** tego, kto w Zielone Święta pierwszy przypędzi bydło na pastwisko. W Małopolsce zachodniej **pali się sobótki już w Zielone Święta**, a nie, jak gdzieindziej, w noc świętojańską.

Godziny urzędowe w pocztowej służbie zewnętrznej dla publiczności podczas Zielonych Świąt.

1) W dniu 16 maja br. zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności z wyjątkiem: przesyłek pośpiesznych, przekazów telegraficznych, paczek żywnościowych i z żywymi zwierzętami oraz zawiadomień o nadejściu powyższych przesyłek.

2) W dniu 17 bm. placówki pocztowe w Bydgoszczy będą otwarte dla publiczności od godz. 9—11. W czasie tym będzie można nadawać i odebrać wszelkiego rodzaju przesyłki pocztowe. W dniu tym odbędzie się również jednorazowe doręczenie wszystkich przesyłek.

„Telefunken" na Obronę Narodową.

Znana krajowa fabryka radioodbiorników „Telefunken" w zrozumieniu konieczności wspólnego wysiłku na wzmożenie obronności kraju, zgłosiła ofiarę na F.O.N., obdarowując lotnictwo polskie nowym aparatem R.W.D. 10. Aeroplan został już zamówiony w Państwowych Zakładach Lotniczych i wkrótce będzie pełnił służbę lotniczą na wyznaczonym posterunku.

Informacje „Orbisu".

Pociąg popularny do Gdyni
6 czerwca. Cena zł 7.60.

Pociąg popularny do Gdyni
na Zielone Święta 16—17 maja. Cena 7,60 zł.

Targi Śląskie w Katowicach
16/V. — 1/VI. wyjazdy indywidualne. Zniżka 33%.

Tanie przejazdy do Lwowa
23—29 maja. Wyjazdy indywidualne. Zniżka 50%.

Dni Krakowa
27/V—20/VI. Wyjazdy indywidualne. Zniżka 50%.

Tanie ryczałty Orbisu
w letniskach, uzdrowiskach i dworach.

Wycieczki okrężne
Bydgoszcz — Koronowo — Smukała — Bydgoszcz koleją powiatową i łodziami-tratwami. Cena przejazdu zł 3,—.

Wycieczka morska do Piramid
9—21 czerwca S/S Polonia. Ceny od 290 zł

Wycieczka morska do Helsinek
17—20 czerwca M/S Batory. Cena od zł 80,—.

Wycieczka do Wiednia
26/V—8/VI. Cena zł 135.—.

Bilety Kolei Powiatowych
na pociągi turystyczne do Opławca i Smukały ze zniżką 50%.

Zapisy i informacje w Orbisie, ul. Dworcowa 2, tel. 36-67. (9452

— **Uważajmy**, gdyż wiosenne słońce jest b. zdradliwe, wywołując u wielu osób piegi. Aby uniknąć tej przykrej niespodzianki, osoby skłonne do powstawania piegów powinny zawczasu zacząć używać doskonały środek przeciw piegom — krem PRECIOZA-Perfection, który nie tylko zapobiega powstawaniu, lecz usuwa bez śladu najbardziej nawet zadawnione piegi.

— **Miłosierdziu bliźnich polecamy** biedną rodzinę na peryferiach miasta, złożoną z czterech głów, a której cały dobytek składa się z jednego jedynego łóżka i tapczanu. Kto pragnie ofiarować drugie **łóżko**, zechce łaskawie adres swój złożyć w naszej redakcji.

— **Biedni pogorzelcy,** rodzina Magierów, zam. dawniej przy ul. Solnej 20, stracili w czasie pożaru w dniu 4 bm. nie tylko dach nad głową, ale cały swój dobytek. Za pośrednictwem naszej redakcji wnoszą do społeczeństwa gorącą prośbę. Przyjmą każdy datek, garderobę i stare meble, gdyż dosłownie nie mają na czym i gdzie spać. Wszelkie ofiary prosimy kierować do naszej redakcji.

— **Dyrekcja Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum im. M. Curie-Skłodowskiej** (pełne prawa szkół państwowych) zawiadamia, że przyjmuje wpisy do Gimnazjum. Przy wpisie przedłożyć należy metrykę chrztu, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne. Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej do 13-ej. (9541

— **Egzamin mistrzowski** w złotnictwie złożył przed komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej w Poznaniu obywatel miasta Bydgoszczy i członek Kurkowego Bractwa Strzeleckiego **p. H. Kesterke.** Młodemu mistrzowi złotnikowi Szczęść Boże!

— **Msza św. i zebranie** Sodalicji Mariańskiej Pań Miejskich w Bydgoszczy odbędzie się 18 bm. o godz. 8 rano w Zakładzie św. Floriana.

— **Uwaga, letnicy i kuracjusze!** Znany i wytrawny kupiec gastronomiczny Stefan Radomski otwiera w I święto Zielonych Świąt uroczo położone **Letnisko Borówno** nad jeziorem. Jest to bardzo pięknie położona okolica, gdzie żądni piękna natury wycieczkowicze, letnicy i kuracjusze wśród gór i lasów znajdą swój zasłużony i miły odpoczynek. 14-kilometrową odległość dzieląca nas z letniskiem zdobyć można wolnym porannym spacerem wzgl. kursującymi autobusami. Dla towarzystw jedyna okolica na wycieczki. Szczegóły w ogłoszeniu.

— **Przysposobienie Wojskowe Kobiet** zawiadamia, że dn. 18 maja (wtorek) o godz. 18-ej odbędzie się zebranie towarzyskie w świetlicy przy ul. Focha 39. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że w niedzielę 23 bm. o 12.15 zbierzemy się przy Miejsk. Muzeum celem zwiedzenia takowego pod fachowym przewodnictwem p. prof. Turwida.

Wenta Ludowa

na budowę plebanii w Siernieczku zostanie urządzona **w niedzielę dnia 13 czerwca br. w majątku Siernieczek,** tuż nad wodą portu drzewnego naprzeciw trybun regatowych. Bliższe szczegóły później.

Komitet:
Ks. prob. Ant. Świadek, Fryka, Graj, Komuś, Michalak.

Szkuciarze bydgoscy zwyciężyli.

W walce szkuciarzy bydgoskich o byt zaszła o tyle zmiana, że uzyskali oni przyrzeczenie, iż na terenie Bydgoszczy i w jej okręgu, jak również na Kanale Bydgoskim do przewozów używane będą tylko ich statki, **z pominięciem szkut i berlinek gdańskich.**

Wobec przyrzeczenia, **że gdańskie szkuty będą wycofane z bydgoskiego węzła wodnego,** blokada Brdy została przerwana.

Sensacją dnia

była wiadomość o obniżeniu ceny MAGGI'ego kostek bulionowych z 8 na **6 groszy za sztukę.** Dzięki tak znacznej obniżce może dziś każdy pozwolić sobie na częstsze stosowanie rosołu z cenionych od lat MAGGI'ego kostek bulionowych.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Podczas pracy w fabryce wkręciła się do maszyny lewa ręka 18-letniej robotnicy Leokadia Weyner, zam. przy ul. Leszczyńskiego nr. 33. Nieszczęśliwa ma zgruchotaną rękę. Pomocy lekarskiej udzielono robotnicy w szpitalu Miejskim.

Zniżki kolejowe dla udających się do Francji.

Turyści udający się do **Francji**, korzystają z dużych zniżek na kolejach francuskich pod warunkiem zaopatrzenia się w legitymacje wystawowe, które nabywać można w Oficjalnym Biurze Kolei Francuskich w Warszawie, Ossolińskich 4 oraz w większych biurach podróży. Cena legitymacji 20 franków, ważność 60 dni.

Równocześnie z nabyciem legitymacji wykupić można bilet z 50% zniżką od granicy francuskiej do Paryża i od Paryża na wszystkie inne przejazdy po Francji, przy czym pobyt w Paryżu wynosić musi conajmniej 5 dni. Posiadacze legitymacji mogą wykupywać bilety zniżkowe również dopiero na terenie Francji.

Przy nabywaniu legitymacji wystawowych wymagane jest okazanie paszportu zagranicznego.

Otwarcie komunikacji łodziami-tratwami na trasie z Koronowa do Smukały.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, tj. dnia 16 maja nastąpi otwarcie stałej komunikacji turystycznej łodziami-tratwami na trasie z Koronowa do Smukały.

Trasa raidu z Koronowa do **Smukały** wynosi 20 km. Start łodzi z terenu Cegielni koronowskiej o godz. 10,15, a wyładowanie w Smukale przed restauracją letniskową i na prawym brzegu basenu przy torze Bydgoskiej Kolei Powiatowej.

Wyjazd gości z Bydgoszczy do Koronowa Bydgoską Koleją Powiatową o godz. 8,10. Powrót ze Smukały do Bydgoszczy jednym z licznych pociągów wieczornych. Łodzie-tratwy kursują **w niedziele i święta**, a w dni powszednie na zamówienie. Łodzie wynajmuje się także dla zamkniętego towarzystwa. (9265

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Balet Cieplińskiego.

Aby móc obiektywnie zdać sprawę z wieczoru tanecznego, który potrafił wypełnić widownię Teatru Miejskiego ponad normalną miarę, trzeba przede wszystkim wyjaśnić pewne nieporozumienia. Pierwsze nieporozumienie — to sama nazwa zespołu. Zapowiada się balet Cieplińskiego, a tymczasem widzimy zamiast baletu zespół solistów, zresztą wybitnych solistów, na których produkcje minimalny wpływ wywarł Jan Ciepliński, niewątpliwie jeden z najlepszych i najbardziej dla propagandy imienia polskiego zasłużonych baletmistrzów. Zespół Cieplińskiego jest zespołem indywidualności, złączonych z sobą jedynie dzięki przypadkowej koniunkturze. Ta koniunktura — to wyjazd reprezentacji tańca polskiego na wystawę paryską, do czego chce się zakwalifikować zarówno balet Cieplińskiego, jak ...balet Parnella.

Balet Parnella! Właśnie drugie nieporozumienie, to próba porównywania zespołu Cieplińskiego z baletem Parnella. Który lepszy? Po prostu żaden, bo nie można przecież stawiać koło siebie dwóch różnych wartości. Każdy reprezentuje co innego i każdy reprezentuje dobrze. Szeroko rozplanowane balety-widowska Parnella doskonale się uzupełniają z popisami solistów, skupionych koło osoby Cieplińskiego.

Ciepliński jako baletmistrz dał próbkę swoich możliwości w pysznie ułożonym i wykonanym „Trojaku śląskim". Zasługa powodzenia innych numerów bogatego programu przypada poszczególnym wykonawcom, z pośród których na pierwszy plan wybija się niewątpliwie **Ziuta Buczyńska.** Jej interpretacja tańców polskich, łącząca w sobie wyczucie stylu, żywiołowość, wysoką kulturę artystyczną i wydoskonaloną technikę, otwiera przed naszym tańcem narodowym Europę. Wykonane przez nią: Krakowiak, Kujawiak i Mazurek do muzyki Szymanowskiego — uprawiedliwiają zdobyte w licznych konkursach międzynarodowych laury, które Buczyńska zbiera za granicą. A już „Robotnica" — to wyraz najsubtelniejszej sztuki tanecznej, dowód nie tylko umiejętności choreograficznych, ale i wysokiej wrażliwości artystycznej.

Jadwiga Hryniewiecka łączy technikę z wdziękiem interpretacyjnym, który ze szczególną siłą przejawił się w „Mazurze" Moniuszki, **Halina Szmolcówna** — to piękny dział historii polskiego baletu. Niestety, **już historii,** co jednak nie zmienia faktu, że Szmolcówna w technice tańca klasycznego jest niezrównana.

Od tych renomowanych gwiazd wcale nie odbijała wielce uzdolniona tancerka **Halina Baurska,** która w Bydgoszczy otrzymała chrzest sceniczny. Duże umiejętności w połączeniu z dobrymi warunkami, zapałem, wdziękiem świeżości i ambicją artystyczną, każą się spodziewać dalszych sukcesów.

Zygmunt Dąbrowski, Wacław Wierzbicki i sam **Jan Ciepliński** są tancerzami rutynowanymi, o pełnych kwalifikacjach. Akompaniował starannie, choć na zdemolowanym pianinie, **S. Nadgryzowski.**

Publiczność reagowała gorąco, czasem nawet owacyjnie. **H. K.**

Z zagadnień rolniczych.

Wiosna na wsi pomorskiej i wielkopolskiej.

Nieco o kredytach siewnych i nawozach sztucznych. — Położenie rolnictwa ulega dalszemu pogorszeniu. — Czego domagają się rolnicy?

Nadszedł piękny czas wiosny. Ożyły wioski i pola. Świeża zieloność ozimin, traw i drzew raduje oczy. Drzewa okryły się kwieciem. Na polu i w gospodarstwie roboty w pełni. Pola roją się od ludzi. Kto siły w sobie czuje, kto zdrów zakasał do harowania rękawy. O wszystkim innym — poza robotą — ludzie zapomnieli. Nie interesuje wieśniaków ani wojna hiszpańska, ani uroczystości koronacyjne w Londynie. Dość mają swoich kłopotów...

Wsie opustoszały; będą puste aż do późnej jesieni. Rolników z chałup wywołały odwieczne zewy pól. Po domach zostali starcy, chorzy i dzieci. — Na polach wre życie. Ostry dziób pługa wrzyna się głęboko w glebę. Świeże warstwy spuchnionej ziemi układają się w bliźniaczo do siebie podobne skiby. Czasem lemiesz, natrafiwszy na kamień, szczęknie, zgrzytnie, poderwie się i znów dalej zagłębia się miękko w ziemię. Zaorane pola następnie rolnik bronuje i obsiewa. Serce się kraje człowiekowi gdy widzi, jak ostry dziób pługa przyorywuje tysiące mórg ozimin, uszkodzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy. Ileż to znoju, ileż to pracy rolnika poszło na marne... Jeszcze smutniej robi się człowiekowi, gdy widzi te wielkie połacie nieobsianych dotąd pól, których rolnicy nie mają czym obsiewać, gdyż zboże sprzedali, aby zapłacić podatki i renty oraz nabyć najpotrzebniejsze rzeczy. Akcję pomocy siewnej prowadzi się w żółwim tempie, przy czym stawia się zbyt wygórowane warunki rolnikom. **Na kredyty siewne czeka jeszcze dużo rolników.** Czy się ich doczekają? Może otrzymają je wtedy, gdy na wysiewy będzie już za późno. Dużo hałasu zrobiono przy wprowadzeniu ulg na nawozy sztuczne dla ratowania wymarzłych ozimin. Na zebrania rolnicze wydelegowano nawet urzędników, którzy zbierali zamówienia na saletrzak na bardzo dogodnych warunkach kredytowych. Cóż jednak z tego, gdy **rolnicy nawozów tych jeszcze nie otrzymali.** Przecież te nawozy winy już być w roli. Po co zawraca się rolnikowi głowę i zbiera zamówienia, których następnie się nie wykonuje? Są to po prostu kpiny z rolników. Tak samo obniżka cen soli potasowej winna była nastąpić przed sezonem, a nie dopiero po sezonie.

Pocieszamy się każdej wiosny, że ten rok będzie lepszy od poprzedniego, że gospodarstwo znowu zacznie dawać dochód, że praca na roli przestanie być urabianiem rąk po łokcie, a stanie się zarobkiem, który pozwoli rodzinie włościańskiej wyżyć i gospodarować racjonalnie. Tymczasem z każdym rokiem jest gorzej. Rolnik nie jest w stanie pokryć rozchodów swymi przychodami, nawet kosztem odejmowania sobie od ust pokarmu i sprzedawania go. W tym roku stan gospodarczy wsi, szczególnie wsi pomorskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju i mrozu, **jest bardzo ciężki. Tysiące gospodarstw i osad nie ma zboża na chleb. Kurczą się zapasy pasz, niedożywiany inwentarz marnieje,** a czasem nawet konieczność zmusza gospodarza do pozbycia się tej czy owej sztuki „za psie pieniądze". Stwierdzonym zostało, że zeszłoroczne zbiory przyniosły plon o 40 procent mniejszy niż normalnie. W ciągu zimy tegorocznej wymarzło około 25 procent ozimin. W kilku powiatach zmarzło około 30 procent ziemniaków i brukwi i około 50 procent buraków pastewnych. **Położenie rolnictwa ulega więc dalszemu pogorszeniu.** A już w ostatnich latach zaznaczyło się na Pomorzu i w Wielkopolsce poważne i stałe obniżanie się produkcji rolnej. W roku bieżącym, wobec przebiegu zimy, przewidywać musimy ponownie nieurodzaj. W tych warunkach **rolnictwo pomorskie nie jest obecnie w stanie wypełniać swoich zobowiązań finansowych** zarówno odnośnie do skarbu państwa jak samorządu, jak wrzeszcie długów, zwłaszcza skonwertowanych. Cóż dopiero mówić o osadnikach, zmuszonych płacić renty, albo spłacać długoterminowe pożyczki!

Jako zagadnienie zasadnicze wyłania się dziś sprawa zapobieżenia egzekucjom należności Państwowego Banku Rolnego. Należy jak najrychlej **wydać zarządzenie, wstrzymujące egzekucję należności Państw. Banku Rolnego co najmniej do 15 października br.,** gdyż dotknięci ciężko klęską nieurodzaju osadnicy pomorscy nie są obecnie w stanie zapłacić zaległych rat.

Drugą niezmiernie palącą sprawą jest zapobieżenie następstw, wynikających z niezapłacenia dwóch kolejno po sobie następujących rat odsetkowych od długów, skonwertowanych w Banku Akceptacyjnym, mianowicie unieważnienia układów. Rolnicy nie są bowiem w stanie płacić teraz odsetek od zawartych układów konwersyjnych. Jeżeli się chce uniknąć daleko idących komplikacji, to **należy jak najrychlej wydać zarządzenie, aby przypadające teraz i zaległe raty kapitałowe i odsetkowe od zawartych układów konwersyjnych, zostały odroczone do 1 października br.**

Rzeczą niezmiernie ważną jest wydanie **zarządzenia, wstrzymującego do 15 października egzekucje należności skarbowych i innych z tym,** że w okresie do 15 października nie byłyby pobierane odsetki za zwłokę.

Rolnictwo pomorskie znalazło się w roku bieżącym na skutek klęski nieurodzaju i szkód wyrządzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy w obliczu ruiny. I tylko szybka i wydatna pomoc w formie rychłego wydania wyżej wspomnianych zarządzeń może je uratować. Mamy nadzieję, że ciężkie położenie wsi pomorskiej znajdzie u miarodajnych czynników należyte zrozumienie.

D. Wes.

Przedhistoryczne cmentarzysko w Odrach.

W borach tucholskich, na terenie wsi Odry w pow. chojnickim, mieści się jeden z najbardziej kompletnych u nas zabytków przedhistorycznych — cmentarzysko z epoki żelaznej, znane najczęściej pod nazwą — kręgów lub kół kamiennych w Odrach.

Na paru polanach leśnych znajduje się kilkanaście różnej wielkości kręgów, utworzonych z olbrzymich głazów, ustawionych w regularne koła. Ilość głazów w poszczególnych kręgach wynosi od 16 do 24, średnica kręgów od 15 do 35 m.

W sąsiedztwie, również licznie, występują kurhany, o wysokich do 2 m kopułach, nie rzucające się tak w oczy wprawdzie, nie mniej stanowiące integralną część cmentarzyska.

Niezwykle regularne formy kręgów, narzucające nawet laikowi myśl, że są dziełem rąk ludzkich, budziły już oddawna ciekawość i pragnienie wyjaśnienia, co mogą oznaczać i z jakiego okresu pochodzą.

Już w r. 1874 zainteresowali się nimi gdański architekt dr Lissauer i malarz Stryjowski, którzy zgodnie uznają kręgi za zabytek epoki kamiennej.

W r. 1914 bada je Stephan, miernik sądowy w Poznaniu, który z uwagi na regularność kół i często powtarzające się cyfry dużych głazów w kręgach, dopatruje się w nich zabytków o charakterze astronomicznym, jakichś przedhistorycznych kalendarzy, czy zegarów słonecznych. Stara się on wykazać związek między układem całości i łącząc liniami środkowe kamienie różnych kręgów, a nawet włączając do swych wykresów i kurhany, otrzymuje na horyzoncie punkty, gdzie słońce wschodzi przy dniu najkrótszym i najdłuższym w roku. Ilość zaś głazów w kręgach mnożona przez dość dowolnie przez Stephana obierane mnożniki, dawała mu zawsze cyfrę około 360 (ilość dni w roku).

Zasługą Stephana jest sporządzenie szczegółowego planu wszystkich kręgów i kurhanów, co było mu potrzebne do jego obliczeń i wykresów.

Hipoteza jego, oczywiście sztuczna i naciągana, uchodziła jednak przez długi czas za prawdziwą i wyjaśnienia jego dostały się nawet do wielu wydawnictw krajoznawczych a nawet naukowych, wzgl. popularno-naukowych.

Dopiero gruntowne badania przeprowadzone w roku 1926 przez znanego archeologa polskiego, prof. U. P. dra Kostrzewskiego wyjaśniły ostatecznie tajemnice kręgów.

Prof. Kostrzewski rozkopał kilka kurhanów i jeden krąg i stwierdził, że mamy tutaj do czynienia z przedhistorycznym cmentarzyskiem z III okresu epoki żelaznej — (od narodzenia Chr. do 400 roku po Chr.) — nazywanego zwykle rzymskim, z uwagi na silny wpływ, jaki wywierała wówczas na ziemie polskie kultura rzymska. W rozkopanych mogiłach, gdyż takimi okazały się tak kurhany jak i kręgi, znaleziono groby szkieletowe, charakterystyczne dla owej epoki. Obok szczątków ludzkich znajdowały się liczne, okazałe i oryginalne ozdoby. Znamiennym natomiast był brak broni, gdyż w tym okresie ustaje zwyczaj wyposażenia zmarłego w broń. Kurhany, których widoczną przed rozkopaniem częścią były tylko wysokie nasypy — składały się z nasypu kamiennego, przykrytego ziemią i otoczonego wieńcem niewielkich stosunkowo głazów.

Zwyczaj grzebania w kręgach obcy jest ludności słowiańskiej i cmentarzysko w Odrach jest pozostałością ludności najeźdźniczej, prawdopodobnie Gotów, którzy w tym okresie przejściowo przebywali na ziemiach dzisiejszego Pomorza, dążąc ze Skandynawii do Morza Czarnego.

Czy w okazałych kręgach grzebano bardziej znamienitych zmarłych — wodzów, kapłanów, a w kurhanach pośledniejsze jednostki, to już prawdopodobnie pozostanie nigdy nie rozwiązaną tajemnicą.

Kręgów takich było z pewnością niegdyś na ziemiach polskich więcej, uległy one jednak zniszczeniu. Podobne, lecz o mniejszej średnicy istnieją jeszcze w okolicach Mławy i Nowogrodu Łomżyńskiego. Cmentarzysko w Odrach ostało się może dzięki swemu położeniu — w głębi lasu, zdala od ludzkich osiedli, co oczywiście mocno utrudniało wykorzystanie go jako kamieniołomu.

Może też przyczyniło się do tego niezwykłe ustawienie głazów — co przecież musiało zwracać uwagę okolicznej ludności, która z pewnością stroiła je w baje i legendy — które odstraszały śmiałków, którzy mieliby wprawdzie ochotę na cenny materiał budulcowy, jednakże woleli dać spokój, by licha nie budzić.

Kto to wie?

W każdym razie cmentarzysko dochowało się w całości i poza wartością, jaką przedstawia dla nauki, stanowi cenną atrakcję turystyczną tej połaci kraju i może dać przypadkowemu przechodniowi czy turyście chwile niezwykłych przeżyć. Unosi się bowiem nad nim mgła tajemnicy, częściowo tylko rozwiana i wytwarza nastrój, jaki zwykł się budzić, gdy stajemy wobec rzeczy odwiecznych — wobec których najcenniejsze wartości codziennego życia ludzkiego są tylko znikomymi efemerydami.

Mgr P.



Fragment kręgów w Odrach.

KLESZCZEWO, pow. kościerski. Pod protektoratem ks. prob. Stawickiego odbyło się tu zebranie organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przewodniczył p. Andrzej Berent. Referaty o L. M. K. wygłosili wiceprezes obwodu L. M. K. p. Piotr Szturmowski, rolnik z Tomaszewa i kierownik referatu propagandowego obwodu L. M. K. p. Józef Dambek, nauczyciel z Kobyla. Zarząd nowej placówki tworzą pp.: prezes Józef Butowski, wiceprezes Alfons Łącki, sekretarz Wacław Grochowski, skarbnik Bolesław Szwoch, zast. skarbnika Józef Landsberg. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Michał Cieśliński, Aleksander Grochowski i Paweł Cerowski. Na delegata wybrano p. Władysława Prabuckiego.

KORONOWO. W czwartek dnia 20 bm. odbędzie się w Koronowie jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

TUCHOLA. W Wielkim Mędromierzu (pow. Tuchola) odbyła się w niedzielę piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, połączona z 5-leciem oddziału. Uroczystość przemieniła się w wielką manifestację katolicką młodzieży przy współudziale licznego społeczeństwa i innych organizacyj. Gości witała piękna brama triumfalna. Długi pochód, składający się z około 300 osób, wyruszył o godz. 15-ej na uroczyste nieszpory, po których ks. prob. Homa poświęcił piękny sztandar. Następnie przed sztandarem, prezeską okręgu KSMŻ p. L. Welterówną, prezesem okręgu KSMM p. Fr. Mechlińskim, ks. asyst. Homą, ks. radcą Mazellą i rodzinami chrzestnymi odbyła się defilada, po czym pochód przeszedł ulicami wioski. O godz. 16 w sali odbyła się wielka akademia, którą zagaiła druhna prezeska Krügerówna. Po szeregu pięknie wykonanych urozmaiceń przez oddział żeński KSM, przemówienie wygłosił ks. asystent prob. Homa. Następnie piękne przemówienia wygłosili i gwoździe pamiątkowe złożyli: prezeska okręg. p. Z. Welterówna, prezes okręgu męskiego KSM p. Fr. Mechliński, kier. szkoły p. Cyryl Chylewski, ks. radca Mazella oraz delegaci bratnich oddziałów KSM i innych organizacyj w liczbie około 20. Sztandar wykonała artystycznie druhna Aldona Muzolfówna. Wieczorem w sali p. Starzyńskiego odbyła się zabawa taneczna.

— W jednej z miejscowych kas zjawił się pewien mieszkaniec powiatu, chcąc złożyć na koncie oszczędnościowym 1300 zł. Mocno się rozczarował, kiedy po obejrzeniu przyniesionej sumy oświadczono mu, że cała suma jest bezwartościowa. Składała się bowiem z monet 5-złotowych, już przed kilku laty wycofanych z obiegu i unieważnionych. Kwota 1300 zł była mozolnie składaną przez lata całe oszczędnością jego matki, przechowaną tajemniczo w domu. Dopiero teraz zupełnie przypadkowo ją odnaleziono, lecz już za późno. Składane przez kilkanaście lat krwawo zapracowane złotówki okazały się w jednej chwili bezwartościowe.

CHOJNICE. (k) Nasza policja śledcza może się poszczycić nowym sukcesem. Otóż w marcu br. dokonano śmiałego włamania do składu kolonialnego kupca Pałbickiego przy Szosie Gdańskiej, skąd sprawcy zabrali szereg towarów kolonialnych wartości około 400 zł. Natychmiast przeprowadzone dochodzenia pod kierownictwem przodownika Gliszczyńskiego przez tut. wydział śledczy zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Trafiono na ślad włamywaczy, którymi okazali się niej. Bernard Gradowski z Rytla, znany awanturnik i amator cudzej własności oraz niej. S., który zdołał zbiec i dotychczas ukrywa się przed okiem sprawiedliwości. W domu Gradowskich w Rytlu trafiono na przechowywane z kradzieży towary kolonialne. Gradowski i jego matka Julia oraz siostra Urszula stanęli w ub. środę przed tut. sądem grodzkim, który po przesłuchaniu kilku świadków, a w szczególności posterunkowych sł. śledczej przod. Gliszczyńskiego i st. post. Borzyszkowskiego, skazał Gradowskiego na 2 lata więzienia bez zawieszenia, a paserów matkę i siostrę jego po 10 miesięcy więzienia oraz po 100 zł grzywny.

Napad rabunkowy w Książkach

(powiat wąbrzeski).

Wąbrzeźno. Niemiecki optant Paul Mauser z Łopatek (pow. wąbrzeski) usiłował dokonać mordu rabunkowego na osobie niej. Franciszka Pokorniawskiego z Książek. Mauser przybył do Pokorniewskiego pod pozorem sprzedaży jaj, a w rzeczywistości, by zapoznać się z rozkładem mieszkania i stwierdzić miejsce przechowywania przez P. pieniędzy. Po opuszczeniu mieszkania, Niemiec zaczaił się w przydrożnych krzakach i gdy P. udawał się do swej córki na kolację, został przez niego napadnięty. Na wołanie napadniętego „ratunku" zapaliło się w pobliskim domu światło, co spowodowało, że M. puścił na chwilę swą ofiarę. Gdy jednakże światło zgasło, opryszek rzucił się ponownie na ofiarę, wyrywając tym razem Pokorniewskiemu woreczek z pieniędzmi. Z łupem swym Mauser uciekał, zostawiając na miejscu napadu czapkę, która — jak się okazało — należała do jego brata Reinharda. Bezczelnym opryszkiem zajęła się policja, która przeprowadza szczegółowe dochodzenia.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 15 maja 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jana de la Salle.
Jutro: Zesłanie Ducha św.
Wschód słońca o godzinie 4.05.
Zachód słońca o godzinie 19.48.

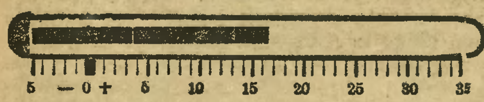
Stan pogody.

SŁONECZNA POGODA W ŚWIĘTA.

W całej Polsce panowała wczoraj pogoda na ogół chmurna z przelotnymi deszczami w zachodniej połowie kraju. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: 14 st. w Poznaniu, 16 w Łodzi, 17 w Zakopanem, 18 w Krakowie i Gdyni, 22 w Warszawie i Wilnie, 25 we Lwowie, a 27 w Zaleszczykach.



Termometr wskazywał dziś rano:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Lwem“ (śródmieście), „Św. Anny“ (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem“ (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Repertuar kin:

As: „Anthony adverse“.
Aria: „Rose Mari“.
Mars: „Słowik Wiednia“.
Świt: „Władca Kalifornii“.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Ostatnie przedstawienia „Roxy“ przed urlopami artystów.

Ceny miejsc najniższe od gr 25 do zł 1,35.

Niedzielny i poniedziałkowy świąteczny wieczór wypełni w Teatrze Ziemi Pomorskiej przedstawienia ostatnie przed urlopami artystów — doskonałej amerykańskiej komedii pt. „Roxy“, z doskonałą artystką scen warszawskich i poznańskich p. Jadwigi Zaklickiej, która rolę tę zalicza do swych ról najlepszych.

Koncertowo zgraną obsadę sztuki tworzą pp.: Kopczyńska, Korowicz, Małkowska, Dąbrowski, Ilcewicz, Surzyński i in.
Ceny miejsc najniższe od gr 25 do zł 1,35.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Sobota 15 bm. — Toruń — „Roxy“ — godz. 20,30.

Niedziela 16 bm. — Toruń — Popisy chórów, przybyłych na zjazd śpiewaczy — godz. 16-ta; „Roxy“ godz. 20-ta.

Poniedziałek 17 bm. — Toruń — Popisy chórów, przybyłych na zjazd śpiewaczy, — godz. 10 i 16-ta; „Roxy“ godz. 20-ta.

Polecamy wystawę robót ręcznych i rysunków.

W dniach od 17—22 maja br. odbędzie się b. ciekawa wystawa robót ręcznych i rysunków uczniów gimnazjum im. Kopernika. Wystawa będzie otwarta codziennie o godz. 8—12 i od 14—18 w auli gimnazjum.

Wstęp dla dorosłych — wolne datki, dla młodzieży 10 groszy.

Wystawę tą polecamy uwadze naszych Czytelników.

Zielone Święta.

W 50 dni po Wielkanocy przypadają **Zielone Świątki,** które należą do głównych świąt roku kościelnego. Chrześcijaństwo święci w Zielone Święta pamiątkę **Zesłania Ducha Świętego,** a zarazem pamiątkę narodzin Kościoła Świętego.

Duch Święty jest poniekąd sercem Kościoła, duszą ożywiającą i utrzymującą, to też Kościół oddaje mu cześć osobliwą. Wszystkie ważniejsze czynności rozpoczyna Kościół Święty **od modlitwy do Ducha Świętego.** Czcząc nabożnie Ducha Świętego spełniamy nie tylko wolę Bożą i cenimy przykład Kościoła, ale idziemy także za głosem serca, które musi bić szczególnie silnym tętnem dla Ducha Świętego.

Wszystkie zwyczaje i obrzędy zielonoświąteczne noszą piętno radości i wesela. Kościoły i domy ozdabia się drzewkami i gałęziami brzozy i jesionu. Okna stroi się tatarakiem, zaściela się nim też podłogi i dojścia do chat. Przygotowuje się pieczywo, ale przede wszystkim, ponieważ Zielone Święta przypadają na najpiękniejszy czas wiosny, kto może, opuszcza mury miasta.

Zielone Świątki są świętami rolników i pasterzy, którzy od najdawniejszych czasów obchodzą w tym dniu granice swych pól, z obrazem Matki Boskiej i chorągwiami kościelnymi, śpiewając pieśni nabożne. Pasterze oprowadzają gdzieniegdzie po wsi wołu, przystrojonego w zieleń i zbierają datki. W niektórych okolicach zachował się zwyczaj obchodzenia granic wsi z „królewną“. W pierwszy dzień Zielonych Świątek wybierają dziewczęta najmłodszą z pośród siebie na królewnę wiosny oraz 6 starszych jako jej marszałków.

Na Kujawach mianują **„królem pasterzy“** tego, kto w Zielone Święta pierwszy przypędzi bydło na pastwisko. W Małopolsce zachodniej **pali się sobótki już w Zielone Święta,** a nie, jak gdzieindziej, w noc świętojańską.

Zjazd jubileuszowy

Pomorskiego Związku Śpiewaczego w Toruniu.

W dniach 16 i 17 bm., tj. w czasie Zielonych Świąt gród Kopernika żyć będzie pod znakiem pieśni, gościć bowiem będzie 48 chórów z liczbą 4.200 osób, przybyłych z całego terenu pomorskiego oraz z Warszawy, Poznania i innych miast Polski.

Pomorski Związek Śpiewaczy przygotowywał się do jubileuszowego zjazdu bardzo starannie i pieczołowicie, co będziemy niewątpliwie mieli możność stwierdzić, biorąc udział we wszystkich imprezach śpiewaczych.

Oficjalne otwarcie zjazdu nastąpi w pierwsze święto o godz. 12.30 na Rynku Staromiejskim. Otwarcie i zespołowy popis wszystkich chórów transmitowany będzie przez radio. Bezpośrednio po tym ruszy pochód ulicami miasta.

Od godziny 16—19 odbędzie się konkurs chórów w Teatrze Ziemi Pomorskiej; dalszy ciąg konkursu w dniu 17 maja od godziny 10—13 i od 15—17.30.

Ponadto w tym czasie na placu przed halą powystawową odbędą się dwie wielkie zabawy ludowe z licznymi atrakcjami i niespodziankami przy udziale orkiestr wojskowych oraz z popisami chórów.

Jak się dowiadujemy, Pom. Zw. Śpiewaczy wysłał zaproszenie m. in. również do znanego naszego rodaka, **Jana Kiepury,** który obecnie bawi zagranicą. Znakomity tenor, przesyłając śpiewakom serdeczne życzenia, wytłumaczył się z niemożności przybycia na zjazd i jednocześnie przyrzekł, że do Torunia przyjedzie w późniejszym terminie. Kiepura przysłał ponadto swoją fotografię z dedykacją oraz dwie cenne nagrody dla zwycięskich chórów.

Zważywszy fakt, iż w zjeździe jubileuszowym Pom. Zw. Śpiew. biorą udział tysiące śpiewaków z całej niemal Polski — zjazd ten naprawdę zapowiada się imponująco i okazale.

Wisła zwraca swe ofiary.

Wyłowienie zwłok tragicznie zmarłych śp. Rydzyńskiego i Kilichowskiego.

Ub. niedzieli, 9 maja br. w czasie uroczystego otwarcia sezonu wodnego zginął tragicznie śp. Leon Rydzyński, który wpadł kajakiem pod berlinki i znalazł śmierć w nurtach Wisły. Natychmiastowe poszukiwania za topielcem były bezowocne.

Dopiero w dniu 13 bm. Wisła wyrzuciła zwłoki Rydzyńskiego tuż przy nowym moście im. Marsz. Piłsudskiego. Zajęci pracą piaskarze zauważyli około godz. 16 wynurzające się raz po raz z wody zwłoki ludzkie. Powiadomiony o tym dozorca dróg wodnych p. F. Kołpacki wydobył zwłoki na brzeg. Zawezwana rodzina zwłoki zabrała.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wyłowiono również zwłoki tragicznie zmarłego śp. Józefa Kilichowskiego, który ub. niedzieli około godz 22 wpadł do Wisły i zatonął. Zwłoki Kilichowskiego wyłowiono w pobliżu miejsca, gdzie znalazł śmierć, tj. tuż przy starym moście kolejowym.

Podziękowanie.

Staraniem komitetu wykonawczego FON odbyła się w Podgórzu w dniu 6 bm wielka zabawa ludowa, z której czysty zysk przeznaczono na FON. Mimo niesprzyjającej pogody publiczność dopisała, w wyniku czego **zebrano dość pokaźną sumę 443 zł, którą przekazano do KKO pow. toruńskiego.**

Wobec takiego sukcesu, Komitet uważa sobie za swój obowiązek złożyć na tej drodze gorące podziękowanie wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób, czy to materialnie, moralnie, czy czynnie do powodzenia zabawy, a tym samem i dochodu na Fundusz Obrony Narodowej przyczynili. W szczególności składa Komitet szczere podziękowanie Wiel. Duchowieństwu z ks. prob. Domachowskim na czele za życzliwe poparcie i propagandę, wojsku za orkiestrę, nauczycielstwu podgórskiemu za życzliwą współpracę i propagandę, obywatelstwu za życzliwe poparcie imprezy.

Za Komitet Wykonawczy
Komitetu Lok. FON.
(—) Stamirowski,
burmistrz.

Policja otrzymuje nowe mundury.

W dniu dzisiejszym, 15 maja, policja państwowa otrzymuje nowe umundurowanie, którego krój będzie wojskowy a kolor khaki. Naramienniki będą miały wypustki koloru niebieskiego. Czapki pozostaną niezmienione.

Z teki policjanta.

Dnia 13 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w pow. toruńskim 11 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 3 wykryto, oraz spisano 6 doniesień za zakłócenie spokoju publicznego, 2 doniesienia za przekroczenie przepisów meldunkowych, 2 doniesienia za przekroczenie przepisów drogowych i 1 doniesienie za wszczęcie awantury.

Przypominamy...

że tegoroczny turniej o mistrzostwo Pomorza zostanie rozegrany w dniach 15. 16 i 17 maja br. na kortach tenisowych TKLT przy ul. Mickiewicza w Toruniu. Prócz graczy miejscowych udział swój w turnieju zgłosili m. in. Rudowska Bratek i Kończal z Katowic, oraz Spychała z Warszawy. Rozgrywki trwają od godz. 9 do zmroku.

Baczność rezerwiści wszystkich kół w Toruniu.

We wtorek, dnia 18 maja br., o godz. 18 w czasie zajęć świetlicowych w Świetlicy Federacji PZOO p. Szałach wygłosi pogadankę na temat: Przegląd polityczny i gospodarczy.

Obecność wszystkich rezerwistów obowiązkowa.



Bronisław Hozakowski.

Właściciel wielkiej hurtowni nasion i ogrodów p. Bronisław Hozakowski obchodzi w dniu 17 bm. 50-letnią rocznicę swych urodzin.

Jubilat jest jednym z gorliwych patriotów i dobrych obywateli państwa polskiego. Dość wspomnieć, że pomimo zawieruchy wojennej i szalejącego terroru hakaty pruskiej, potrafił przedsiębiorstwo swe utrzymać i dać mu piętno polskie, jak przystało na dobrego obywatela.

W dowód zasług p. Hozakowski zostaje wybrany radnym miejskim m. Torunia, następnie piastuje godności: wiceprezesa izby przemysłowo-handlowej w Toruniu, Grudziądzu i Gdyni, dalej prezesa „Patronatu nad więźniami“, sędziego handlowego przy sądzie okręg. prezesa stowarzyszenia polsko-francuskiego w Toruniu, na którym to stanowisku otrzymał dwa zaszczytne odznaczenia od rządu francuskiego: „Officier de l'Instruction Publique“ i „Officier d'Akademie“

P. B. Hozakowski piastuje poza tym godność honorowego zastępcy republiki francuskiej w Toruniu. Ostatnio zaś p. B. Hozakowski został mianowany członkiem patronatu belgijskiego towarzystwa „Société Belge d'Etudes et d'Expansion“, którego zadaniem jest zacieśnić węzły przyjaźni pomiędzy Belgią a Polską.

Musimy zaznaczyć, że p. Hozakowski zaskarbił sobie — dzięki swej ofiarności na cele państwowe — miano najofiarniejszego obywatela.

Z okazji 50-letniej rocznicy urodzin, składamy jubilatowi życzenia, aby nadal długie lata wytrwale i gorliwie pracował dla dobra naszego państwa.

—×—

Nie wolno nam zapomnieć o wielkich zawodach konnych.

Jak już donosiliśmy, w dniach od 15—17 bm. odbędą się w Toruniu wielkie wiosenne zawody konne na placu za gmachem Dyrekcji Kolejowej, gdzie wybudowano specjalne trybuny i przeszkody dla konkursu. Program zawodów jest b. urozmaicony i przedstawia się następująco:

Dziś, sobota: próba „B“ konkursu ujeżdżania konia, próba w skokach I i II serii.

Niedziela: prezentacja zawodników, konkursy, zabawy i popisy konne.

Poniedziałek: dalsza część konkursów i zabawy. Początek zawodów każdego dnia o godz. 14-ej.

Z uwagi na to, że w konkursie bierze udział ponad 200 koni — impreza ta zapowiada się imponująco.

Dochód z zawodów przeznacza się na F. O. N.

10-lecie Sokoła III w Toruniu.

Przypominamy, że Tow. Gimn. „Sokół“ III w Toruniu obchodzi w niedzielę, 16 maja br. uroczysty jubileusz 10-ej rocznicy swego istnienia. Na program uroczystości składa się: o godz. 8,30 zbiórka przy klasztorze O. O. Redemptorystów na Bielanach, o godz. 9 uroczysta Msza św. w kaplicy św. Józefa na Bielanach i o godz. 17 akademia w Sokolni przy ul. Chełmińskiej z następującym programem: 1. uroczyste otwarcie akademii, 2. marsz sokołów, 3. deklamacja, 4. historia powstania gniazda, 5. deklamacja, 6. wręczenie dyplomów jubilatom, 7. składanie życzeń i zakończenie. Wstęp na akademię bezpłatny. Na zakończenie uroczystości odbędzie się w Sokolni zabawa towarzyska, na którą można pójść, posiadając zaproszenie.

Z zagadnień rolniczych.

Wiosna na wsi pomorskiej i wielkopolskiej.

Nieco o kredytach siewnych i nawozach sztucznych. — Położenie rolnictwa ulega dalszemu pogorszeniu. — Czego domagają się rolnicy?

Nadszedł piękny czas wiosny. Ożyły wioski i pola. Świeża zieloność ozimin, traw i drzew raduje oczy. Drzewa okryły się kwieciem. Na polu i w gospodarstwie roboty w pełni. Pola roją się od ludzi. Kto siły w sobie czuje, kto zdrów zakasał do harowania rękawy. O wszystkim innym — poza robotą — ludzie zapomnieli. Nie interesuje wieśniaków ani wojna hiszpańska, ani uroczystości koronacyjne w Londynie. Dość mają swoich kłopotów...

Wsie opustoszały; będą puste aż do późnej jesieni. Rolników z chałup wywołały odwieczne zewy pól. Po domach zostali starcy, chorzy i dzieci. — Na polach wre życie. Ostry dziób pługa wrzyna się głęboko w glebę. Świeże warstwy spuchnionej ziemi układają się w bliźniaczo do siebie podobne skiby. Czasem lemiesz, natrafiwszy na kamień, szczęknie, zgrzytnie, poderwie się i znów dalej zagłębia się miękko w ziemię. Zaorane pola następnie rolnik bronuje i obsiewa. Serce się kraje człowiekowi gdy widzi, jak ostry dziób pługa przyorywuje tysiące mórg ozimin, uszkodzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy. Ileż to znoju, ileż to pracy rolnika poszło na marne... Jeszcze smutniej robi się człowiekowi, gdy widzi te wielkie połacie nieobsianych dotąd pól, których rolnicy nie mają czym obsiewać, gdyż zboże sprzedali, aby zapłacić podatki i renty oraz nabyć najpotrzebniejsze rzeczy. Akcję pomocy siewnej prowadzi się w żółwim tempie, przy czym stawia się zbyt wygórowane warunki rolnikom. **Na kredyty siewne czeka jeszcze dużo rolników.** Czy się ich doczekają? Może otrzymają je wtedy, gdy na wysiewy będzie już za późno. Dużo hałasu zrobiono przy wprowadzeniu ulg na nawozy sztuczne dla ratowania wymarzłych ozimin. Na zebrania rolnicze wydelegowano nawet urzędników, którzy zbierali zamówienia na saletrzak na bardzo dogodnych warunkach kredytowych. Cóż jednak z tego, gdy **rolnicy nawozów tych jeszcze nie otrzymali.** Przecież te nawozy winy już być w roli. Po co zawraca się rolnikowi głowę i zbiera zamówienia, których następnie się nie wykonuje? Są to po prostu kpiny z rolników. Tak samo obniżka cen soli potasowej winna była nastąpić przed sezonem, a nie dopiero po sezonie.

Pocieszamy się każdej wiosny, że ten rok będzie lepszy od poprzedniego, że gospodarstwo znowu zacznie dawać dochód, że praca na roli przestanie być urabianiem rąk po łokcie, a stanie się zarobkiem, który pozwoli rodzinie włościańskiej wyżyć i gospodarować racjonalnie. Tymczasem z każdym rokiem jest gorzej. Rolnik nie jest w stanie pokryć rozchodów swymi przychodami, nawet kosztem odejmowania sobie od ust pokarmu i sprzedawania go. W tym roku stan gospodarczy wsi, szczególnie wsi pomorskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju i mrozu, **jest bardzo ciężki. Tysiące gospodarstw i osad nie ma zboża na chleb. Kurczą się zapasy pasz, niedożywiany inwentarz marnieje,** a czasem nawet konieczność zmusza gospodarza do pozbycia się tej czy owej sztuki „za psie pieniądze". Stwierdzonym zostało, że zeszłoroczne zbiory przyniosły plon o 40 procent mniejszy niż normalnie. W ciągu zimy tegorocznej wymarzło około 25 procent ozimin. W kilku powiatach zmarzło około 30 procent ziemniaków i brukwi i około 50 procent buraków pastewnych. **Położenie rolnictwa ulega więc dalszemu pogorszeniu.** A już w ostatnich latach zaznaczyło się na Pomorzu i w Wielkopolsce poważne i stałe obniżanie się produkcji rolnej. W roku bieżącym, wobec przebiegu zimy, przewidywać musimy ponownie nieurodzaj. W tych warunkach **rolnictwo pomorskie nie jest obecnie w stanie wypełniać swoich zobowiązań finansowych** zarówno odnośnie do skarbu państwa jak samorządu, jak wrzeszcie długów, zwłaszcza skonwertowanych. Cóż dopiero mówić o osadnikach, zmuszonych płacić renty, albo spłacać długoterminowe pożyczki!

Jako zagadnienie zasadnicze wyłania się dziś sprawa zapobieżenia egzekucjom należności Państwowego Banku Rolnego. Należy jak najrychlej **wydać zarządzenie, wstrzymujące egzekucję należności Państw. Banku Rolnego co najmniej do 15 października br.,** gdyż dotknięci ciężko klęską nieurodzaju osadnicy pomorscy nie są obecnie w stanie zapłacić zaległych rat.

Drugą niezmiernie palącą sprawą jest zapobieżenie następstw, wynikających z niezapłacenia dwóch kolejno po sobie następujących rat odsetkowych od długów, skonwertowanych w Banku Akceptacyjnym, mianowicie unieważnienia układów. Rolnicy nie są bowiem w stanie płacić teraz odsetek od zawartych układów konwersyjnych. Jeżeli się chce uniknąć daleko idących komplikacji, to **należy jak najrychlej wydać zarządzenie, aby przypadające teraz i zaległe raty kapitałowe i odsetkowe od zawartych układów konwersyjnych, zostały odroczone do 1 października br.**

Rzeczą niezmiernie ważną jest wydanie **zarządzenia, wstrzymującego do 15 października egzekucje należności skarbowych i innych z tym,** że w okresie do 15 października nie byłyby pobierane odsetki za zwłokę.

Rolnictwo pomorskie znalazło się w roku bieżącym na skutek klęski nieurodzaju i szkód wyrządzonych przez tegoroczne bezśnieżne mrozy w obliczu ruiny. I tylko szybka i wydatna pomoc w formie rychłego wydania wyżej wspomnianych zarządzeń może je uratować. Mamy nadzieję, że ciężkie położenie wsi pomorskiej znajdzie u miarodajnych czynników należyte zrozumienie.

D. Wes.

Przedhistoryczne cmentarzysko w Odrach.

W borach tucholskich, na terenie wsi Odry w pow. chojnickim, mieści się jeden z najbardziej kompletnych u nas zabytków przedhistorycznych — cmentarzysko z epoki żelaznej, znane najczęściej pod nazwą — kręgów lub kół kamiennych w Odrach.

Na paru polanach leśnych znajduje się kilkanaście różnej wielkości kręgów, utworzonych z olbrzymich głazów, ustawionych w regularne koła. Ilość głazów w poszczególnych kręgach wynosi od 16 do 24, średnica kręgów od 15 do 35 m.

W sąsiedztwie, również licznie, występują kurhany, o wysokich do 2 m kopułach, nie rzucające się tak w oczy wprawdzie, nie mniej stanowiące integralną część cmentarzyska.

Niezwykle regularne formy kręgów, narzucające nawet laikowi myśl, że są dziełem rąk ludzkich, budziły już oddawna ciekawość i pragnienie wyjaśnienia, co mogą oznaczać i z jakiego okresu pochodzą.

Już w r. 1874 zainteresowali się nimi gdański architekt dr Lissauer i malarz Stryjowski, którzy zgodnie uznają kręgi za zabytek epoki kamiennej.

W r. 1914 bada je Stephan, miernik sądowy w Poznaniu, który z uwagi na regularność kół i często powtarzające się cyfry dużych głazów w kręgach, dopatruje się w nich zabytków o charakterze astronomicznym, jakichś przedhistorycznych kalendarzy, czy zegarów słonecznych. Stara się on wykazać związek między układem całości i łącząc liniami środkowe kamienie różnych kręgów, a nawet włączając do swych wykresów i kurhany, otrzymuje na horyzoncie punkty, gdzie słońce wschodzi przy dniu najkrótszym i najdłuższym w roku. Ilość zaś głazów w kręgach mnożona przez dość dowolnie przez Stephana obierane mnożniki, dawała mu zawsze cyfrę około 360 (ilość dni w roku).

Zasługą Stephana jest sporządzenie szczegółowego planu wszystkich kręgów i kurhanów, co było mu potrzebne do jego obliczeń i wykresów.

Hipoteza jego, oczywiście sztuczna i naciągana, uchodziła jednak przez długi czas za prawdziwą i wyjaśnienia jego dostały się nawet do wielu wydawnictw krajoznawczych a nawet naukowych, wzgl. popularno-naukowych.

Dopiero gruntowne badania przeprowadzone w roku 1926 przez znanego archeologa polskiego, prof. U. P. dra Kostrzewskiego wyjaśniły ostatecznie tajemnice kręgów.

Prof. Kostrzewski rozkopał kilka kurhanów i jeden krąg i stwierdził, że mamy tutaj do czynienia z przedhistorycznym cmentarzyskiem z III okresu epoki żelaznej — (od narodzenia Chr. do 400 roku po Chr.) — nazywanego zwykle rzymskim, z uwagi na silny wpływ, jaki wywierała wówczas na ziemie polskie kultura rzymska. W rozkopanych mogiłach, gdyż takimi okazały się tak kurhany jak i kręgi, znaleziono groby szkieletowe, charakterystyczne dla owej epoki. Obok szczątków ludzkich znajdowały się liczne, okazałe i oryginalne ozdoby. Znamiennym natomiast był brak broni, gdyż w tym okresie ustaje zwyczaj wyposażenia zmarłego w broń. Kurhany, których widoczną przed rozkopaniem częścią były tylko wysokie nasypy — składały się z nasypu kamiennego, przykrytego ziemią i otoczonego wieńcem niewielkich stosunkowo głazów.

Zwyczaj grzebania w kręgach obcy jest ludności słowiańskiej i cmentarzysko w Odrach jest pozostałością ludności najezdniczej, prawdopodobnie Gotów, którzy w tym okresie przejściowo przebywali na ziemiach dzisiejszego Pomorza, dążąc ze Skandynawii do Morza Czarnego.

Czy w okazałych kręgach grzebano bardziej znamienitych zmarłych — wodzów, kapłanów, a w kurhanach pośledniejsze jednostki, to już prawdopodobnie pozostanie nigdy nie rozwiązaną tajemnicą.

Kręgów takich było z pewnością niegdyś na ziemiach polskich więcej, uległy one jednak zniszczeniu. Podobne, lecz o mniejszej średnicy istnieją jeszcze w okolicach Mławy i Nowogrodu Łomżyńskiego. Cmentarzysko w Odrach ostało się może dzięki swemu położeniu — w głębi lasu, zdala od ludzkich osiedli, co oczywiście mocno utrudniało wykorzystanie go jako kamieniołomu.

Może też przyczyniło się do tego niezwykłe ustawienie głazów — co przecież musiało zwracać uwagę okolicznej ludności, która z pewnością stroiła je w baje i legendy — które odstraszały śmiałków, którzy mieliby wprawdzie ochotę na cenny materiał budulcowy, jednakże woleli dać spokój, by licha nie budzić.



Fragment kręgów w Odrach.

Kto to wie?

W każdym razie cmentarzysko dochowało się w całości i poza wartością, jaką przedstawia dla nauki, stanowi cenną atrakcję turystyczną tej połaci kraju i może dać przypadkowemu przechodniowi czy turyście chwile niezwykłych przeżyć. Unosi się bowiem nad nim mgła tajemnicy, częściowo tylko rozwianej i wytwarza nastrój, jaki zwykł się budzić, gdy stajemy wobec rzeczy odwiecznych — wobec których najcenniejsze wartości codziennego życia ludzkiego są tylko znikomymi efemerydami.

Mgr P.

---::---

KLESZCZEWO, pow. kościerski. Pod protektoratem ks. prob. Stawickiego odbyło się tu zebranie organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przewodniczył p. Andrzej Berent. Referaty o L. M. K. wygłosili wiceprezes obwodu L. M. K. p. Piotr Szturmowski, rolnik z Tomaszewa i kierownik referatu propagandowego obwodu L. M. K. p. Józef Dambek, nauczyciel z Kobyla. Zarząd nowej placówki tworzą pp.: prezes Józef Butowski, wiceprezes Alfons Łącki, sekretarz Wacław Grochowski, skarbnik Bolesław Szwoch, zast. skarbnika Józef Landsberg. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Michał Cieśliński, Aleksander Grochowski i Paweł Cerowski. Na delegata wybrano p. Władysława Prabuckiego.

KORONOWO. W czwartek dnia 20 bm. odbędzie się w Koronowie jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

TUCHOLA. W Wielkim Mędromierzu (pow. Tuchola) odbyła się w niedzielę piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, połączona z 5-leciem oddziału. Uroczystość przemieniła się w wielką manifestację katolicką młodzieży przy współudziale licznego społeczeństwa i innych organizacyj. Gości witała piękna brama triumfalna. Długi pochód, składający się z około 300 osób, wyruszył o godz. 15-ej na uroczyste nieszpory, po których ks. prob. Homa poświęcił piękny sztandar. Następnie przed sztandarem, prezeską okręgu KSMŻ p. L. Welterówną, prezesem okręgu KSMM p. Fr. Mechlińskim, ks. asyst. Homą, ks. radcą Mazellą i rodzinami chrzestnymi odbyła się defilada, po czym pochód przeszedł ulicami wioski. O godz. 16 w sali odbyła się wielka akademia, którą zagaiła druhna prezeska Krügerówna. Po szeregu pięknie wykonanych urozmaiceń przez oddział żeński KSM, przemówienie wygłosił ks. asystent prob. Homa. Następnie piękne przemówienia wygłosili i gwoździe pamiątkowe złożyli: prezeska okręg. p. Z. Welterówna, prezes okręgu męskiego KSM p. Fr. Mechliński, kier. szkoły p. Cyryl Chylewski, ks. radca Mazella oraz delegaci bratnich oddziałów KSM i innych organizacyj w liczbie około 20. Sztandar wykonała artystycznie druhna Aldona Muzolfówna. Wieczorem w sali p. Starzyńskiego odbyła się zabawa taneczna.

— W jednej z miejscowych kas zjawił się pewien mieszkaniec powiatu, chcąc złożyć na koncie oszczędnościowym 1300 zł. Mocno się rozczarował, kiedy po obejrzeniu przyniesionej sumy oświadczono mu, że cała suma jest bezwartościowa. Składała się bowiem z monet 5-złotowych, już przed kilku laty wycofanych z obiegu i unieważnionych. Kwota 1300 zł była mozolnie składaną przez lata całe oszczędnością jego matki, przechowaną tajemniczo w domu. Dopiero teraz zupełnie przypadkowo ją odnaleziono, lecz już za późno. Składane przez kilkanaście lat krwawo zapracowane złotówki okazały się w jednej chwili bezwartościowe.

CHOJNICE. (k) Nasza policja śledcza może się poszczycić nowym sukcesem. Otóż w marcu br. dokonano śmiałego włamania do składu kolonialnego kupca Pałbickiego przy Szosie Gdańskiej, skąd sprawcy zabrali szereg towarów kolonialnych wartości około 400 zł. Natychmiast przeprowadzone dochodzenia pod kierownictwem przodownika Gliszczyńskiego przez tut. wydział śledczy zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Trafiono na ślad włamywaczy, którymi okazali się niej. Bernard Gradowski z Rytla, znany awanturnik i amator cudzej własności oraz niej. S., który zdołał zbiec i dotychczas ukrywa się przed okiem sprawiedliwości. W domu Gradowskich w Rytlu trafiono na przechowywane z kradzieży towary kolonialne. Gradowski i jego matka Julia oraz siostra Urszula stanęli w ub. środę przed tut. sądem grodzkim, który po przesłuchaniu kilku świadków, a w szczególności posterunkowych sł. śledczej przod. Gliszczyńskiego i st. post. Borzyszkowskiego, skazał Gradowskiego na 2 lata więzienia bez zawieszenia, a paserów matkę i siostrę jego po 10 miesięcy więzienia oraz po 100 zł grzywny.

---::---

Napad rabunkowy w Książkach
(powiat wąbrzeski).

Wąbrzeźno. Niemiecki optant Paul Mauser z Łopatek (pow. wąbrzeski) usiłował dokonać mordu rabunkowego na osobie niej. Franciszka Pokorniawskiego z Książek. Mauser przybył do Pokorniewskiego pod pozorem sprzedaży jaj, a w rzeczywistości, by zapoznać się z rozkładem mieszkania i stwierdzić miejsce przechowywania przez P. pieniędzy. Po opuszczeniu mieszkania, Niemiec zaczaił się w przydrożnych krzakach i gdy P. udawał się do swej córki na kolację, został przez niego napadnięty. Na wołanie napadniętego „ratunku" zapaliło się w pobliskim domu światło, co spowodowało, że M. puścił na chwilę swą ofiarę. Gdy jednakże światło zgasło, opryszek rzucił się ponownie na ofiarę, wyrywając tym razem Pokorniewskiemu woreczek z pieniędzmi. Z łupem swym Mauser uciekał, zostawiając na miejscu napadu czapkę, która — jak się okazało — należała do jego brata Reinharda. Bezczelnym opryszkiem zajęła się policja, która przeprowadza szczegółowe dochodzenia.

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 15 maja 1937 roku.

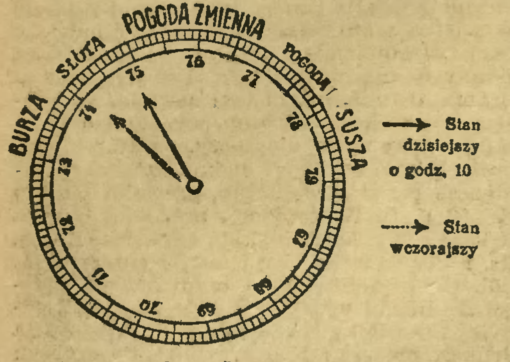
KALENDARZYK.

Dziś: Jana de la Salle.
Jutro: Zesłanie Ducha św.
Wschód słońca o godzinie 4.05.
Zachód słońca o godzinie 19.48.

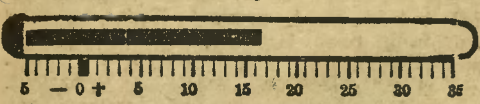
Stan pogody.

SŁONECZNA POGODA W ŚWIĘTA.

W całej Polsce panowała wczoraj pogoda na ogół chmurna z przelotnymi deszczami w zachodniej połowie kraju. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: 14 st. w Poznaniu, 16 w Łodzi, 17 w Zakopanem, 18 w Krakowie i Gdyni, 22 w Warszawie i Wilnie, 25 we Lwowie, a 27 w Zaleszczykach.



Termometr wskazywał dziś rano:



POGOTOWIA:
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 29-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Sensacja mrożąca krew w żyłach **„Łódź śmierci".** W roli głównej Hans Albers.

BODEGA. Polska komedia wojskowa pt. **„Dodek na froncie"** w roli gł. Adolf Dymsza. Nadprogram tygodniki.

LIDO. Rewelacja artystyczna najwyższej klasy pt. **„Ty co w Ostrej świecisz bramie"** i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Wielkie arcydzieło ekranu — temat polski pt. **„Madame Lenox"** i najnowsze tygodniki.

POLONIA. Najpikantniejsza komedia miłosna **„Tydzień przed ślubem".** W rolach gł.: Jean Arthur, Herbert Marschall. Ciekawy nadprogram.

Uwaga: W kinie Polonia letnie zniżki dla PT. publiczności tylko na pierwsze seanse w dni powszednie 50 gr.

Wielka zabawa Czerwonego Krzyża. Zarząd koła Polskiego Czerwonego Krzyża w Orłowie urządza w dniu 16 maja br., o godz. 20 (8 wieczór) w hotelu „Orłowo" wielką zabawę taneczną z wyborem królowej balu, dla której przeznaczono cenną nagrodę. - Zarząd Koła prosi o gremialne przybycie. Trzecia osoba bezpłatna.

Popis szkoły rytmiki odłożony. Zapowiadany popis szkoły rytmiki i plastyki, Adolfiny Paszkowskiej, który miał się odbyć dnia 15 bm. został przełożony na dzień 6 czerwca roku bieżącego.

Nie będziemy zwiedzali „Piłsudskiego". Transatlantyk „Piłsudski", który przychodzi do Gdyni w niedzielę, 16 bm., z powodu długiej nieobecności w porcie macierzystym będzie poddany gruntownym porządkom i desynfekcji. W związku z tym „Piłsudski" w czasie najbliższego postoju, tj. od 16 do 19 bm. nie będzie udostępniony dla zwiedzających.

Zamorski ruch pasażerów w kwietniu. W kwietniu rb. ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 2921 osób, z czego przyjechało 582 osób, a wyjechało 2339 sób. Największy ruch zanotowano między Gdynią a Południ. Ameryką, Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Zielone Święta.

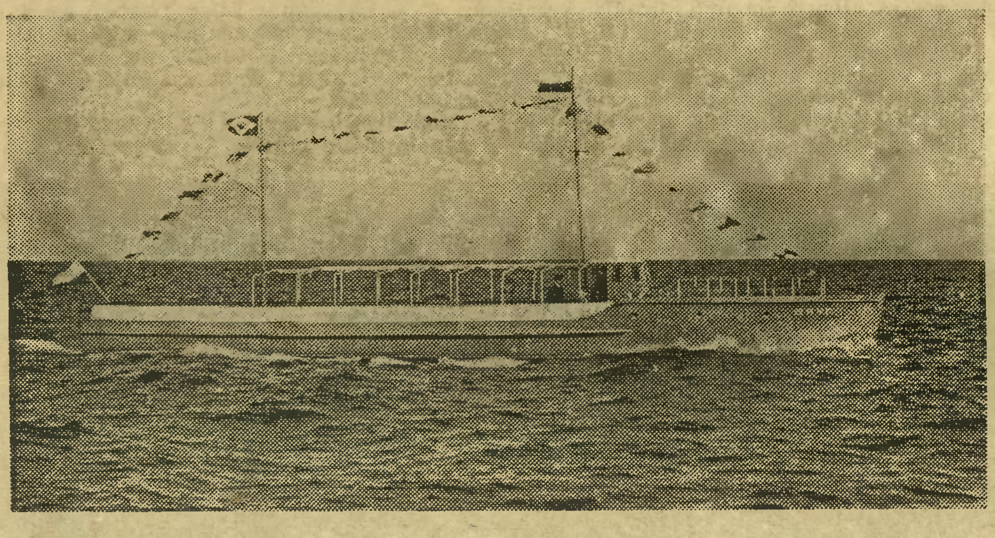
W 50 dni po Wielkanocy przypadają **Zielone Świątki,** które należą do głównych świąt roku kościelnego. Chrześcijaństwo święci w Zielone Święta pamiątkę **Zesłania Ducha Świętego,** a zarazem pamiątkę narodzin Kościoła Świętego.

Duch Święty jest poniekąd sercem Kościoła, duszą ożywiającą i utrzymującą, to też Kościół oddaje mu cześć osobliwą. Wszystkie ważniejsze czynności rozpoczyna Kościół Święty **od modlitwy do Ducha Świętego.** Czcząc nabożnie Ducha Świętego spełniamy nie tylko wolę Bożą i cenimy przykład Kościoła, ale idziemy także za głosem serca, które musi bić szczególnie silnym tętnem dla Ducha Świętego.

Wszystkie zwyczaje i obrzędy zielonoświąteczne noszą piętno radości i wesela. Kościoły i domy ozdabia się drzewkami i gałęziami brzozy i jesionu. Okna stroi się tatarakiem, zaściela się nim też podłogi i dojścia do chat. Przygotowuje się pieczywo, ale przede wszystkim, ponieważ Zielone Święta przypadają na najpiękniejszy czas wiosny, kto może, opuszcza mury miasta.

Zielone Świątki są świętami rolników i pasterzy, którzy od najdawniejszych czasów obchodzą w tym dniu granice swych pól, z obrazem Matki Boskiej i chorągwiami kościelnymi, śpiewając pieśni nabożne. Pasterze oprowadzają gdzieniegdzie po wsi wołu, przystrojonego w zieleń i zbierają datki. W niektórych okolicach zachował się zwyczaj obchodzenia granic wsi z „królewną". W pierwszy dzień Zielonych Świątek wybierają dziewczęta najmłodszą z pośród siebie na królewnę wiosny oraz 6 starszych jako jej marszałków.

Na Kujawach mianują **„królem pasterzy"** tego, kto w Zielone Święta pierwszy przypędzi bydło na pastwisko. W Małopolsce zachodniej **pali się sobótki już w Zielone Święta,** a nie, jak gdzieindziej, w noc świętojańską.



Najszybsza i największa motorowa łódź pasażerska w Gdyni „Gryf" własność p. Roberta Wilke. Łodzią tą odbędzie się w najbliższą niedzielę 16 maja o godz. 11 pierwsza wiosenna wycieczka morska „Dziennika Bydgoskiego". (Szczegóły wycieczki w numerze.)

Co daje Gdynia krajowi?

Port gdyński umożliwił nam usamodzielnienie się w dziedzinie eksportu. Pamiętamy czasy, **gdy masło polskie wędrowało obcymi statkami do jednego z portów państw sąsiednich, by tam zmieszano je z margaryną i dopiero tak „spreparowane" dostało się do rąk odbiorców angielskich czy innych.** Pomijając już nawet tak rażące niekorzyści, wynikające z konieczności posługiwania się obcymi pośrednikami, **własny port pozwolił nam dopiero na należytą ekspansję.**

Z pośród płodów rolnych eksportowanych przez port gdyński wysunął się od razu na pierwsze miejsce **cukier** a za nim melas.

Eksport cukru przez nasz port wymagał jednak szeregu poważnych inwestycji, podobnie jak i eksport melasu. **Związek zachodnio-polskich cukrowni** nie zawahał się ani chwili, gdy eksport cukru przez Gdynię stał się aktualny. Pod firmą **„Cukroport" powstały wielkie magazyny portowe kosztem 2.700.000 zł na przestrzeni 27.500 m kw.** Część tych magazynów zatrzymano wyłącznie dla składowania cukru, część odstąpiono do eksploatacji urzędu morskiego.

Mając jako bazę w porcie gdyńskim własne magazyny „Cukroport", Zw. zach.-polskich cukrowni wyeksportował do **19 państw zamorskich** w 1931 r. 115.529 ton cukru, w 1932 r. 88.309 ton, w 1933 r. 93.871 t, w 1934 r. 101.282 t i w 1935 r. 103.792 t cukru. W latach następnych eksport nieco osłabł wskutek konkurencji cukru trzcinowego, niemniej jednak wyniki naszego eksportu są bardzo poważne. Niezależnie od cukru eksportowego magazyny „Cukroportu" służą dziś do składowania cukru przeznaczonego do pokrycia zapotrzebowania Gdyni i wybrzeża, co ułatwia niezmiernie obsługę spożywców.

Z chwilą pobudowania magazynów „Cukroportu" skończył się całkowicie eksport naszego cukru przez Gdańsk i poważne kwoty wydane na koszty gdańskiego pośrednictwa pozostają obecnie w kraju.

Niezależnie od eksportu cukru, port gdyński posiada dziś urządzenia do eksportu melasy i to urządzenia poważne i kosztowne. Tak więc kosztem miliona stu tys. zł pobudowano dwa wielkie tanki dla melasu o pojemności 15.000 ton na terenie ca 10 tys. metrów kwadratowych. Nowoczesne urządzenie pozwala na przepompowanie 200 ton melasu na godzinę z każdego tanku, a przy pewnym wysiłku oba tanki są w stanie w ciągu godziny załadować 500 ton melasu.

Czynności eksportowe cukru i melasu łączą się ściśle z czynnościami finansowymi, które przeprowadza Bank Cukrownictwa, oddział w Gdyni, pod kierownictwem p. dyr. T. Dembińskiego, który prowadził przez szereg lat podobną instytucję na terenie Gdańska i posiada dziś w tej dziedzinie wyjątkowe doświadczenie.

Pozostawiając działalność Banku Cukrownictwa w Gdyni do osobnego omówienia, stwierdzamy, iż **„Cukroport" powstał jako jedno z najpierwszych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych na terenie Gdyni jeszcze w r. 1929 i zasłużył się krajowi przez całkowite uniezależnienie eksportu cukru od obcych czynników.**

Pobity w bójce o żonę. Niejaki Wodnicki, zamieszkały na Grabówku i zatrudniony przy pracy w porcie wszczął ze swym znajomym Kumalą bójkę, gdyż posądzał go o stosunek z jego żoną. W rezultacie zazdrosny małżonek został dotkliwie pobity i musiał być przewieziony do szpitala.

Przy upadku z roweru dostał wstrząsu mózgu. Jan Ohirka, b. funkcjonariusz policji jadąc rowerem ul. Łowiecką w Orłowie spadł w pewnej chwili tak fatalnie, że doznał wstrząsu mózgu.

Za obrazę funkcjonariusza policji miesiąc więzienia. Sąd okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę Beniamina Koeniga, kilkakrotnie karanego, który odsiadując karę w więzieniu w Wejherowie złożył do najwyższej władzy policyjnej zażalenie na funkcjonariusza policji śledczej Leona Hermana, zarzucając mu szereg karygodnych postępków. Rozprawa wykazała całkowitą bezpodstawność poczynionych przez Koeniga zarzutów, to też sąd biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące skazał Koeniga na 1 miesiąc więzienia i niewielką grzywnę.

Zapowiedź 100-złotowej kary nie wystarczy!

Po kilku zapowiedziach zlikwidowania przeszkód w odbiorze radiowym gdyńskich radiosłuchaczy spodziewać się należało, że „szkodnicy" nastraszeni zapowiedzianą karą administracyjną w wysokości 100 zł postarają się o zablokowanie uniemożliwiających czysty odbiór przyrządów elektrycznych.

Gdzie tam, ani się śni komu zastanowić nad tym zagadnieniem. W niektórych wypadkach nie można się temu dziwić. Tak np. **zakład fizyko-terapii Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Mściwoja 9 uniemożliwia odbiór audycyj radiowych w dni powszednie od godz. 9—19 .** Jak nas poinformowano zablokowanie przyrządów elektrycznych używanych przez zakład, kosztować miało kilka tysięcy złotych. Co jest wobec takiej sumy kara 100 zł?

Rozumiemy dobrze, że przeszkody spowodowane przez zakład fryzjerski np., dadzą się usunąć groźbą kary grzywny, lecz **Ubezpieczalnia śmieje się w kułak i kpi z wszystkich rewizyj i rozporządzeń.**

Komisariat rządu w Gdyni wezwał wszystkich radioodbiorców do składania zażaleń do Radia Polskiego w Toruniu. Otóż w konkretnym wypadku ubezpieczalni Radio Polskie w Toruniu otrzymało zażalenie jeszcze przed paru miesiącami, poparte przez urząd telegraficzny w Gdyni, który sprawę zbadał, ale cóż to pomogło! **Do dziś dnia przy ul. Mściwoja i sąsiednich można słuchać tylko gimnastyki porannej i wieczornych koncertów. W ciągu całego dnia niesamowity trzask zagłusza wszystko. Czyżby Radio Polskie nie miało skuteczniejszych środków na przywrócenie spokoju w odbiorze?**

Czy pamiętacie?...

Jutro w niedzielę o godz. 11!!!

Kto czytał ostatni komunikat PIM'a? Jeśli zapowiada niepogodę, **wycieczka naszą się uda,** gdyż będzie z pewnością słońce. (Niech PIM się nie gniewa, bo wiemy, że PIM pogody nie robi).

Jutro, w niedzielę o godz. 11 spotykają się czytelnicy, przyjaciele i sympatycy „Dziennika Bydgoskiego" na molo basenu jachtowego, aby się udać na **wycieczkę morską,** i następnie zwiedzić nowe wspaniałe łazienki morskie Orłowa, odnowiony Dom Kuracyjny, wypić kawkę czy co kto woli i powrócić na obiad do Gdyni.

Jak już pisaliśmy koszt wycieczki (bez konsumcji) minimalny, bo **tylko 1,50 zł od osoby.**

Jedziemy jedną lub więcej łodziami p. R. ta Wilke, który dziś dysponuje całą flotyllą motorówek z „Gryfem" na czele. O ile jednak i PIM i pogoda zawiodą, odłożymy wycieczkę naszą na inny raz. W każdym razie należy się spodziewać pięknego dnia Zielonych Świątek i przygotować się do tak miłej wspólnej wycieczki morskiej.

Świąteczna premiera w reprezentacyjnym kinie „Polonia".

Reprezentacyjne kino gdyńskie „Polonia" nie szczędzi kosztów i wysiłków, by utrzymać swój program na najwyższym poziomie. Po wielkim powodzeniu „Dyplomatycznej żony" i innych przebojach na ekranie kina „Polonia" ukaże się w drugie Święto czarująca ulubienica polskiej publiczności, słowik ekranu **Marta Eggerth,** jako dziewczę z Prateru w przepięknym filmie muzycznym Fr. Lehara „Narzeczona z Wiednia". Dalsza obsada składa się z niemniej lubianych gwiazd filmowych, a więc Paweł Hoerbiger, Ernest Verebes, Albert Paulig, Lizzi Natzler, Ida Wuest, Rolf v. Goth i słynny tenor Marcel Wittrisch. Nawet w największy upał pobyt w świetnie wentylowanym kinie „Polonia" jest b. miły, to też Marta Eggerth ściągnie niewątpliwie wszystkich swych sympatyków na „Dziewczę z Prateru".

niedziela
dnia 16 maja 1937 r.

DZIENNIK BYDGOSKI

Rok XXXI. Nr 111.
Dwudziestotrzecia stron.

W blasku niezmierzonych bogactw i chwały...

(Dokończenie ze strony 19-ej).

nych swych perukach wyglądają niby

postacie z barwnie ilustrowanej bajki.

Murzyński królik.

Niebieskie i granatowe płaszcze rycerzy wysokich orderów, białe zawoje szejków arabskich, niebieskie obicia i ołtarz, kapiący od złota, czerwone krzesła i klęczniki dla pary królewskiej — oto to, co widać poprzez moje dziennikarskie okienko. Na trybunie obok nas zasiadł olbrzymiej wysokości *królik murzyński o starej, a mądrej twarzy.* Spowity jest cały w ciężki aksamitny, gęsto złotym wyszywany, strój, podbity niebieskim atłasem. Na głowie ma z złotego galonu złotą czapicę, w ręku dzierży wysoką laskę, spowitą wstążkami z koloru Union Jacka.

Kroczy orszak królewski.

W tej chwili rozbrzmiewają potężne dźwięki równie potężnej orkiestry, wśród której znajdują się trzy niewiasty w białych welonach i wieńcach — niby panny młode. — Wchodzą członkowie rodziny królewskiej. Udało mi się dzięki prawdziwemu wyczynowi sportowemu przeleźć poprzez kilka barier i dojrzeć trybunę z chórem chłopięcym, z daleka wyglądającym, niby stado trzepocącego skrzydłami biało-czerwonego ptactwa. Ujrzałam

ociekających klejnotami maharadżów,

z których każdy nosi na sobie niedające się ogarnąć skarby. Po prawej stronie ołtarza w loży królewskiej, siedzą już rodzice królowej. Nie pozostaje teraz nic innego, jak czekać na pierwszy pochód. Pochodów będzie kilka. Orszak lorda Mayora, delegatów obcych państw, procesja anglikańskiego duchowieństwa Westminsteru, niosąca regalia królewskie do ołtarza, książęta krwi, królowa wdowa, a w końcu para królewska, w otoczeniu niezwykłej ilości dworzan, dygnitarzy, szambelanów i różnych giermków, paziów, heroldów, pań „frauencymeru“ o nazwach trącących średniowieczem, jak: „czerwony, czy

czarny smok Poursuivant“,

gentleman takiej lub innej laski, pani sukien królowej i kobieta jej sypialni; wszystko wysokie urzędy dworskie.

Przy dźwiękach fanfar kroczyła na przedzie królowa, później król, poprzedzani przez duchownych. Chór śpiewa.

Uroczysty, symboliczny obrządek opisywano już poprzednio. Z loży królewskiej królowa Mary z córką królową norweską Maud i obie bratowe króla obserwują akt koronacyjny z niemałym zainteresowaniem.

Koronacja ma się ku końcowi. Udekorowano już króla i królową; parowie i ich żony włożyli swe coroneto na głowę, a małe księżniczki złote korony i teraz w białych sukienkach, płaszczach fioletowych ze złotem, wyglądają niczem prawdziwe królewny z bajki.

Na dole rozgrywa się ostatni akt składania ofiary i części insygniów królewskich na ołtarzu. Po posiłku w przybudówce, (a jak ją nasz kochany P. A. T. nazwał: aneks) rozpocznie się powrotna procesja.

Po dziewięciu godzinach żmudnej pracy i my dziennikarze wydostaniemy się na miasto nie na odpoczynek, a na dalszą pracę.

St. Gorzyńska.

(Dalsze korespondencje w najbliższych numerach).

Z cyklu: „Rola rzemiosła w współczesnym życiu“.

Stolarzom ciasno w Bydgoszczy

Codzienne kłopoty i wielkie projekty meblarstwa bydgoskiego.

Kto nie zna dobrze tajemnic miejskiego życia, ten zdziwi się niepomiernie liczbą warsztatów pracy, mieszczących się w zwykłym, miejskim podwórku. Dom od frontu, jak galowy mundur, zasłania ciemną i brudną nieraz resztę miejskiej odzieży — świat podwórkowy. Pełno tam oficyn, przybudówek, sklepów, zakamarków. A wszędzie wre praca.

W podwórzach przeważnie mieszczą się warsztaty szewskie, pralnie, kiszarnie kapusty, jakieś małe fabryczki cukierków, jakieś magazyny pustych butelek — któżby to zdołał wyliczyć. W podwórzach też przeważnie, w najlepszych i największych oficynach, znajdują się stolarnie. Jedne są maleńkie, ciche, znane tylko wtajemniczonym, inne mają rozmach i dziesiątki pracowników, a w sumie jest ich w Bydgoszczy bardzo dużo.



U góry: naklejanie fornierów pod prasą; u dołu: fragment warsztatu. (Fot. J. Czarnecki).

400 samodzielnych warsztatów stolarskich w Bydgoszczy — to ponad 2000 ludzi, żyjących ze stolarstwa. Co oni zarobią? Niemożliwe przecież, aby w Bydgoszczy „skonsumowano“ te wszystkie wyroby stolarskie. Pewnie im ciasno tutaj i muszą szukać odbiorców poza Bydgoszczą...

W stolarni, którą zwiedzamy, panuje ruch. Zapach żywicy i kleju i wesołe pogwizdywanie czeladnika, który właśnie kończy szafę biblioteczną — to atmosfera stolarni. Drzewo i wióry, heble, świdry i druty, setki narzędzi, a w drugiej hali — maszyny.

Te maszyny są pomysłowe i—niebezpieczne. Heblarka, zaopatrzona w walce z nożami, w tempie 4000 obrotów na minutę wygładza długie deski, piła taśmowa, piła tarczowa, gryzerka i inne maszyny pomagają w pracy rzemieślnikowi. Jesteśmy **w zmechanizowanym warsztacie.** Takich jest w Bydgoszczy **około 50.** W innych elektryczność nie zastąpiła jeszcze naturalnej siły mięśni.

Przy obserwowaniu pracy maszyn nie można pozbyć się wrażenia, że za chwilę ręka pracownika dostanie się pod piłę.

— O wypadek nie trudno — potwierdzają nasze obawy. Jeden nieopatrzny ruch — i już po ręce lub po palcu. Zanim człowiek zdąży krzyknąć...

No, ale nie ma pracy bez niebezpieczeństw. Trzeba być ostrożnym na wszystko. Stolarze na ogół są zadowoleni ze swego zawodu, który jest zdrowy i urozmaicony.

Dowiadujemy się, że drzewo używane w stolarstwie musi być poddane specjalnej, długiej pielęgnacji zarówno ze strony tartaku jak i stolarza.

Drożyzna drzewa.

— Ale z tym drzewem jest kłopot — mówią stolarze. **Od października ub. roku podrożały surowce drzewne o 10 proc.** z powodu wzmożenia **eksportu do Niemiec i Anglii.** Również zdrożały poważnie zamorskie forniery szlachetne, zdrożał klej stolarski o 20 proc...

— To i meble chyba zdrożały?

— Nie. **Ceny mebli pozostały te same.** Popyt na meble jest **bardzo słaby.** Równocześnie pracownicy w związku z drożyzną domagają się **podwyżki.** Wszystko to sprawia, że stolarstwo znajduje się **w nader krytycznej sytuacji.**

— Czy meblarstwo **nie szuka rynków** zbytu?

— Dawniej poważne rynki zbytu dla nas stanowiły tereny **Śląska, Gdańska i Warszawy.** Obecnie na Śląsku popyt na mebel osłabł, a Gdańsk jest stracony z powodu przepisów dewizowych. Dobrym rynkiem byłaby **Gdynia,** gdyby nie opanowanie jej w 90 proc. przez żydów gdańskich. W tych

warunkach nasze stolarstwo podtrzymują jedynie dostawy do urzędów, instytucyj samorządowych itp.

Staramy się też o zagraniczne rynki zbytu przez **Centralę Eksportową Rzemiosła w Warszawie.** Dwa wzorowe pokoje zostały wysłane do **Anglii.** Teraz czekamy na zamówienia.

Cech stolarzy w Bydgoszczy.

Rozmowę tę prowadzimy z długoletnim i zasłużonym starszym Cechu Stolarzy w Bydgoszczy, p. **Janem Szczepańskim** (ulica **Podwale 11).** Cech bydgoski liczy **98 członków** i jest dobrze zorganizowany. Na czele cechu poza p. Szczepańskim stoją: podstarszy p. **B. Siudowski,** sekretarz **Jan Orłowski** i skarbnik **J. Świątek.**

Bydgoszcz, jako ośrodek przemysłu drzewnego, posiadała przed wojną wybitnie rozwinięte meblarstwo i wielkie tartaki drzewne. Po wojnie tartaki znikły; zostało meblarstwo, ale już nie takie potężne. Jest jeszcze kilka większych warsztatów — trzon stolarstwa stanowią jednak **warsztaty średnie.** Tylko nieliczne warsztaty prowadzą sprzedaż w własnych składach.

Poziom meblarstwa bydgoskiego jest wysoki. Techniczne urządzenia warsztatów — **najlepsze w Polsce.** Stolarstwo bydgoskie nastawione jest na **wyrób mebli artystycznych,** budowanych według oryginalnych, **własnych wzorów.** Świadczyła o tym już choćby **wystawa „Mebel i Wnętrze“** w ub. roku, która świetnie się udała. W roku bieżącym cech organizuje **wystawę projektów polskiego mebla w Muzeum Miejskim.** Wystawa ta, która odbędzie się w miesiącach zimowych, stanowić będzie dalszy etap w tworzeniu stylu polskiego w meblarstwie.

O nowy styl.

Jak w budownictwie, tak i w meblarstwie panuje obecnie tzw. „styl nowoczesny“ o prostych liniach. Jest to styl przejściowy. Trzeba stworzyć nowy, odrębny styl polski,

jak Włosi zdołali stworzyć styl Mussoliniego. Cech stolarzy w Bydgoszczy rozpoczął pozytywną pracę nad wytworzeniem polskiej linii mebla. Wystawa „Mebel i wnętrze“ była pierwszym etapem. Drugim będzie wystawa wzorów (poprzedzona konkursem) w Muzeum Miejskim. Wreszcie w 1938 r. bydgoski ośrodek meblarski organizuje **nową wielką wystawę gotowych mebli.** Szlachetnym zamierzeniom cechu należy nie tylko przyklasnąć — ale i dopomóc.

Promieniowanie Bydgoszczy.

Już obecnie — poza zaopatrywaniem kraju — bydgoski ośrodek eksportuje. Mianowicie kilka większych firm bydgoskich wyrabia na eksport **skrzynki radiowe.** Wywóz z Bydgoszczy mebla jest konieczny, gdyż rynek bydgoski zaopatrują dostatecznie mniejsze warsztaty — większe muszą szukać odbiorców poza Bydgoszczą.

Trzeba też podnieść, że w Bydgoszczy rozwinięty jest **przemysł, związany ze stolarstwem.** A więc mamy tu wielkie fabryki okuć meblowych **„Fema“, Bydg. Fabryka Okuć i „Milner“.** Poza tym w Bydgoszczy istnieje chrześcijańska wytwórnia bejc woskowych i klejów kazeinowych **„Róg“,** której właścicielem jest ruchliwy przedsiębiorca p. **Felpel.** Wytwory te sprzedaje się w całej Polsce. Obok meblarstwa na wysokim poziomie w Bydgoszczy stoi rzeźbiarstwo drzewne.

W stosunku do innych centr stolarstwa, jak **Swarzędz, Nowe i Kalwaria** - Bydgoszcz jest w gorszym położeniu, gdyż tutejsi stolarze muszą płacić **wyższe normy świadczeń i większe płace pracownikom.** Nic dziwnego, że firmy z innych ośrodków mają **przewagę przy dostawach.** Warunki pracy i płacy **powinny być koniecznie wyrównane w całym kraju,** bo w przeciwnym razie stolarstwo bydgoskie znajdzie się w obliczu ruiny.

Osobne słowo należy się stolarstwu budowlanemu, któremu wobec słabego ruchu budowlanego w roku bieżącym — powodzi się bardzo źle.

Tańszy mebel jest — droższy.

P. Szczepański opowiada nam o innych jeszcze bolączkach stolarstwa. A więc wspólny całemu rzemiosłu **brak kredytów, potrzeba zmiany ustawy przemysłowej** etc. Na specjalne podkreślenie zasługuje **rozpanoszenie się pokątnego partactwa.** Bez kart rzemieślniczych, bez świadectw i opłat pracuje w Bydgoszczy wielu „dzikich“ „majstrów“, którzy wprowadzają w błąd klienta, sprzedając mu **mebel z pozoru ładny a nietrwały.** Wytworzony z nieodpowiedniego materiału mebel psuje się szybko i powoduje u klienta większą stratę, niż gdyby kupił mebel droższy, a naprawdę solidny. Zorganizowani stolarze bydgoscy produkują naprawdę wartościowe wyroby, którymi rozsławiają nasze miasto po całej Polsce, powinni więc znaleźć poparcie u swoich, u Bydgoszczan, zresztą w interesie samych kupujących.

Bydgoski ośrodek meblarski, który tak chlubnie rozpoczął podbój całej Polski wystawą „Mebel i Wnętrze“, postępuje dalej po obranej drodze i jesteśmy przekonani, że jeszcze nie raz pisać będziemy o sukcesach bydgoskich stolarzy.

J. Koł.

Z cyklu: Nasze reportaże.

„Poniatówki" i nieszczęsna parcelacja w okolicach Bydgoszczy

Jak obniża się kulturę rolną naszych ziem zachodnich.

Wschód czy zachód?...

Takie pytanie nasuwa się każdemu, kto wyrósł na ziemiach zachodniej Polski, jeżeli z bliska przygląda się systematycznej robocie niszczenia dorobku cywilizacyjnego na wsi. W głowie człowieka normalnego doprawdy nie może się pomieścić, ażeby naszą dzielnicę zachodnią stawiano całej Polsce za wzór i reklamowano jako Polskę A, pewne czynniki, przenikłe kompletnie duchem wschodnim, pragną upodobnić do Polski C. Gdzie jest rozsądek? — zapytuje się tutejszy rolnik, patrząc z niepokojem w przyszłość na zgubne skutki niezrozumiałej dla mentalności zachodnio-europejskiej polityki parcelacyjnej. Chcemy przecież być państwem cywilizowanym: — winniśmy zatem brać przykład **z wzorów najlepszych,** wypróbowanych na zachodzie a nie wiecznie oglądać się na wschód. Czy już nie dosyć różnego eksperymentowania?

Pragnąc przekonać się osobiście o „błogosławionych" skutkach niezrozumiałego przeprowadzenia parcelacji w okolicy Bydgoszczy, o której słyszeliśmy tyle skarg, wybraliśmy się w piękne, niedzielne popołudnie w podróż samochodem „w nieznane". Opuszczamy Bydgoszcz i jedziemy w stronę Inowrocławia. Auto posuwa się po wybojach. Już za Brzozą widzimy pierwsze zewnętrzne oznaki dokonanej parcelacji, małe chatki drewniane tzw. **„poniatówki"**, które wyrosły ostatnio jak grzyby po deszczu. Wszędzie ich dużo, pod Fordonem, w Kotomierzu, Trzebiniu, w powiecie wyrzyskim, — a na Pomorzu setki, tysiące... takich powiększonych „psich bud". Tandetnie budynki, niezwykle prymitywne. To co na Kresach Wschodnich i we Wschodniej Małopolsce stanowi tak smutny koloryt i uwypukla się w krajobrazie, staje się niestety i u nas, gdzie zawsze stawiano masywne murowane budynki smutną rzeczywistością. Bo jadąc dalej, tym większe przerażenie ogarnia nas na widok coraz to nowych, niezwykle licznych bud drewnianych. Istotnie trudno nam już odróżnić zachód od wschodu. Mamy wrażenie, że w jakimś nowym znaleźliśmy się świecie.

Wielkie rozdrobnienie — wielka bieda.

Mimo woli nasuwają się smutne myśli o wielkiej nędzy szerokich mas ludności wiejskiej na kresach. Wiemy przecież, że przyczyną tych opłakanych stosunków gospodarczych na wschodzie Polski było właśnie **rozdrabnianie gospodarstw rolnych,** które stały się tak znikomymi warsztatami że nie dały ich posiadaczom pełnego utrzymania. A wskutek tego taka tam niska kultura. Nie możemy się oprzeć uczuciu lęku na widok tych „poniatówek", że te budy drewniane są oznaką takiej samej nędzy, jaką widzi się na wschodzie Polski.

Nie znano bowiem dotąd u nas takiej nędzy. Tu w Wielkopolsce i na Pomorzu utrzymała się na ogół pewna zamożność rolników, idąca w parze z wyższym poziomem cywilizacji. Z tego byliśmy dumni, jak i z całokształtu naszej gospodarki prywatnej. Byliśmy?... Czyżby te czasy już minęły? Tak, zdaje się, o ile nie nastąpi otrzeźwienie i wreszcie zwycięży je znowu rozsądek: bo już dzisiaj jesteśmy świadkami wielkiego rozdrabniania gospodarstw rolnych na naszych ziemiach i pogłębiającego się zubożenia rolników.

Smutny obraz.

W pobliżu Jaksic zatrzymujemy się i wstępujemy do pierwszego **z brzegu** domostwa. Przypuszczenia nasze potwierdzają się. Boże, jaka tu bieda. Przyjmuje nas starsza kobieta. Ma cerę wypoliturowaną od powietrza, twarde spojrzenie i spracowane ręce. Na nogach łapcie podziurawione. Bluza połatana. Gospodyni wdowa, niejaka Rozalia Wagner wobec nas dobrze ubranych mieszczuchów jest nieco zawstydzona. Mąż jej pracował przez 35 lat na wielkim majątku, który został rozparcelowany. „Uszczęśliwiono" ich **osadą 8-morgową** i tą oto budą.

Zwiedzamy prymitywnie zbudowaną „poniatówkę". Składa się z jednej izdebki, śpiżarni i kuchni. Wobec tego jednak, iż niema czego przechowywać w śpiżarni, usunięto ścianę, tak, że śpiżarnia służy również celom mieszkaniowym. Ściany tych izdebek składają się z gołych, niczym nie obciągniętych belek. Gdzieniegdzie **szpary, pozalepiane gliną.**

— Jak się tu mieszka? — zapytujemy.

— Oj, nie zapomnę tej zimy, jaką przeżywaliśmy ostatnio. Była to pierwsza zima spędzona w tej budzie. Ale takiej zimy jak długo już żyję — mówi 65-letnia kobieta — nie pamiętam. Woda lała się przez szpary, wiatr wiał a pieniędzy na kupno opału nie było. W ogóle niewiadomo, z czego tu żyć. Jest nas 9 osób i pomarlibyśmy z głodu, gdyby córka nie służyła u jakiegoś gospodarza, dzięki czemu dostaje nieco chleba i pieniędzy. Ale i tak jest marne wyżywienie i **nigdy jeszcze nie było nam tak źle.**

— A jak było dawniej pod panem?

— No, było znacznie lepiej — mówi nieco uśmiechnięta — dostało się dobry deputat i pieniędzy zawsze coś było. Tylko to jedno, że już o czwartej pukano do okna, ażeby wstać i stanąć do pracy. Ale człowiek się do tego przyzwyczaił i miał dobrze. Mój Boże, lepiej, znacznie lepiej, niż teraz.

— Czym się odżywiacie?

— Na śniadanie jemy trochę chleba, na obiad przeważnie zupę z ziemniaków — dziś w niedzielę mieliśmy kaszę — a na kolację znowu ziemniaki. Okrasy żadnej. Czasami jednak niema i kawałka chleba.

— A czym oświetlacie izbę?

— Przeważnie — powiada — siedzi się po ciemku a o zmroku idzie człowiek spać.

Mówiąc w dalszym ciągu o nędzy, w jakiej znalazła się rodzina, o tym, jak trudno obrobić zimię bez konia i że te ośm mórg roli nie dają całkowitego wyżywienia, twarde rysy staruszki łagodnieją, w kątach coś drga, coś się łamie, jak gdyby uścisk dławił gardło. I z oczu tej kobiety o męskich rysach płyną sznurki łez... Żegnając się, zostawiamy jej gazetę, gdyż już od roku dziennika nie miała w ręku.

Wstępujemy do innego domostwa. Ta sama bieda. W rozmowie z innymi osadnikami zawsze te same słyszy się narzekania:

Jak tu wyżyć?

Przy tym prymitywnym sposobie bytowania kultura rolna jest bardzo niska. Tym bardziej, że **50 procent osadników, to ludzie przybyli do nas z Kresów lub z Małopolski,** nie znający zupełnie tutejszych warunków gospodarczych, a ziemia wyjałowiona wymaga bardzo starannej uprawy. Nie ma pieniędzy na kupno maszyn i nawozów sztucznych. Nic więc dziwnego, że produkcja musi się zmniejszać. Kawałek ziemi nie daje dostatecznego dochodu dla całej rodziny. I rzemieślnik, czy kupiec, mało lub w ogóle nic nie zarobi. Osadnika bowiem nie stać na nic. Musi dążyć do samowystarczalności: sami przekonaliśmy się, że różne przedmioty potrzebne mu w gospodarstwie, jak młynek do zboża itp. wyrabia sam we własnym warsztacie". Chłop więc w sumie jest rozgoryczony i niezadowolony z takiej parcelacji. A właściciel ziemski?

Jak wygląda majątek ziemski przeznaczony na parcelację?

Dowiadujemy się, że w okolicy znajduje się szereg większych majątków, które niebawem mają być rozparcelowane. Co tam myślą o reformie rolnej? Jedziemy do jednego z najbliżej położonych majątków. Od szosy skręcamy w bok i jedziemy przeszło kilometr bitą drogą, aż wreszcie docieramy do wielkich zabudowań. Wspaniale to zagospodarowany **majątek ziemski Dobrogościce pod Jaksicami,** mający 1050 mórg ornej ziemi. Połowa tego ma w roku najbliższym ulec parcelacji..

Oprowadzeni podziwiamy wzorowy porządek i nadzwyczajny poziom gospodarowania. Na dziedzińcu ustawiono w szeregu kilkadziesiąt konwi z mlekiem. Zapytujemy naszego informatora o ilość dostawy mleka do miasta. Otóż dziennie odstawia się 700 litrów mleka do Bydgoszczy, czyli miesięcznie **ponad 20.000 litrów.** Wchodzimy do wielkiej obory i podziwiamy wspaniałą hodowlę krów: 60 doskonale odżywionych zwierząt, których waga dochodzi do 15 a nawet 20 centnarów. Wszędzie w oborach i stajniach są wodociągi, obsługiwane przez turbinę wietrzną. Jest i motor benzynowy do wprawiania w ruch maszyn rolniczych. W wielkich stajniach stoją obok siebie doskonale hodowane konie — ponad 60 sztuk własnego chowu. Pierwszorzędne okazy. Ogółem sprzedano już **wojsku 1.200 koni** tej świetnej rasy, ale i doskonałe okazy świń i krów w większych partiach **odstawia się do Warszawy,** gdzie służą aprowizacji mieszkańców stolicy. Ponadto dobrze uprawiana ziemia wydaje przeszło 7.000 ctr zboża i 15.000 crt. buraków, które przy pomocy specjalnie wybudowanej kolejki dostarcza się do cukrowni. Tak rokrocznie robiło się wielkie inwestycje a wskutek dobrej gospodarki niezadłużonego majątku dużo zyskał Skarb Państwa, ściągając podatki. A w przyszłości?

Co będzie po dokonaniu parcelacji?

Nie potrzeba wielkiej fantazji, ażeby wyobrazić sobie, co pozostanie z tego majątku po przeprowadzeniu projektowanej parcelacji. Cały system gospodarowania musiałby ulec zmianie, a hodowla nie dałaby tak wspaniałych wyników. **Upadek świetnie postawionego majątku ziemskiego byłby oczywisty.** Bo nie ulega wątpliwości, że rozparcelowany majątek nigdy nie wzbogaci gospodarstwa narodowego. Przytoczone na wstępie artykułu przykłady o prymitywnym sposobie gospodarowania, szczególnie napływowych elementów, mówią nam dostatecznie. Ruina gospodarstwa postawionego z tak ogromnym nakładem pracy na tak wysoki poziom musiałaby nastąpić pod znakiem zapytania i stanąć musi aprowizacja miast przy niszczeniu takich gospodarstw. Drobni osadnicy bowiem produkują tyle, że zaledwie starczy im na pokrycie własnych skromnych potrzeb. Słusznie też zauważa nasz informator, że tylko wielka własność ziemska i **dobrze zagospodarowane majątki są w stanie zapewnić wyżywienie miast.** Jesteśmy tylko administratorami państwa — mówi — szczególnie podczas wojny, gdy wszystko ulega sekwestrowi i głównie od nas będzie miało państwo korzyści i my jedynie zapewnić możemy aprowizację...

Słowa naszego rozmówcy **trafiają nam** do przekonania, tym bardziej, gdyż sami stwierdziliśmy poprzednio, jak opłakane skutki pociąga za sobą nieracjonalnie przeprowadzona parcelacja. **Nikogo bowiem nie zadowala** a niszczy dorobek cywilizacyjny, z którego dotąd w naszej dzielnicy zachodniej byliśmy tak dumni. **(ak).**

„Skoncentrowane słońce"

Znaczenie płynów owocowych dla zdrowia.

W sferach lekarskich mówi się i pisze dużo o witaminach. Kongres medyczny w 1934 r. w Poznaniu obradował nawet pod hasłem: **„dajcie ludziom witamin".** Również i przeciętni ludzie z poza sfer lekarskich wiedzą o wartości witamin, które stanowią niejako **„skoncentrowane słońce"**, każdy laik wie, że słońce to życie, a cień — to śmierć.

Wiele witamin zawierają **owoce.** Jabłko na przykład zawiera witaminy **B i C,** które działają antyrachistycznie i przeciw szkorbutowi.

Nie potrzeba specjalnie dowodzić, że człowiek powinien spożywać jak najwięcej witamin w postaci owoców. Ciało ludzkie na wzór maszyny potrzebuje materiałów pędnych, którymi są dla niego witaminy. Niezasilany ożywczymi witaminami — każdy organizm zmarnieje.

W wysokim stopniu **zawiera witaminy owoc w płynie.** Zagranicą **płyny owocowe** są szeroko rozpowszechnione. W Polsce też się produkuje tego rodzaju płyny o wysokiej wartości odżywczej i zdrowotnej. Nie wszyscy jednak jeszcze poznali się z tą pożyteczną nowością. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, w jakim stopniu płyny owocowe regulują organizm ludzki. **Obecnie w okresie wiosennym warto na płyny owocowe zwrócić szczególną uwagę.** Zwróćcie się do składów spożywczych i **żadajcie próbek płynu owocowego „Franka Złoty".** W Bydgoszczy próbki „Franka Złoty" wydają f-my: C. Behrend, ul. Gdańska; drogeria pod Łabędziem, ul. Gdańska; filie Wlkp. Składu Kawy; f-irma Zimoch, ul. Niedźwiedzia i inne.

Pijcie płynny owoc, a będziecie **zdrowi i zadowoleni!**

Obce kraje konsumują już miliony litrów płynów owocowych. I my również powinniśmy zapoznać się z wartością tych płynów produkcji krajowej — z polskich owoców. (9480

— **Od najtańszych aż do najwykwintniejszych krawatów,** ale wyłącznie z polskich materiałów — oto nasza zasada. Jesteśmy pewni, że są to materiały nie tylko krajowe, ale i polskie, bo sami je tkamy. Pod tym względem jesteśmy bezkonkurencyjni, jako jedyna w Polsce firma polska, szyjąca krawaty z własnych materiałów. Zapamiętajcie więc nasz znak fabryczny i naszą firmę **„Krawat Polski".** Nasza chluba to te trzy pojęcia — wyłącznie polski kapitał, wyłącznie polskie ręce i wyłącznie własne materiały!

— **Koncert marynarki wojennej.** Dnia 23 bm. (niedziela) odbędzie się w Teatrze Miejskim koncert słynnej orkiestry marynarki wojennej z Gdyni pod batutą p. kpt. Dulina. Koncert organizuje oddział bydgoski Ligi Morskiej i Kolonialnej.

— **338 cudzoziemców odwiedziło Bydgoszcz w kwietniu 1937 r.** Według przynależności państwowej pierwsze miejsce zajmują Niemcy — 207, drugie Gdańszczanie 68, trzecie Austriacy 8, Chińczyków przyjechało (za handlem) dwóch, Amerykanów tylko pięciu.

— **Wpisy** do Państwowego Gimnazjum Krawieckiego, do Państwowej Szkoły bieliźniarsko-koronkarskiej, do Państwowej Szkoły Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym oraz na kursy ·kackie przyjmuje dyrekcja w budynku szkolnym — Toruń, **ul. Strumykowa 4, w godz. od 10—14.** (9485

Tabela loterii

6-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 38-ej Loterii Państw.

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na Nr. 2464.

15.000 zł.: 103468

10.000 zł.: 91900 99335

2.000 zł.: 11432 24024 26776 30399 44973 83123 108841 151736 151762 152999 161890 187135

1.000 zł.: 1245 5019 9609 24914 38358 50253 50850 60168 62304 67927 68292 72627 76477 83559 98505 99541 104979 131287 132979 134157 138270 144431 150569 161680 163787 167578 176161 179224 181971 186619 188806

Wygrane po 200 zł.

67 239 85 93 416 77 86 584 1061 93 115 405 526 708 75 835 74 2137 298 307 9 579 624 788 982 3111 23 72 254 448 574 601 15 758 800 11 3 89 4507 42 792 819 93 5024 34 84 201 301 455 676 997 6006 22 41 110 259 368 97 645 719 46 850 77 7021 688 96 984 8248 56 58 497 626 87 752 98 960 9059 202 70 82 97 631 859 964 10384 409 699 47 930 22138 215 73 323 51 73 88 473 593 629 48 837 23118 21 98 254 95 463 505 793 962 24332 65 401 589 672 747 75 97 866 947 25447 51 677 757 26037 132 78 90 257 357 786 27128 441 77 580 727 944 28111 17 22 217 357 98 407 81 600 775 29289 361 67 71 687 99 793 944 64 30032 55 212 50 480 95 512 93 637 704 18 32 824 43 962 31055 84 563 85 738 57 63 57 911 23 32022 148 217 83 505 607 737 960 33295 416 33 42 82 587 897 980 90 34251 90 320 73 98 414 611 35033 236 417 40 560 891 36084 302 16 466 621 28 81 766 91 37011 420 49 540 644 752 957 38144 48 295 555 647 936 39302 428 73 75 521 97 815 20 775 925 97 962 11037 83 150 352 87 450 591 769 871 973 87 12113 51 84 320 98 400 46 206 24 59 752 94 800 19 13188 294 437 646 775 966 14503 647 753 90 872 911 92 15233 368 90 706 882 922 54 16062 119 60 309 482 509 897 901 80 17119 21 226 465 500 74 696 714 962 18388 444 572 784 19174 356 466 616 28 734 92 873 20200 46 92 388 90 541 644 92 799 912 21436 642 718

40198 243 513 608 85 784 913 14 71 80 84 41007 196 263 338 423 94 536 58 692 494 58 692 808 42041 53 330 88 581 671 93 784 43029 75 78 49 110 354 450 65 85 653 68 86 860 44031 664 768 805 926 45340 538 697 838 46087 101 76 296 98 462 542 74 83 712 15 18 31 74 880 947 50 47125 565 696 7724 49 68 826 53 48113 267 506 49000 34 338 460 590 674

50131 76 271 360 499 505 47 83 668 91 992 51074 138 459 520 79 73 56 864 91 52410 75 515 44 634 95 713 90 970 87 53111 387 523 682 88 94 54475 584 85 633 869 9265 55023 40 225 364 594 734 50 56000 219 64 484 98 657 704 23 48 95 889 57033 49 105 7 72 757 812 58026 138 242 362 80 93 408 951 63 68 59033 74 312 34 405 10 21 71 513 34 65 71 67 10 46 950

60091 225 74 306 47 559 87 61116 27 299 314 715 832 69 89 62132 214 376 87 433 615 79 59 843 63260 426 669 945 64517 679 741 65036 61 393 478 720 97 972 66218 330 410 501 31 665 930 46 90 67232 61 391 531 608 23 95 847 68106 240 5010 727 36 73 90 92 800 68 69360 93 468 516 742 72

70020 75 235 85 348 563 781 866 942 71004 35 47 157 64 208 332 45 686 731 71 855 96 72151 84 312 412 20 37 523 606 15 723 35 827 43 73101 47 96 255 94 325 408 68 747 831 72 74071 349 502 604 47 929 854 75005 138 40 271 67 323 426 568 75 870 903 76078 126 300 421 735 44 77006 110 57 302 526 77 79 680 94 78240 583 99 618 779 830 38 49 927 53 27 79191 213 523 631 37 839 23 988

80342 468 679 825 979 81411 654 80 82053 58 118 225 508 719 93 806 960 83159 214 533 54 678 79 747 74 899 84005 469 524 41 748 85178 839 49 942 86022 36 289 387 90462 78 563 675 719 48 869 85 914 87018 207 355 412 30 739 968 74 88116 377 451 93 504 15 17 36 762 89188 201 56 87 608 33 822 71 900 90107 73 4019 63 603 86 761 88 880 91164 558 76 650 819 92001 61 267 84 88 94 326 39 799 910 29 93033 88 168 33 77 98 408 80 665 705 805 913 94162 260 505 11 796 95150 271 465 725 96059 81 202 778 858 938 95 97013 98 214 354 73 79 470 524 689 97 755 829 98062 124 300 475 80 697 817 29 88 936 99068 807 907 57 97 100066 320 36 79 406 671 70 863 101090 106 235 344 440 84 97 508 11 79 617 751 867 102065 232 61 733 801 996 103030 3687 442 94 673 840 74 104090 174 315 49 460 70 982 105106 47 233 91 549 628 91 724 106229 39 313 23 47 437 566 97 607 39 68 703 35 107032 43 463 93 99 588 96 619 765 108028 331 56 57 117 80 210 559 633 709 109041 71 89 262 447 77 514 69 783 855 110061 82 163 88 209 353 776 111024 102 259 560 63 623 83 873 901 71 76 112073 93 206 331 439 856 955 113165 227 75 492 586 933 44 114004 315 67 84 410 675 711 28 828 93 115046 215 75 353 70 425 41 552 88 732 77 95 803 911 30 75 116236 607 955 76 117 442 841 931 118008 143 50 200 2 96 475 863 934 119115 250 77 357 431 552 672 80 713 918.

120081 163 336 69 404 63 522 64 634 71 76 865 73 907 121022 76 208 54 350 490 770 831 62 923 48 122578 668 742 892 123074 180 379 997 124329 431 71 766 125025 106 60 298 583 616 38 700 46 52 126001 279 397 438 127048 61 121 64 242 452 67 541 822 97 901 128084 215 318 409 74 711 354 129240 86 99 325 400 503 7 39 880 130041 133 234 71 597 886 131003 255 73 88 704 832 925 32 132122 378 410 49 556 760 862 133095 230 70 456 766 947 97 134153 302 30 529 72 679 917 38 49 57 71 89 139045 228 91 623 96 728 54 964 136364 747 56 974 84 137034 175 356 495 877 138054 220 89 426 28 545 727 804 943 129047 69 300 78 551 72 972 140087 128 36 654 883 141038 65 169 251 62 339 443 53 605 745 977 142052 197 217 20 82 519 709 42 51 964 143078 184 308 403 588 710 985 144019 55 285 471 702 52 877 905 145062 319 49 411 16 779 810 21 972 146076 159 394 435 581 717 95 810 958 147036 110 339 491 623 800 45 148126 262 436 44 79 540 622 735 149127 46 319 513 17 628 713 868 150159 274 331 408 56 98 606 84 846 151024 41 111 204 412 510 40 80 90 649 758 862 902 16 89

152017 87 159 239 90 333 434 8 76 736 851 907 43 153084 439 557 74 98 993 154081 353 410 34 762 961 155077 284 90 434 505 706 25 40 67 922 156089 241 70 317 43 445 898 157242 314 569 83 638 751 900 13 158016 53 71 256 75 487 538 63 701 159184 397 510 633 976 160076 148 290 363 534 941 67 161002 86 135 439 61 588 658 763 76 919 162292 360 545 622 89 802 65 909 163009 19 107 305 43 415 80 638 82 753 164211 328 636 95 700 7 829 62 165366 481 713 57 60 999 166064 100 59 96 437 66 96 503 55 704 881 933 167273 87 483 563 741 835 994 168036 118 20 666 169013 127 73 281 97 337 464 560 635 43 787 914 43 78 170440 72 611 997 171037 185 245 364 635 745 809 12 172020 252 317 80 617 47 730 94 888 173208 831 89 943 174015 113 263 353 417 67 574 728 175114 423 501 680 8 712 967 176024 88 126 404 10 63 83 549 64 713 70 89 177085 157 366 96 489 514 53 635 722 886 8 996 178146 221 36 324 639 713 849 960 179532 691 900 35 180203 62 496 809 949 90 2 181255 447 599 659 709 822 90 955 182066 169 92 299 410 65 590 632 809 20 977 183010 273 366 512 40 76 81 663 716 964 184114 256 7 370 405 564 80 638 67 764 800 185078 80 128 303 464 93 512 653 718 41 83 186142 50 302 54 426 620 723 70 187586 90 4 796 173392 605 758 983 189167 90 229 58 353 409 30 76 570 684 826 61 904 95 190036 100 14 9 54 202 471 676 719 71 826 191064 218 303 80 65 78 607 33 63 730 192397 959 63 193070 263 493 570 737 46 90 875 916 61 194034 83 127 44 96 207 15 42 85 342 476 99 585 639 976.

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

68 578 786 897 1057 65 111 23 717 2111 91 426 640 3398 423 4024 39 262 914 5216 358 6132 561 620 839 7019 8169 73 267 335 409 530 9049 470 502 93 792 905 10103 77 95 456 11067 93 144 808 996 12039 123 831 13456 79 809 10 14098 307 810 15420 16060 272 277 491 575 642 702 31 90 17067 246 797 917 18053 88 246 458 782 809 69 960 19073 118 366 81 444 75 877 20142 70 213 507 631 21111 563 95 973 22210 693 934 96 23079 101 34 416 508 658 876 939 59 24093 323 618 25239 309 492 732 95 26252 918 27061 76 179 260 79 348 561 738 509 60 28022 204 47 374 97 466 800 961 29256 537 705 26 61 871 993 30100 7 42 275 388 510 762 910 31125 288 747 817 32875 34057 131 357 492 602 10 722 35026 360 427 607 785 843 998 36 006 147 389 543 923 37233 316 937

38 38345 495 519 620 37 931 39310 711 99 40296 498 523 712 56 811 978 41319 478 51; 887 909 31 66 42229 368 81 43294 364 913 44136 311 459 789 45252 85 304 450 843 990 46557 605 995 47036 476 699 834 48158 382 530 600 730 64 936 64 49017 232 341 50145 917 51059 163 653 52202 54 446 570 697 741 964 53249 518 54003 19 238 534 55497 555 825 979 56009 123 57002 225 357 58 453 58 623 886 965 58382 417 655 94 870 59045 186 268 302 481 862 914 60181 698 864 954 61132 298 316 78 765 933 62575 674 75 63069 112 339 556 695 64076 107 55 639 950 81 65076 219 581 681 833 54 55 97 940 66012 573 66048 59 359 653 55 69 836 83 69129 740 970 70416 71052 64 381 548 975 72280 311 792 828 58 903 73205 39 576 806 923 74027 177 425 654 741 931 75134 310 427 592 699 752 911

76492 707 814 77173 413 21 557 801 43 78066 98 441 79005 554 779 80114 623 81054 186 224 44 472 516 39 83 82502 951 83445 70 661 740 84053 353 515 687 956 85011 190 985 86568 976 95 87014 20 28 500 40 88227 393 506 729 53 89512 697 90088 183 328 685 866 934 63 91239 918 59 92210 324 610 788 961 93325 545 623 67 94346 563 855 910 95299 308 661 771 892 96057 805 985 97350 56 70 685 946 98024 139 360 645 873 99044 447 882

100052 138 95 549 74 861 94 904 101142 510 35 102503 644 956 103314 501 51 770 825 104042 120 58 385 585 764 105526 702 80 105151 305 586 628 876 107228 64 834 108355 509 12 109638 835 110223 831 111011 41 301 642 752 112348 424 558 764 835 113080 280 549 650 868 114256 523 761 115036 148 596 841 116025 69 144 251 498 625 755 973 117560 604 118332 588 119192 285 344 483 616 934 71 120446 613 65 121348 854 122352 474 506 74 740 123039 227 548 53 60 670 935 75 124002 283 620 66 948 125270 310 480 690 872 80 948 126112 228 47 509 792 904 127035 248 469 743 915 85 128315 889 129216 599 817 130210 595 776 818 36 967 131099 328 132176 24 327 133566 134521 912 135297 603 70 7462 136545 600 962 99 137297 385 138064 141 603 139155 271 318 60 140168 314 641 943 9 91 141924 142397 612 143076 174 292 428 81 144412 27 688 145104 261 430 590 602 792 146115 283 588 831 917 147156 707 95 148009 200 505 627 56 713 999 149086 786 827 995 150471 500 622 721 151504 909 86 153021 64 92 429 516 693 953 154089 305 457 520 80 155160 349 79 720 60 156225 483 712 158108 18 86 699 795 885 929 79 158154 8 73 509 824 966 159291 363 581 656 160576 89 161026 413 788 162407 32 757 163301 88 532 60 4 613 765 800 1 968 164141 204 418 55 709 28 44 165058 257 770 906 43 81 166126 74 275 456 739 167356 408 673 723 915 168370 485 531 814 169122 75 374 481 525 605 86 170757 98 844 172624 9 762 173009 41 308 30 909 174038 225 976 175974 176528 77 609 23 55 84 742 177384 686 178425 94 548 669 793 840 81 179036 197 237 326 51 552 66 863 985 180476 819 927 35 181125 297 853 98 941 182129 596 615 864 960 183247 316 523 658 184236 403 502 185319 186228 320 588 788 815 940 187160 698 776 84 813 968 188324 776 814 61 189508 711 19 939 98 190038 137 478 913 20 191105 46 226 424 982 192077 200 42 315 45 536 637 711 194124 698 848 59.

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana

20.000 zł. na nr. 43165

10.000 zł. na nr. 183151

5.000 zł. na nr. nr. 67828 77560 79480 80926 176330

2.000 zł. na nr. nr. 3652 6247 16034 17921 36489 45951 70522 121037 133775 142006 143048 143252 157805 157902 158120 186414 193895

1.000 zł. na nr. nr. 9773 12516 15412 17467 24500 29003 31641 38150 40778 42852 46225 52745 57985 62662 63904 79508 90413 92305 96473 97913 120703 126171 132703 147827 152298 160200 165102 167082 170777 192736

Wygrane po 200 zł.

842 617 37 1573 926 53 86 2233 981 5 3023 374 441 360 534 76 690 983 5159 210 390 403 598 776 955 6104 859 7128 99 389 506 46 864 8286 328 70 574 640 83 774 9036 369 404 511 685 10024 9 58 194 12112 211 21 331 924 13162 281 505 805 23 75 14099 186 646 74 952 6 15001 307 13 76 542 614 891 16024 106 10 347 535 884 17075 188 889 18289 414 588 787 93 948 19357 661 780 20104 14 265 320 733 21759 809 22265 312 40 820 23127 99 378 421 779 937 72 24929 25381 646 819 928 26269 839 27359 407 504 781 891 28137 581 922 29047 574 902 30090 339 544 742 31233 325 48 593 716 809 32007 175 207 57 373 806 26 33279 390 588 677 34112 248 390 496 35748 36702 37853 210 38287 311 836 934 39014 186 429 63 791 40056 366 865 97 41308 89 571 89 745 42072 341 5 455 70 589 648 935 43334 510 44791 951 45011 78 87 137 272 89 402 607 793 46311 585 951 47062 310 593 806 94 48163 575 96 690 747 76 49001 678 50255 79 790 807 51090 122 402 88 596 620 837 52017 416 990 53070 124 268 86 663 54243 580 694 753 830 43 55070 125 260 539 926 46 66081 624 43 9 724 35 866 940 57219 59 533 54 882 58061 574 60041 61421 815 62209 437 505 644 853 88 92 916 63634 76 819 991 64014 36 220 334 61 629 65409 52 66058 465 559 67303 684 854 68036 320 49 69165 575 70616 20 71025 85 124 255 70 386 72070 403 89 597 73083 570 74373 646 82 75404 73 512 606 747 87 875 76161 82 178 553 826 83 77062 766 99 925 78103 690 853 91 79429 808 50 996 80013 81049 301 72 444 780 1 911 82002 9 81 93 527 732 27 900 83209 572 649 820 969 84343 528 626 735 81 895 985 85057 91 198 216 447 620 838 951 90 87031 378 628 741 88009 252 498 612 964 90032 120 72 357 452 683 725 849 91171 81 302 663 93135 217 495 649 724 63 907 50 94403 958 95389 536 96359 659 85 899 97217 80 365 760 963 98018 58 74 684 99049 98 245 490 512 898 100190 77 102029 206 853 922 103011 39 447 926 104181 275 426 87 972 105122 712 106380 616 775 107259 91 638 730 44 108412 520 964 109036 409 96 686 995 110533 47 745 111003 641 112182 651 113146 409 512 724 114532 115210 369 418 510 116657 822 919 117041 471 772 118565 95 119177 556 120185 892 121195 360 503 52 122201 420 797 873 123022 651 2 912 124102 528 89 670 751 125107 405 126283 428 603 706 13 33 834 127186 214 428 34 689 754 875 128047 184 305 480 692 734 880 939 50 73 129794 856 96 130083 600 24 765 992 131513 132086 529 39 757 133174 236 331 134433 628 135038 405 136220 137134 367 665 138239 509 668 984 139215 28 32 764 823 60 949 140249 411 43 792 879 141137 671 142512 143273 398 144084 34 379 513 850 145690 146010 79 104 362 919 147078 18 239 738 877 962 148114 403 50 515 63 866 993 149100 696 150384 842 86 981 151028 411 506 832 152097 224 705 847 932 153480 90 949 154102 246 308 40 6 709 950 155080 281 466 653 956 156099 409 684 876 80 157829 158070 7 636 92 4 782 832 45 159286 488 877 160117 209 558 770 161153 339 457 600 779 162262 475 81 6 649 982 163934 164087 553 858 78 165426 94 722 5 166753 825 167003 152 207 91 404 527 782 168126 169109 70 265 501 640 774 945 170563 73 716 19 847 58 171183 522 88 666 725 65 172096 545 613 707 832 58 173006 51 629 902 174731 175398 176750 885 177251 413 53 55 682 178150 465 550 611 866 179793 887 958 180931 78 181514 835 58 182704 49 908 183157 355 64 418 755 184014 58 291 678 721 835 59 185079 950 186200 526 44 920 187177 459 905 188205 565 84 94

190157 224 647 706 27 69 191147 440 586 688 949 93 192037 492 193150 226 810 194404 853 994

— **Podziękowanie.** Państwu dr. Rogalskim składa w imieniu dzieci serdeczne „Bóg zapłać!" za złożoną sumę 15,— zł w miejsce wieńca na trumnę śp. dr. Szwaykowskiego — Zakład św. Floriana.

— **Uroczyste otwarcie Zakładów Kąpielowych „Riviera".** Po gruntownym oczyszczeniu basenów kąpielowych oraz plaży, urządza w pierwszym dniu Zielonych Świąt uroczyste otwarcie Zakładów Kąpielowych „Riviera", połączone z dancingiem i szeregiem atrakcyj. W roku bieżącym, jak i ubiegłym restauracja Zakładu Kąpielowego „Riviera" znajduje się pod dzielnym kierownictwem znanego fachowca na terenie bydgoskim i innych miast p. Antoniego Muchy, właściciela restauracji hotelu „Lengning", który dołoży wszelkich starań, ażeby kuchnia zadowoliła nawet najwybredniejszych smakoszów. Miłą niespodziankę wprowadził p. Antoni Mucha, urządzając bufet barowy oraz karty abonamentowe na obiady po niskich cenach. A więc, wszyscy w dniu I-go święta spotkamy się na „Rivierze". W razie niepogody otwarcie nastąpi w II-go święto wzgl. następną niedzielę.

— **Przypominamy** w ostatniej chwili, że Czeladź Piekarska w dniu 16 maja w pierwsze święto Zielonych Świątek obchodzi pod protektoratem cechu swój tradycyjny obchód „Dzień Piekarza" w Resursie Kupieckiej. O godz. 15,30 wielki festyn ludowy oraz koncert nadzwyczajny w pięknym ogrodzie Resursy Kupieckiej w wykonaniu znanej i ulubionej orkiestry kolejowej. Szczególnie proszeni są strzelcy i kręglarze. Zarząd dołoży wszelkich starań, aby szan. gościom uprzyjemnić pobyt, a dzieciom sprawić jak najwięcej radości. O godz. 8 wiecz. wielka zabawa taneczna, na której będzie wiele niespodzianek. A więc prosimy jak najuprzejmiej wszystkich obywateli, a szczególnie rzemieślników na „Dzień Piekarza" 16 maja do Resursy Kupieckiej. (9417

— **Kurkowe Bractwo Strzeleckie** urządza tradycyjne uroczystości z okazji zawodów strzeleckich o godność króla kurkowego w drugie święto Zielonych Świąt. Przed południem o godz. 11,50 msza św. w Farze. O 12,50 defilada kompanii honorowej Bractwa przed reprezentantami władz. O 13,00 oddanie strzałów honorowych na cześć Najjaśniejszej Rzplt., Prezydenta R. P. i władz. W trzecie święto 18 maja o godz. 21,00 proklamacja króla kurkowego i dygnitarzy w Resursie Kupieckiej. Następnie raut i rozdanie nagród.

— **Dyrekcja Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego** przyjmuje od 18 maja br. począwszy zgłoszenia uczniów i uczennic na rok szk. 1937/38 do gimnazjum i Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego. Do wpisu należy przedłożyć: ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i własnoręcznie napisany życiorys. Termin egzaminu wstępnego ogłoszony zostanie odzielnie. Równocześnie przyjmuje Szkoła zgłoszenia do Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego II stopnia (po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego), pod warunkiem zgłoszenia dostatecznej ilości kandydatów (tek). (9700

— **Bar jakich mało — „Express".** Przy ulicy Gdańskiej 77 w pobliżu składu wędlin Achtla otworzono mieszczański bar-restaurację pod firmą „Express". Kierownictwo baru spoczywa w doświadczonych rękach p. Władysława Węglarskiego, miksera amerykańskiego. (9574

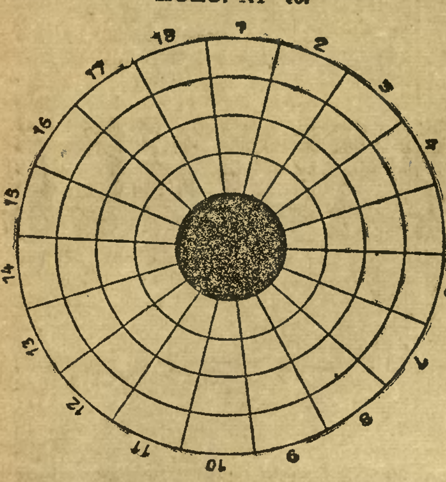
— **Stan ofiary przypadkowego postrzelenia** na ul. Karpackiej Wilhelma Hinza poprawił się tak, że życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża. Wyjaśniamy, że Aleksander Loroch jest plutonowym baonu pancernego, a nie jak mylnie pisaliśmy pułku artylerii konnej.

Kwestarki dla ociemniałych — na front!

Panie, które przyrzekły dopomóc w kweście ulicznej w drugie święto Zielonych Świąt, na rzecz biednych członków **Związku Cywilnych Ociemniałych,** zechcą łaskawie odebrać skarbonki i legitymacje w dniu zbiórki od godz. 7-ej rano w wojewódzkim zakładzie dla ociemniałych przy ulicy Krasińskiego 10.

SZARADY ZAGADKI

KOŁO. Nr 40.



Pola pomiędzy kołami a szprychami wypełnić literami, które niżej podajemy. Poszczególne wyrazy należy wyszukiwać, idąc do środka. Obwód zewnętrzny utworzy znane przysłowie (rymowane). Znaczenie wyrazów: 1 góry we Francji, 2 imię męskie, 3 płyn w organiźmie zwierzęcym, 4 postać biblijna, 5 służy do przewozu wodą, 6 osad na żelazie, 7 tonacja, 8 metal, 9 bożek miłości, 10 zaraźliwa choroba, 11 składnik powietrza, 12 zwierzątko podziemne, 13 duża sala, 14 rodzaj ogrodu, 15 odblask ognia, 16 tytuł znanej opery, 17 rzeka węgierska, 18 instrument muzyczny (strunowy).

(Litery składowe: aaaaaaaaaaaaaaaaaąb ccddddeeefiijkkklllłmmmnnooopprrrrrrrrr stttuuuuwyzz).

SZARADA Nr 41

Drugą z pierwszą wspak
Rzeka ma obficie;
Trzecia też **wspak** — tak,
Wprost godzi na życie,
Lecz tylko winnego;
By stanąć w obronie
Tej lub tamtej stronie —
Całość jest od tego.

ROZWIĄZANIE METAMORFOZY.
Nr 36.

1 korund, 2 Drakon, 3 karton, 4 Kastor, 5 pastor, 6 stopka, 7 kapota, 8 pokuta, 9 pustka, 10 pestka, 11 Kasper, 12 perkal, 13 kapral, 14 plakat, 15 klatka, 16 klamka, 17 lampka, 18 plazma, 19 malarz.

ROZWIĄZANIE PRZESTAWKI.
Nr 37.

Szlachetność jest cudowną wiosną dojrzałych lat.

Trafne rozwiązania szarad nr 36 i 37 nadesłali:
L. Oczachowski, H. Londenberżanka, C. Skrzypczakówna, K. Maryniakówna, K. Brukwicki, H. Chmielewski, B. Patalong, L. Chojnacki, H. Błażejczyk, P. Belkowski, E. Kamińska, F. Dośpiałówna, L. Gruss — Chodzież, H. Lewandowski — Lubraniec, A. Manikowska — Zbrachlin, Cz. Zaborowski — Chełmża, B. Kowallek — Chełmża.

Nagrody drogą losowania otrzymali:
Bogdan Patalong — Bydgoszcz.
Anna Manikowska — Zbrachlin.

PROGRAMY RADIOWE

Niedziela

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie. **8,03:** Audycja dla wsi. **8,50:** Dziennik poranny. **9,00:** Transmisja nabożeństwa z Archikatedry lwowskiej obrz. rzymsko-katolickiego ze Lwowa. Kazanie wygł. ks. prof. dr Jan Kiciński. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30:** „Słynni dyrygenci": Tomasz Beecham i Londyńskie Orkiestry Symfoniczne" (płyty). **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,05:** Poranek muzyczny. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Mieczysław Salecki — śpiew, Tadeusz Jeselsohn — saksofon. W przerwie przegląd teatralny. **14,00.** Reportaż z życia. **14,30:** „Trzy ballady" — aud. muzyczno-słowna w wyk. autorów solistów, chóru i orkiestry ludowej (ze Lwowa). **15,00:** Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Dętej Kolejowego Przysposob. Wojsk. pod dyr. Ferdynanda Gemrota (z Krakowa). **15,30:** Audycja dla wsi: 1) „Na zielonym Śląsku" — felieton (z Katowic), 2) Przegląd rynków produktów rolnych. **16,00:** Dawne tańce (płyty). **16,20:** Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko regionalne Stanisława Roy'a pt. „Jak świętowali szewcy w Szamotułach (z Poznania). **17,00:** Koncert symfoniczny (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Katowicach pod dyr. Zbigniewa Dymmka, Władysława Markiewiczówna i Stefania Allinówna (fortepian). W przerwie pogadanka aktualna. **19,00:** „Na wakacjach i „Cienie" — obrazki Bolesł. Prusa. **19,15:** Program na jutro. **19,20:** „Nasi ulubieńcy śpiewają" (płyty). **20,10: Transm. meczu tenisowego o puchar Davisa „Polska—Czechosłowacja". 20,25:** Wiadomości sportowe. **20,40:** Przegląd polityczny. **20,50:** Dziennik wieczorny. **21,00:** „Wesoła Syrena": „Przegląd majowy" w opracowaniu Mariana Hemara z udz. Hanki Ordonówny i Marii Modzelewskiej. **21,30:** „Z dzisiejszej twórczości muzycznej Lwowa". Wykonawcy: Leopold Muenzer — fortepian, Maria Błażyńska — śpiew, Chór męski „Echo-Macierz" pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego (ze Lwowa). **22,15:** Muzyka taneczna w wyk. Wileńskiej Orkiestry P. R. pod dyr. Władysława Szczepańskiego (z Wilna).

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 8,21: Audycja dla wsi z Warszawy. Po nabożeństwie około godz. **10,30:** Ulubione melodie (płyty). **13,00:** Zjazd Kół Śpiewaczych w Toruniu. Transmisja fragmentów otwarcia zjazdu z Rynku Staromiejskiego z przed Ratusza. Sprawozdawca Józef Wysocki. **16,00:** Lekka muzyka fortepianowa (płyty). **19,15:** Program na jutro. **19,20:** Polskie melodie (płyty). **19,30.** Koncert — akademia poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, zorganizowany przez Pomorskie Tow. Muzyczne z okazji zjazdu kół śpiewaczych w Toruniu w wyk. Ireny Kurpisz-Stefanowej — fort. i Jerzego Stefana - skrzypce. **20,20:** Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R **20,35:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23,00:** „Na dobranoc" płyta za płytą.

ZAGRANICA.

Hamburg. 19,00: Muzyka dwufortep. **Deutschlandsender. 20,10:** Wesoła majówka świąteczna. **Wieża Eifla: 20,30:** Koncert symfoniczny. **Hilversum I 21,10:** Kantata świąteczna Bacha. **Mediolan 21,00:** Koncert symfoniczny. **Budapeszt. 22,15:** Koncert ork. pracowników tramwajów miejskich. **Budapeszt. 23,30:** Muzyka jazzowa. **Luksemburg. 23,15:** Muzyka lekka. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Poniedziałek

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie. **8,03:** Melodie ludowe — w wyk. Ork Adama Hermana (z Krakowa). **8,50:** Dziennik poranny. **9,00: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu.** Mszę św. celebrować będzie ks. Józef Grützmacher. Kazanie wygł. ks. Nikodem Cieszyński. Podczas nabożeństwa chór im. św. Cecylii z Gdańska wykona Mszę Kazimierza Wiłkomirskiego pod dyr. kompozytora. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30:** Popularne zespoły salonowe (płyty). **11,30:** „Dni Lwowa" — migawki reportaż. Sprawozdawca — Kaz. Wajda (ze Lwowa). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. W przerwie Pogadanka aktualna. **14,00:** Transmisja z Pomiechówka fragmentu Zlotu Harcerskiego Chorągwi Warszawskiej. **14,30:** Lekkie piosenki i dwufortepianowe utwory. **15,10:** Rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las". **15,15:** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **15,30:** Audycja dla wsi: „Tak będzie sprawiedliwie" — słuchowisko. **16,00:** Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki **17,00:** „Piękno Warszawy" — odczyt. **17,15:** Transm z Białegostoku ze Zjazdu Działaczy Wiejskich. Po transm. Muzyka z płyt. **18,15:** Program na jutro. **18,20:** Reportaż z przebiegu Zjazdu Kół Śpiewaczych w Toruniu przeprowadzi Jacek Strzyżewski (z Torunia). **18,30:** Koncert chórów nagrodzonych na konkursie zorganizowanym przez Pomorski Związek Kół Śpiewaczych (z Torunia) **19,00:** Rezerwa. **19,30:** „Stare przeboje". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Anna Borey, Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Edmund Zayenda i Chór P. R. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** „Przy literackim stoliku" — (gawęda poetów o poezji). Wieczór literacki z udz. Anny Świrszczyńskiej, St. R. Dobrowolskiego i Stan. Piętaka. **21,30:** „Z zapomnianych arcydzieł" — synowie Jana Sebastiana Bacha (z Wilna). **22,00:** Transmisja ze Lwowa fragmentu meczu piłkarskiego **Pogoń (Lwów) — Vienna (Wiedeń). 22,15:** Wiadomości sportowe **22,30:** Muzyka taneczna (płyty).

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 9,00: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu, mszę św. celebruje ks. Józef Grützmacher. Kazanie wygłosi ks. Nikodem Cieszyński. Podczas nabożeństwa chór im. Św. Cecylii z Gdańska wykona mszę Kazimierza Wiłkomirskiego pod dyr. kompozytora. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30:** Z oper i baletów (płyty). **15,15:** Program na jutro. **15,20:** Pogadanka aktualna. **17,15:** Chwila śpiewu (płyty). **17,35:** Pogadanka społeczna. **17,40:** Życie na oceanie (płyty). **18,00:** Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. **18,15:** Stanisław Moniuszko: Mazur z op. „Halka" — płyta. **18,20:** Reportaż z przebiegu zjazdu kół śpiewaczych w Toruniu, przeprowadzi red. Jacek Strzyżewski. **18.30:** Koncert nagrodzonych chórów na konkursie zorganizowanym przez Pomorski Związek Kół Śpiewaczych (z Torunia). **22,15:** Wiadomości sportowe ze wszystkch Rozgłośni P. R. **22,25:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **22,30:** Wieczorem tańczymy.

ZAGRANICA.

Sztokholm. 19,30: Muzyka i poezja. **Frankfurt. 20,00:** Wielki koncert świąteczny. **Tallin. 20,05:** Koncert radioork. **Londyn Reg. 21,00:** Koncert radioork. **Kolonia. 22.30:** Muzyka lekka i taneczna. **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka taneczna. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny.

Wtorek

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie. **6,33:** Gimnastyka **6,50** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Parę informacyj. **7,15:** Audycja dla poborowych. **7,35:** Muzyka (płyty). **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10:** Przerwa **11,30:** Audycja dla szkół: 1) Z okazji „Dnia Dobrej Woli", 2) „W szkolnym ogródeczku" — obrazek słuchowiskowy (z Poznania). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. **12,40:** Dziennik południowy. **12,50:** Skrzynka rolnicza **15,00:** Wiadomości gospodarcze **15,15:** Muzyka lekka w wykonaniu słynnych artystów (płyty). **16,00:** Stolica i jej sprawy. **16,10:** Życie kulturalne stolicy. **16,15:** Skrzynka PKO. **16,30:** Zespół Stefana Rachonia. **17,00:** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść. **17,15:** Koncert solistów z Wystawy Radiowej w Katowicach. Wykonawcy: Magdalena Polówna (śpiew), Antoni Szafranek (skrzypce), Karol Szafranek (akomp.). **17,50:** „Symfonian Drucik o kobiecie" — monolog Jana Tyszkiewicza. Odczyta Zdzisław Karczewski. **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka (z Krakowa). **18,20:** Orkiestra Dajosa Beli (płyty). **18,45:** Program na jutro. **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00** „Dyskutujmy": „Antagonizm wsi i miasta". **19,20:** Mniej znane walce w wyk. wileńskiej orkiestry P. R. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. **20,00:** XII pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej" — „Perkusja" (z Poznania). **20,15:** Koncert symoniczny (z Poznania). W przerwie dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. **22,30:** „Odchylenie od normy" — fragment z dzieła prof. Jana Bystronia: „O komiźmie". **22,50:** Muzyka lekka (płyty).

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,10: Parę informacyj. **7,35:** Muzyka (płyty) z Warszawy. **12,50:** Pomorska gazetka rolnicza. **13,00:** Różne instrumenty muzyczne (płyty). **15,15:** Orkiestra Marka Webera (płyty). **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Pieśniarze filmowi (płyty). **16,00:** „Kilka uwag o trefnej rybie" odczyt wygłosi ze studia w Bydgoszczy dr Włodzimierz Kulmatycki. **18,20:** Parnas muzyczny — X audycja (płyty). **18,45:** Program na jutro. **22,50:** Płyty z Warszawy.

ZAGRANICA.

Budapeszt. 19,00: Muzyka cygańska. **Belgrad. 20,30:** „Missa solemnis" — Beethovena. **Deutschlandsender. 20,10:** Wesoły wieczór muzyczny. **Monachium. 20,10:** „To, czego chętnie słuchamy" — koncert rozrywkowy. **Strasburg. 20,30:** „Żak", opera Millöckera. **Hilversum II. 21,10:** Program rozrywkowy. **Sztokholm. 21,00:** Muzyka taneczna. **Deutschlandsender. 22,30:** Nocna muzyczka. **Monachium. 22,30:** Koncert solistów. **Hilversum I. 23,20:** Muzyka lekka **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

+

W czwartek, dnia 13 maja 1937 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach śp.

Antoni Sobczak

pracownik Elektrowni Miejskiej

przeżywszy lat 61. W Zmarłym straciliśmy długoletniego i sumiennego pracownika.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy - Elektrownia.

Bydgoszcz, dnia 15 maja 1937 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 16 maja 1937 r. o godz 17-tej z kostnicy cmentarza parafialnego na Bielawkach. 9651

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym i Znajomym a szczególnie p. p. Szulcowi, Grabowiczowi, wszystkim p. p. Nauczycielom, a przede wszystkim członkom związku Sodalicji Mariańskiej i Radzie Szkolnej w Trzebieniu za szczere współczucie i okazaną życzliwość oddania ostatniej przysługi

ś. p

Matuszewskiemu Ludwikowi

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

9512 **Żona i syn**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci żony i matki ś. p. **Marianny Jesionowskiej** odprawi się **mszę św. żałobną** w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy 17 maja b. r. o godz. 7, o czym zawiadamiają krewnych i znajomych

9589) **Mąż z synem.**

Rozkład jazdy autobusów na liniach:

1) Bydgoszcz — Żnin — Gniezno

1	3	5	7	9	11	13	Km	Miejscowość	Km	2	4	6	8	10	12
—	8^{15}	11^{00}	13^{15}	16^{00}	p. 17^{40}	20^{15}	0	Bydgoszcz	88	7^{50}	10^{45}	11^{30}	14^{15}	16^{20}	19^{35}
—	8^{35}	11^{20}	13^{35}	16^{20}	18^{00}	20^{35}	14	Rynarzewo	74	7^{30}	10^{25}	11^{10}	13^{50}	16^{00}	19^{15}
—	8^{55}	11^{40}	13^{55}	16^{40}	18^{20}	20^{55}	24	Szubin	64	7^{10}	10^{05}	10^{50}	13^{30}	15^{40}	18^{55}
—	9^{35}	12^{20}	14^{35}	17^{15}	19^{00}	21^{35}	44	Żnin	44	6^{30}	9^{25}	10^{10}	12^{50}	15^{00}	18^{15}
6^{25}	10^{45}	13^{20}	—	17^{20}	—	—	44	Żnin	44	—	9^{20}	p. —	12^{45}	14^{50}	18^{05}
6^{45}	11^{05}	13^{40}	—	17^{35}	—	—	54	Gąsawa	34	—	8^{55}	—	12^{15}	14^{30}	17^{45}
7^{00}	11^{25}	14^{05}	—	17^{50}	—	—	64	Rogowo	24	—	8^{40}	—	12^{00}	14^{15}	17^{30}
7^{45}	12^{15}	15^{00}	—	18^{40}	—	—	88	Gniezno	0	—	7^{50}	—	11^{30}	13^{30}	16^{45}

Przyjazd — Odjazd

p. Kursuje tylko w dni powszednie. (5060

2) Kcynia—Szubin—Bydgoszcz.

			km	Miejscowość	km			
6^{45}	10^{20}	16^{00}	0	Kcynia	40	9^{20}	14^{25}	19^{00}
7^{15}	10^{50}	16^{30}	16	Szubin	24	8^{55}	13^{55}	18^{30}
7^{35}	11^{10}	16^{50}	26	Rynarzewo	14	8^{35}	13^{35}	18^{00}
8^{00}	11^{30}	17^{15}	40	Bydgoszcz	0	8^{15}	13^{15}	17^{40}

Przyjazd — Odjazd

3) Żnin—Łabiszyn.

	km	Miejscowość	km.	
9^{30}	0	Żnin	15	10^{40}
10^{00}	15	Łabiszyn	0	10^{10}

Przyjazd — Odjazd

WINCENTY MIKOŁAJCZAK, Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Autobusowe, Gniezno, ul. Wrzesińska 18.

Telefon 150.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru II Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Ign. Paderewskiego nr. 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 19 czerwca 1937 r. o godz. 11** w Sądzie Okręgowym sala 7, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Firmy Bydgoska Fabryka Papy E. Aron i Co. dawn. R. Aron nieruchomość, położona w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej nr 40. Dom mieszkalny z mansardami. Nieruchomość tom 18 L. 627. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 60.000, cena zaś wywołania wynosi zł 45.000. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 6.000 oraz zezwolenie władz na nabycie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr 2, sala nr 5. (9686

Bydgoszcz, dnia 16 kwietnia 1937 r.
Komornik: (—) M. Mystkowski.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Ign. Paderewskiego nr 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 19 czerwca 1937 r. o godzinie 11-ej** w Sądzie Okręgowym, sala 7, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Firmy Fabryka Papy E. Aron dawn. Robert Aron Tow. Kom. nieruchomość fabryka papy i destylarnia z bocznicą kolejową i magazynami, położona w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej nr 40/42. Nieruchomość posiada urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy pod nr tom 10 L. 319 i tom 68 L 2383. Nieruchomość oszacowana została na sumę zło-134.935,—, cena zaś wywołania wynosi zł 101.201,25. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 13.493,50 oraz zezwolenie władz na nabycie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr 2, sala nr 5. (9685

Bydgoszcz, dnia 16 kwietnia 1937 r.
Komornik: (—) M. Mystkowski.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Ign. Paderewskiego nr 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 19 czerwca 1937 r. o godz. 11** w Sądzie Okręgowym, sala 7, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Firmy Bydgoska Fabryka Papy E. Aron i Co dawn. Robert Aron nieruchomości, położonej w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej nr 44, składającej się z domu mieszkalnego II-piętrowego. Nieruchomość posiada księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy tom 16 wykaz L. 559. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 40.800,—, cena zaś wywołania wynosi zł 30.600,—. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 4.080,— oraz zezwolenie władzy administracyjnej na przewłaszczenie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr 2, sala nr 5. (9684

Bydgoszcz, dnia 12 kwietnia 1937 r.
Komornik: (—) M. Mystkowski.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II, Mieczysław Mystkowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Ign. Paderewskiego nr 3, na postawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 19 czerwca 1937 r. o godzinie 11** w Sądzie Okręgowym, sala 7, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Firmy Bydgoska Fabryka Papy E. Aron i Co dawn. Robert Aron nieruchomości: parcela budowlana, położona w Bydgoszczy przy ul. Henryka Dietza nr 12/14. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną przechowywaną w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy tom 71 wykaz L. 2479. Nieruchomość oszacowana została na sumę zło-7.600,—, zaś cena wywołania wynosi zł 5.700,—. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 760,— oraz zezwolenie odnośnej władzy administracyjnej. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości waunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr 2, sala nr 5. (9683

Bydgoszcz, dnia 12 kwietnia 1937 r.
Komornik: (—) M. Mystkowski.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Toruniu ogłasza publiczny przetarg na budowę „Ośrodka Zdrowia" przy ul. Czarlińskiego w Toruniu.

Przetarg obejmuje całokształt prac: ziemnych, murarskich i betonowych, tynkarskich, posadzkowych, ciesielskich, blacharskich i dekarskich, stolarskich, malarskich i szklarskich.

Blankiety ofertowe wydaje, oraz wszelkich ewtl. informacyj udziela Wydział Budownictwa Miejskiego, Ratusz pok. 44, w godzinach biurowych.

Opłaty za blankiety ofertowe w wysokości zł 10,— składać należy w Kasie Miejskiej lub P. K. O. konto nr. 203934. Otwarcie nadesłanych w zalakowanej kopercie ofert, nastąpi w dniu 21 maja 1937 r. o godz. 10, w Ratuszu, pok. 44. Do oferty winno być dołączone wadium w wysokości ½% sumy ofertowej w formie kwitu złożenia odnośnej kwoty, względnie papierów wartościowych zdeponowanych w Kasie Miejskiej. Wadium podlega zwrotowi w ciągu 1 miesiąca po ukończeniu przetargu w razie odrzucenia oferty, w razie zaś przyjęcia, wadium zostaje wliczone w kwotę zabezpieczenia, której wysokość określi osobna umowa. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału oferty na oddzielne działy wzgl. prace, wydzielenia niektórych prac lub nieuwzględnienia żadnej z nadesłanych ofert. Oferent ma prawo składać oferty na każdą grupę robót z osobna, przy czym dopuszczalnym jest składanie częściowych ofert. Złożona oferta obowiązuje w czasie 1 miesiąca od daty jej wpływu pod rygorem utraty wadium. (9666

ZA PREZYDENTA MIASTA
Kierownik Oddziału
wz. (—) **Inż. Wahl.**

OGŁOSZENIE.

Więzienie w Fordonie zakupi w większej ilości cukier, sól, mąkę razówkę 95%, mąkę pytlową żytnia 70%, kaszę jęczmienną, pęczak, żyto i jęczmień. Oferty zalakowane składać należy do dnia 25 maja w więzieniu w Fordonie. Informacji udziela Naczelnik więzienia. (9682

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I-go Józef Szubartowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Cieszkowskiego nr 10, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 19 maja 1937 r. o godz. 10** w Bydgoszczy, ul. Gdańska 47, odbędzie się I licytacja ruchomości, składających się z osi żelaznych do wozów, piecyków, okien żelaznych, płyt do kuchni, drzwi do piecy, łóżek metalowych itp., oszacowanych na łączną sumę zł 6.789 gr 50. **Dnia 20 maja 1937 r. o godz. 11.30** w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 93 odbędzie się I licytacja ruchomości składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 1.190,—. **Dnia 20 maja 1937 r. o godz. 12.20** w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 34 odbędzie się I licytcja ruchomości składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 1.800,—. **Dnia 21 maja 1937 r. o godz. 13.20** w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 46 odbędzie się I licytacja ruchomości, składających się z mebli i futra, oszacowanych na łączną sumę zł 1.050,—. **Dnia 21 maja 1937 r. o godz. 13.00** w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr 54, w firmie „Hartwig" odbędzie się I licytacja ruchomości, składających się z reform jedwabnych, pończoch jedwabnych, swetrów wełnianych, skarpetek chłopięcych, bluzek trykotowych, kostiumów kąpielowych i rękawiczek jedwabnych, oszacowanych na łączną sumę zł 1.329,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (9694

Bydgoszcz, dnia 11 maja 1937 r.
Komornik: J. Szubartowski.

LETNISKA

Letnisko
przyjmuje letników od zaraz, okolica Byszewy, woda, las, utrzymanie 3.50 dziennie. Adres wskaże Dziennik. (5131

Letnisko (9642
Runowo-Kraińskie przyjmuje na cały sezon utrzymanie 4 zł od osoby. Stasiak, Runowo - Kraińskie i restauracja Bydgoszcz, Plac Kościeleckich 4.

„Bory Tucholskie":
przepiękne letnisko nad Brdą, przyjmuje gości zaraz. Pierwszorzędne utrzymanie, ceny przystępne Piła, koło Tucholi. (9649

POKOJE WOLNE

Pokój
1—2 osób lub małżeństwa, Ułańska 31. 9634

Pokój
wejście niekrępujące wynajmę, Jezuicka 12. 9639

Ładny (5111
pokój. Pomorska 35—5.

Pokój (5122
umebl.Krasińskiego 21—3.

Umeblowany
używaniem kuchni zaraz. Chrobrego 24—1. (5138

POLECENIA

Spodnie
białe suknie, wszelką garderobę, czyści, farbuje najtaniej, w krótkim czasie, Pralnia Orzeł, Hermana Frankego 7, (5132

Suknie (5114
gorsety wyszczuplające figurę, najnowsze wiedeńskie fasony, wykonuje, Świetlik, Śniadeckich 3.

KUPNA

Konie
tłuste na rzeź kupuje stale W. Preuss, Bydgoszcz, Dworcowa 104. Telefon **3355.** 9695

Lodówkę
mniejszą kupię. Zgłoszenia filia Dziennika pod „Lodówka". (9705

POSADY WOLNE

Ekspedientka
dzielna do składu towarów krótkich i trykotaży poszukiwana. Kaucja lub poręczenie wymagane. Of. pod „B. J." Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (9704

Potrzebna
panna do obsługi gości. Warszawska 17 restauracja. 5152

Kowal-maszynista
na stół potrzebny na majątek od 1 czerwca. Karolewo (Kotomierz powiat Bydgoszcz. (9691

9662 **Samodzielna**
do mniejszego lokalu z dobrym gotowaniem. Of. pod „Samotny" Dziennik Bydgoski Inowrocław.

Młynarze
Szmergiel 1,10 karborundum, kwarc, magnezyt tanio. Ryflarnia walcy Inowrocław, Narutowicza nr 57. (9661

MIESZKANIA WOLNE

3 lub 4 pokojowe
mieszkanie do wynajęcia. Emilii Plater 8, 1. piętro Bielawki. (9632

2 pokoje
frontowe, korytarz, kuchnia gazowa oddam zaraz. Kołłątaja 10—3, godz. 3 do 5. (5148



„AGEPIN"
Z KOGUTKIEM

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu. 8432



Gdy wychodzimy z domu, pragniemy być zawsze dobrze ubrani. Fachowe czyszczenie i dobrą konserwację garderoby zapewnia (8041

Farbiarnia i Chemiczna Pralnia

Dr Proebstel i Ska

Bydgoszcz, ulica Dworcowa 2
ulica Gdańska 54
Inowrocław, ul. Król. Jadwigi 16

Siatki druciane do płotów druty kolczaste itd. poleca najtaniej (9544
Fabryka Siatek Drucianych
właś. Stefan Ostrowski
Bydgoszcz, Mazowiecka 26
Zygmunta Augusta 16
telefon 30-85.

Heblarka-Wyrówniarka
Heblarka-dykta
Piła taśmowa
Piła tarczowa
Piła wahadłowa
Wiertarka
Maszyna do ostrzenia pił
Szlifiarka taśmowa
Uniw. tokarka do piastów i kół
Gryzarka
Heblarka do trzonków
Kozły do fornierowania
Gryzy 9478

oddamy bardzo korzystnie

„Mechanik"
Fabryka narzędzi i maszyn specjalnych do obróbki drzewa
ul. Nakielska 43a.



W ciągu paru godzin

wykonywać można zdjęcia najrozmaitszego rodzaju: krajobrazy, wydarzenia dnia, wyczyny sportowe, sceny teatralne, portrety — wszystko to przy pomocy jednej tylko kamery można dopiero obecnie, gdyż technika zdjęć fotograficznych doszła do takiej doskonałości. CONTAX II Zeiss Ikon — jest to kamera małoobrazkowa, zadowalająca wszelkie wymagania, gdyż posiada metalową migawkę szczelinową aż do 1/1250 sekundy, celownik, mierzący jednocześnie odległość, samowyzwalacz i bagnetową oprawę, za pomocą której, przez proste pokręcenie ręką, możemy zamieniać 14 różnych obiektywów Zeissa aż do jasności 1:1,5. Wszystkie części metalowe są obecnie chromowane.

ZEISS IKON

UŻYWAJCIE BŁON ZEISS IKON

Sprzedaż przez większe składy aparatów fotograficznych.
Katalogi wysyła
Jeneralna Reprezentacja
Dom Techniczno - Handlowy **J. SEGAŁOWICZ**
Warszawa, ul. Moniuszki nr 2a.
9489

Cegłę czerwoną, białą

pustaki ścienne, sufitowe, wapno, cement, gips, trzcinę, gwoździe, papę, smołę, pack, kafle w wielkim wyborze

dostawa natychmiast — ceny konkurencyjne.

„ZNICZ"
wł. W. KUMINEK i S. CHMIST (9326
Grunwaldzka 29. Tel. 13-30.

Reperacje wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe uskutecznia fachowo i tanio Zakład Krawiecki, ulica Chrobrego 7. m. 4. (6362



Piegi!

Jedynie skuteczny i gwarantowany środek jest i pozostanie

FRUCHT'A
Biel Łabędzia
tuba zł 3.50
MYDŁO
Biel Łabędzia
tuba zł 2.—
do nabycia w drogeriach aptekach i we firmie
H. Borkowski
Gdańsk. 9493

Dobre obuwie. Jezuicka 10. (4976

ŚPICHLERZ (9552
z biurem i stajnią **poszukujemy** od natychmiast.
„Przechowo" Młyny i Tartaki S. A.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Grodzka 9.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski"!

Dobra **KAWA** smaczne **CIASTKA** 9535 oraz **LODY** pierwszorzędnej jakości to tylko w **„CAFÉ CLUBIE"** Gdańska 22
Miły pobyt na werandzie pośród zieleni

Tegoroczna sprzedaż traw

na łąkach **majętności Łabiszyńskiej** odbędzie się w Olympinie u p. Krzeszewskiego

w poniedziałek, dnia 31 maja rb.
w wtorek, dnia 1 czerwca rb.

Sprzedawane będą trawy na łąkach:
Łabiszyńskie rozm.: II. III. IV. V. VI. VII. VIII. i X.
Wspólne rozm.: I. II. III. IV. V. i VI.

Początek zawsze o godzinie 10-tej z rana.

Łabiszyn, dnia 11 maja 1937 r.

Główna Administracja
9328) **Majętności Łabiszyńskiej.**

Dobrowolna licytacja!

Z powodu reformy rolnej zarząd dóbr w Liszkowie pow. Wyrzysk sprzedaje **w piątek, 21 maja 1937 r. o godz. 10** najwięcej dającemu: ca 12 koni roboczych, półszorków, 2 samojazdy, 1 wóz myśliwski, brony, rozmaite pługi, opielacz kartofli, maszynę do wykopywania kartofli, 2 drylówki 3 m. szerokie z sterem zębatym systemu Eckert i Zimmermann, kosiarkę trawy, młockarkę systemu Lanza (główny wał na kulkach) ewentl. z motorem ropowym 28 kM (traktor), śrutownik Rapid, siekacz buraków, prasę do kartofli, prasę do słomy z autom. wiązaniem drutem i szpagatem, 1 sieczkarkę i wiele innych maszyn i narzędzi rolniczych.
Obejrzyć można 21 b. m. od godz. 8 na podwórzu majątku. (9457

OGŁOSZENIE.
Gromada Nowydwór, powiatu bydgoskiego wydzierżawi w drodze publicznego przetargu w dniu **25 maja 1937 r.** o godz. 16-tej aleje czereśniowe, na przeciąg jednego roku, w lokalu byłej szkoły w Nowymdworze przy szosie. Przybicie jednemu z trzech najwięcej dających, względnie nieuwzględnienie żadnej oferty zastrzega się. Warunki dzierżawy wyłożone są w Sołectwie, i odczytane zostaną przed licytacją. Wadium licytacyjne 100 zł. (9516
Za Komisję Gospod. Maćkowski, Sołtys.

Przetarg publiczny.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w Nr 108 z dnia 13 maja 1937 r. przetarg publiczny na budowę wieży reflektorowej konstrukcji żelaznej w Toruniu. Termin składania ofert upływa dnia **11 czerwca br. o godz. 12-tej.** (9615
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu.

Stanisław Pędowski
Poznań, Pl. Wolności 11
telefon 5815 (9508
b. Komisarz Ziemski i referent b. Okręg. Urzędu Ziemskiego w Poznaniu
Załatwia parcelację zwykłą, oddłużeniową, wyłączenia z art. 4 i 5 ust. o wykon. ref. roln.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

MEBLE
pojedyńcze i wykwintne oraz stylowe w solidnym wykonaniu również według własnych wzorów poleca (9463
M. Retzlaff
magazyn mebli
Bydgoszcz, Długa 76
przy przystanku autobusów.

Pełnokrwisty
kłusak
z eleganckim **dogkartem** na nowych gumowych kołach i łożyskach kulkowych z **półszorkiem**
2 męskie siodła
szory wyjazdowe
płaszcz dla woźnicy
i kożuch
eleganckie sanie wyjazdowe
odda bardzo tanio
F. Schlieper
ulica Jagiellońska 10
m. 11. (9237

Linotyp
2 lub 3 magazyny „Ideal" (niemiecki)
kupimy
zaraz za gotówkę. (9501
Zakłady Drukarskie
W. PieKarniaKa
Warszawa
ulica Ordynacka 3
tel. 644-59.

MATRYMONJALNE

Kawaler (9610
rzeźnik, lat 27, właściciel nieruchomości, bez długu, wartości 30.000, pragnie poznać panią 20—26 lat, z gotówką 6—10.000, cel matrymonialny. Oferty do Dziennika Bydgoskiego Toruń, pod „Przystojny".

Smakosze
piją tylko piwo Okocimskie
telefon 1505. (9576

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości Szan. Obywatelstwu miasta Bydgoszczy i okolicy, że
w pierwsze święto Zielonych Świąt
otwieram
LETNISKO BORÓWNO
nad jeziorem.
Piękna okolica, las iglasty, 250 mórg jeziora, plaża itp.
Mając kilkuletnią praktykę zawodową, starać się będę nawet najwybredniejszych Szan. Gości pod każdym względem zadowolić. Proszę o łaskawe poparcie. (9476
Z poważaniem
Komunikacja autobusowa. **Stefan Radomski.**

Najsłynniejszy Jasnowidz WOMOUTH



Mistrz Międzynar. Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy Medium „TAMAHRY", które jest nieomylne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach. Widzi na odległość. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia pewne wygranej N-ry losów i podaje gdzie takowe można nabyć. W 36-tej loterii padło 48 wielkich wygranych, wybranych przez Medium. Podać datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portorii załączyć zł. 1.— znaczkami pocztowymi. Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się. (6713
Adres: Jasnowidz „WOMOUTH", Kraków, Lenartowicza 11, m. 6

KATOLICKA SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA
W Poznaniu, ul. Chełmońskiego 22
przyjmuje do dnia 15 sierpnia br. zgłoszenia
na nowy kurs, rozpoczynający się dnia 1 września 1937 r.

Warunki przyjęcia: wiek 18—30 lat i ukończone gimnazjum nowego typu wzgl. szkoła zawodowa.

Bliższe informacje podaje prospekt Szkoły, który wysyła na życzenie
9505) **DYREKCJA SZKOŁY.**

Motocykle
„Zündapp" i „BMW" od zł **1350,—**
9565) dostawa odwrotnie
BUTOWSKI i SKA
Bydgoszcz, Gdańska tel. 1559 i 2948.

Poszukujemy od zaraz rutynowanego, samodzielnie pracującego
zbożowca
z prima referencjami. Zgłoszenia z uwierzytelnionymi odpisami świadectw, podaniem referencji i wysokości wymaganego wynagrodzenia prosimy skierować pod **„Rutynowany".** (9539

POLECENIA

Kapelusze (9575
damskie najtaniej, przeróbki 1,20, skład Poznańska 4.

Nowe żaluzje
oraz reperacje wykonuje Fr. Czajkowski, Gdańska 69, m. 17, lub Pl. Wolności 1. (5104

SPRZEDAŻE

Tanio
waga 200 kg mało używana sprzedam, Weł. Rynek 12. skład. 9570

Dom (9568
nowy składem, sprzedam. Czerwonego Krzyża 67.

Sprzedam
5 mórg, sad, budynki, tanio. Niziny 49. (9581

Sprzedam
domek z składem. Strzelecka 41. (9580

Sprzedam
8 pokojowy pensjonat dobrze zaprowadzony. Adres Dziennik Bydgoski. (9555

Samochód (9528
osobowy sprzedam, zamienię na furgonik Ford pedałowiec. Adres Dziennik.

Magiel (5086
sprzedam. Łokietka 16/1.

Łódź
motor przyczepny sprzedam. Wiadomość Dziennik. (9561

Piekarnia (9592
na sprzedaż, egzystencja pewna pod nr „200 K".

Samochód
Essex, limuzyna sprzedam korzystnie, Warmińskiego 17. 5107

Plac
budowlany na sprzedaż. Toruńska 178. 9584

Rower
męski okazyjnie. Król. Jadwigi 6, poddasze. (5106

Młoda
krowa wysokocielna, na sprzedaż. Jana Kazimierza 4. 9516

Sypialkę
sprzeda, Stolarnia, Jezuicka 4. 9633

Gospodarstwo
sprzedam 24 morgi, łąka, budynkami, niedaleko Bydgoszczy. Wiad. Gdańska 131—3. (5100

Kino (5097
położone idealnie, oddam całość lub połowę. Zgł. „Rentowne" filia Dzien.

Stylowa sypialnia
biała, Ludwik XV, pierwszorzędnej roboty okazyjnie na sprzedaż. Oglądać **Gdynia Kam. Góra** willa „Ala" Sienkiewicza nr 27, part. godz. 14—16. 9604

Willa
dwupiętrowa 24.000. Szarek, ul. Babia Wieś 4. (9638

Dom
w **Koronowie** czynszowy, dwupiętrowy z dwoma składami przy rynku, dobrze się procentujący, zaraz sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Korzystne". (9598

Skład
komisowy dobrze prosperujący, tanio sprzedam. Of. „Wyjazd" filia Toruń. 9618

Dom
nie wykończony placu 1218 m² sprzedam tanio. Tylkowski, **Rumia,** Gdynia, Derdowskiego 8. (9605

Gdynia
tanio byle zaraz sprzedam owocarnię-kolonialkę z powodu wyjazdu. Śląska 33, owocarnia. (9601

Wóz
owocowy, nowy, szory, 135 zł. Toruńska 8. (9595

Okazyjnie
sprzedam nowowybudowany dom dwupiętrowy willowy, dzielnica Toruń, Bydgoskie, wpłaty 22 000. Zgłosz. Toruń, Kasprowicza 20, właściciel. (9606

Kolonialkę
dobrze zaprowadzoną przy ruchliwej ulicy sprzedam zaraz. Powód wyjazd Adres Dziennik. (9648

Kolonialkę
zaprowadzoną z powodu wyjazdu sprzeda tanio. Zgłosz. Grunwaldzka 54, kiosk. 9643

Okazyjna
sprzedaż mebli, obrazów, figur. Długa 57, m. 6. (9622

Dom nowy
piętrowy, kolonialką 13.000, dochodowy 3 składy 30.000, trzypiętrowy dochodowy 70.000, piętrowy duży ogród 22.000, ogrodnictwa, wille, gospodarstwa, sprzeda Sochacki, Długa 5. (9631



POLECENIA

Kąpielowe
kostiumy, swetry, kamizelki, bluzki, pulowerki, oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (9536)



Karabinki sportowe pistolety, broń myśliwską, wiatrówki, naboje oraz naprawa broni najkorzystniej w specjalnym magazynie broni 6275
„Hubertus“
ul. Grodzka 8
(róg Mostowej), tel. 3652.
Zakup i sprzedaż używanej broni

Motocykle Sokół
wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii na dogodnych warunkach dostarcza Autoryzowany punkt sprzedaży D. T. H. Leon Leszczyński, Centrala: Warszawa, Trębacka 10. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. (9526

MEBLE
solidnie wykonane **po cenach ściśle fabrycznych** poleca
M. Rossowska
Bydgoszcz (3083
ul. Poznańska 8.

Motocykl James
jedyna 100-tka dwuosobowa na balonach, bez prawa jazdy. Raty 50-cio złotowe. Generalne przedstawicielstwo D. T. H. Leon Leszczyński, Centrala: Warszawa, Trębacka 10. Oddział w Łodzi Piotrkowska 175. (9488

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34. 9227

Motocykle Ariel
B. S. A, F. N. najnowsze modele 1937 r. już nadeszły. Dogodne warunki. Generalne przedstawicielstwo D. T. H Leon Leszczyński, Centrala: Warszawa, Trębacka 10. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. (9524

Łóżka metalowe
dla pensjonatów i letnisk dostarcza bardzo korzystnie Fabryka Łóżek Metalowych „Merkur“, Bydgoszcz, Nowodworska 26. 9537

SPRZEDAŻE

Nieruchomość
przemysłowa i jednorodzinny dom, osobno lub razem 26.000—, sprzedam. Of. pod „Bydgoszcz 26“, do Dziennika. (9548

Skład
kolonialny oraz nabiału, dobrze zaprowadzony zaraz na sprzedaż z powodu objęcia ojcowizny. Adr. wskaże filia. 5082

Dom (9466
masywny dobry, 3 morgi ziemi, wartości 6.000. Bydgoszcz, Władysława Bełzy 60. sprzedam lub zamienię na większe, dopłacę 6.000.

Dom 9468
willa, ładny ogród, 9 ubikacji, miasteczko kuracyjne, ciche, spokojne, jezioro, lasy, 12 000. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5.

Dom
rentowny w Gdańsku, 3 pokojowe mieszkania (łazienka), 9500 Gld rocznej dzierżawy, sprzedam lub zamienię na realność handlową w Polsce. Oferty pod „W. M. 267“ do eksp. Meklenburg, Gdańsk, Breitgasse 118. (9479

Willa
piętrowa niezamieszkała, ogród dwumorgowy, przedmieście Poznania tanio sprzedam. Kapturski, Poznań — Golęcin, Nałęczewska 12. (9519

Kamienica
przy Gdańskiej, komfortowa, z ogrodem, placem budowlanym 68,000 gotówką.

Dom
przy Starym Rynku, dobry dochód, 69.000 z powodu wyjazdu sprzeda. Zgłosz. „Handlowy“ filia. 9517

Hurtownia
w własnym domu dobrze prosperująca z powodu choroby do sprzedania z domem lub bez. Obiekt wymaga większej gotówki. — Oferty Filia Dziennika „Konieczność“. 5061

Plac (9520
budowlany z rysunkiem materiałem budowl. tanio Leszczyńskiego 22—7.

Skład
krótkich towarów sprzedam Bydgoszczy. Oferty filia „Centrum“. (5078

Gazgenerator
25 koni na koks 600 zł.

Śrutownik
francuski na kamień. dobry stan 750 zł. (9471

Rozrusznik
(Anlasser) prąd stały 220 wolt, 14 koni 60 zł.

Maszyna
precyzyjna do robienia pończoch. Dziennik pod „Reflektuję“. (9471

Polski Fiat (9456
508, bardzo dobry stan, sprzedam. Lewandowski, Wąbrzeźno, Jadwigi 3.

Pianino
śliczne, tanio. Kraszewskiego 10, (Okole). (9547

Okrętarkę
do bielizny, nową, zaraz sprzedam. Świecie, Plac Min. Pierackiego 9, II. p. Krawcowa. (9461

2 samochody
„Essex“ 6 osobowy, „Chevrolet“ pół ciężarowy, w dobrym stanie. Pod „J. B“, filia Dziennika. (5065

Tanio
sprzedam sypialnię, lustro tremo, szafkę, warsztat stolarski. Zgłoszenia Kujawska 66—1. (9560

Singer (5074
maszyna. Szczecińska 6/17.

Sypialnię
ładną okazyjnie. Łokietka 4—6. 5062

Wtorek 18-go
10 rano licytacja ruchomości. Karłowicza 10/11. Wierzyciel. (5092

Place
budowlane tanio, Bydgoszcz Saperów 105. 5090

Domek
ogrodem, place sprzedam. Strzelecka 29. (9551

Willę (9566
dwumieszkaniową, przy tramwaju. Filia „Wolna“.

Rower
męski, damski jak nowy. Szubińska 37—4. (9553

Westfalki (5085
siodło, maszyny do szycia, rowery, dywany. „Okazja“, Pomorska 7.

Sprzedam
oficynę, plac budowlany ogrodem. Siedlecka 65, Czyżkówko. (5079

Lodowy (9530
2 × 2 × 1 dobrym stanie sprzedam tanio. Dziennik Bydg. pod „Szrank“.

Magiel
nowy, nadzwyczaj lekki bieg, oddam. Filia Dzien Bydg. „52“. (5063

NAUKA

Kursy handlowe
udziela G. Vorreau, Bydgoszcz, Marszałka Focha 10. (7762

Szkoła Języków
Marii Romington, Sienkiewicza 12—4. (5072

POSADY WOLNE

Książkowy
początkujący wzgl. elew poszukiwany od zaraz. Zgłoszenia z podaniem wysokości pensji, referencji, odpisów świadectw pod nr „960“. 9531

Kwartet
do ogrodu na czerwca potrzebny, — podać warunki i fotografie. Cukiernia, Chojnice (Pomorze), ul. Człuchowska 22. (9558

Siła biurowa (9545
władająca polskim i niemieckim językiem, pisząca na maszynie, potrzebna. Zgłoszenie piśmienne do firmy Butowski i Ska, Bydgoszcz, Gdańska 24.

Dziewczyna
z gotowaniem do restauracji potrzebna. Dworcowa 84. (5076

Do
dwojga starszych państwa potrzebna służąca do wszystkiego z gotowaniem warszawskim. Wiadomość: Sienkiewicza 30, II piętro. (5068

Córki
gospodarskie wyuczy świetnego gotowania. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. (5095

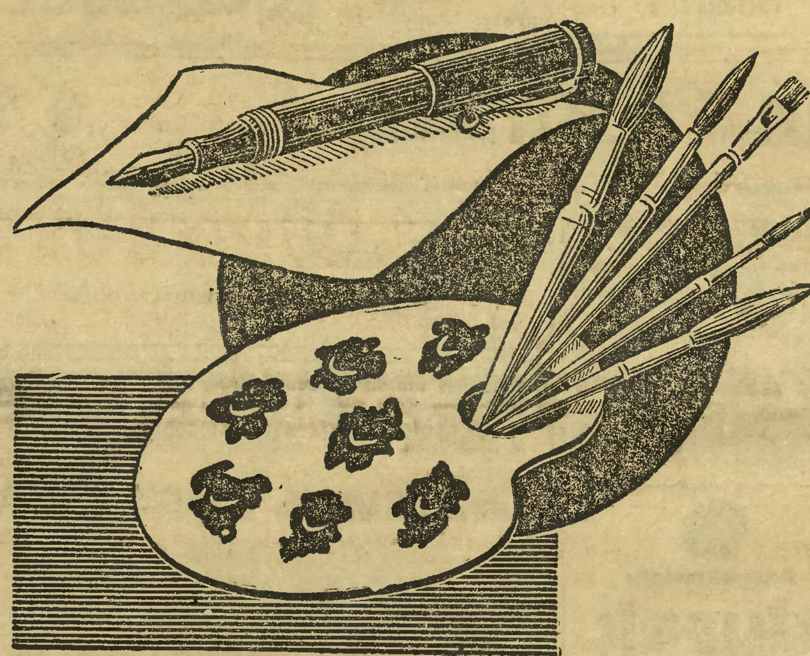
Hurtownia
tytoniu poszukuje dzielnego książkowego(wą) kasjera z kaucją do trzech tysięcy. Of. filia pod „Hurtownia“. (5083

DZIERŻAWY

Piekarnia
wraz skład kolonialny w pełym biegu w Rynku do wydzierżawienia. Zgłoszenia Dziennik Bydg „Nr 520“. (9280

Warsztat
Wileńska 9. (9195

Reklama



Reklama to:

1. **zdecydowana wola zdobycia konsumenta i jego zaufania,**
2. **to ciągłe współzawodnictwo i nieustanna walka z konkurencją w jej najszlachetniejszych przejawach i formach.**

Sprzedam
dom piętrowy, skład, 4 mieszkania 10 000. Nowe, Grudziądzka 12, właściciel. (9600

Domek
i place budowlane, Dąbrowskiego 19. 9571

Parcela
tanio. Cmentarna 26. (9583

Dom
z ogrodem na sprzedaż. Orla 33a. 5073

Kiosk (9213
sprzedam. Sienkiewicza 15.

Maszyna
do szycia tanio. Grunwaldzka 111/3. (9529

KUPNA

Kupię
kocioł do gotowania 100 do 200 litrów. Zgłoszenia z ceną. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Kocioł“. (9559

Piekarni
poszukuję, wpłacę 10 tys. zł. Oferty filii Dzien. Bydg. pod „Piekarnia. 5066

Lodownię
dużą szafową kupi Kawiarnia, Pomorska 5. (5094

Kupię (9550
wóz rzeźnicki używany do mięsa. Kujawska 28.

Fryzjerka 9607
z wodną potrzebna zaraz lub 1. 6. Zgłoszenia Dzien. Bydg. **Gdynia** „Fryzjerka“.

Posługaczka
młodsza potrzebna, Chwytowo 6, m 13. 9562

Czeladnik
krawiecki potrzebny. Długosza 1—1. (9556

Hurtownia
na Pomorzu poszukuje dzielną książkową kasjerkę z ładnym charakterem pisma. Oferty filia Dziennika Bydgoskiego pod „Tytoń“. (5084

Bednarza 9572
młodego z całkim utrzymaniem, Długa 58, m 11.

Chłopiec 9578
do posyłek może się zgłosić. Drogeria Walczak.

Panienka (9577
młodsza, biegła i rzetelna od zaraz potrzebna do kiosku na Pomorze. Zgłoszenia 18. V. od 8—11. Bydgoszcz, ul. Niedźwiedzia 7, Fryzjer.

Służąca
potrzebna, Zduny 1-6. (9567

Służącą
do wszelkich prac domowych, umiejącą dobrze gotować, przyjmie zaraz Augowska, **Gdynia,** Morska 172. Odpis świadectw **pożądany.** (9603

Piekarnia
cukiernia urządzeniem, 3 pokoje, centrum, do wynajęcia, do objęcia 1400. Burdalski, Grunwaldzka nr 93. (9554

POKOJE WOLNE

Pokój
utrzymaniem, bez. Sobieskiego 2, m. 4. (9518

Pokój
umeblowany, niekrępujący, słoneczny, łazienka. Mostowa 2—11, godz. 15, do 18. (5093

Pokój 9534
próżny. Adres w Dzienniku.

Słoneczny
pokój umeblowany do wynajęcia. Libelta 10-6. 5081

Pokój
elegancki słoneczny. Paderewskiego 11—2. (5089

Pokój
czysty pani lub panu. Unii Lubelskiej 7, m. 3. (9618

Pokój 9593
z utrzymaniem, Jasna 2-3.

Pokój
umeblowany, Pl. Piastowski 4-5. 5108

Pokój
umeblowany. Stary Rynek 21, m. 6. 9619

Komfortowo
umeblowany pokój wejściem wolnym na dwie osoby. Zduny 19—2. (5101

POKOJU POSZUKUJĄ

Potrzebny
pokój próżny. złożenie mebli. Oferty filia „Próżny“. (5077



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

3 pokojowe:
kuch. Niegolewskiego 15

5 pokojowe:
II piętro. Gdańska 86/2.

4 i 5 pokojowe:
I ptr. Sniadeckich 63.

6 pokojowe:
mieszkanie komfortowe, kompletnie odremontowane, I piętro, przy ul. 20 Stycznia nr 6 do wynajęcia.

2 pokoje 9435
kuchnia z przynależnościami za czynszem rocznym od zaraz. Piękna 41.

Komfortowe (4956
4—5 pokoi, odremontowane, I. piętro. Gdańska 52. Telefon 11-12. (4956

Mieszkanie 9406
3 pokojowe, wolne od podatku, światło elektryczne, czynsz 38 zł, ul. Osada 33 przy Nakielskiej.

Pokój
kuchnia. Chojnicka 36, Czyżkówko. 9515

Mieszkanie
5 pokoi z wygodami bez podatku, I piętro, Sniadeckich 21 do wynajęcia, gospodarz. 5069

3 pokoje (9521
kuchnia. Lubelska 23.

2 pokoje (9522
kuchnia. Nakielska 149.

3 pokoje
wiadomość Dziennik. (9563

5 pokojowe 5067
komfortowe Sw. Floriana 3

Czteropokojowe
Gdańska 1 z przynależnościami na mieszkanie lub biura do wydzierżawienia. Zgł. domowy. 5087

2 i 1
pokojowe, kuchnią. Ujejskiego 13. (9585

3 pokoje
kuchnia przynależnościami. Kraszewskiego 11, Kamiński. (9586

Mieszkanie 9582
słoneczne. Cmentarna 26.

Mieszkanie
dwupokojowe kuch. Poznańska 7, portier. (9557

5 pokojowe
Libelta 10. 5102

2 pokoje
z kuchnią. Ks. Skorupki nr 105. 9621

2 pokoje
kuchnia. Lotnisko 2, (Jary). (9594

3 pokojowe
parter Kordeckiego 13. (9617

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje (9194
z kuchnią słoneczne, możliwie na piętrze, wprost od gospodarza poszukuje zaraz. Oferty pod „Spokojni 3“ do Dziennika Bydgoskiego.

Bezdzietne małżeństwo
na stałych posadach poszukuje w śródmieściu 2 pokoi słonecznych z kuchnią i wszelkimi wygodami, na piętrze. Oferty do Dziennika pod „Rok z góry“. (9513

1 lub 2
pokojowego mieszkania z kuchnią poszukuje wdowa z emeryturą. Oferty pod „Mieszkanie 100“ do filii Dziennika Bydgoskiego (8245

Mieszkanie
1 pokojowe z kuchnią poszukuje urzędniczka. Zgłoszenia pod „Pewna“ do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (9538

Poszukuję
od 1 VI. 5—6 pokoi komfortowych — Gdańska powyżej Zamojskiego ewentl. okolica parku Kochanowskiego oraz Zbożowy Rynek lub początek Kujawskiej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia filia Dzien. pod „Zaraz“. (5064

Starsze
małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju z kuchnią, płacę rok z góry. Zgłoszenia Marszałka Focha 13, kiosk. (5096

2 — 3
pokoje kuchnia, łazienka zaraz później poszukują bezdzietni. Filia „Oboje urzędnicy“. 5098

LETNISKA

Orłowo-Morskie
ul. Przemysława 4
pensjonat „Maria“
przy morzu, ciepła, zimna woda, maj, czerwiec ceny zniżone. (9315

POŻYCZKI

15%
dam za pożyczenie 400 zł, na jeden rok. Oferty do filii Dziennika pod „Gwarancja“. (5071

5 tys.
na hipotekę poszukuję na nieruchomość położoną przy ruchliwszej ulicy. Of. Dziennik „5 tys.“ (9532

RÓŻNE

Włosy - skórę
leczy racjonalna kosmetyka Ginter-Trzebuchowskiej. Kuracje konserwujące, odmładzające: witaminami, ziołami, hormonami, wyciągami korzennymi, błotkami, helioterapią (lampy) elektrokosmetyką, masażami. Ul. Stycznia 22, tel. 15-04. (8658

Kupiec
lat 42, rozwiedziony poszukuje wspólniczki lub wspólnika z kapitałem około 6000 zł do przejęcia rentującego przedsiębiorstwa. Of. Dzien. Bydgoski **Gdynia** pod „Kupiec“. 9602

Młodych upiększa — starych odmładza znakomity krem **Solea** przeciwko piegom i wyrzutom skórnym. Do nabycia w drogeriach. (9564

Chiromanta
Morawski przepowiada trafnie przeszłość, przyszłość z linii rąk i twarzy. Sienkiewicza 13—2. 5088

Unieważniam
moją książeczkę wojskową którą skradziono. — Karol Żakowicz, Bydgoszcz, Nakielska 40. 9079

Tekę
z instrumentem muzycznym zostawiono nad Brdą, uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem do filii Dziennika. (5109

MATRYMONJALNE

Dla (5091
przyjaciela, inteligenta, kawalera 28, rzymsko-kat. na stanowisku szukam odpowiedniej znajomości. Pośrednicy zawodowi wykluczeni. Łaskawe możliwie wyczerpujące poważne oferty fotografią (zwrot) filia Dziennika pod „Szczerość“.

Kupiec
rozwiedziony, bezdzietny, 49-letni, przystojny właściciel większych realności, poślubi panią, pannę, przystojną dobrego charakteru, prezencji, posag dla obopólnego dobra pożądany. Oferty z fotografią, którą się zwraca pod „20.000“ do Dziennika Bydgoskiego. (9549

Kawalerowie
28, 31, 38 lat, właściciele domów poznają panie sfer ziemiańskich — kupieckich celem ożenku. Informacji udzieli **„Partia“ Gdynia** Zygmunta Augusta (9608

POLECENIA

Wózki dziecięce, sportowe. Długa 25. (9407

Książki do pierwszej Komunii św. medaliki, łańcuszki, różańce, świece, — duży wybór pamiątek. Tani Bazar, Stary Rynek 1. (7970

Dla nowożeńców urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po specjalnych cenach **B. Kaczmarek,** Magazyn zadowolonych klientów, **Podwale 12,** telefon 23-71. 4227

I-ej Komunia św. zegarki, łańcuszki, medaliki, różańce, branzoletki itp. — naprawy, najtaniej. Hanelt, Dworcowa 16. (1987)

Meble kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na imię **Bernard.**

Klamry do bielizny, wieszaki, tarki do prania oraz różne artykuły kuchenne wyrabia Fabryka Wyrobów Drzewnych, Sowińskiego nr. 20, tel. 36-72. (22218

MEBLE solidne i trwałe w wielkim wyborze poleca (1293 **Ign. D. Grajnert** Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Broń amunicja, przybory, naprawy, konserwacje, najtaniej. Hanelt, Dworcowa nr 16, Bydgoszcz. (9188

Tapety najnowsze desenie najkorzystniej J. Tyczyński, Gdańska 40. 6070

Makaty buczackie, złotem tkane na dogodne raty. Gdańska 64, od 10—1, 3—6. (5060

SPRZEDAŻE

Dom (9477 handlowo — mieszkalny, w Rynku, wysoka rentowność, sprzeda na korzystnych warunkach Miejska Komunalna Kasa Oszczędności Starogard.

Sprzedam natychmiast dom w bardzo dobrym stanie w Chełmży przy ul. Paderewskiego 20, roczny czynsz 4.200 złotych, z powodu śmierci właściciela bardzo tanio. Alojzy Żuchowski, Chełmża. (9459

Dom (9514 ogrodem 5.500, plac zatwierdzony. Glinki 25.

Dom mieszczący hotel z restauracją i salą (jedyny na miejscu) w mniejszym mieście 4.400 mieszkańców zaraz na dogodnych warunkach na sprzedaż z powodu objęcia ojcowizny. Zgłoszenia pod „Nr 400“ do Dziennika Bydgoskiego. (9367

Realność z 2 placami budowlanymi na sprzedaż. Oferty Dziennik pod „64“. (9119

Dom 8747 ogrodem. Toruńska 116.

Sprzedam nieruchomość z dużym ogrodem owocowym, ul. Toruńska 130. (8317

Perfumerię moją przy ul. Gdańskiej 33 sprzedam. E. Jankowska. (5058

W Gdyni restaurację pełnym wyszynkiem przy głównej ulicy, dobrze zaprowadzoną, sprzedam lub zamienię na ruchomość. Oferty Dzien. Bydgoski **Gdynia** „Egzystencja zapewniona“. (9314

65 mórg prywatne budynki dobre, wyjazd zagranicę, okazyjnie 9.000. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. (9469

Motor ropowy Diesla 12,5 K. Oferty pod „Diesel“ filia Dziennika Bydg. (4432

KUPNA

Kelmaszyna 4910 (listwownica) 250 do 300 mm szerokości kupi J. Dobrowolska, Więcbork.

Pierwszorzędna fryzjerka manikur możliwie strzyżenie lub fryzjer damski, wolnym utrzymaniem zaraz. Zgłoszenia do Dziennika „Dobra posada“. (9410

Poszukujemy samodzielnych ślusarzy monterów do wag. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji oraz dotychczasowego miejsca pracy do Wytwórni Sygnałów i Urządzeń Kolejowych S.A. Kraków 13, ul. Cystersów 16. (9331

DZIERŻAWY

Warsztat składnicę większą wysoką. Pod Blankami 20. (9396

Kuźnia do wynajęcia. Grunwaldzka 96, gospodarz. (9511

Składnice (1393 każdej wielkości dla wszelkich towarów, kabiny dla mebli, warsztaty, garaże, piwnice, stajnie wydzierżawi spedytor Wodtke, Gdańska 76. Telefon 30-50.

Orłowo-Morskie ul. Przemysłowa 4 **pensjonat „Maria“** przy morzu, ciepła, zimna woda, maj, czerwiec ceny zniżone. (9315

RÓŻNE

Kosmetyczny instytut „Cedib“, Słowackiego 1, tel. 1059 usuwa: piegi, wągry, krosty, zbyteczne owłosienie. Masaże. Naświetlania. Odmładzające hormonowe kuracje. Porady bezpłatne. (6697

„Autoprzewóz“ Poznań, Katowice, Bydgoszcz, Gdynia, Poznań, ul. Poznańska 51, tel. 28-59. Bydgoszcz, Marsz. Focha 32—34, tel. 30-45. (9268

Każdemu wszędzie otwieram rejonowe placówki handlowe. Ulatowski, Łódź, Kilińskiego 84. (9382

50 zł nagrody dam temu, który mi wskaże skradziony w dniu 11. V. 1937, o godzinie 12-tej przed południem, zielony nowy rowerowy motocykl „Wanderer“, z numerem A 49925, stojący naprzeciw kina Adria. Schornstein, Plac Poznański 2. (9398)

Za 10 gr. dziennie można otrzymać zegarek szwajcarski. Katalogi wysyłamy bezpłatnie. Bazar Genewski, Warszawa, Skrzynka pocztowa 390. 9495

Ziemię 9434 od budowli i gruz można składać ul. Szczecińska 10.

Dom handlowo - mieszkalny, z wolnym obszernym składem bławatów, stosowny również dla innej branży sprzeda na korzystnych warunkach Miejska Komunalna Kasa Oszczędności Starogard. (8365

Dom 3 składy, najlepsze położenie, wpłaty 50.000 zł. Oferty pod „Korzystne S.“

Dom czynszowy masywny w Inowrocławiu, główna ulica, 10 mieszkań, stajnie, remiza, wielki ogród owocowy sprzedam za gotówkę. Zgłoszenia pod „A. B. 125“ Dziennik Bydgoski Inowrocław. 8906

Dom Bydgoszczy centrum, nadający dla przemysłowca, cena 60 000, wpłata 48 000 Jana Kazimierza 8, Biegoń. (9455

Skład kolonialny i towarów mieszanych, dobrze zaprowadzony, bez towaru, bez urządzenia, mieszkaniem, 2 pokoje kuchnią, piwnica, od pierwszego czerwca do wynajęcia. Fojut, Kack Wielki, pow. Morski. (9001

Dom śródmieściu, dochód 3 300 sprzedam, zamienię, dopłacę. Oferty „23 000“. (9397

Place sprzedam. Pomorska 12, m. 3. (9386

Handel wino wódczano - kolonialny, dobrze dochodowy, prowincja, sprzedam, powód choroba, samotność. Potrzeba około 30 000. Ulatowski, Łódź, Kilińskiego 84. (9381

Kiosk gazetowy centrum, sprzedam. Gdańska 11. (4966

Piekarnię sprzedam, Poznaniu 2000 do objęcia, pełnym biegu, dzierżawa miesięcznie 90. Poznań, Jeżycka 34, Kukwisz. (9504

Skład papieru i dewocjonalii w centrum miasta, dobrze zaprowadzony sprzedam lub zamienię na dobrych warunkach. Oferty pod „Uz.“ Dziennik Bydgoski, Toruń. 9465

Radio akumulator 3 lamp. na sprzedaż. Oferty do filii Dziennika Bydgoskiego pod „M. F“. (5070

Rower damski, męski. Okazja! Sobieskiego 9, mieszkanie 6. (4814

Dega prążkowana z rodowodem dobrze tresowana na sprzedaż. Krüger, Kołłątaja 7, m. 5. (9324

Willa Bielawki, ogrodem na sprzedaż. Wiadomość Pierackiego 9. (9510

Samochód „Amilcar“ otwarty, trzyosobowy, dobry stan, 450. Stadie, Bydgoszcz, Sniadeckich. (4763

Samochód Limuzyna 45,000 klm przejechanych, stan bardzo dobry, sprzedam tanio. Turzyński, Stroma 31. (9436

2 morgi w Brdyujściu, pięknie położone tanio sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski pod „2 morgi“. (9344

Skład kolonialny w Toruniu, mieszkaniem dobrze zaprowadzony z powodu kupna własności sprzedam. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Kolonialny“. (9464

Konia kupi Spółdzielnia 61 pp. Wiadomość przesłać do 61 pp. Spółdzielnia. (9451

Lokomobilę kupię gotówką. Głowacki, Toruń, Szosa Chełmińska nr 70. 9467

Młyn 9470 kupię, wpłacę 25.000. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5.

NAUKA

Stenografii i pisania na maszynie udziela Kursy Handlowe, G. Vorreau, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 10. (8965

POSADY WOLNE

Korespondent handlowy do lat 25, władający dobrze językiem polskim i niemieckim, poszukiwany. Oferty z życiorysem należy kierować do „Par“ Poznań pod „55,188“. Wnioski nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. (9442)

Ślusarz narzędziowy oraz tokarz na roboty precyzyjne, z pierwszorzędnymi kwalifikacjami, potrzebni od zaraz. Zgłoszenia osobiste wraz z świadectwami do fabryki Inż. St. Ciszewski, ul. Sobieskiego 1. (9377

Pomocnik branży kol. delikatesowej, kucharka samodzielna do kawiarni na sezon potrzebni. Warunki, fotografia od 1. 3. 37. W. Mrozik, Jurata, pow. Morski. (9385

Potrzebna (9419 od zaraz kucharka do zimnej kuchni, pierwszeństwo dla praktyka i dobre świadectwa. Zgłoszenia Berendt, Dworcowa 6.

Potrzebni 9454 krawcy na duże, małe sztuki. Praca stała zapewniona. Puck, Pokoju 9.

Kołodziej samodzielny na korpusy powozowe i wszelkie prace potrzebny zaraz na stałe, może być żonaty. M. Latos, Fabryka Powozów, Koronowo. (9450

Agentów chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukuje „Żniwo“, Lwów, Kuszewicza. (7811

Fryzjerka zaraz lub później potrzebna 50% na własny rachunek. Borzyszkowski, Starogard, Hallera 33. 9220

Zbrojarza doświadczonego do robót żelbetonowych poszukuje „Rika“ Marcinkowskiego nr 7. (9403

Kucharka dobrze polecona, także **pokojowa** potrzebna. Zgłoszenia z podaniem pretensji odpis świadectwa do administr. pod „M. N“. (9383

Marszantka zdolna z dłuższą praktyką na stałą posadę może się zgłosić. Salon kapeluszy, K. Antczakówna, Toruń, Stary Rynek 6. 9503

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera. Związek Zawodowy, ulica Sniadeckich 32, telefon **35-58,** poleca najlepszych pracowników, fachowców, przyjmując gwarancję moralną i materialną. (2086

Dzielna (9507 biuralistka obeznana wszelkimi pracami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Biura „Par“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego pod „nr 55,199“.

Do wydzierżawienia pensjonat położony w Helu zupełnie blisko plaży, składający się z 13 pokoi gościnnych, z werandą oszkloną i wielkim balkonem z widokiem na morze. Kompletne urządzenie na miejscu. Do objęcia potrzeba około 2.500 zł. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Alfons Tomaszewski, Hel, zarządca przymusowy. 9481

Na cele (9273 biurowo-handl. wydzierżawię 2—3 pokoje blisko dworca. Oferty do kięg. Ruch Dworzec „Biuro“.

POKOJE WOLNE

Pokój (8433 umeblowany dla solidnego pana z utrzymaniem. Ul. Unii Lubelskiej 7, m. 3, przy głównym dworcu.

Elegancki pokój z balkonem dla kulturalnego pana. Gdańska 51, m. 5. (9122

Wynajmę elegancki pokój, ul. Sniadeckich 49—3. (4917

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuje się 2 pokoi umeblowanych z łazienką ewentl. z utrzymaniem. Okolica willowa, dla jednej osoby. Zgłosz. pod „Inżynier“ filia. (5037

LETNISKA

Letników (8976 przyjmuje niem. majątczek nad pięknym lasem i łańcuchem uroczych jezior. Piękny park—plaża, wędkowanie - łódkowanie. Utrzymanie 4 zł — 3,50 zł dziennie. Zgł. do Dziennika Bydg. pod „Piękne“.

MATRYMONJALNE

Runo—Gdynia 3166 Swiętojańska 77. Kojarzy małżeństwa, poleca się rodzicom, osobom samodzielnym sfer ziemiańskich, kupieckich, przemysłowych, 15 letnia praktyka. Rękojmia solidności.

Kawaler lat 27, blondyn, wzrost średni, oficer rezerwy, samodzielny kupiec, celem ożenku poszukuje panny do lat 25, o zaletach wewnętrznych i zewnętrznych. Majątek pożądany. Oferty nieanonimowe z fotografią do Dziennika Bydgoskiego pod „Solidny K.“. (9384

Pierwszorzędny skrzypek ożeni się z pianistką (akordion), która posiada około 500 zł. Dochód minimum 300 zł mies. z dawania lekcji, grania zabaw i prowadzenia interesu. Of. pod „Brunet“ do Dzien. Bydg. (9432

Kawaler lat 30, przystojny Wielkopolanin ożeni się zaraz z panią do lat 32, posiadającą około 8 tysięcy złotych. Wdówki mile widziane. Poważne oferty fotografią do Dziennika Bydgoskiego „Budowniczy-architekt“. (9458

Repertuar kin bydgoskich

KRISTAL: „Narzeczona z Wiednia" z Martą Eggerth i nadprogram.
ADRIA: „Kochana rodzinka" i nadprogram.
APOLLO: „Legia zatraceńców", premiera i nadprogram.
REWIA: Na ekranie po raz pierwszy w Bydgoszczy: „Wielki czarodziej" i „Buster Keaton rozdaje miliony". Na scenie nowa rewia.
BAŁTYK: „Mały Buntownik" oraz „Walczący szaleniec" Tim Mc Coy.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.